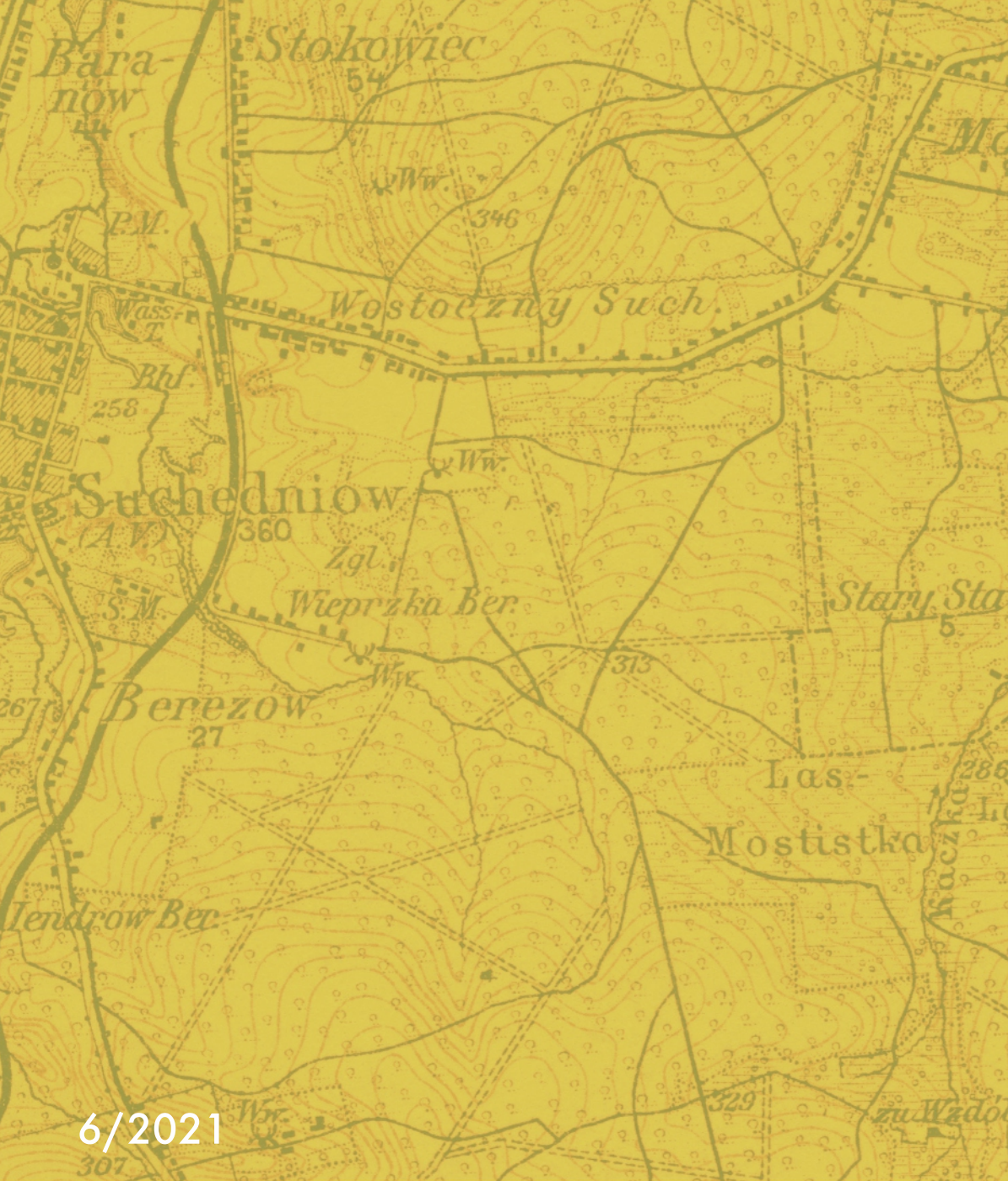




6/2021

Zeszyty Suchedniowskie

Historia

Suchedniów 2021

ZESZYTY SUCHEDEŃSKIE
HISTORIA

Stowarzyszenie Grupa Inicjatywna POD PRĄD

ZESZYTY SUCHEDNIOWSKIE
HISTORIA
6/2021

Suchedniów 2021

Redaktor tomu:
Marcin Medyński

Korekta:
Marcin Medyński

Koordynatorzy projektu:
Krzysztof Karbownik
Karolina Gałczyńska-Szymczyk

Projekt okładki:
Maria Pajek

© Wszystkie prawa zastrzeżone/All rights reserved – Stowarzyszenie Grupa Inicjatywna POD PRĄD. Kopiowanie lub rozpowszechnianie niniejszej publikacji podlega przepisom ustawy o *prawie autorskim i prawach pokrewnych* (Dz. U. z 2021 r., poz. 1062)

Wydawca:
Stowarzyszenie Grupa Inicjatywna POD PRĄD
ul. Bodzentyńska 18
26-130 Suchedniów
www.stowarzyszeniepodprad.pl
e-mail: mediateka@suchedniow.pl

ISSN 2451-4713

ISBN 978-83-949445-5-1

Skład i druk:
PiS Agencja Wydawniczo-Poligraficzna
26-110 Skarżysko-Kamienna, ul. Paryska 73
tel. 41 252 84 40, e-mail: pisawp@pisawp.com.pl

Spis treści:

Wstęp	7
<i>Bibliografia zawartości tomów 1-5 czasopisma „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” (lata 2016–2020) (zestawił Marcin Medyński)</i>	9
<i>Indeks osób t. 1-5 (zestawił Marcin Medyński)</i>	15
<i>Indeks miejscowości t. 1-5 (zestawił Marcin Medyński)</i>	33
 Materiały z IV Ogólnopolskiej, Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej pt. „Osoba w przestrzeni, przestrzeń w czasie – konotacje ludzi, miejsc i czasów w drodze do poznania lokalnego dziedzictwa kulturowego”	
Emil Włodarczyk, Maksymilian Ożdżeński – twórca współczesnego Jędrowa	43
Marek Pajek, <i>Dzieje rodziny Warszawskich z Suchedniowa</i>	56
Piotr Kardyś, <i>Przyczyny zgonów mieszkańców terenów obecnej gminy Suchedniów w latach 1797–1831 na podstawie „księgi zmarłych” parafii Wzdół/kaplicy w Suchedniowie z Archiwum Diecezjalnego w Kielcach</i>	67
Krzysztof Karbownik, <i>Skansen Muzeum Wsi Kieleckiej jako przykład depozytariusza ludzi, miejsc i czasów</i>	78
Krzysztof Myśliński, <i>Architekt i jego dzieło w lokalnej przestrzeni publicznej. Województwo kieleckie w II RP</i>	88
Edyta Majcher-Ociesa, Oliwia Sideł, <i>Losy chłopskiej rodziny Szczereków z Jaworzni-Gniewiec koło Kielc na emigracji we Francji (1927–1933)</i>	105

Łukasz Guldon, *Z Aleksandrii do Tobruku – droga do wolności
we wspomnieniach z zasobu Archiwum Państwowego w Kielcach* 124

Michał Zawisza, *Wpływ II wojny światowej oraz powojennej
industrializacji na skład środowiska pracowników przemysłu
na Kielecczyźnie* 146

Artykuły

Marcin Janakowski, *Schoberowie (Szoberowie). Rodzina niemieckich
inżynierów i górników oraz ich XVIII-wieczny epizod suchedniowski* ... 167

Michał Kazimierz Gajzler, *Tajemnica listu Stefana Żeromskiego
i inne zagadki w genealogii Gajzlerów* 179

Pro memoria

Zygmunt Miernik 216

Wspomnienia, eseje

Jan Spółczyński, *Niezwykła historia zapomnianego pomnika* 221

Agnieszka Włodarczyk-Mazurek, *Suchedniowskie rody cz. I.
Ostachowscy* 237

Andrzej Grabkowski, *Zapiski starego kolekcjonera* 246

O autorach 253

Wstęp

Z nieukrywaną radością i dumą prezentujemy Państwu szósty – odmieniony wizualnie – tom „Zeszytów Suchedniowskich. Historia”. Znajdziecie w nim między innymi materiały z IV Ogólnopolskiej, Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej „Osoba w przestrzeni, przestrzeń w czasie – konotacje ludzi, miejsc i czasów w drodze do poznania lokalnego dziedzictwa kulturowego”, zorganizowanej w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2020. Finalizując numer, przekazujemy jednocześnie szerokiemu gronu odbiorców program piątej edycji konferencji, zaplanowanej na 18 września; będzie ona – po raz drugi, stosownie do czasów i okoliczności – transmitowana online, lecz mamy nadzieję, że okoliczności pozwolą chętnym na osobisty w niej udział.

W najśmielszych marzeniach nie przewidzieliśmy, że pomysł cyklu konferencyjno-wydawczego, który zrodził się (z mieszanki frustracji, pasji, entuzjazmu i odrobiny goryczy z domieszką szaleństwa) w naszych głowach w grudniu 2015 roku, na tyle lat wpisze się w naukowy i kulturowy pejzaż Suchedniowa, regionu świętokrzyskiego, że zyska uznanie i stałych odbiorców poza jego granicami. Mimo upływu lat nie popadamy w rutynę, a dzień konferencji jest dla nas jednym z najważniejszych dni w roku. Już planujemy kolejne wydarzenie, które zbiegnie się w czasie z okrągłą rocznicą smutnego kresu dziejów społeczności żydowskiej w naszym mieście – 22 września 1942 roku, i oczywiście będzie do tej rocznicy nawiązywało.

Swego rodzaju podsumowaniem naszych prac wydawniczych, a jednocześnie przewodnikiem w podróży po historii Suchedniowa i okolic zamkniętej w opublikowanych dotychczas pięciu „Zeszytach”, jest zamieszczona na wstępie niniejszego tomu bibliografia oraz indeksy osób i miejscowości do tomów 1-5.

Ten numer „Zeszytów” powstaje dzięki wsparciu Burmistrza Miasta i Gminy Suchedniów – Cezarego Błacha, Województwa Świętokrzyskiego, Powiatu Skarżyskiego, a także darowiznom Mieszkańców i Przyjaciół Suchedniowa. Z całego serca dziękujemy za maile, telefony, rozmowy i każdą formę wsparcia naszej inicjatywy. Dzięki Wam wiemy, że warto!

Redakcja
Stowarzyszenie Grupa Inicjatywna POD PRĄD

Bibliografia zawartości tomów 1-5 czasopisma „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” (lata 2016–2020)

Artykuły:

- Brambert Patryk, Przepióra Paweł, Piasta Szymon, *Znaczenie Suchedniowa jako ośrodka przemysłowego województwa świętokrzyskiego w czasach historycznych i współcześnie*, t. 3, s. 87-104
- Dziedzic Leszek, *Wizja „Przyszłych Kielc” Józefa Kłodawskiego*, t. 4, s. 135-150
- Grabkowski Andrzej, *Sztuka w dziele niepodległości*, t. 4, s. 151-154
- Janakowski Marcin, *Kuźnice nad Kamionką i Żarnówką. Suchedniowski akcent w rozwoju Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego*, t. 2, s. 11-28
- Janeczek Agata, *Psychologiczne aspekty wyzwania, jakie stawia przed społecznościami industrializacyjna zmiana środowiska*, t. 3, s. 76-86
- Janeczek Łukasz, *Rozwój Suchedniowa w dobie rozbudowy Staropolskiego Okręgu Przemysłowego w pierwszej połowie XIX wieku*, t. 3, s. 33-43
- Kalicki Tomasz, Przepióra Paweł, *Prace hydrotechniczne na Kamionce i ich wpływ na zagospodarowanie przestrzenne Suchedniowa i okolic*, t. 3, s. 67-75
- Karbownik Krzysztof, *Bryczka, koń i klepok – zabawkarstwo drewniane ośrodka Łączna-Ostojów*, t. 1, s. 81-96
- Karbownik Krzysztof, *Górnicza służba zdrowia jako przykład uprzemysłowienia osad rządowych Królestwa Polskiego w XIX wieku*, t. 3, s. 15-32
- Karbownik Krzysztof, *Joanna Ledoux – malarka która pokochała Suchedniów. Próba przybliżenia biografii*, t. 2, s. 29-43
- Karbownik Krzysztof, *Ku czci króla i cara, wyzolicieła chłopów! Małe obiekty architektury sakralnej, a sprawa uwłaszczenia chłopów w Królestwie Polskim. Przyczynek do badań*, t. 5, s. 27-40
- Karbownik Krzysztof, *Motywy patriotyczne w sztuce ludowej Kielecczyzny. Wybrane przykłady*, t. 4, s. 31-41

- Kardyś Piotr, *„Ze Syberii”. Polscy zesłańcy w Rosji w latach 1915–1921 przedstawieni na kartach pamiętnika Józefa Zemły*, t. 4, s. 128-134
- Kardyś Piotr, Zemela Krzysztof, Medyński Marcin, Wojewoda Tadeusz, Piątkowski Sebastian, *Dzieje gminy Suchedniów – stan badań*, t. 2, s. 77-101
- Kołodziejewski Paweł, *Początki szkolnictwa publicznego w Wierzbniku (1816–1832)*, t. 4, s. 42-67
- Kołodziejewski Paweł, *W cieniu Wielkiego Pieca. Zabytkowa huta w Starachowicach, jako symbol lokalnej tożsamości*, t. 5, s. 41-58
- Kołomańska Ewa, *Materialne zachowki pamięci walk niepodległościowych z XIX wieku w krajobrazie miasta i gminy Suchedniów*, t. 4, s. 100-107
- Kozak Bartosz, *Konne koleje wąskotorowe na terenie Suchedniowa i okolic*, t. 5, s. 181-194
- Kubiec Elżbieta, Rembalski Andrzej, *Suchedniów na łamach „Gazety Kieleckiej” w latach 1870–1914*, t. 5, s. 134-159
- Medyński Marcin, *Dla kraju czy dla siebie? Rola suchedniowskich urzędników górniczych w podtrzymaniu polskości*, t. 4, s. 108-118
- Medyński Marcin, *Polska i Polacy jako motywy i odbiorcy pocztówek z okresu I wojny światowej*, t. 5, s. 74-125
- Myśliński Krzysztof, *Budownictwo służące oświacie na Kielecczyźnie w II Rzeczypospolitej – uwagi o organizacji*, t. 4, s. 68-88
- Myśliński Krzysztof, *Dom jako przedmiot. Identyfikacja i autoidentyfikacja w sytuacji opresji zbiorowej*, t. 5, s. 59-73
- Pajdo Agata, *Krajobraz kulturowy Klucza Suchedniów w świetle lustracji z 1789 (1816) roku*, t. 3, s. 44-55
- Pogorzelska Iwona, *Afisz, plakat, druk ulotny – wizualizacja wydarzeń historycznych – w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach*, t. 5, s. 160-178
- Rembalski Andrzej, *Kartki z dziejów Związku Harcerstwa Polskiego w Suchedniowie. Wydarzenia. Ludzie*, t. 4, s. 9-30
- Skucha Piotr, *Stacja kolejowa Suchedniów – historia i teraźniejszość w zarysie*, t. 1, s. 51-79
- Sobieraj Wioletta, *Pałac Schoenberga w Wąchocku. Przeszłość – Teraźniejszość – Przyszłość*, t. 5, s. 15-26
- Szczepański Jerzy, *Suchedniów i jego znaczenie w dziejach polskiego przemysłu*, t. 3, s. 11-14
- Szkonter Grażyna, *Policja Państwowa II RP 1919–1944*, t. 5, s. 126-133

Szpunar Kamil, *Rozwój górnictwa i hutnictwa w dobrach biskupów krakowskich na przykładzie XVIII- wiecznego Suchedniowa*, t. 3, s. 56-66

Włodarczyk-Mazurek Agnieszka, *O „żelaznym kapitanie” Janie Ostachowskim*, t. 4, s. 119-127

Włodarczyk-Mazurek Agnieszka, *Zabytki drewnianej architektury Suchedniowa translokowane na teren Parku Etnograficznego w Tokarni na tle historycznego rozwoju przestrzennego osady*, t. 1, s. 37-49

Wołczyk Łukasz, *Zrozumieć niepodległość. Chłopskie postrzeganie zmian zachodzących na wsi kieleckiej w końcu XIX i na początku XX wieku w świetle wybranych fragmentów z Pamiętników chłopów*, t. 4, s. 89-99

Zubiński Paweł, *Revolucja 1905–1907 roku w Suchedniowie*, t. 2, s. 45-75

Zubiński Paweł, *Życie oświatowe i kulturalne Suchedniowa pod koniec XIX i na początku XX wieku*, t. 1, s. 11-35

Materiały:

Pajdo Agata, *Lustracja klucza suchedniowskiego z 1789 roku*, t. 2, s. 105-204

Radziejewska Halina, *Kalendarium kaplicy i kościoła Sw. Andrzeja Apostoła w Suchedniowie od 1758 roku do roku 2000, opracowane na podstawie „Kroniki parafialnej”*, t. 2, s. 253-260

Włodarczyk-Mazurek Agnieszka, *Księga opisowa gminy Suchedniów, powiat kielecki [1925 r.]*, t. 1, s. 99-127

Włodarczyk-Mazurek Agnieszka, *Księga opisowa gminy Suchedniów, powiat kielecki [1935 r.]*, t. 2, s. 205-252

Sprawozdania, recenzje i omówienia:

Berliński Iwona i Piotr, *Spotkanie popularnonaukowe 16 września 2016 r.*, t. 2, s. 263-264

Berliński Iwona i Piotr, *Suchedniowski Tryptyk Historyczny – Ludzie – Wydarzenia – Przedmioty. I spotkanie pod hasłem „Ludzie”*, t. 1, s. 131-133

Berliński Iwona i Piotr, *Suchedniowski Tryptyk Historyczny – Ludzie – Wydarzenia – Przedmioty. II spotkanie pod hasłem „Wydarzenia” 23 października 2016 r.*, t. 2, s. 265-266

Berliński Iwona i Piotr, *Suchedniowski Tryptyk Historyczny – Ludzie – Wydarzenia – Przedmioty. III spotkanie pod hasłem „Przedmioty” 13 listopada 2016 r.*, t. 2, s. 267-268

Gałczyńska-Szymczyk Karolina, *Spotkanie z Martą Herling 21 lipca 2017 r.*, t. 2, s. 271-272

Gałczyńska-Szymczyk Karolina, *Wydarzenia i publikacje z okazji jubileuszu 55 lat miasta Suchedniowa*, t. 2, s. 269-270

Jędrzejcki Łukasz, *Recenzja monografii wieloautorskiej: Piotra Kardysia, Krzysztofa Zemęły, Marcina Medyńskiego, Tadeusza Wojewody, Sebastiana Piątkowskiego, Grzegorza Miernika, Michała Zawiszy pt.: Suchedniów – monografia historyczna miasta i gminy*, red. Marcin Medyński, Krzysztof Zemęła, Suchedniów 2019, ss. 512, il., t. 5, s. 201-205

Pro memoria:

Halina Radziejewska (Włodarczyk-Mazurek Agnieszka), t. 4, s. 156-158

Iwona Berlińska [oraz] *Wspomnienie* (Wojnarski Zdzisław), t. 5, s. 196-198

Stefan Pawlukiewicz, t. 3, s. 114-118

Wspomnienia, wywiady, eseje, poezja:

Antolski Zdzisław, *O pisarstwie Tadeusza Zubińskiego (1953–2018)*, t. 3, s. 135-150

Domagała Wojciech, *Odmienne spojrzenie*, t. 3, s. 163-164

Ferguson Halina, *Kompozytor i mąż Haliny Łukomskiej: wspomnienie o Augustynie Blochu*, t. 2, s. 280-284

Grabkowski Andrzej, *Dwa światy*, t. 3, s. 159-162

Grabkowski Andrzej, *Historyczne momenty*, t. 2, s. 306-310

Jastrzębska Jadwiga, *Mój Suchedniów. Wspomnienia doktora Jastrzębskiego o początkach pracy w miasteczku*, t. 3, s. 131-133

Kołomańska Ewa, „Kobieca” strona suchedniowskiej historii, t. 2, s. 311-318

Kowalik Radek, *Suchedniów – wszyscy jesteśmy sąsiadami. Portret rodzinny w oknie w czasach pandemii*, t. 5, s. 219

Łukomska-Jamrozik Małgorzata, *Artystka i dama: o Halinie Łukomskiej-Bloch*, t. 2, s. 275-279

Łukomska-Jamrozik Małgorzata, *Czytając życie. O Gustawie Herlingu-Grudzińskim*, t. 2, s. 285-293

Myśliński Krzysztof, *Wystawa SPA – Sanus Per Artem czyli jak osiągnąć niemożliwe*, t. 3, s. 151-157

Pasek Anna, *Suchedniów – Mała Ojczyzna Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, t. 4, s. 161-169

Pasek Anna, *Tajne nauczanie w Suchedniowie*, t. 3, s. 121-130

Tusznio Natalia, *Dwa pokolenia fryzjerów*, t. 4, s. 173-176

Wędrychowska Maria, *Odkurzone wspomnienia...*, t. 4, s. 170-172

Wikło Kacper, *Za baby... za dziada... Kacper opowiada*, t. 2, s. 319-326

Włodarczyk-Mazurek Agnieszka, *Czy są granice...*, t. 5, s. 209-216

Włodarczyk-Mazurek Agnieszka, *Nie idziemy udeptaną ścieżką... Pokolenia artystów w rodzinie Mierników*, t. 2, s. 294-305

Zynger Marlena, *Ich życie miało sens. Wspomnienie o Krystynie i Tadeuszu Marczewskich z ulicy Bugaj w Suchedniowie*, t. 5, s. 217-218

Żołądek Zuzanna, *Historia obrazu historii rodziny*, t. 3, s. 165-167

Komunikaty:

Gałczyńska-Szymczyk Karolina, *O stowarzyszeniu Grupa Inicjatywna POD PRĄD*, t. 2, s. 327-328

Informacja o projekcie MEDiateka Suchedniów, t. 1, s. 136

Stowarzyszenie „Grupa Inicjatywna POD PRĄD”, t. 1, s. 135

Zestawił **Marcin Medyński**

Indeks osób t. 1-5

W indeksie pominięto autorów i redaktorów prac powołanych w przypisach oraz nazwiska występujące w tytułach tych prac, a także autorów fotografii.

Cyfry pogrubione oznaczają numer tomu, liczby zwykłe – numer strony.

- Adach Władysław **4**: 20
Adam v. **5**: 81
Adamczyk Eugenia **4**: 10, 27, 29
Adamczyk Kasper **2**: 147
Adamczyk Paweł **2**: 146
Adamczyk Stanisław **2**: 147
Adamczyk Stanisław **2**: 93
Adamczyk Stefan **4**: 20, 21
Adamczyk Zdzisław Jerzy **1**: 132
Albert I Koburg **5**: 109, 110
Albrecht **5**: 152
Aleksander I Romanow **3**: 17; **4**: 44
Aleksander II Romanow **1**: 52; **4**: 69; **5**: 28, 29, 33, 34, 36, 38, 39, 165
Aleksander III Romanow **5**: 36
Allen Mary Sophia **5**: 130
Amundsen Roald **2**: 307
Anczyc Władysław Ludwik **4**: 112; **5**: 151
Anczyk Jakob **2**: 113
Anczyk Mateusz **2**: 113
Anderman Jan **2**: 269; **3**: 156, 160
Anders Władysław **2**: 287; **4**: 36
Andrejew Zenon **2**: 57, 68
Andriss **3**: 90
Andrzejowski (Andrzejewski) Antoni **3**: 20, 21, 25
Armatis Jan **2**: 142
Artusi **4**: 134
Artwiński Stefan **4**: 183
Asnyk Adam **1**: 27
Avedon Richard **3**: 161
Axentowicz Teodor **5**: 102, 112
Axler Maria – zob. Żołądek Maria
Azbe Anton **5**: 112
Babski Franciszek **4**: 110
Bach Jan Sebastian **2**: 277
Baden-Powell Robert **4**: 17
Balcerowicz Leszek **3**: 146
Baldi **5**: 152
Banaszkowski Andrzej **2**: 125
Banaszkowski Floryan **2**: 129
Banaszkowski Stanisław **2**: 129
Bandurski Władysław **3**: 122
Baraniecki Józef **2**: 131
Barańska Maria z Silewiczów **4**: 104, 105
Barański Zbigniew Janusz **1**: 132
Barłogowa Agnieszka **4**: 127
Barski Leon (Leonard) **5**: 110
Barszcz Antoni **2**: 146
Barszcz Józef **2**: 146
Bartłomiejczyk Edmund **5**: 174
Bartos Wojciech – zob. Głowacki Bartosz
Bartos Głowacki – zob. Głowacki Bartosz
Bartoszewski Antoni **1**: 18
Bartyzel Filip **2**: 130
Bartyzel Marcin **2**: 129
Bartyzel Sebastian **2**: 129
Bartyzłowa **2**: 131
Barwicki Jan **2**: 159
Barwicz Jarosław **5**: 127
Barzykowski **2**: 232
Barzykowski Stanisław **1**: 132
Barzykowski Władysław **1**: 132
Bąk A. **1**: 81
Beethoven Ludwig van **5**: 174
Below Otto v. **5**: 80
Benedicti Hieronim **3**: 47, 49, 53, 70, 105, 107
Berdel **5**: 152
Bereza (Bereska) Jakub **2**: 266
Bereza **2**: 14, 15
Bereza Albert (Wojciech) **2**: 15, 16; **3**: 90
Bereza Henryk **3**: 136, 138
Bereza Wojciech **2**: 311
Berg Alban v. **2**: 277
Berger Wiktor **4**: 57, 58, 60
Berkeman – zob. Berkman
Berkman **2**: 222; **5**: 190
Berlińska Iwona **1**: 131, 135; **2**: 267; **5**: 196, 197
Berliński Piotr **1**: 131, 132, 135; **2**: 264-268
Bernasiewicz Jan **2**: 299; **4**: 35-37
Beseler Hans Hartwig v. **5**: 115
Biela Dominik **2**: 143
Biela Jan **2**: 213, 214, 227, 228
Biela Walenty **2**: 143
Bielecki Antoni **2**: 298
Bienes Grzegorz **2**: 146
Bierut Bolesław **4**: 34, 36
Bismarck Otto v. **5**: 75
Blank Jan Antoni **2**: 34

- Błaszak Józef 4: 131
 Bloch Augustyn Hipolit
 2: 277, 278, 280-284,
 340, 341
 Bloch Halina – zob.
 Łukomska-Bloch Halina
 Bloch Jan Gotlieb 1: 52
 Błach Cezary 1: 8, 131;
 2: 267, 268, 271, 272,
 337
 Błonski Franciszek 2: 150
 Bober Stefan 2: 114
 Bobowicz Józef 2: 223
 Bobrowicz Józef 1: 117
 2: 216, 228
 Bobrowicz T. 4: 28
 Bobylew Fiodor 2: 50, 62, 65
 Bochenek Stefania 1: 20
 Bodzyn Walenty 2: 159
 Bogacz Antoni 2: 130
 Bogobowicz L. 5: 174
 Bolecki Władysław 4: 164,
 165
 Bolesław II Szczodry 4: 36
 Bolesław Krzywousty 2: 13
 Bolesław V Wstydlivy 5: 15
 Bolesławski Bolesław 4: 113
 Bona Sforza d'Aragona 4: 36
 Bonhoeffer Dietrich 2: 283
 Bończa-Dygułski Władysław
 4: 101
 Bończa-Tomaszewski
 Stanisław – zob.
 Tomaszewski Stanisław
 Borkowski Franciszek
 2: 143
 Borowiec Błażej 2: 162
 Borowiec Ignacy 2: 209
 Borowiec Ignacy 2: 20
 Boruń Jan 2: 73
 Borzęcka Stanisława 3: 123
 Boulez Pierre 2: 277
 Boziewicz Władysław 3: 136
 Brandner v. Wolfszachn
 Adam 5: 102
 Brandt Józef 2: 30, 39;
 4: 152
 Brasznicki 5: 158
 Breszko Stanisław 2: 213,
 214
 Broda Jan 4: 81
 Brodowski Antoni 2: 34
 Brodzki Stanisław 4: 131
 Broschek Nikolaus 2: 282
 Brunner (Bruner) Henryk
 1: 44
 Brusznicki 1: 117
 Brusznicki Stanisław 1: 14,
 24, 121, 125
 Bruśnicki 5: 153
 Bryczkowska Dorota – zob.
 Herling Dorota
 Bryner 5: 139
 Bryński Stanisław 2: 258
 Brzezinski Tomasz 2: 160
 Brzeziński Jacenty 2: 157
 Brzeziński Józef 5: 115, 117
 Brzeziński Marian 1: 92, 93
 Buda Woyciech 2: 146
 Bugajski Leszek 3: 144
 Bujak J. 1: 84
 Bukowski Jan 4: 153
 Bunin Iwan 3: 138, 148
 Burdziński (Burdzyński)
 Karol Jan 1: 14, 15, 29;
 2: 70; 5: 145
 Buszewicz Maciej 5: 172
 Bzdrega Jędrzej 2: 128
 Caban Wiesław 1: 11; 2: 94
 Caccia Jan Andrzej 2: 16;
 3: 33
 Caccia Jan Hieronim 2: 16
 Caccia Wawrzyniec 2: 16;
 3: 33
 Cacciowie (rodzina) 2: 16,
 17; 3: 57
 Carosi Jan Filip 3: 50, 63
 Castro Fidel
 Cebula Mieczysław 2: 98;
 3: 123, 170
 Centnarowicz 5: 158
 Chachaj Marian 2: 11
 Chaja Elżbieta 5: 25
 Chaja Krzysztof 5: 25, 26
 Charabniak Maciej 2: 134
 Chečko Włodzimierz 2: 85
 Chlebowska Zofia 1: 31;
 2: 239, 317; 4: 112
 Chlebowski Bronisław 1: 31;
 2: 239; 4: 112
 Chlebowski Cezary 2: 98
 Chlewicka Maria – zob. Hutt
 Maria
 Chmieleński Zygmunt 4: 103
 Chmielewska Bronisława
 3: 132
 Chmielow Józef 2: 73
 Chmielowska Józefa 4: 103
 Chmielowski Adam Bernard
 Hilary (Brat Albert)
 2: 249; 4: 103
 Chmielowski Stanisław
 4: 103
 Chmielowski Wojciech
 4: 103
 Choromański Michał
 3: 138
 Choroszewski Wincenty
 Ignacy Jędrzej 1: 132;
 2: 239; 4: 115, 116;
 5: 154, 156
 Chrabąszcz Ignacy 2: 162
 Chrzan Łukasz 2: 125
 Chrzan Szymon 2: 125
 Chrzanowska Franciszka
 2: 170
 Chrzanowski Edward 5: 22
 Chrzanowski Jan 2: 170
 Chrzanowski Wojciech
 3: 105
 Chrząszcz Ignacy 2: 147
 Chrzęszczuk Łukasz 2: 151
 Chrzęszczykowa 2: 151
 Chwistek Leon 5: 214
 Cieszkowski Hipolit 1: 53
 Cieślík Michał 1: 94, 159,
 162, 166
 Cieślík Piotr 2: 128
 Cisek Józef 2: 141
 Cisek Stanisław 2: 138
 Ciszek Mieczysław 1: 93,
 161, 164
 Ciszek Stanisław 1: 90-93,
 158-164, 167, 168
 Ciszek Włodzimierz 1: 92,
 93; 2: 267; 3: 156
 Conrad Joseph
 (Korzeniowski Józef)
 2: 290
 Croce Benedetto 2: 288
 Croce Lidia – zob. Herling
 Lidia
 Cudzoziemiec Karol 2: 115
 Cybulak Marcin 2: 147
 Cybulska Kamila 2: 95
 Cybulski Stanisław 4: 80
 Czachowska Anastazja
 5: 225
 Czachowski Dionizy 2: 239

- Czajkowski Janusz 3: 132
 Czajkowski Paweł 1: 132
 Czapieński Konstanty 1: 29;
 2: 61, 256; 5: 145, 158
 Czapp Karl 5: 80
 Czapski Czesław 4: 123
 Czarnecki [Ignacy?] 2: 163
 Czarnecki Henryk 1: 18
 Czarnecki Stefan 4: 181
 Czechowicz 4: 109
 Czepulis Ryszarda 3: 23, 26
 Czerkasow Władimir 2: 54
 Czerniewski Kazimierz
 ps. „Korebko” 2: 98
 Czertkow Michaił 2: 49
 Ćwikliński Adam 2: 256
 Danielski Józef 5: 23
 Daniłowscy – zob.
 Fagasińscy Władysława
 i Feliks
 Dankl Victor 5: 84, 112
 Dankowski Czesław 4: 82
 Dann? Józef 2: 112
 Dawidowicz Franciszek
 2: 56
 Dawidowicz Ignacy 2: 239;
 4: 102, 103, 106, 111,
 171
 Dawidowiczowie (bracia)
 2: 310; 4: 102
 Dawidowiczowie (bracia)
 2: 310; 4: 102
 Dąbek Mateusz 2: 113
 Dąbrowska-Tabor
 Magdalena 2: 266, 268
 Dąbrowski 2: 310
 Dąbrowski Bonawentura
 2: 34
 Dąbrowski Michał 3: 132
 Dąbrowski Michał Ludwik
 3: 156, 160
 Dąbrowski Michał ps. „Jaksa”
 1: 132; 2: 266
 Debussy Claude 2: 277
 Decauville Paul 5: 58
 Degelman Maria Teofila –
 zob. Kłodawska Maria
 Teofila
 Dembowski Jan 5: 31
 Denkiewicz Stanisław 4: 34
 Deszert Stanisław 5: 165
 Dębicki Stanisław 5: 112
 Dębicki Zdzisław 2: 247
 Długoszowski Bolesław
 – zob. Wieniawa-
 Długoszowski Bolesław
 Dobrowolska Wanda 2: 231;
 4: 21
 Dobrzański Henryk „Hubał”
 2: 97; 4: 23, 24, 36, 127
 Dobski Józef 4: 9, 11, 20
 Dolberg Rudolf 5: 191
 Dołęga-Mostowicz Tadeusz
 3: 141
 Domagała Bogdan 4: 20
 Domagała Wojciech 3: 155,
 160
 Domański Tomasz 2: 88
 Domoradzki Eugeniusz
 „Grot” 5: 22
 Dorobczyński Marian 2: 46
 Dorobczyński Zdzisław 4: 206
 Dostojewski Fiodor 2: 290
 Doux Francois Gabriel le –
 zob. Ledoux Franciszek
 Gabriel
 Drabczyński 2: 251
 Drowniak Epifaniusz – zob.
 Krynicki Nikifor
 Drucki-Lubecki Franciszek
 Ksawery 3: 12, 34, 36,
 43; 5: 17
 Duc E. 5: 189-192
 Duda Franciszek 2: 46
 Duda Jan 2: 114
 Duda Karol 2: 117
 Duda Michał 2: 118
 Dudek Błażej 2: 136
 Dudek Kasper 2: 129
 Dudek Wojciech 2: 130
 Dudek Zygmunt 4: 20
 Dudziński Stanisław 1: 101,
 124
 Dułęba Andrzej 3: 152, 155,
 161
 Dułęba Antoni 2: 151
 Dułęba Antoni 2: 151
 Dułęba Antoni 2: 58
 Dułęba Jacek 2: 148
 Dułęba Jan 2: 56
 Dułęba Jan 2: 72, 209
 Dułęba Józef 1: 94
 Dułęba Paweł 2: 151
 Dułęba Paweł 2: 213, 214
 Dułęba Piotr 2: 150
 Dułęba Piotr 2: 151
 Dułęba Sebastian 2: 113
 Dułęba Stanisław 4: 20
 Dułęba Szymon 2: 150
 Dułęba Szymon 2: 150
 Dułęba Tomasz 2: 151
 Dułęba Wawrzyniec 2: 150
 Dułębina 2: 151
 Dułębinski Floryan 2: 112
 Dunin-Borkowska Ludwika
 2: 316
 Dunin-Borkowski Alfons
 1: 132
 Dupa Mikołaj 2: 149
 Dupak Błażej 2: 151
 Dupak Jan 1: 94
 Dupak Łukasz 2: 150
 Dupak Marcin 2: 155
 Dupak Mateusz 2: 150
 Dupak Piotr 1: 103
 Dupak Waclaw 1: 94
 Dupak Waclaw 1: 94
 Duwadziński 4: 85
 Dybiec Stanisław 4: 14
 Dygasiński Adolf 4: 144
 Dziach Mateusz 2: 128
 Działak Andrzej 5: 192
 Działak Jerzy 1: 51
 Działak Jędrzej 2: 112
 Działak Józef 2: 121
 Działak Kasper 2: 121
 Działak Łukasz 2: 120
 Działak Władysław 3: 132
 Działak Wojciech 2: 120
 Działakowa 2: 121
 Dziedzic Wawrzyniec 2: 150
 Dziewanowski Dominik
 5: 107
 Dzięwiecki Tadeusz 4: 20
 Elzanowski Jan 1: 18
 Evans Gary W. 3: 84
 Fabian Aleksander August
 Tomasz 5: 136
 Fafara Antoni 2: 154
 Fagasińska Władysława
 z Pańczyków 3: 123-125
 Fagasiński Feliks 3: 123-125
 Falkowska Elżbieta 5: 225
 Falkowski Tadeusz 5: 225
 Falkowski Włodzimierz
 5: 225
 Fangor Wojciech 4: 154
 Faracki Jan 2: 266
 Fąfara Jan 2: 72, 209

- Fąfara Karol 2: 72
 Fąfara Kazimierz 2: 213, 214
 Fąfara Marcin 1: 94
 Fąfara Marian 1: 94
 Fąfara Piotr 2: 149
 Federowicz Szymon 2: 115
 Feldman Dawid 2: 222
 Feldman Mendel 1: 118; 2: 223
 Feliński Zygmunt Szczęsny 5: 120
 Ferenc Teresa 2: 280
 Ficino Marsilio 5: 209
 Fidler-Morawcowa Maria 4: 10
 Figarski Antoni 1: 12
 Figura Marta 3: 161
 Fijałkowska Eugenia 5: 134
 Filipow Jakub 5: 149
 Fischer J. F. 5: 122
 Fitaszewski Stanisław 1: 122
 Flasiński Makary 2: 162
 Fligelman I. 1: 116
 Florczak Wacław 4: 25
 Floryanek Antoni 2: 138
 Floryanek Ignacy 2: 140
 Floryanek Piotr 2: 138
 Fojcik Władysław 2: 257
 Fonfara Bartłomiej 2: 146
 Fonfara Franciszek 2: 162
 Fonfara Kazimierz 2: 162
 Fonfara Mateusz 2: 161
 Fonfara Piotr 2: 162
 Fonfara Walenty 2: 161
 Fonfara Wojciech 2: 161
 Formanczyk Jacenty 2: 146
 Fraenkel 5: 140
 Frajtak Hersz 2: 222; 5: 191
 Franciszej Józef I Habsburg 5: 80, 91, 114
 Franciszek II Habsburg 4: 55
 Franciszek Pochwała 2: 133
 Franczyk Franciszek 2: 129
 Franczyk Stanisław 2: 128
 Franczyk Walenty 2: 129
 Fredro Jan Aleksander 4: 112
 Freyer Alfred (Albert) 5: 171, 172
 Friedlander Lee 3: 161
 Friszt Jan 4: 64
 Froim Mendel 5: 22
 Fronczyk Władysław 2: 98
 Fryde Ludwik 2: 286
 Fryderyk Habsburg 5: 80
 Fryderyk II Hohenzollern (Wielki) 5: 75
 Fudala Edward 4: 25, 26, 28, 29
 Fufara Jędrzej 2: 154
 Fufara Michał 2: 151
 Fufara Michał 2: 152
 Fuks Marian 5: 116
 Furmańczyk Lucyna ps. „Węgielek” 4: 24, 178
 Furnal Irena 2: 271; 4: 168
 Gaber Filip 2: 112
 Gabrysiewicz Jan 4: 19
 Gach Henryk 3: 132
 Gaczcik Walenty 2: 122
 Gajzler Bronisław 1: 29
 Gajzler Jan 2: 91, 310; 3: 137
 Galas Jan 4: 20
 Galicki 4: 130
 Gallwitz Max v. 5: 80
 Gałczenska 2: 118
 Gałczyńska-Szymczyk Karolina 1: 51, 131, 135; 2: 266-268
 Gałczyński 3: 122
 Gałczyński Józef 1: 107, 108, 122
 Gałczyński Stanisław 2: 210
 Gałczyński Wawrzeniec 2: 122
 Garbala Józef 2: 147
 Garbala Marek 1: 132
 Garibaldi Giuseppe 4: 171
 Gautier Leon 5: 135
 Gawalewicz Marian 1: 27; 4: 112
 Gąsiorowska-Grabowska Natalia 2: 92
 Gąsiorowski Wacław 4: 117
 Gedeon (Gedko) 5: 15
 Gembicki Piotr 2: 17
 Gerhardt Izydor 3: 25
 Gerson Wojciech 2: 35; 3: 159
 Gibas Bogdan 3: 122, 123, 125, 169
 Gibas Janina 3: 132
 Gibboni (rodzina) 2: 17
 Gibboni de Castello Jakub 2: 16
 Gibboni de Castello Jan 2: 16; 3: 57
 Giedroyc (Giedrojc) Jerzy Władysław 2: 288
 Giernakowicz Jan 2: 115
 Giernatowicz Jan 2: 111
 Gierszo Maria 1: 18, 20
 Gierymski Aleksander 2: 35, 39
 Gierymski Maksymilian 2: 35
 Girard Filip 5: 17
 Gizowski Jan 2: 127
 Glemp Józef 2: 259
 Glier Gabryel 2: 147
 Glijer H. 4: 20
 Glijer Józef 4: 18
 Gładysz Franciszek ps. „Florek” 2: 91, 314; 3: 123, 126, 127, 170; 4: 9-11, 15, 19, 20, 23, 24, 27, 28, 178
 Głogowiccy (rodzina) 3: 61
 Głowacki Aleksander – zob. Prus Bolesław
 Głowacki Bartosz 4: 36, 37, 121, 122, 141, 144
 Głowacz Tomasz 2: 129
 Głóza 2: 14
 Gocławski Wacław 5: 249
 Gogol Mikołaj 3: 148
 Golczajd Jankiel 1: 113
 Goldfinger Izydor – zob. Żarnecki Stanisław Marian
 Goldhaar Michał 4: 113
 Gołębiowska Maria 1: 18, 20; 3: 123
 Gołębiowski (Gołembowski) Paweł 2: 107
 Gołwin Eugeniusz 5: 165
 Gołuch Wawrzeniec 2: 138
 Gomulicki Juliusz Wiktor 5: 110
 Gomulicki Wiktor 5: 109, 110
 Gorczyński Witold Ostoja 5: 120
 Gorzeński August 5: 71
 Gorzkowski Jan 2: 46

- Gottlieb Leopold 5: 112, 122, 123
 Górbieł Stefan Kazimierz 1: 48, 133 [błędnie: Stanisław], 146
 Górnicz Jan 4: 85
 Górski Piotr 5: 18
 Grabiński Czesław 2: 209
 Grabkowska 5: 157
 Grabkowska Emilia – zob. Wędrychowska Emilia
 Grabkowski Andrzej 1: 131, 132; 2: 265, 266, 268
 Grabos Józef 2: 121
 Grabos Kasper 2: 112
 Grabowska Karolina 5: 130
 Grabowski Czesław 5: 127
 Grabowski Stanisław 4: 64
 Grajewski 4: 85
 Granke Stef. 5: 109, 121
 Grigor 1: 23
 Grincwajg (Grynzwajg) Szmul 1: 118
 Grochulska Barbara 4: 51
 Groffe Albert 3: 20
 Grohs A. 5: 124
 Gröll Karol 2: 33
 Grottger Artur 4: 152
 Gruba Jan 2: 209
 Gruba Kasper 2: 151
 Gruba Marcin 2: 151
 Gruba Michał 2: 151
 Gruba Michał 2: 152
 Gruba Walenty 2: 152
 Grüner Mendel 1: 118
 Gruszczyński Tadeusz 1: 132; 4: 13-15, 18-20, 23, 26, 178
 Grzegorowski Johann 5: 105
 Grzegorzewski 4: 144
 Grzela Jakob 2: 114
 Grzybowski Wojciech 5: 109, 124
 Grzywacz Łukasz 2: 133
 Grzywna Józef 2: 100
 Guca-Rutkowska Maria 4: 10, 16
 Gucówna Maria – zob. Guca-Rutkowska Maria
 Guldon Zenon 2: 83; 3: 58
 Gurbieł – zob. Sułek
 Gürtler Ignacy 4: 76
 Gutowski Władysław 1: 27
 Guzik Franciszek 4: 20
 Habsburgowie (dynastia) 5: 77, 96, 99, 109, 111, 113, 118
 Hadyna Gustaw 2: 297
 Hadziewicz Rafał 2: 30, 34, 37, 39, 42; 3: 159
 Haeffken Jakob 5: 105
 Halicka Stefania 1: 133
 Halicki Teodor 5: 49
 Harczyński Wacław 4: 20
 Harschleben Wiktor 3: 20
 Hasior Władysław 2: 301
 Haskler Marian 5: 122
 Haupt Zygmunt 3: 138
 Hawliczek Alicja 3: 130
 Heldensfeld Anton Mayer von 3: 47, 49, 53, 70, 105, 107
 Hempel Jan Marian 2: 91, 93; 4: 114
 Herling 1: 113
 Herling Benedykt 4: 168
 Herling Dorota z Bryczkowskich 2: 285
 Herling Jakub 2: 223, 285
 Herling Krystyna ze Stojanowskich 2: 288
 Herling Lidia z d. Croce 2: 288; 4: 168, 169
 Herling Marta 2: 271, 272, 339; 4: 168, 169
 Herling Wolf (Wulf) 1: 113
 Herling-Grudziński Gustaw 2: 266, 271, 285-292, 310, 315; 3: 100, 137, 150; 4: 161-163, 165-169
 Herlingowie (rodzina) 2: 271; 3: 73
 Herman Leopold 2: 124
 Herman Oleksy 2: 125
 Heubach Walther 5: 124
 Himmler Heinrich 3: 121
 Hindenburg Paul v. 5: 80, 85
 Hitler Adolf 3: 121; 4: 35
 Hłasko Antoni 5: 178
 Hłasko Marek 3: 140
 Homer 3: 138
 Hötendorf Franz Conrad v. 5: 80, 81
 Howard Ebenezer 4: 140
 Huizinga Johan 1: 82
 Hutnik 2: 224
 Hutt Maria z Chlewickich 5: 18
 Hutt Piotr 5: 17, 18
 Huyegertz Franc 2: 27; 3: 64
 Ignacy Paiać 2: 117
 Imertyński Aleksander 1: 25, 26
 Inglenk Karol 2: 111
 Izmailow Aleksander 1: 53
 Jablonski Stefan 2: 115
 Jabłonowski Jan 1: 32
 Jacyno Małgorzata 5: 61
 Jagodziński Piotr 2: 143
 Jagoszewski Mieczysław 5: 174
 Jakubik Mikołaj 2: 152
 Jałowiecki Bolesław 5: 191
 Jan I Brakel 3: 18
 Jan Paweł II – zob. Wojtyła Karol
 Jan XXIII 4: 36
 Janakowski Marcin 2: 7, 11; 3: 44
 Janas Rudolf 5: 105, 106
 Janasz Jan Bogumił 2: 33
 Janasz Władysław 1: 53
 Janicki Józef 2: 73, 75
 Janiszewska Waleria Wanda – zob. Świda Waleria Wanda
 Janiszewski Stefan 3: 123, 170
 Jankowska Maria 1: 47
 Jankowski Aleksander 4: 12
 Jankowski Jan 4: 134
 Januchta Józef 2: 154
 Jaranowski Leszek 5: 177
 Jasiak Szymon 2: 147
 Jasińska Stefania 2: 208, 230
 Jasiński Ignacy 1: 107, 108, 122
 Jasiński Ignacy 2: 57
 Jasiński Jakub 2: 162
 Jasiowski Franciszek 2: 136
 Jasiowski Franciszek 2: 136
 Jasiowski Łukasz 2: 134
 Jasiowski Sebastyan 2: 136
 Jasiowski Wojciech 2: 136
 Jastrzębowski Wojciech Bogumił 4: 116
 Jastrzębska Jadwiga 3: 131, 171

- Jastrzębski Tadeusz 3: 131, 171
 Jaśkiewicz Jacek 5: 49
 Jaśnikowski Stanisław Piotr 3: 131
 Jaworski Jerzy 5: 49
 Jaworski Kazimierz 2: 113
 Jebaś Franciszek 2: 113
 Jedlinkowski Tadeusz 1: 30
 Jedynak Filip 2: 125
 Jedynak Marek 2: 98
 Jedynakowie (rodzina) 1: 133
 Jezierska-Ryczakowa Maria 4: 9, 11
 Jeżowski Józef 2: 26
 Jędrych 2: 14, 15
 Jędrzychowski Jan 5: 252
 Jędrzejski Jarosław 3: 154, 160
 Jędrzejski Łukasz 5: 223
 Joanna d'Arc 5: 130
 Jonczek Bazyli 2: 149
 Juszyński Józef 2: 255
 Kabała Andrzej 2: 73
 Kabała Antoni 2: 118
 Kabała Jan 1: 125; 2: 213, 214
 Kabała Kasper 2: 118
 Kabała Szymon 2: 148
 Kabała Władysław 4: 20
 Kaczanowski Longin 2: 88
 Kaczor Jacek 3: 58
 Kadłys Antoni 2: 146
 Kafka Franz 2: 290
 Kalicki Tomasz 3: 68
 Kamiński Aleksander 4: 17
 Kania Andrzej 2: 209, 227
 Kania Marcin 2: 143
 Kania Sebastian 2: 143
 Kanina 2: 130
 Kantor Tadeusz 4: 153
 Karbownik Krzysztof 1: 135; 2: 29, 89, 264; 5: 221
 Karczeńska-Opuchlik Karolina 4: 16, 29
 Karczmarczyk Jędrzej 2: 155
 Kardys Piotr 2: 77; 5: 201, 203
 Karol I Habsburg 5: 101, 102, 113
 Karoli (rodzina) 2: 32, 33
 Karoli Eleonora Karolina – zob. Ledoux Eleonora Karolina
 Karoli Józef Krystian 2: 32
 Karoli Ludwik 2: 33
 Karolik Grzegorz 2: 141
 Karpiński Andrzej 1: 133; 2: 268, 272
 Karpowicz Franciszek 5: 96
 Karys Floryan 2: 165
 Kasner Adolf 2: 46
 Kaszewski Kazimierz 5: 151
 Katarzyna II Wielka 4: 151; 5: 38
 Kateusz Anna 4: 11
 Kawalec Julian 3: 140
 Kazimierz IV Jagiellończyk 5: 15
 Kąkol Kazimierz 3: 139
 Kąkolewski Krzysztof 2: 310; 3: 137; 4: 164
 Kędzierski Apoloniusz 1: 132; 2: 310; 3: 159
 Kieszniewski Leon 4: 20
 Kieszniewski Władysław 4: 20
 Kiewicz 4: 20
 Kiowski Paweł 2: 138
 Kindler Stanisław 2: 32
 Kirchbach auf Lauterbach Karl Freiherr v. 5: 112, 113
 Kisiel Leokadia – zob. Socha Leokadia
 Kita Jacenty 2: 91
 Kleczkowski Antoni Stanisław 5: 182
 Klemens z Bliżyna 2: 14
 Kleszczowski Józef Franciszek 3: 20
 Klimaszewski Aleksander 2: 208, 231
 Klimaszewski Bernard 4: 101
 Klimczak Elżbieta 4: 39
 Klonowski Hipolit 1: 52
 Kłodawska Maria Teofila z Degelmanów 4: 136
 Kłodawski Józef 4: 135-143, 146-150, 189
 Kłodawski Teodor Leopold 4: 136
 Kłopotowski 5: 152
 Kłosowski Stefan 1: 52
 Kłusek Ignacy 2: 140
 Kłys Bartłomiej 2: 149
 Kłys Filip 2: 149
 Kłys Karol 2: 149
 Kłys Kazimierz 2: 149
 Kłys Mateusz 2: 152
 Kłys Stanisław 2: 155
 Kłys Sylwester 2: 213, 214
 Kniedziałowski Kazimierz 2: 258
 Koba Stanisław 3: 24
 Kobielał Wincenty 2: 133
 Kochanowski Wojciech 2: 201, 202
 Koinpf Ad. 5: 105
 Kokular Aleksander 2: 34
 Kolbe Maksymilian 4: 36
 Kolberg Oskar 2: 30
 Kołczak Aleksander 4: 133
 Kołda Józef 2: 209
 Kołda Piotr 2: 150
 Kołda Stefan 2: 73
 Kołtataj Hugo 4: 36; 5: 30, 31
 Kołodziej Józef 2: 57, 68
 Kołodziejski Paweł 5: 221
 Kołomańska Ewa 1: 133; 2: 88, 265
 Kołomański Mieczysław 1: 93
 Kołomyja Kazimierz 2: 300
 Konarski Jan 2: 13, 15
 Kondo Maciej 2: 160
 Kondo Walenty 2: 157
 Konopnicka Maria 4: 36; 5: 143
 Kopec Antoni 2: 114
 Kopec Antoni 1: 51
 Kopec Wincenty 2: 228
 Kopernik Mikołaj 4: 29, 36
 Koperski Franciszek 2: 257, 313; 5: 145, 146, 153
 Kopiński Witold 2: 306-309
 Kordecki Augustyn 4: 36
 Korenwasser Pola 2: 223
 Korf Siemion 5: 82
 Korgul Ryszard 1: 76
 Korpala Tadeusz 5: 112, 122
 Korus Franciszek 2: 149
 Korus Henryk 2: 36, 213, 214
 Korus Jakub 2: 149
 Korus Jan 2: 154
 Korus Stanisław 2: 149

- Korus Woyciech 2: 155
 Korzeniowski Józef 4: 112;
 5: 151
 Korzeńska Zofia 3: 145
 Korzon Tadeusz 3: 62
 Kosińska Wanda – zob.
 Ostachowska Wanda
 Kosiński 5: 158
 Kossak Juliusz 5: 80, 112
 Kossak Wojciech Horacy
 2: 39; 5: 80, 111-113,
 122, 170
 Kossowicz Józef 2: 36
 Kostecki Piotr 3: 20, 22
 Kostecki Stanisław 2: 228
 Kostek-Biernacki Wacław
 1: 72
 Kostyrko Zofia Pelagia
 z Pecków 1: 17; 2: 316;
 4: 111; 5: 141
 Kościelny Maciej 2: 115
 Kościuszko Tadeusz 4: 34,
 121, 122, 144; 5: 31,
 38, 39
 Kotkowski B. 5: 171
 Kotas Jacek 3: 87
 Kowalczyk Jan 2: 130
 Kowalczyk Józef 2: 259
 Kowalczyk Mateusz 2: 128
 Kowalik Franciszek 2: 136
 Kowalik Ignacy 1: 113; 2:
 213, 214, 219, 220, 223
 Kowalik Jakub 2: 141
 Kowalik Jan 1: 121
 Kowalik Jan 2: 141
 Kowalik Kazimierz 2: 141
 Kowalik Mateusz 2: 131
 Kowalik Paweł 1: 103
 Kowalik Radek 5: 224
 Kowalik Wawrzyniec 2: 143
 Kowalik Woyciech 2: 142
 Kowalscy (rodzina) 4: 113
 Kozak Bartosz 1: 51, 74,
 152; 5: 223
 Kozera Józef 2: 209
 Kozera Woyciech 2: 134
 Koziel Adam 2: 112
 Koziel Jan 2: 115
 Koziniński (bracia) 1: 113;
 2: 219, 229, 223
 Koziółkiewicz Anna 4: 126
 Kozłowska Hanka 3: 130
 Kozłowski 2: 255
 Kozłowski Stefan 1: 94, 165,
 166
 Kozłowski Walenty 1: 113,
 116, 122; 2: 219, 220,
 222, 228; 5: 191
 Kozłowski Wincenty 5: 165
 Kozłowski Witold 4: 12
 Kraemer Jolanta 2: 96
 Krakowiak Piotr 2: 125
 Krauze Jerzy 2: 99
 Krawczyk Antoni 1: 94
 Krawczyk Jan 1: 85, 94
 Krawczyk Jan 2: 153
 Krawczykowie (rodzina)
 1: 86
 Krawęda Tomasz 2: 138
 Krogulec 1: 45
 Krogulec Ignacy 2: 213, 214
 Krogulec Jan 2: 143
 Krogulec Jan 2: 148
 Krogulec Józef 1: 94
 Krogulec Józef 2: 57
 Krogulec Maciej 2: 152
 Krogulec Marianna – zob.
 Miernik Marianna
 Krogulec Sabina 3: 132
 Krogulec Stanisław 1: 132
 Krogulec Władysław 2: 85
 Kroner Piotr 2: 27; 3: 64
 Król Grzegorz 4: 37-39
 Król Jan 4: 20
 Krupa Jerzy 2: 131
 Krupski 4: 102
 Krupski Franciszek 3: 20
 Krupski Wincenty 3: 20, 25
 Krynicki Nikifor (Drowniak
 Epifaniusz) 2: 299
 Krzemiech 1: 91
 Krzeszczyk Jakub 2: 150
 Krzeszczyk Jan 2: 150
 Krzyżanowski Wacław 1: 26
 Krzyżanowski Władysław
 4: 113
 Kubala Alina 4: 12, 126;
 5: 253
 Kubala Józef 4: 125
 Kubala Mieczysław 2: 272;
 5: 194, 253
 Kubicki Paweł 2: 257, 313
 Kubiczek Stefan 3: 123
 Kubiec Elżbieta 4: 10-12;
 5: 223
 Kubkowski Jan 3: 127
 Kucowicz Antoni 2: 56
 Kühn Alfons 4: 123
 Kula Witold 2: 22; 3: 58, 62
 Kulas Franciszek 2: 115
 Kulesza Jan 2: 40
 Kuliński Ireneusz 2: 89;
 4: 11; 5: 184, 186, 188
 Kumor Bolesław 2: 23
 Kupis (Kupisz) Antoni
 2: 323, 344
 Kupis (Kupisz) Jan 2: 323,
 344
 Kuracz Michael 5: 105
 Kurowiak Michał 2: 141
 Kusiowski Gabryel 2: 146
 Kusiowski Jan 2: 141
 Kusiowski Jan 2: 147
 Kusiowski Paweł 2: 138
 Kuszewski Leon 1: 94
 Kuszewski Leon 4: 87
 Kuszewski Teofil 2: 213, 214
 Kutwin 1: 74
 Kutwin Józef 2: 146
 Kutwin Łukasz 3: 154, 160
 Kutwin Michał 4: 29
 Kutwin Stanisław 1: 125
 Kutwin Stanisław 2: 223
 Kwapisiewicz Grzegorz
 3: 156
 Kwasowska 4: 157
 Kwasowski Władysław
 1: 117
 Kwiecień Łukasz 2: 128
 Kwiecień Paweł 2: 128
 Ladi Jakub 2: 254; 4: 110
 Lady Jakub – zob. Lady Jakub
 Lambert Karol 5: 165
 Lanci Franciszek Maria 5: 19
 Langiewicz Marian 4: 102,
 103, 120
 Łańczyk Anna 3: 132
 Łańczyk Ignacy 2: 209
 Laps 5: 21
 Lasek Woyciech 2: 130
 Lasocka Małgorzata 4: 26
 Laveaux Ludwik de 3: 160
 Ledoux Aniela Magdalena
 Katarzyna – zob.
 Milewska Aniela
 Magdalena Katarzyna
 Ledoux Eleonora Karolina
 z Karolich 2: 31-33, 35,
 38, 40

- Ledoux Franciszek (Walenty Franciszek Tadeusz) 2: 31-34, 36, 37
 Ledoux Franciszek Gabriel 2: 41, 42
 Ledoux Franciszek Stanisław 2: 33
 Ledoux Joanna Helena Elżbieta 1: 132; 2: 29-31, 33-43, 91, 239, 329; 3: 159
 Ledoux Maryanna Felicjana – zob. Wasilewska Maryanna Felicjana
 Ledoux z Lexów 2: 42
 Ledóchowski Stanisław 5: 108, 119
 Lejman Dawid Izrael 1: 125; 2: 231
 Lempe Fryderyk 5: 17
 Lenin Włodzimierz 4: 34
 Leopold Bawarski 5: 80
 Lepore Stephen J. 3: 84
 Lesiak Iwona 1: 51
 Lesiak Kazimierz 1: 51
 Leszek Biały 3: 88
 Leśnodorski Bogusław 4: 49
 Lewański Leon 1: 114, 116; 5: 185, 186
 Lewińska T. 1: 81, 86
 Lex Józef 2: 32
 Libenstein Adam 1: 32
 Liersch Gustav 5: 124
 Lipawski Jan Nepomucen 3: 20
 Lipski Jan Aleksander 2: 21, 22, 26; 3: 62, 63
 Lirsz Tadeusz 1: 123; 2: 213, 214, 227, 230
 Lirsz Teresa z Żołądków 3: 123; 4: 25, 27-29
 Lisicki Placyd Franciszek 4: 113, 116
 Lisowski Antoni 2: 134
 Litwin Franciszek 2: 153
 Lochow Ferdynand III von 1: 111
 Lorenc Karol Marcelli 1: 23, 24
 Lorenc Stanisław 2: 68
 Lorens Kazimierz 4: 20
 Lubałowski Jan 2: 130
 Lubczyński Zygmunt 2: 229
 Lubecki Tadeusz 3: 129
 Ludczyk Wawrzyniec 2: 138
 Ludendorff Erich 5: 80
 Ludwikowska Kazimiera 2: 317
 Ludwikowska Regina 5: 248
 Ludwikowski Bronisław 5: 127, 248
 Ludwikowski Wiktor 5: 130
 Luigard A. 5: 122
 Lutosławski Witold 2: 277, 341
 Łabęcki Hieronim Hilary 2: 92
 Łach 1: 91
 Łakomicz Edward 2: 300
 Łakomicz Jerzy 1: 94
 Łapińska Józefina 4: 21
 Ławacz Maria 4: 25
 Ławnik Józef 2: 100
 Łazuka Bohdan 3: 144
 Łoboda Marcin 2: 125
 Łubek Łukasz 2: 128
 Łubek Michał 2: 130
 Łubieński Feliks 4: 51
 Łubieński Henryk 2: 239, 254, 313; 5: 145
 Łucyszyn Michał 2: 230
 Łukasiewicz Leokadia 1: 18; 5: 155
 Łukasiewicz Włodzimierz 1: 18
 Łukasiewiczowa 5: 157
 Łukasiński Walerian 4: 12
 Łukomska Barbara 2: 275, 276
 Łukomska Franciszka z Woźniaków 2: 275-277
 Łukomska Janina 1: 33
 Łukomska Małgorzata 2: 292
 Łukomska Natalia 1: 15, 33
 Łukomska Olena 2: 276
 Łukomska-Bloch Halina 1: 132; 2: 275-278, 280-284, 340, 341
 Łukomski Andrzej 2: 275
 Łukomski Ignacy 1: 107, 108, 121
 Łukomski Jan 2: 275
 Łukomski Jerzy 2: 275, 276
 Łukomski Stanisław 2: 275
 Łukowski 5: 158
 Łuszczkiewicz Władysław 5: 80, 112
 Łutek Kazimierz 2: 150
 Łyczkowska Wanda 2: 91, 317; 3: 122, 123, 127-129, 169, 170; 4: 121
 Maciejewska 2: 231
 Maciejowski Bernard 2: 17
 Mackensen August v. 5: 80, 84, 85
 Mackiewicz Jadwiga 2: 280
 Madeyski Leon 4: 113
 Magdziarz Bernard 2: 134
 Magdziarz Marcin 2: 133
 Magnus Stanisław 4: 11; 5: 155
 Majcher Hieronim 1: 88, 94
 Majcher Hieronim 1: 94
 Majewicz Jan 1: 107, 108, 123
 Majski Iwan 2: 287
 Makowiecki Aleksander 1: 84
 Maksimowicz K. 2: 73
 Maksymilian Eugeniusz Habsburg 5: 113
 Maksymowicz Konstantin 2: 55
 Malczewski Jacek 3: 153; 5: 112
 Malczewski Karol 4: 110
 Malczyk Franciszek 2: 213, 214
 Malec Marcin 2: 118
 Malec Wojciech 2: 118
 Maleszko (Maleszka?) Roman 1: 123
 Malicki Józef 1: 94
 Malinowski Henryk 1: 46
 Malinowski Marian 2: 46
 Maliszewska 5: 157
 Małecki Zygmunt 2: 92
 Małkowska Olga 4: 17
 Małkowski Andrzej 4: 11, 12
 Manojlović Petar 5: 74
 Manteufel Ignacy 2: 87
 Marchewka Wojciech 1: 132
 Marcinkowska Alina
 Marcinkowski Wiktor 5: 189, 252
 Marcisz Stanisław 1: 94

- Marconi (Markoni) Henryk
1: 39; 2: 254, 313;
5: 169
- Marczewska Krystyna
5: 217, 254
- Marczewski Jakub 2: 228
- Marczewski Tadeusz 5: 217,
254
- Marecki E. 4: 28
- Marecki Stefan 4: 28
- Margowski Stanisław 2: 223
- Markiewicz Ignacy 1: 43
- Markiewicz Konstancja
– zob. Tumulec
Konstancja
- Markiewicz Leon 1: 107,
108
- Markiewiczowa 2: 121
- Markowicz Kazimierz 2: 122
- Markowicz Stanisław 2: 121
- Markowski Bolesław 2: 87;
4: 144
- Markowski Mieczysław 2: 100
- Marusieńska Danuta 4: 12
- Marusieńska Maria 1: 33
- Marusieńska Władysława
1: 33
- Marusieński 5: 157
- Marusieński Józef 4: 11, 12
- Marynowski Antoni 2: 175
- Marzec Ignacy 3: 123
- Marzec Paweł 2: 59
- Massalski Edmund 1: 27;
4: 19, 20, 23; 5: 163,
173, 174, 250
- Maszkowski Karol
„Zyndram” 5: 123
- Matejko Jan 5: 91, 112
- Materek Grzegorz 2: 149
- Materek Henryk 4: 20
- Materek Jakub 1: 92, 94
- Materek Jerzy 2: 272
- Materek Józef 1: 92, 94
- Materek Julian 3: 124
- Materek Mateusz 2: 148
- Materek Paweł 2: 148
- Materek Stanisław 1: 121
- Materek Tomasz 2: 148
- Materek Wawrzyniec 2: 155
- Matkowska Helena 1: 21
- Matla Maciej 2: 150
- Matla Piotr 2: 128
- Matusiński Teofil 1: 94,
167, 168
- Matyja Eugenia 3: 123
- Maycher Duda 2: 117
- Maycher Stanisław 2: 150
- Maycher Wawrzyniec 2: 150
- Mazgel Kazimierz 1: 18
- Mazur Łukasz 2: 113
- Mazur Ryszard 4: 26
- Mazurowski Stefan 4: 78
- Medyński Marcin 1: 51, 131,
137; 2: 77, 264, 266;
5: 201, 203, 222
- Mehoffer Józef 5: 102
- Mencel Tadeusz 2: 92
- Mendak Paweł 2: 140
- Mendak Piotr 1: 107, 108;
2: 227
- Mezer Edmund de 5: 157
- Mędrzecki 5: 152
- Michalski 2: 22
- Michalski 4: 85
- Michalski Wojciech 2: 65
- Michał Garbala 2: 117
- Michałowski Kazimierz
2: 307
- Michałowski Piotr 4: 118,
152
- Michniewski 2: 201
- Michnowscy (Michniowscy)
(rodzina) 2: 18; 3: 60, 61
- Michnowski Grzegorz 2: 266
- Michta Antoni 2: 159
- Michta Maciej 2: 159
- Michta Paulina 2: 271
- Michta Stefan 4: 12
- Michta Teofil 2: 210
- Michta Walenty 2: 140
- Mickiewicz Adam 3: 22,
138, 140
- Miedziak Kasper 2: 130
- Mieloch 3: 25
- Miernik Andrzej 2: 304
- Miernik Anna 3: 132
- Miernik Antoni 1: 132
- Miernik Antonina
z Tumalców 4: 104, 105
- Miernik Dariusz 1: 131
- Miernik Edward 3: 129
- Miernik Eugeniusz 4: 28, 29
- Miernik Grzegorz 2: 166
- Miernik Grzegorz 5: 201,
204
- Miernik Halina – zob.
Radziejewska Halina
- Miernik Henryk 4: 10, 13,
15, 20, 23, 27
- Miernik Ignacy 1: 107, 108
- Miernik Ignacy 4: 20
- Miernik Jakub 2: 121
- Miernik Jan 1: 103
- Miernik Jan 2: 121
- Miernik Jan 2: 134
- Miernik Jan 4: 14
- Miernik Józef 2: 136
- Miernik Józef 1: 102, 103
- Miernik Józef 3: 155
- Miernik Józef 4: 18, 22, 23
- Miernik Kasper 2: 130
- Miernik Konstanty
2: 256
- Miernik Maciej 2: 133
- Miernik Marcelina 2: 304
- Miernik Marian 4: 14
- Miernik Marianna
z Krogulców 4: 157
- Miernik Michał 2: 209
- Miernik Mikołaj 2: 121
- Miernik Paweł 2: 146
- Miernik Paweł 2: 304
- Miernik Piotr 2: 219, 220
- Miernik Ryszard 2: 87, 294;
3: 85, 129, 137, 141,
143, 144, 155, 160, 161;
5: 185
- Miernik Stanisław 2: 121
- Miernik Stanisław 2: 166
- Miernik Stefan 1: 133; 2:
253, 256, 259; 4: 157
- Miernik Stefan 2: 213, 214
- Miernik Sylwester 2: 227
- Miernik Tomasz 2: 130
- Miernik Witek 2: 166
- Miernik Woyciech 2: 133
- Miernik Zbigniew 2: 294;
3: 155, 161; 4: 41
- Miernik Zygmunt 1: 132
- Miernikowa 1: 117
- Miernikowie (rodzina)
2: 310; 3: 160
- Miernikówna 3: 155
- Mierzejewski Stefan 1: 32
- Migocki Marek 1: 131
- Mikołaj I Romanow 5: 28
- Mikołaj II Romanow 1: 71;
5: 115

- Mikołaj Mikołajewicz
 Romanow 5: 108
 Mikołajczewski Wojciech
 3: 59
 Milewscy (rodzina) 2: 38
 Milewska Aniela Magdalena
 Katarzyna z Ledouxów
 2: 33, 38
 Milewska B. 5: 152
 Milewski Wincenty Jan
 Apolinary 2: 33, 38
 Miller Leszek 3: 145
 Miłosz Czesław 2: 289
 Minc Leon 5: 168
 Minkowski 1: 117
 Minkowski Icek 1: 23-25
 Misiak Stanisława 1: 117;
 2: 223
 Misiewicz Jan 5: 127
 Misiurek 2: 125
 Młodawska Janina 3: 153,
 160
 Młynarczyk Jacek A. 2: 97
 Młynarski Wojciech 3: 140
 Molendowski Mieczysław
 4: 13
 Molski Marcin 2: 33
 Moniuszko Stanisław 2: 277
 Monteverdi Claudio 2: 277
 Morawska Irena 2: 271
 Morawski Jakub 2: 165
 Morawski Jerzy 2: 271
 Morris William 5: 211
 Moskal Gabryel 2: 149
 Moskal Józef 1: 107, 108;
 2: 73, 213, 214
 Moskal Karol 2: 149
 Moskal Mikołaj 2: 149
 Moskal Stanisław 2: 149
 Moskal Walenty 1: 102
 Mościcki Ignacy 4: 15; 5: 132
 Mozart Wolfgang Amadeusz
 2: 277
 Mucha Stanisław 5: 122
 Murawiów Michaił 5: 35
 Musiał Anna 3: 156, 160
 Musiał Hanna 2: 269, 310,
 337; 4: 164
 Musiał Maciej 3: 156
 Musiał Marian 1: 132;
 2: 269, 336, 337; 3: 156;
 4: 157
 Musorgski Modest 2: 277
 Muszalski Adam 1: 18
 Muszalski Edward 4: 19
 Muszalski Lucjan 2: 256;
 4: 103
 Muszalski Władysław
 2: 208, 231, 257; 3: 30
 Muszyńska Jadwiga 2: 14,
 83, 84; 3: 57
 Myszkowski Piotr 2: 15, 266
 Myśliński Krzysztof 5: 221
 Najman Icek 1: 23, 25
 Nałkowska Zofia 3: 147
 Namysłowski Karol 5: 169
 Namysłowski Stanisław
 5: 169
 Napoleon Bonaparte 4: 44,
 48, 59; 5: 76
 Nasse Eugenia 1: 18
 Nastula Łukasz 2: 120
 Naumiuk Jan 2: 95
 Nawrocki 2: 223
 Nejman Antonina 1: 18
 Neumann Joanna Maria –
 zob. Schoenberg Joanna
 Maria
 Neumann Robert 5: 18, 26,
 225
 Neumannowie (rodzina)
 5: 23, 25
 Neyowie (rodzina) 1: 132
 Nieczyporuk (Niczyporuk)
 Jakub 2: 68; 5: 149
 Niedziela Jan 2: 138
 Niedziela Stanisław 2: 140
 Niedziela Tomasz 2: 137
 Niedźwiecka Zofia 2: 231
 Niedźwiedziowie (rodzina)
 2: 15
 Niemias Idzi 2: 124
 Niemcewicz Julian Ursyn
 2: 92
 Niemczyk 1: 74
 Niemiec Antoni 2: 138
 Niemiec Dominik 2: 120
 Niemiec Ignacy 2: 138
 Niemiec Łukasz 2: 120
 Niemiec Wawrzeniec
 2: 138
 Niemitz Włodzimierz 4: 19
 Niepsny Tomasz 2: 113
 Niewczas Łukasz 2: 133
 Niewczas Szymon 2: 134
 Niwicka Jadwiga 2: 276
 Niwiński Franciszek 1: 107,
 121, 123; 2: 228, 230
 Noakowski Stanisław 4: 137,
 139
 Norblin Jan Piotr 4: 152
 Nowacki 1: 114, 116
 Nowacki Tadeusz 4: 84
 Nowacki Tadeusz 5: 189
 Nowak 2: 60
 Nowak Tadeusz 3: 140
 Nowakowski Marek 3: 140
 Nowakowski Waclaw 4: 83
 Nowicka Ewa 5: 63
 Nowicki Józef 1: 19, 21,
 24, 25
 Nowicki Kazimierz 5: 49
 Nowikow Aleksander
 Nowodworski Henryk
 August 5: 110
 Nowosielecki Dymitr 3: 132
 Nurmi Paavo 5: 171
 Obara Franciszek 2: 138
 Obara Józef 2: 155
 Obara Mikołaj 2: 154
 Obara Paweł 2: 154
 Obara Piotr 2: 151
 Obara Stefan 3: 124
 Obara Tadeusz 1: 133
 Obara Tomasz 2: 154
 Obarowie (rodzina) 2: 320
 Obarska Zosia 2: 268
 Obarski Robert 4: 29
 Obarski Walenty 2: 151
 Obarzyna 2: 151
 Obniński Filip 4: 57
 Odelski Hipolit 5: 191
 Odojewski Włodzimierz
 3: 137
 Offert Edward 1: 30
 Offert Helena 1: 31; 2: 317;
 4: 112
 Offert Maria 1: 31; 2: 317;
 4: 112
 Ogonowski Józef 2: 120
 Ogonowski Kacper 2: 122
 Okła Żaneta 2: 205
 Okoń Wincenty 1: 83
 Olesinski Maciej 2: 152
 Oleszczak Waldemar 2: 298
 Olszewska Bożena 1: 81, 86
 Oppman Artur (Or-Ot) 5: 174
 Orlicz-Dreszer Gustaw
 4: 125

- Orłowska Emilia – zob. Peck Emilia
- Orłowska Marianna Józefa (Maria) 1: 17; 4: 111
- Orłowska Zofia 4: 103
- Orłowski 5: 158
- Orłowski 5: 166
- Orłowski Aleksander 2: 33
- Orłowski Józef 5: 155
- Orzeszkowa Eliza 4: 112
- Osiełka Marceli 2: 68
- Osiński Józef 3: 63
- Osmólski Jerzy 4: 26
- Ostachowscy (rodzina) 4: 126, 182
- Ostachowska Scholastyka z Półtoraków 4: 119
- Ostachowska Wanda z Kosińskich 1: 33; 4: 11, 121, 124, 125, 127
- Ostachowska-Sojecka H. 2: 91
- Ostachowska-Sojecka Hanna 4: 124, 126
- Ostachowski Bogdan 4: 124, 126
- Ostachowski Jan 1: 132; 2: 91; 4: 20, 119-127, 183
- Ostachowski Maciej 4: 120
- Ostachowski Paweł 4: 119, 120
- Ostoja-Chrostowski Stanisław 5: 174
- Ostoja-Gorczyński Witold – zob. Gorczyński Witold Ostoja
- Ostrowska Maria z Walewskich 4: 19
- Ostrowski Adam 4: 122
- Ostrowski Stefan Marian 1: 132; 4: 19, 27, 178
- Ostrowski Witold 4: 122
- Ostrowski Włodzimierz 4: 19
- Owoc Marian 3: 132
- Ozierow Borys 2: 49, 55, 57-59, 61, 73, 74
- Oźdżeńska Józefa 1: 33, 117, 122; 2: 213, 215, 219, 223, 228
- Oźdżeński Maksymilian 5: 138
- Paclawski Ryszard 4: 27
- Paderewska Helena 5: 170
- Paderewski Ignacy Jan 5: 170
- Paiąg Franciszek 2: 118
- Paiąg Maciej 2: 147
- Paiąg Michał 2: 152
- Paiąg Mikołaj 2: 162
- Paiąg Piotr 2: 118
- Paiąg Walenty 2: 149
- Pająk Antoni 5: 130
- Pająk Jan 2: 47
- Pająk Jerzy 2: 48
- Pająk Stanisław 2: 87; 3: 137; 4: 29
- Pajdo Agata 2: 105
- Pajek (Paiek) Kazimierz 2: 165
- Pajek Adam 2: 68
- Pajek Andrzej 1: 125
- Pajek Henryk 4: 20
- Pajek Jan 4: 20
- Pajek Marta 3: 156, 160
- Pajek Teofil 1: 102
- Paleolog Stanisława Filipina Demetraki 5: 129, 130, 247
- Palisa 5: 152
- Palisa Wilhelm 4: 104, 105
- Palus Stanisław 2: 98
- Pałgan Ignacy 5: 152
- Pałgan Józef 2: 162
- Pałgan Mateusz 2: 162
- Pałys Adam 2: 121
- Pałys Maciej 2: 120
- Pałys Marcin 2: 121
- Pałys Michał 2: 120
- Panczyk Stanisław 2: 153
- Panczyk Tomasz 2: 151
- Pangratz H. 5: 102
- Pantoczek Franciszek 4: 122
- Pantoczek Szymon 4: 122
- Pańczyk Władysława – zob. Fagasińska Władysława
- Papierniak Henryk 2: 298
- Parandowski Jan 3: 138
- Parowski Ryszard 4: 128
- Parszowski Marcin 2: 125
- Parysek Jerzy Jan 3: 87
- Parzycki Zygmunt 1: 18
- Pasek Adam 2: 58
- Pasek Anna 1: 133 2: 85, 271
- Pasek Józef 2: 143
- Pasek Mariola 2: 272
- Pasek Mariusz 1: 132; 2: 85, 268
- Pasek Zygmunt 3: 132
- Pasternak Jankiel 1: 118
- Pastuszewski Stefan 3: 144
- Paszel Sebastian 2: 143
- Paszyc Feliksa (Felicja) 1: 21; 5: 143
- Pawelec 1: 45
- Pawiński Rufin (Rufen) 2: 111
- Pawlik Henryk 1: 45
- Pawlik Teofil 2: 117
- Pawlikowski Zygmunt 4: 20
- Pawlina-Meducka Marta 5: 134
- Pawlukiewicz Ola 3: 117
- Pawlukiewicz Stefan 3: 114-118
- Pawlus Zygmunt 4: 131
- Pawłowski Feliks 4: 65
- Pazdur Jan 5: 46, 48-50, 52, 53, 56, 58
- Paździor 1: 85
- Peck Bohdan 4: 104
- Peck Emilia z Orłowskich 1: 16, 17, 20, 137; 2: 38, 88, 239, 316; 4: 103, 104, 108, 111, 172, 190; 5: 140, 141
- Peck Stanisław 1: 16; 2: 316; 4: 103, 104, 111
- Peck Zofia Pelagia – zob. Kostyrko Zofia Pelagia
- Pedryc Paulina 1: 131, 135
- Pedrys Seweryn 2: 147
- Penderecki Krzysztof 2: 277
- Pera Izzydyr 2: 151
- Pera Jakub 2: 147
- Perles M. 5: 122
- Perrault Charles 2: 281
- Persona 2: 322
- Perthees Karol Herman de 3: 49
- Pestalozzi Johann Heinrich 4: 85
- Pflanzer-Baltin Karl v. 5: 80
- Piasecki Piotr 1: 133
- Piasta Łukasz 2: 147
- Piasta Szymon 1: 51, 131, 132; 2: 86, 89, 90, 265, 266

- Piątkiewicz Józef 5: 127
 Piątkowska Maria
 z Rutkowskich 4: 25, 29
 Piątkowski 1: 117
 Piątkowski Antoni 5: 22
 Piątkowski Sebastian 2: 77;
 5: 201, 203
 Picasso Pablo 2: 300
 Piechocki K. 5: 110, 121
 Pietrzykowski Władysław
 2: 313; 5: 145
 Piłat Józef 4: 33, 34
 Piłsudscy (rodzina) 1: 132
 Piłsudski Józef Klemens
 1: 74; 2: 216; 3: 144;
 4: 36, 38, 39, 120, 126;
 5: 120, 174, 175
 Pińczewski Eustachy 1: 132
 2: 255, 256, 313; 4: 103
 Piński 5: 158
 Piotr I Romanow (Wielki)
 5: 34
 Pirandello Luigi 2: 285
 Pitschmann Józef 4: 152
 Piwarski Jan 2: 34
 Piwko Tomasz 3: 155
 Piwnik Jan ps. „Ponury”
 2: 98; 3: 139; 4: 23;
 5: 248
 Piwocki Mieczysław 5: 214
 Piwowarczyk Adrian 2: 271
 Piwowarczyk Andrzej 2: 153
 Piwowarczyk Felix 2: 150
 Piwowarczyk Krzysztof 2: 149
 Piwowarczyk Mieczysław
 4: 20
 Piwowarczyk Piotr 1: 94
 Piwowarczyk Piotr 2: 153
 Piwowarczyk Roman 1: 94
 Piwowarczyk Szymon 2: 149
 Piwowarowa 2: 149
 Pleniewicz Roman 5: 16
 Plewiński Franciszek 3: 64
 Planeta Włodzimierz 3: 160,
 161
 Płoński Michał 4: 152
 Pochwała Franciszek 2: 133
 Pochwała Michał 2: 133
 Podbereska Maria 4: 112
 Podczaszyński Paweł
 Bolesław 2: 92
 Podgorodnikow Iwan 2: 54
 Podgórska Piotrowa 2: 115
 Podkański Franciszek 4: 57
 Podkański Ignacy 1: 117;
 2: 222
 Podleski Konstanty 2: 75
 Pogorzelska Iwona 5: 223
 Polkowski Józef Tadeusz
 2: 34, 42
 Pollak Oskar 2: 290
 Połanecki Walenty 2: 138
 Pomocniczek Kazimierz
 2: 113
 Pomocnik Paweł 1: 30
 Pomocnik Paweł 2: 147
 Pomocnik Stanisław 2: 117
 Pomorski Józef 2: 54
 Poniatowski Józef 2: 266;
 4: 151; 5: 107
 Poniatowski Michał Jerzy
 2: 27, 106
 Popiełuszko Jerzy 2: 282,
 283
 Porębski Maciej 3: 60
 Potkański Wincenty 2: 146
 Potkański Marian 4: 12
 Potkański Witold 4: 12
 Potoccy (rodzina) 4: 51
 Potocki Stanisław Kostka
 4: 44, 46, 49, 51-53,
 57, 65
 Powiełińscy (rodzina) 2: 18;
 3: 60
 Poziomscy (rodzina) 1: 33
 Poziomska Zofia 1: 22, 33;
 3: 127; 5: 154, 155, 157
 Poziomski Janusz Witold
 1: 132; 4: 18, 23, 24,
 127
 Poziomski Witold 1: 122,
 125, 145; 2: 91, 213,
 214, 231; 3: 127, 128,
 133; 4: 18, 19, 21, 23,
 127, 178; 5: 153, 154,
 157, 158, 203
 Praus Józef 2: 56
 Prewencka-Gucwa Jolanta
 1: 89
 Procajłowicz Antoni 4: 153
 Prochacki Stanisław 2: 57
 Prokulski Kazimierz 2: 313
 Proust Marcel 3: 147
 Prus Bolesław (właśc.
 Głowacki Aleksander)
 4: 117
 Pruski Szymon 1: 118;
 2: 223
 Przerębski Adam 2: 106,
 163
 Przybylik Stanisław ps.
 „Józef” 4: 24
 Przybylski Zygmunt 4: 112
 Przychodni Maciek 2: 125
 Psarzan Antoni 2: 124
 Psarzan Jan 2: 121
 Pstrowski Wincenty 4: 34
 Ptak Krzysztof 2: 270
 Puchała Stanisław 4: 10
 Puchniewski Józef 1: 26;
 4: 113
 Puk Jan 4: 41
 Purchała Zdzisław 4: 38
 Purta Dionizy 4: 39
 Pycia Jacek Ludwik 5: 28
 Pyle Gerald F. 3: 80
 Pyska Woyciech 2: 162
 Rachmaninow Siergiej
 2: 277
 Raczyński S. 5: 173
 Radlica Bartłomiej 2: 151
 Radwan Mieczysław 2: 21;
 3: 12, 58, 62
 Radziejewska Halina
 (Hanna) z Mierników
 1: 133; 2: 85, 253, 268;
 4: 156-158
 Radziejewska Joanna 4: 157
 Radziejewski Jacek 4: 157
 Radziejewski Włodzimierz
 4: 157
 Radziwiłł Jerzy 2: 16
 Rafalski Jan 1: 94
 Rainier III Grimaldi 2: 281
 Ramlau Saladyn 3: 20, 25
 Rapacki Józef 4: 153
 Ratajski Cyryl 5: 129
 Rawa Jan 1: 52
 Reden Friedrich Wilhelm
 3: 63
 Rej Mikołaj 4: 36
 Rek Jan 1: 132
 Rek Jan 2: 122
 Rek Ludwik 1: 103, 104;
 2: 210
 Rek Stanisław 2: 114
 Rek Woyciech 2: 125
 Reklewski Łukasz Florentyn
 4: 114

- Rell Józef 1: 17
 Rell Maria 1: 17
 Rembalski Andrzej 4: 11;
 5: 222
 Rembowski Jan 5: 122
 Renkiel Piotr 2: 27; 3: 64
 Repnin Mikołaj 4: 170
 Reszetkin Dymitr 2: 50,
 52, 60
 Richter Józef 2: 34
 Roesner Mieczysław 5: 119
 Rogiński Roman 4: 112
 Rogólski Piotr 1: 51
 Rok Tomasz 2: 114
 Rokoszyński Józef 2: 90
 Rola-Żymierski Michał –
 zob. Żymierski Michał
 Romanowowie (dynastia)
 5: 111
 Rosenberg (Rosenberg)
 Rachmil 1: 117
 Rostański Krzysztof 1: 132
 Rościszewski 1: 27; 4: 118
 Routin 1: 18
 Rozenberg Zelman 1: 114,
 116; 2: 223
 Rozencwejk (Rozencwejk)
 Chana Hinda 1: 24, 25
 Rozencwejk (Rozencwejk)
 Icek 1: 24
 Rozwadowski Zygmunt
 5: 112, 122
 Różewicz Tadeusz 3: 147
 Rupkiewicz Aleksander
 4: 55, 56, 59; 5: 16
 Rusin Łukasz 2: 159
 Rüter Johann 5: 105
 Rutkiewicz Celestyn 4: 56
 Rutkiewicz Zdzisław 4: 14
 Rutkowska M. 4: 16, 17
 Rutkowska Maria – zob.
 Piątkowska Maria
 Rutkowski Adam 2: 96
 Rutkowski Zdzisław 4: 20
 Ruzikowski Zenon 1: 107,
 108
 Rybak Józef 2: 219, 220, 223
 Ryczak-Jezierska Maria
 – zob. Jezierska-
 Ryczakowa Maria
 Ryczanka Janina 4: 15
 Rydz-Śmigły Edward 5: 132
 Rysiewicz Adam 4: 16
 Ryszkiewicz Józef 5: 112
 Ryszkiewicz Józef Świrysz
 5: 112, 122
 Rzewuski Kazimierz 1: 53
 Sabatowski Piotr 2: 213,
 215, 228
 Sadowski Walenty 2: 112
 Saletra Wojciech 2: 94
 Salkiewicz Marcin 2: 115
 Salwa Kasper 2: 153
 Salwa Stanisław 2: 153
 Sanecki Stanisław 1: 137
 Sarnowski Stanisław 4: 113
 Sasal Andrzej 1: 132, 133
 Sasim Jan 2: 139
 Satora Kazimierz 2: 98
 Satrian Józef 4: 110
 Sawicki Jerzy 4: 128
 Schiller Helena – zob. Szyller
 Helena
 Schimmelpfennig Adolf
 Wilhelm 1: 57
 Schleswig-Holstein Ingeborg
 zu 2: 282
 Schleswig-Holstein Peter zu
 2: 282
 Schmidt Helmut 2: 282
 Schober Henryk – zob.
 Szober Henryk
 Schoenberg Emilia 5: 225
 Schoenberg Herbert 5: 20,
 21
 Schoenberg Joanna Maria
 z Neumannów 5: 18,
 20, 225
 Schoenberg Krystyna 5: 23,
 225
 Schoenberg Mikołaj
 (młodszy) 5: 20-23, 225
 Schoenberg Mikołaj
 (starszy) 5: 12, 18-21,
 225, 226
 Schoenberg Remigiusz
 5: 225
 Schoenberg Robert 5: 20-23,
 225
 Schoenbergowie (rodzina)
 5: 19-23, 25, 26, 225
 Scholz Friedrich v. 5: 80
 Scholz Heinrich 5: 101
 Scholz Paul 5: 105
 Schweikart Karl Gottlieb
 4: 152
 Sebranski Woyciech 2: 130
 Sedlak Włodzimierz 1: 132;
 2: 306-310
 Semeniuk 2: 56
 Serafin Felicja z Silewiczów
 5: 149
 Serek Franciszek 2: 113
 Serek Łukasz 2: 112
 Setkowicz Adam 5: 112, 122
 Sewerin Paweł 2: 147
 Sewerin Walenty 2: 147
 Seweryn T. 1: 86
 Sękowski Piotr 1: 117
 Sękowski Zygmunt 2: 224
 Shejwal Bhaskar R. 3: 84
 Siarkowski Władysław 2: 29,
 30, 33, 37, 39, 41
 Siekierniak Wincenty
 2: 120
 Siekierznik Woyciech
 2: 113
 Siemiradzki Henryk 2: 239;
 5: 156
 Sienkiewicz Henryk 3: 137;
 4: 36, 117, 144
 Sikora Roman 2: 213, 215,
 227
 Sikorski Władysław 2: 287;
 4: 36
 Silewicz Felicja – zob.
 Serafin Felicja
 Silewicz Maria – zob.
 Barańska Maria
 Siła-Nowicki Józef 5: 127
 Simmler Józef 2: 34, 42
 Sitariski Jan „Janicek” 1: 85
 Sitarzowie (rodzina) 1: 86
 Skalon Gieorgij 1: 31; 2: 57,
 59, 62
 Skarga Piotr 1: 27
 Skłodowska-Curie Maria
 2: 239
 Skoczylas Władysław 5: 174
 Skorodzinski Sebastyan
 2: 114
 Skorulski Antoni 2: 68
 Skorupka Ignacy 4: 38, 39
 Skorupski Antoni 2: 46
 Skóra Adela 1: 89
 Skóra Franciszek 1: 94
 Skrobot 1: 126
 Skrobot Błażej 1: 103, 121;
 2: 228

- Skrobot Edward Witold
4: 20, 21
- Skrobot M[arian] 4: 20
- Skrobot Tadeusz 4: 14, 20, 21
- Skucha Iwona 1: 51
- Skucha Piotr 1: 78, 134;
2: 87, 263, 264; 5: 187, 188
- Skura Jan 2: 152
- Skura Mateusz 2: 151
- Skwarek Mieczysław 4: 20
- Skwarkowski Sebastyan
2: 114
- Śladek Jerzy – zob. Śladek Jerzy
- Ślęzak Franciszek 2: 118
- Ślęzak Ignacy 2: 128
- Ślęzak Jan 2: 128
- Ślęzak Józef 2: 129
- Ślęzak Mateusz 2: 131
- Ślęzak Paweł 2: 129
- Ślęzak Robert 2: 128
- Ślęzak Tomasz 2: 128
- Slisarenko 2: 73
- Sliwa Idzi 2: 130
- Ślawek Walery 4: 126
- Ślawiński Antoni 2: 131
- Ślawiński Jan 2: 59
- Słowacki Juliusz 1: 20
- Smalec Józef 2: 159
- Smalec Stanisław 2: 157
- Smalec Walenty 2: 158
- Smalec Woyciech 2: 154
- Smalec Woyciech 2: 154
- Smółko Elżbieta 1: 51, 148
- Smużyński Michał 4: 20
- Smużyński Mieczysław 4: 20
- Smużyński Roman 2: 59
- Sobala Adam 2: 115
- Sobala Adam 2: 130
- Sobczak Franciszek 2: 228
- Sobczyński Józef 2: 298
- Sobieraj Wioletta 5: 221
- Sobocho Franciszek 2: 128
- Sobolewski Roman 1: 107, 108
- Sobolewski Stanisław 2: 213, 215
- Socha Anna 4: 175, 176
- Socha Jerzy 4: 175, 192
- Socha Leokadia z Kisielów
4: 175, 176, 192
- Socha Magdalena – zob.
Tusznio Magdalena
- Socha Maria 4: 174, 175
- Socha Tadeusz 4: 174, 175
- Sokoł Kirił 5: 37
- Sołkiewicz Alodia 4: 16, 25
- Sołkiewicz Genowefa 4: 21
- Sołkiewicz Ignacy 1: 107, 108
- Sołkiewicz Marta 4: 16
- Sołkiewicz Wincenty 1: 124;
2: 213, 214
- Sołtyk Kajetan Ignacy 2: 27,
106, 108-110, 119, 122,
126, 134, 136, 139, 142,
144; 3: 35, 45; 4: 170,
171
- Sonnewend Stefan Czesław
5: 112, 122
- Sosna Aleksander 5: 37
- Sosnkowski Kazimierz
5: 112
- Sowula Karol 1: 85, 94, 158
- Spiro Wilhelm 5: 102
- Spółczyńscy (rodzina) 3:
132
- Spółczyńska Eugenia 4: 16,
17
- Spółczyński Alfred 4: 20
- Spółczyński J. 4: 28
- Sputo Kazimierz 4: 20
- Stalowicz Antoni 2: 143
- Stanisław August
Poniatowski 1: 43; 2: 21,
33, 42; 4: 151
- Stanisław Odrowąż Sprowski
2: 11
- Stanisławski Feliks 3: 124
- Stanisławski Jan 3: 153;
5: 112
- Starke 5: 158
- Starke Ludwik (Lewek)
1: 15; 2: 46-50, 54, 56,
58, 59, 61, 65-67, 69,
70, 93, 256, 268; 3:
93, 110; 5: 138, 139,
143-145
- Starke Stanisław 1: 44, 122
- Staszic Stanisław 1: 11;
2: 239, 314; 3: 12, 15,
34-36, 43, 69, 91; 4: 36,
59, 62, 109, 144, 174;
5: 17, 44
- Stawecki Wacław 2: 301
- Stein Karl von 3: 63
- Stempnowski Krzysztof
5: 24
- Stempnowski Zbigniew
5: 24
- Sternik Edward 3: 132
- Stępień Jerzy 3: 139
- Stępkowski Lech 3: 58
- Stobieccy (rodzina) 1: 132
- Stobiecki Mirosław 1: 132
- Stobiecki Sebastyan 2: 121
- Stodółkiewicz Zachar 4: 12
- Stodółkiewicz Maria 4: 11
- Stodółkiewicz Tomasz 1: 12,
14, 21; 5: 141
- Stojanowska Krystyna – zob.
Herling Krystyna
- Stokols Daniel 3: 82
- Stolarczyk Marcin 3: 124,
170
- Stopinski Ignacy 2: 125
- Straskowski Jakub 2: 125
- Strojnowski Flugenty 4: 54
- Strokowski Ludwik 1: 53;
5: 183
- Strondala Ignacy – zob.
Strondala Ignacy
- Strondala Ignacy 1: 43
- Strykowski Julian 3: 137
- Strzałecki Wandalin 3: 159
- Strzałkowsky (rodzina)
4: 113
- Studniarz 2: 243
- Suchański Edward 5: 96
- Suchenka (Suchynia) Paweł
2: 266
- Suchinia – zob. Suchynia
- Suchynia (Suchinia)
Stanisław 2: 14-16, 311;
3: 59, 89, 90
- Suchynia Adam 3: 59
- Suchynia Anna
z Wełcznowskich
(Wełsnowskich) 3: 59
- Suchynia Łukasz 3: 59
- Suchyniowie (Suchiniowie)
(rodzina) 2: 14, 15, 312
- Suligowski Stanisław 1: 103;
2: 210
- Sulek Magdalena 3: 155,
160
- Sulek z Górzeńców 3: 133

- Sułek z Gurbielów **3**: 133
 Sułko Andrzej **2**: 85
 Sumielowicz Jan **2**: 130
 Surwiłło Mikołaj **2**: 73
 Suwara Jan **2**: 208, 231
 Swielkopt Jan **2**: 146
 Swierszcz Jędrzej **2**: 130
 Swilek Szymon **2**: 146
 Synoradzki Michał **4**: 112
 Synowiec Jan **2**: 157
 Synowiec Marcin **2**: 157
 Synowiec Tomasz **2**: 158
 Sysak Jakob **2**: 138
 Sysdał Antoni **2**: 146
 Sysdoł Bartłomiej **2**: 155
 Sysdoł Kasper **2**: 149
 Syska Bartłomiej **2**: 146
 Syska Kazimierz **2**: 118
 Syzdół Antoni **2**: 57
 Syzdul Bogdan **4**: 21
 Szabat Barbara **1**: 15, 37;
 2: 87, 94, 95
 Szaniawski Jan Olbrycht
 5: 31
 Szaniawski Józef Kalasanty
 5: 31
 Szapiro Lejba – zob. Szpiro
 Lejba
 Szartowska (Szerakowska)
 Julia **1**: 18, 20
 Szczepański **2**: 56
 Szczepański Jerzy **2**: 21, 93
 Szczerbicki Józef **5**: 155
 Szczerbińska Kazimiera
 1: 21; **5**: 142, 143
 Szczygieł Krzysztof **2**: 270;
 3: 154, 155, 161
 Szczygliński Henryk
 4: 153
 Szczygłowski **5**: 158
 Szczygłowski Jan **4**: 20
 Szenkowa Maria **4**: 114
 Szeptycki Stanisław **5**: 167
 Szermentowski Józef **2**: 35
 Szewczyk Maria **1**: 18
 Szkonter Grażyna **5**: 222
 Szlęzak Tadeusz **5**: 23
 Szlufik Dawid **3**: 156, 160,
 161
 Szmidecki Aleksander Józef
 2: 255
 Sober (Schober) Henryk
 2: 21, 22, 25; **3**: 62
 Szpiro Lejba **1**: 116; **2**: 222;
 5: 190
 Szreniawa-Rzecki Stanisław
 4: 153
 Sztolcman Władysław **1**: 132
 Szubstarski Tadeusz **1**: 101,
 123, 124; **2**: 89, 90, 257
 Szukalski Stanisław **3**: 144,
 161
 Szule Alojzy **2**: 31
 Szumielewicz Marcin **2**: 124
 Szumielewicz Władysław
 2: 57, 68
 Szumielewicz Zygmunt **2**: 57
 Szumska Aleksandra Zofia
 1: 17-21, 24, 137; **2**: 88,
 316; **4**: 111; **5**: 141-143,
 155
 Szumski Kazimierz **1**: 18
 Szurlej Stanisław **3**: 124,
 128, 170
 Szurlej Zofia **3**: 128, 129,
 170
 Szwed Jakub **2**: 134
 Szwejkowski **4**: 57
 Szydłowski Jerzy **4**: 12
 Szyller (Schiller) Helena
 2: 31
 Szymanowski Karol **2**: 277
 Szymczyk Jędrzej **2**: 121
 Szymczyk Kazimierz **4**: 21
 Szymczyk Rafał **2**: 122
 Szymczyk Stanisław **2**: 114
 Szymczyk Woyciech **2**: 114
 Szyszkowski **5**: 152
 Szyszkowski Marcin **3**: 59
 Szyworoszkina **5**: 149
 Ściegienny Piotr **4**: 36
 Śladek (Śladek) Jerzy **1**: 122,
 124
 Ślęzak (Ślęzak) Marcel
 2: 213, 214
 Ślusarczyk Ernest **1**: 94
 Ślusarczyk Jan **1**: 103, 104
 Ślusarczyk Jan **2**: 213, 214
 Ślusarczyk Kazimierz **2**: 213,
 214
 Ślusarczyk Leopold **1**: 125
 Ślusarczyk Paweł **2**: 73
 Ślusarczyk Renata **2**: 270
 Świat Aleksander
 2: 211-213, 222, 228
 Świat Alfreda **4**: 15, 16
 Świątek **4**: 20
 Świda Waleria Wanda
 z Janiszewskich **1**: 18
 Świdziński Edmund **5**: 121
 Świerczewski Karol „Walter”
 3: 144; **4**: 34, 36
 Święcki Stanisław **5**: 167
 Świętochowski Aleksander
 1: 32
 Świtek Alfons **4**: 20
 Świtek Andrzej **2**: 209, 228,
 230
 Świtek Piotr **4**: 20
 Świtkowie (rodzina) **3**: 166
 Tagart Helen Bourn **5**: 130
 Tański Michał **5**: 165, 166
 Tański Stanisław **3**: 93, 95;
 4: 27
 Tański Tadeusz **1**: 133
 Taraszkiewicz **2**: 34
 Tarczyński Wincenty **1**: 43
 Tarnowscy (rodzina) **5**: 171
 Tarnowska Maria **4**: 15
 Tarnowski **2**: 56
 Tchórzewski Wawrzyniec
 4: 109
 Tegazzo Franciszek **2**: 39, 42
 Tejszerska Jadwiga **4**: 16
 Teksel Józef **1**: 26; **4**: 113
 Teraszkiewicz Stanisława
 4: 121
 Thiele (Thille) Jan **3**: 64
 Thompson Paul **5**: 96
 Thugutt Stanisław **2**: 11
 Thus (Thuz) Adam **2**: 144,
 170
 Thus (Thuz) Henryk **2**: 170
 Thuz – zob. Thus
 Tkaczyk Michał **2**: 73
 Tokarczyk Adam **2**: 150
 Tokarczyk Emil **2**: 271;
 3: 155, 156, 161
 Tokarczyk Karol **2**: 154
 Tokarczyk Maycher **2**: 150
 Tokarczyk Michał **2**: 154
 Tokarczyk Tomasz **2**: 150
 Tokarczyk Wawrzyniec
 2: 154
 Tokarczyk Woyciech **2**: 138
 Tokariew Dmitrij **5**: 132
 Tołpycho Janina **3**: 124
 Tomaszewski Stanisław
 Bończa **5**: 119

- Tomicki Piotr 2: 13-15
Tondos Stanisław 5: 112, 113, 122
Topolska Jadwiga 3: 124, 129, 130, 169, 170
Toporkiewicz Janina 4: 17
Toporowie (rodzina) 2: 18, 312; 3: 60
Tormasow Aleksander 4: 121
Tortyna Franciszek 3: 132
Tortyna Wacława 3: 132
Trapsza Stanisław 4: 113
Trądecki Mateusz 2: 115
Trzebiecki Andrzej 2: 43, 312; 3: 60
Trzebińscy (rodzina) 4: 113
Trzebińska 5: 152, 157
[tu błędnie: Strzebińska]
Trzebiński 5: 152, 157
Trzebiński Janusz 2: 94; 3: 30; 4: 117
Trzebiński Józef 2: 40
Tumulec Antonina – zob. Miernik Antonina
Tumulec Bernard 4: 105
Tumulec Eustachy Jan 1: 43; 2: 219, 223, 229
Tumulec Konstancja z Markiewiczów 1: 43
Tumulec Marian 1: 43
Tumulec Marianna z Zakrzewskich 4: 105
Tumulec Władysław 1: 43
Turek Jan 2: 128
Turek Wojciech 2: 128
Turowicz Kacper 3: 20
Turschmidt 3: 140
Turski Józef 1: 28; 2: 59
Tusien Jakub 2: 157
Tusno Adam 2: 158
Tusno Franciszek 2: 157
Tusno Idzi 2: 150
Tusno Jozef 2: 154
Tusno Marcin 2: 159
Tusno Michał 2: 160
Tusno Stanisław 2: 158
Tusno Wawrzyniec 2: 154
Tusznio Magdalena z Sochów 4: 175
Tusznio Mieczysław 1: 94
Tusznio Natalia 2: 267
Tuwan Aleksandra 1: 31; 2: 317; 4: 112
Tuwan Helena 1: 31; 2: 317; 4: 112
Tuwanowie (rodzina) 4: 113
Twardzicy (rodzina) 4: 113
Tworzewski Eugeniusz 2: 228
Tylicki Piotr 2: 17; 3: 59
Tyzenhauz Antoni 2: 41, 42
Ulc Marian 4: 34
Unger Józef 2: 29
Unger Ryszard 4: 14
Unierzyski Józef 5: 102, 110, 112
Urbaczko Antoni 3: 132
Urbański Krzysztof 2: 97, 100
Uthke Cezary 4: 81
Verne Juliusz 5: 59
Vollard Ambroise 2: 307
Wagłowski Piotr 2: 84
Waldorff Jerzy 2: 278; 3: 140
Walewska Maria – zob. Ostrowska Maria
Waligórska 5: 152
Walkiewicz Kazimierz 4: 54
Waleśa Lech 2: 259
Warszawscy (bracia) 1: 116; 2: 222; 4: 174; 5: 252
Warszawski 1: 113; 2: 223; 5: 189
Warszawski Izrael 5: 191
Warszawski Zelik 5: 191
Wasilewscy (rodzina) 2: 38
Wasilewska Maryanna Felicjana (Maria) z Ledouxów 2: 33, 37, 329
Wasilewski Aleksander Jacek 2: 37, 38, 329
Wasilewski Zygmunt 2: 38, 239
Wasiutyński Bogdan 1: 27
Wawelberg Hipolit 1: 25; 5: 153
Wawrzula Jan 2: 143
Wągrowski Stanisław 3: 64
Wąsowski Br. 2: 228
Wątrobiński Michał 2: 210
Wątrobiński Stanisław 4: 21
Wdowiak Stanisław 2: 68
Weiner J. 5: 169
Weizäcker Richard von 2: 282
Wełcznowska Anna – zob. Suchynia Anna
Wendling Roman 4: 87
Wentkowsy (rodzina) 1: 33; 2: 310; 4: 172
Wentkowski Bolesław 1: 107, 108, 122, 123
Wentkowski Bolesław 1: 117
Wertz Tadeusz 5: 249
Werys Włodzimierz 5: 49
Wędrychowsy (rodzina) 1: 133; 3: 160; 4: 12, 29, 113
Wędrychowska Alina 4: 171
Wędrychowska Emilia z Grabkowskich 5: 182
Wędrychowska Karolina z Winiarskich 4: 171
Wędrychowska Leokadia 4: 171
Wędrychowska Maria 2: 267
Wędrychowska Maria 4: 170
Wędrychowska Maria 4: 171, 172
Wędrychowska Paulina 4: 171
Wędrychowska Regina 1: 21, 31, 33, 317; 4: 112, 171, 172, 190, 191
Wędrychowska-Szulc Barbara 4: 12
Wędrychowski 5: 152
Wędrychowski Alfred 2: 40; 4: 171
Wędrychowski Antoni 1: 70, 117, 122; 2: 46, 47, 91, 223, 265, 268; 3: 93; 4: 11, 172, 191; 5: 181, 183-186, 188, 192, 193, 251
Wędrychowski August 4: 171
Wędrychowski Ewaryst 4: 171
Wędrychowski Inocenty 4: 171
Wędrychowski Jan 3: 160
Wędrychowski Jan 4: 10
Wędrychowski Jan 4: 170
Wędrychowski Jan 5: 183
Wędrychowski Kajetan (młodszy) 4: 170, 171, 190

- Wędrychowski Kajetan (starszy) 4: 170
 Wędrychowski Kazimierz 3: 133
 Wędrychowski Lucjan 3: 159
 Wędrychowski Ludomir 4: 171, 190
 Wędrychowski Ludwik 5: 182
 Wędrychowski Piotr 2: 268
 Wędrychowski Stanisław Antoni Adalbert 4: 171
 Wędrychowski Zdzisław 1: 133; 5: 182
 Węgłęński Marian 5: 168
 Węndkowski Bolesław – zob. Wentkowski Bolesław
 Wiatr Jacenty 2: 130
 Wiciarz Michał 2: 143
 Wiechmann Hermann A. 5: 124
 Wielogłowski 5: 140
 Wielopolski Aleksander 4: 69
 Wieniawa-Długoszowski Bolesław 5: 124
 Wierzbicki Bolesław 5: 110
 Wierzchołowski Kazimierz 2: 133
 Wigura 5: 157
 Wigura Jan 1: 27, 29; 2: 48
 Wigura Józef Krystian (Krystyn) 3: 30; 4: 117; 5: 141
 Wigura Kazimiera 4: 117
 Wigura Witold 2: 85
 Wigurowie (rodzina) 4: 113, 117, 126
 Wikło Alicja 3: 153, 160
 Wikło Dariusz 2: 90
 Wikło Felicja 4: 17
 Wikło Felix 2: 138
 Wikło Filip 2: 140
 Wikło Franciszek 1: 102, 103, 121; 2: 209, 228
 Wikło Irena 2: 319
 Wikło Kacper 2: 267
 Wikło Kazimierz 4: 21
 Wikło Michał 2: 140
 Wikło Mieczysław Stanisław (Stanisław) 4: 27-29
 Wikło Paweł 2: 138
 Wikło Stanisław 2: 230
 Wikło Tomasz 2: 138
 Wilczyński Tomasz 2: 254
 Wilhelm II Hohenzollern 5: 80, 85, 91, 114, 115
 Winiarczyk Kazimierz 5: 19, 23
 Winiarska Karolina – zob. Wędrychowska Karolina z Winiarskich
 Winiarz 1: 116; 2: 222; 5: 190
 Winkler Marian 4: 113
 Winnicka Nadia 1: 18
 Winterowie (rodzina) 2: 18; 3: 60
 Wiśniewski Antoni 2: 209
 Wiśniewski Jan 2: 30, 40, 41, 80, 89, 313
 Wit Marek 1: 132
 Witkiewicz Stanisław 5: 211
 Witkowie (rodzina) 3: 60
 Witkowski Paweł 3: 156, 160, 161
 Witkowski Tadeusz 4: 18
 Witos Wincenty 4: 36
 Witzel O. 5: 87
 Władysław IV (król) 2: 14, 15
 Włodarczyk 4: 175
 Włodarczyk Antoni 2: 113
 Włodarczyk Władysław 2: 268
 Włodarczyk-Mazurek Agnieszka 1: 131, 133, 135; 2: 87, 205, 264, 265, 267, 268, 271; 4: 19; 5: 184, 185, 224
 Wnuczek Michał 2: 150
 Wojciechowscy (rodzina) 4: 113
 Wojciechowski 4: 84
 Wojciechowski Aleksander 1: 85
 Wojewoda Tadeusz 2: 77; 5: 201, 203
 Wojewódzki Radosław 5: 23, 49, 52, 56
 Wojtasiewicz Jan „Janusz” 5: 22
 Woityła Karol (Jan Paweł II) 2: 258, 259, 266, 283
 Wolski Bartłomiej 5: 96
 Woroniecka Grażyna 5: 60
 Wosiński Józef 2: 107
 Woyciechowski Jan 2: 130
 Woyciechowski Józef 2: 130
 Woycik Maciej 2: 140
 Woyrsch Remus v. 5: 80, 82
 Woźniak Franciszka – zob. Łukomska Franciszka
 Woźniak Ignacy 4: 11, 12, 16
 Woźniak Irena 4: 15
 Woźniak Paweł 2: 276; 4: 104
 Woźniak-Gębicowa Antonina 4: 15, 21
 Woźniakowski Kazimierz 2: 33
 Woźniakowski Leon 3: 20, 25
 Woźnicki Henryk 4: 79
 Wójcik Alojzy 4: 12
 Wójcik Andrzej J. 2: 93
 Wójcik Józef 2: 258, 259
 Wójcik Zbigniew 5: 134
 Wright Frank Lloyd 5: 70
 Wrocławski Zygmunt 3: 132
 Wrona Franciszek 2: 134
 Wróbel Jan 2: 130
 Wróblewska Jadwiga 4: 24
 Wróblewski Franciszek 2: 229
 Wróblewski Jan 2: 95
 Wrzesiński Val. 5: 105
 Wrzosek Stanisław 2: 63
 Wscibisz Woyciech 2: 133
 [Wuias] Gabryel 2: 165
 Wüst Augustyn 2: 28
 Wyczółkowski Leon 2: 35, 39
 Wypchło Józef 4: 58-60
 Wysocki Józef 5: 165
 Wypsiański Stanisław 1: 20; 5: 112
 Wyszkowski Antoni 2: 228
 Zaba Jan 2: 133
 Zaba Jan 2: 133
 Zaba Tomasz 2: 133
 Zaba Woyciech 2: 133
 Zaborska Franciszka 2: 170
 Zaborski Józef 2: 27, 106, 170
 Zadura Bohdan 3: 135, 137
 Zadzik Jakub 2: 17
 Zaiąc Felix 2: 148

Zając Józef 2: 210
 Zajączek Józef 5: 31
 Zakrzewska Marianna – zob.
 Tumulec Marianna
 Załęski Anzelm 5: 165
 Załuski Andrzej Stanisław
 Kostka 2: 26, 27, 106,
 109, 110, 126, 170,
 253-255, 312; 3: 34, 63;
 5: 203
 Zamojski 5: 152
 Zamorski Józef Kordian
 5: 133
 Zamoyski August 2: 297
 Zapolska Gabriela 1: 26;
 4: 113
 Zaręba Michał 2: 162
 Zaręba Paweł 1: 107
 Zarębski Wacław 5: 47
 Zarzycki Piotr 2: 95
 Zatorski Wincenty 2: 57, 68
 Zawadzki Stanisław 5: 71
 Zawisza Michał 5: 201, 204
 Zdzitowiecki 5: 152
 Zegadło Adam 1: 94; 3: 154;
 4: 34, 36, 41
 Zegadło Eugeniusz 3: 154
 Zegadło Franciszek 2: 58
 Zegadło Henryk 3: 154
 Zegadło Józef 4: 12
 Zegadło Karol 2: 115
 Zegadłowie (rodzina) 3: 160
 Zemela Krzysztof 1: 8, 131,
 132; 2: 77; 5: 201, 203
 Zemła Józef 4: 128-134,
 184-187
 Zemsta Antoni 1: 92-94
 Zeznik Maciej 2: 139
 Zglenicki Witold 4: 115;
 5: 137
 Zielińska Barbara 2: 320,
 322
 Zielińska Irena 2: 319-321
 Zieliński Józef 2: 320-322
 Zieliński Józef 3: 30
 Zieliński Mirosław 2: 320
 Zieliński Sławomir 1: 131,
 132
 Zieliński Stanisław 2: 94
 Zieliński Tomasz 4: 144
 Ziemiera Marcin 2: 157
 Ziemira Józef 2: 158
 Zientara Benedykt 2: 18;
 3: 57
 Zięzio Ryszard 1: 81, 82, 84
 Zimira Łukasz 2: 130
 Zlasnowski Karol 1: 53
 Zolbach Jan 1: 102, 103,
 121; 2: 209
 Zonca Paweł 2: 162
 Zuba Maria 2: 272
 Zubiński Daniel 2: 46
 Zubiński Kazimierz 4: 21
 Zubiński Paweł 1: 133; 2:
 45, 88, 264, 268
 Zubiński Tadeusz 3: 135-
 150, 171
 Zubrzycka Maria 4: 12
 Zubrzycki Józef 4: 12
 Zwierowicz Stefan 5: 18
 Zwoliński Karol 1: 47;
 4: 104, 105
 Zygmontowski Ignacy 2: 254
 Zylberg Moszek 2: 213,
 215
 Zylberg Szymon 1: 116,
 118; 2: 224
 Zynger Marlena 5: 224
 Zysiech Mikołaj 2: 149
 Zysiech Stanisław 2: 162
 Zysiek Jędrzej 2: 150
 Żak Jan 2: 73
 Żakowicz Mieczysław
 4: 11, 12
 Żakowicz Wincenty 1: 132
 Żakowicz Z. 2: 219
 Żarnecki Stanisław Marian
 (Goldfinger Izidor)
 5: 102
 Żeromski Adam 4: 14
 Żeromski Stefan 2: 239, 316;
 3: 137, 140, 147, 150;
 4: 36, 122, 123, 139,
 144
 Żmijewski Leszek 2: 87
 Żmijewski Mieczysław 4: 29
 Żołądek Albin 4: 21
 Żołądek Albin ps. „Boruta”
 3: 165, 166
 Żołądek Anna 3: 166
 Żołądek Daniel 3: 167
 Żołądek Jacek 3: 167
 Żołądek Jan 2: 113
 Żołądek Kazimierz 3: 165,
 166, 176
 Żołądek Krystyna 3: 167
 Żołądek Małgorzata 3: 167
 Żołądek Maria z Axlerów
 3: 165, 176
 Żołądek Renata 3: 167
 Żołądek Roman 3: 176
 Żołądek Stefan 3: 165, 176
 Żołądek Teresa – zob. Lirsz
 Teresa
 Żołądek Zuzanna 2: 267
 Żońca Ignacy 4: 21
 Żyćński Ignacy 1: 101, 124,
 125
 Żymierski-Rola Michał 4: 36

Zestawił: **Marcin Medyński**

Indeks miejscowości t. 1-5

Indeks nie obejmuje nazwy Suchedniów oraz miejsc publikacji dzieł wskazanych w przypisach i tekście.

Cyfry pogrubione oznaczają numer tomu, liczby zwykłe – numer strony.

- Aleksiejewsk **4**: 131
 Andryszów – zob. Jędrów
 Anin **3**: 135, 137
 Antonielów **4**: 29
 Aosta **2**: 291
 Arnswalde – zob. Choszczno
 Augustów **5**: 78, 105
 Auksttelki **5**: 120
 Auschwitz – zob. Oświęcim
 Baku **4**: 115
 Bałaj **4**: 133
 Baranek – zob. Baranów
 Baranów (Baranek)
 1: 13, 40, 41, 74, 76,
 101, 102, 104, 110, 120,
 127; **2**: 19, 20, 24, 25,
 27, 65, 105, 120, 122,
 171, 207, 209, 210, 213,
 217, 219, 223, 224, 233,
 235, 236, 242, 251, 254,
 311, 323; **3**: 48, 50, 51,
 59, 60, 63, 70, 71, 90,
 95, 167; **4**: 101, 105,
 110
 Baranów Sandomierski
 5: 172
 Bartków **5**: 146
 Baszowice **4**: 25
 Bereza Kartuska **1**: 72
 Berezów (Berezowiec) **1**: 13,
 40, 41, 46, 54, 57, 63,
 76, 100, 102, 104, 107,
 110, 113, 116-118, 127;
 2: 19, 20, 23, 25, 27,
 105, 144-147, 170, 172,
 175, 185, 207, 209, 210,
 213, 216-219, 222-224,
 233, 235, 236, 246, 251,
 252, 254, 271, 311;
 3: 40, 49-51, 53, 59, 60,
 64, 70, 90; **4**: 104, 110,
 164; **5**: 137, 252
 Berlin **2**: 277, 282; **4**: 97;
 5: 124
 Będzin **3**: 28; **4**: 81, 87;
 5: 127
 Biała Podlaska **5**: 94
 Białaszew **5**: 103
 Białobrzegi **4**: 75, 77
 Białogon **1**: 39; **4**: 27, 140;
 5: 136, 137, 156
 Białystok **2**: 56; **5**: 97
 Bieliny **1**: 83; **2**: 314; **4**: 96
 Bielsko-Biała **1**: 92
 Bijsk **4**: 131
 Bilcza **3**: 126; **4**: 28
 Bischofsburg – zob.
 Biskupiec
 Bliżyn **2**: 14, 79, 175, 223,
 314; **4**: 12, 13, 87;
 5: 136, 188, 222
 Błagodat **1**: 102, 104;
 Błagowieszczeńsk **4**: 131
 Błażków (Błaszaków) **2**: 19
 Błogie **5**: 168
 Błoto **1**: 13, 41, 84, 103,
 105; **2**: 18, 19, 24, 25,
 105, 147, 148, 175, 207,
 209, 210, 213, 216, 217,
 219, 224, 235, 236, 251,
 254; **3**: 59, 60, 95, 165;
 4: 110; **5**: 191
 Bobrza **3**: 33; **5**: 136
 Bochnia **5**: 122
 Boczkaew **4**: 131
 Bodzechów **1**: 52, 54; **5**: 36
 Bodzentyn **1**: 37, 38, 40, 41,
 87, 101, 109, 125; **2**: 15,
 22, 38, 78, 84, 106, 172,
 208, 231, 254, 314, 317;
 3: 47, 60, 61; **4**: 14, 18,
 25, 102, 105, 106, 117,
 142, 171; **5**: 139, 140
 Bohumin **4**: 15
 Borki **5**: 36
 Borkowice **2**: 30, 31
 Brody **3**: 40; **4**: 171; **5**: 17,
 20, 137
 Brodzenie **3**: 128
 Bronkowice **2**: 23; **5**: 190
 Brześć **2**: 21; **4**: 14
 Brzezie **2**: 23
 Brzezinki **1**: 84
 Brzeziny [k. Łowicza]
 4: 78
 Brzeziny [w stopnickiem]
 4: 86
 Brzeziny **2**: 320
 Brzózka Stadnicka **1**: 84
 Bugaj **1**: 41, 104, 105, 116,
 118; **2**: 222, 223, 235;
 3: 40
 Busko-Zdrój **1**: 87; **4**: 13,
 142; **5**: 151, 169
 Bydgoszcz **3**: 144; **5**: 119,
 127, 189
 Bykownia **5**: 133
 Bzin **1**: 27, 37, 52, 53; **2**: 14,
 19, 175; **3**: 37, 40; **4**: 65,
 112, 113, 116; **5**: 17, 20,
 137, 138, 148
 Bzinek **2**: 215
 Cegielnia **3**: 124; **5**: 168
 Cerekiew ; **2**: 30
 Chabarovsk **4**: 131, 132
 Chałupki **2**: 301
 Charbin – zob. Harbin
 Charków **5**: 132
 Charsznica **1**: 54, 58
 Chełmce **2**: 257

Chęciny 1: 54, 58; 4: 87,
 140; 5: 146, 149
 Chlewiska 2: 20
 Chmielnik 1: 87
 Chobrzany 2: 43
 Chod(t)cza 2: 257
 Choszczno 4: 14
 Chwaścice 4: 130
 Ciechocinek 3: 16
 Cierplicko 4: 15
 Cieszyn 4: 15
 Czarnca 4: 181
 Czerniaków 2: 31
 Czerwona Góra (Góra)
 1: 84, 85, 94, 103, 104,
 109, 158; 2: 209, 210,
 213, 216, 217, 235, 236
 Częstochowa 2: 19, 31;
 4: 69, 82, 105, 129;
 5: 80, 127
 Czyta 4: 131
 Ćmielów 2: 30; 4: 87
 Dakar 5: 51
 Dalejów 1: 73
 Daleszyce 1: 100; 4: 87, 140;
 5: 139
 Dąbrowa (Górnica)
 1: 52-54, 71; 3: 16, 27,
 28; 4: 114, 120; 5: 136,
 146-148, 155
 Dąbrowa [k. Bodzentyna]
 4: 14
 Dąbrowa 2: 23
 Dęblin 1: 52-54, 71, 314;
 4: 121; 5: 78, 87, 88, 94,
 146, 147, 149, 155
 Dębno 2: 23
 Dębska Wola 4: 33
 Diatłowo 1: 102, 104
 Dobiegniew 4: 14
 Dobromyśl 4: 143
 Dobrzyca 5: 71, 232
 Dobrzyń n. Wisłą 3: 16 3: 1
 Dragonea 4: 162
 Drezno 2: 34; 5: 112
 Dulęba 2: 24, 166, 170, 174,
 175; 3: 51
 Dwikozy 4: 145
 Dyminy 1: 84; 4: 79
 Dyneburg 3: 148
 Działoszyce 4: 180
 Dziedzinka 3: 128
 Dzików 5: 171, 172
 Dziurów 4: 57
 Dźwirzyno 2: 306
 Eton 4: 142
 Fatima 2: 260
 Filadelfia 4: 115; 5: 138
 Florencja 5: 209
 Furmanów 2: 20
 Gandawa 4: 103
 Garbatka 1: 54, 58
 Gdańsk 2: 297, 306; 5: 84
 Gdynia 4: 14, 68, 125;
 5: 189
 Giel – zob. Gilów
 Gielów – zob. Gilów
 Gierczyce 4: 80
 Gilów 3: 60
 Głowaczów 4: 105
 Gniewięcin 5: 146
 Golczowice 4: 81
 Gołuchów 5: 186
 Goraj 5: 84
 Gorczyca 2: 21, 25, 119,
 139-141
 Gorlice 5: 100-102
 Goslar 3: 18
 Gowarczów 2: 19
 Goździelin 5: 29, 35-37, 40,
 227
 Górniki 4: 53; 5: 136
 Góry Wysokie 4: 86
 Gózd 1: 15, 102-104, 108,
 126; 2: 24-26, 72, 73,
 105, 160-164, 169, 170,
 202, 213, 216, 217, 224,
 226, 232, 236; 3: 37, 38,
 40, 46, 48, 49, 51-53,
 122
 Gózd Kuczkowski 4: 76
 Gózd Zasosie 2: 209, 210,
 235
 Grabka – zob. Grabków
 Grabków (Grabka) 2: 21,
 105, 139; 3: 59
 Grochowiska 4: 103
 Grodno 2: 42; 4: 18, 164;
 5: 118
 Grodziec 4: 87
 Grudziądz 2: 277, 280;
 5: 84, 85, 129
 Grunwald 5: 107, 108
 Grzybowa Góra 5: 105
 Grzymałków 2: 43
 Hamburg 2: 282
 Harbin 4: 131, 132
 Hel 4: 14
 Hildesheim 3: 18
 Huta 1: 83
 Igołomia 4: 103
 Iłża 2: 17; 3: 61; 4: 126, 146,
 170; 5: 81, 87, 127, 140
 Irkuck 4: 131
 Iwangród – zob. Dęblin
 Jabłonków 4: 15
 Jabłonna 1: 28; 5: 153
 Jabłoń 2: 297
 Jadów 4: 125
 Jagodne 1: 94
 Janowice 5: 35
 Jastrząb 1: 58; 5: 85, 146,
 148
 Jaśle 1: 84; 2: 235
 Jaworze 1: 92, 94
 Jaworzna 4: 35, 36
 Jaworzna-Gniewka 2: 299
 Jedlanka Nowa 2: 298
 Jedlnia 4: 129
 Jedwabno 5: 107
 Jekaterynburg 4: 128
 Jercew (?) 2: 286
 Jeziorko 2: 23
 Jędrów 1: 13, 41, 103-105,
 117; 2: 19, 20, 24, 25,
 27, 105, 142, 143, 145,
 170, 179, 209, 210, 213,
 218, 223, 235, 242, 251,
 254, 311, 315; 3: 50-52,
 59, 60, 64, 70, 73, 90,
 94, 109; 4: 110; 5: 138,
 189
 Jędrzejów 1: 14, 52, 54, 84,
 87; 4: 13, 142; 5: 127,
 146
 Jęgrzna 1: 104; 2: 209, 210,
 217, 235, 236
 Kainów 4: 131
 Kalinin – zob. Twer
 Kalisz 5: 87, 156
 Kaługa 4: 170
 Kamienna – zob. Skarżysko-
 -Kamienna
 Kamieńsk 5: 122
 Kamionka 1: 84
 Kamionki 1: 103, 105;
 2: 209, 210, 235
 Kaniów 4: 133
 Kartuzy 5: 67

- Karwina 4: 15
 Kaszewy 5: 189
 Katowice 3: 18; 4: 128;
 5: 126, 171
 Katyń 5: 132
 Kawęczyn 2: 19
 Kazimierz Dolny 5: 87
 Kielce 1: 16, 18, 21, 24, 29,
 37, 39, 42, 46, 52-54,
 62, 67, 72, 73, 76, 77,
 83, 85-87, 91, 99, 114,
 133, 135, 137; 2: 15, 17,
 22, 29, 30, 35-37, 39,
 45, 47, 48, 50, 54, 57,
 64, 66, 68, 77, 88, 96,
 101, 106, 205, 215, 225,
 227, 236, 240, 255, 271,
 286, 288, 295, 297-302,
 304, 305, 307, 308, 317,
 321; 3: 9, 12, 35, 57, 61,
 68, 88, 93, 95, 124, 126,
 129, 131, 132, 135, 144,
 147; 4: 9, 13-16, 20, 21,
 24-29, 34, 39, 57, 62,
 69, 70, 75, 76, 81-83,
 87, 101, 103, 104, 111,
 112, 114, 117, 120-124,
 126, 127, 135-149, 157,
 158, 162-164, 182, 183,
 189; 5: 12, 16, 17, 24,
 25, 36, 49, 57, 97, 105,
 118, 127, 131, 135-137,
 140, 144, 146-148, 156,
 163, 168, 170-172, 174,
 175, 177, 178, 182, 193,
 221-223, 248-250
 Kije 2: 30, 43
 Kijów 5: 133, 136
 Kleczew 3: 124
 Klempie Wielkie 4: 85
 Kleszczów 4: 87
 Kleszczyny 1: 41, 100, 103,
 105, 110, 126; 2: 180,
 210, 213, 217, 232, 235,
 236, 251; 3: 95; 5: 188,
 190, 192
 Klimontów k. Będzina
 4: 81
 Klonów 1: 84; 2: 38, 320,
 323, 344
 Kluczbork 3: 131
 Kobylany 5: 37
 Kochanów 2: 20
- Koluszki 1: 52, 54
 Konin 3: 124
 Konstantynów 1: 103, 104,
 110; 2: 23, 27, 105, 122,
 124, 171, 210, 211, 217,
 235; 3: 49, 51, 59
 Konstantynów Łódzki
 5: 104
 Kontrewers 2: 82
 Końskie 1: 54, 100; 2: 19;
 3: 63; 4: 37, 78, 114,
 142; 5: 29, 37, 38, 40,
 127, 163, 167, 250
 Koprzywnica 5: 81, 167, 168
 Kosiorów 2: 20
 Kossów 4: 38
 Kostiuchnówka 5: 123
 Kowel 2: 275; 5: 118
 Kowno 5: 118
 Kozienice 1: 52; 2: 30;
 5: 127
 Krajków 2: 23
 Kraków 1: 17, 40, 74, 82,
 84, 86, 117, 134; 2: 22,
 34, 36, 79, 84, 101, 245,
 298, 301; 3: 58, 61, 95,
 129; 4: 15, 26, 55, 56,
 87, 103, 120, 129, 142,
 144, 147, 152, 157, 162;
 5: 86, 99, 102, 110, 113,
 119, 121, 123, 124, 174,
 175, 187, 189, 191, 192,
 222, 247
 Kraśnik n. Sanem 4: 129;
 5: 78, 84
 Kriwinko 4: 130
 Krotoszyn 5: 87
 Królewiec 4: 17
 Kruk 1: 41, 103, 105, 109,
 110, 126; 2: 209, 210,
 213, 216, 217, 224, 232,
 235, 236, 250, 251;
 3: 133; 5: 184, 189, 190,
 192
 Krynica Górna 2: 278
 Krynk 4: 171
 Krzywy Róg 5: 185
 Krzyżanowice 2: 43
 Krzyżka 1: 84, 89, 92, 94,
 103, 159, 162, 166;
 2: 209, 210, 217, 235,
 236
 Krzyżowa Wola 4: 53, 64
- Kuczków 4: 57
 Kunów 2: 17, 43; 3: 61;
 5: 35
 Kurgan 4: 130, 134, 184
 Kurozwęki 5: 247
 Kutno 5: 82, 189
 Kuźniczka (Kuźniczka)
 2: 21, 25, 165, 170, 174;
 3: 51; 4: 110
 Lachowice 1: 86
 Legionowo (na Wołyniu)
 5: 123
 Legnica 3: 130
 Leningrad – zob. Sankt
 Petersburg
 Leśna 2: 23
 Liege 5: 109
 Lipsk 3: 60
 Londyn 2: 288; 3: 143, 149;
 4: 164; 5: 112
 Lourdes 2: 256
 Louven 5: 109
 Lubeka 2: 283
 Lubianka 2: 38
 Lubienia 4: 170
 Lublin 3: 9; 4: 9; 5: 107
 Lubusza 4: 83
 Lwów 2: 286; 3: 142; 4: 12,
 55, 152, 153, 164;
 5: 119, 130, 189
 Łagów 1: 81, 83, 84, 87;
 2: 21; 4: 142, 146
 Łapalice 5: 67, 232
 Łączna – Zaszosie 2: 209,
 210, 216, 217, 235, 236
 Łączna 1: 13, 15, 81,
 83-88, 94, 100, 101,
 103, 105-107, 109, 119,
 120, 123-125, 127, 167,
 168; 2: 16, 23-25, 56,
 58, 89, 90, 105, 148,
 152, 153, 155, 156, 170,
 175, 178, 207, 208,
 212, 214, 215, 223-226,
 231-234, 243, 264, 320;
 3: 48, 49, 53, 122; 4: 14,
 30, 109, 123, 162, 163;
 5: 144, 148
 Łączna Podlaskie 2: 234
 Łączna – zob. Łączna
 Łęczycza 3: 124
 Łopuszno 1: 87
 Łowicz 4: 51; 5: 78, 82, 105

Łódź 1: 39, 74; 2: 55, 57, 298; 3: 16; 4: 25, 26; 5: 80, 90, 96, 111, 118, 129, 156, 171
 Łuków 2: 38
 Majków 2: 19, 21, 25, 27, 38, 105, 169, 171, 172; 3: 47, 49, 51, 53, 59, 60, 63; 4: 110
 Makoszyn 2: 179
 Małogoszcz 1: 87; 4: 122
 Manchester 5: 130
 Maniewicze 5: 123
 Marcinków 2: 73; 3: 47
 Marienwerder 3: 63
 Marymont 2: 38; 4: 116
 Masłów 2: 43
 Mauthausen 4: 129
 Mediolan 2: 279
 Michałów 2: 21, 24, 25, 136, 171; 3: 40, 51, 59, 60; 4: 12, 53, 57, 65, 66, 110; 5: 17, 20
 Michniów 1: 13, 15, 103, 105, 109, 110, 126, 133; 2: 24, 25, 38, 88, 95, 105, 139, 170, 175, 207-210, 213, 214, 216-218, 224, 226, 229, 232, 233, 235, 236, 265, 317, 318, 323; 3: 123-126; 4: 17, 24, 29, 34, 35, 41, 103; 5: 204
 Miechów 1: 54; 4: 13, 103, 142; 5: 97, 127, 146
 Miednoje 5: 132, 222, 248
 Miedziana Góra 3: 21, 25, 27, 28
 Miłoszowa 5: 149
 Mińsk Litewski 4: 121
 Mirzec 2: 79; 5: 24
 Mnin 2: 43
 Modlin 4: 120; 5: 80, 88, 217
 Modzelewszczyzna 1: 103, 104
 Monachium 2: 34, 39, 288; 4: 103, 152, 164; 5: 80, 112, 123, 124
 Monako 2: 281
 Monza 2: 291, 292
 Morawica 4: 141; 5: 36
 Moskwa 2: 60; 3: 127; 4: 18, 151; 5: 174
 Mostki 2: 24, 25, 27, 86, 105, 124, 126, 131-133, 167, 171, 172, 177; 3: 35, 37, 46, 48, 49, 51, 52, 62, 64, 155, 161; 4: 110, 158; 5: 17, 136-138
 Mosty Wielkie 5: 129
 Mroczków 5: 17
 Nadolna 2: 20
 Namur 5: 109
 Neapol 2: 286, 288; 4: 162, 164, 168
 Neisse-Neuland 5: 106
 Nidzica 5: 107
 Niedźwice 5: 168
 Niekłań 1: 54, 58
 Nietulisko Duże 4: 12, 171; 5: 17, 20, 137
 Nikolsk Ussuryjski 4: 131
 Nikołajewsk n. Amurem 4: 131
 Niżny Nowogród 4: 116
 Nowa Słupia (Słupia Nowa) 1: 87, 100; 2: 286, 308, 314; 4: 117, 142; 5: 88
 Nowogeorgiewsk – zob. Modlin
 Nowomikołajewsk 4: 128, 130, 131, 133, 134, 185, 186
 Nowy Sącz 2: 301
 Nowy Szałas 2: 20
 Obice 4: 39
 Oblęgorek 3: 169
 Odrowąż (Wielki) 2: 19, 20, 79
 Ogonów 1: 105, 113; 2: 19, 20, 24, 25, 27, 105, 139, 140, 170, 210, 219; 3: 51, 59, 60, 63
 Ojców 1: 85
 Oliwa (Gdańsk) 2: 280
 Olkusz 1: 52, 54; 3: 28; 4: 81, 87; 5: 127
 Olsztynek 4: 19; 5: 107
 Omsk 4: 130, 133, 186
 Opatów 1: 87; 4: 80, 87, 142; 5: 127, 151
 Opoczno 1: 54; 4: 114; 5: 39, 127, 169
 Optowa 5: 123
 Orońsko 2: 39
 Osełków 1: 84, 103, 104; 2: 81, 209, 210, 233, 235; 3: 122
 Osieczno 1: 73; 2: 95, 209, 210, 235; 5: 188-190, 192, 252-254
 Osowiec 5: 80, 88
 Ostaszów 5: 132, 222
 Ostojów 1: 13, 15, 81, 84, 87, 90-94, 101, 103, 105, 109, 113, 120, 126, 158-168; 2: 19, 21, 24, 25, 27, 105, 137, 169, 170, 172, 173, 207, 209, 210, 213, 214, 216, 217, 219, 223, 224, 226, 232, 233, 235, 236, 251, 256, 259, 264, 317, 319-321, 323, 326, 344; 3: 48, 49, 51, 59, 60, 63, 64, 122, 123, 125, 127-129, 166; 4: 14, 17, 25, 110, 121, 123, 162, 170
 Ostrowiec (Świętokrzyski) 1: 52, 81, 87; 2: 297; 4: 84, 87, 114, 142; 5: 20, 45
 Ostrów 2: 209, 211
 Ostrów 3: 124
 Oświęcim 2: 96, 282, 318; 3: 124, 125; 4: 34; 5: 231
 Otfinów 5: 100
 Ożarów 5: 39
 Pacanów 3: 131
 Panki 3: 20, 25, 27
 Parnawa 3: 148
 Parszów 1: 68; 2: 14, 16, 21, 24, 25, 27, 74, 86, 105, 128, 131, 171, 172, 180; 3: 35, 37, 46, 48, 49, 51, 53, 59, 60, 62-64; 4: 65, 109, 110; 5: 17, 138
 Paryż 2: 34, 39, 277, 281; 4: 103, 152; 5: 51, 112, 123, 210, 212
 Pasternik 1: 41
 Pawłów 2: 38
 Penley 5: 130
 Petersburg – zob. Sankt Petersburg

- Petkus 1: 111
Pęczelice 2: 298
Piaska 2: 24, 166, 174
Pierzchnica 3: 131
Pieskowa Skała 1: 85; 3: 127
Pikulice 3: 165
Pilica 1: 52; 4: 129
Pińczów 1: 87; 4: 13, 142;
5: 127, 140, 151
Piotrkowice 1: 87
Piotrków Trybunalski 4: 153
Piotrogród – zob. Sankt
Petersburg
Piotrowice 4: 75
Piórków 2: 21
Płock 2: 97, 314; 4: 14
Podłazie 1: 84, 92, 94, 103,
104, 109; 2: 209, 211,
216, 217, 235, 236
Podzagnańskie 1: 103, 105,
109; 2: 209, 210, 234,
235
Podzamcze Chęcińskie
3: 126
Polichna 5: 84
Poręba 3: 124
Porthmadog 5: 181
Posłowice 3: 126; 4: 28
Potworów 4: 75
Poznań 2: 276, 301; 4: 97,
152; 5: 85, 119, 171
Praga 3: 143
Probołowice 3: 140
Proszowice 2: 30
Przedbórz 4: 87, 142
Przemyśl 3: 165-167; 5: 78,
88, 114
Psary 2: 23, 43
Psków 4: 105
Pstrążnica 2: 24, 116, 167,
171, 174, 175; 3: 51
Pszczyna 5: 85
Puławy 4: 103
Rabsztyn 4: 17
Raclawice 4: 121
Radkowie 1: 83; 2: 23, 180,
181
Radlin 4: 129
Radom 1: 51, 52, 71, 73, 74,
76; 2: 30, 46, 64, 77,
101, 105, 258, 297, 306,
307, 309, 314; 3: 38, 45,
95, 106, 128; 4: 13, 14,
69, 76, 80, 82, 101, 114,
127, 142; 5: 18, 78, 96,
97, 127, 145-147, 156,
189
Radomsko 3: 26
Radoszyce 1: 83; 2: 43; 3: 25
Radziejów 4: 24
Raków 1: 83, 84, 87; 4: 142
Rammelsberg 3: 18
Rataje 5: 225
Rawicz 5: 172
Rejów 1: 13, 15, 27, 52, 100,
103, 105, 110, 117, 127;
2: 14, 19, 56, 175, 207,
210, 211, 213, 215, 217,
219, 220, 225, 227, 233,
235, 236, 254; 3: 71;
5: 136-138, 188, 192
Rendlesham 5: 72, 232
Rojowe Osiedle 5: 123
Różnica 4: 87
Rszew 5: 104
Rudka 2: 24, 136, 166, 174,
175
Rusinów 2: 20
Ryga 3: 143
Rzepin 5: 17, 136
Rzym 2: 288
Saint-Clair-de-Rivière
2: 297
Samara 4: 18
Samsonów 2: 17; 3: 61;
5: 17, 136, 137
Sandomierz 1: 81; 2: 30,
101, 257; 4: 41, 84, 129,
142; 5: 29, 35, 38, 82,
127, 163, 164, 168, 177,
227
Sankt Petersburg
(Petersburg, Leningrad)
1: 52; 2: 39, 286; 3: 13,
133; 4: 120, 137; 5: 34,
136, 156
Schönbrunn 4: 55
Sędziszów 1: 54; 5: 146
Sianki 4: 15
Siedliska 5: 101
Siekiernica – zob. Siekierno
Siekierno (Siekiernica)
1: 56, 73, 76; 2: 16,
23-25, 38, 105,
157-159, 170; 5: 136,
187-193, 253
Sielpia 2: 297; 3: 25; 4: 27;
5: 137, 138
Siena 2: 276
Sieradzice 2: 23
Sitkówka 4: 140
Skalbmierz 1: 83; 4: 84
Skała (Skały) 2: 24, 166,
171, 174; 3: 51
Skała 4: 120
Skałka Polska 4: 29
Skaryszew 5: 37
Skarżysko Kościelne 2: 19,
79; 5: 222
Skarżysko-Kamienna
(d. Kamienna) 1: 20, 27,
51, 67, 73, 74, 76, 77,
81, 87, 94, 99, 106; 2:
19, 47, 49, 55, 60, 61,
64, 68, 77, 79, 93, 100,
205, 211, 275, 277, 300,
310, 314, 320, 321, 323;
3: 9, 46, 57, 131, 167;
4: 13, 23, 24, 26, 78, 82,
87, 112-114, 128, 129,
142, 162, 166, 181;
5: 96, 146, 149, 193,
222
Skierniewice 5: 91
Skoczów 4: 15
Sławków 3: 56; 5: 117,
146
Słońsk 3: 16
Słowik 2: 19; 4: 140
Słupia Nowa – zob. Nowa
Słupia
Słupia Włoszczowska 4: 87
Smardzewice 5: 36
Smoleń 5: 113
Sokolnica (Sokolica)
1: 105
Sołtyków 4: 180
Sopot 2: 278
Sosienka 2: 171
Sosnowiec 4: 81, 82; 5: 129,
249
Spała 4: 15
Sromowce 4: 17
Stalingrad 4: 135
Stanisławów 5: 122
Stara Ruda 3: 40
Stara Słupia 5: 88
Stara Zbelutka – zob.
Zbilutka

- Starachowice 1: 123, 58, 87;
2: 61; 3: 37, 40, 162;
4: 12, 13, 53, 55, 57,
64-67, 87, 142, 170;
5: 12, 16, 17, 20, 24,
25, 44-47, 49-57, 221,
228, 230
- Stare Sioło 5: 189
- Stary Korczyn 4: 181
- Staszów 1: 1; 3: 131; 4: 13,
142; 5: 39
- Stawik (Łączna – Meierhof)
- Stąporków 1: 54, 58
- Stębark (Tannenberg) 5: 107
- Stokowiec (Stoków) 1: 13,
15, 41, 54, 63, 73, 76,
103, 105, 110; 2: 24, 25,
27, 117, 118, 171, 210,
211, 213, 217, 223, 235,
236, 251, 254; 3: 49,
51, 64, 95; 4: 24, 110;
5: 186, 188-190, 192,
193, 251
- Stopnica 1: 87; 4: 142;
5: 127
- Stromiec 2: 30
- Stryków 5: 78
- Strzałkowo 5: 104
- Strzałów 5: 189
- Strzemieszyce 1: 54; 4: 114
- Studzianka 5: 92
- Styszycówka (Staszycówka)
[przysiółek] 2: 209, 210
- Suków 2: 17
- Sulisławice 5: 80
- Sułoszowa 4: 119, 120, 127
- Suwałki 5: 103
- Szałas 2: 97; 4: 24, 34
- Szczecin 4: 97
- Szczecno 5: 136
- Szczekociny 4: 37, 121, 122
- Szczepanków 2: 19
- Szczukowskie Góry 4: 140
- Szczypiorno 4: 120
- Szerzawy 2: 23
- Szliselburg 4: 12
- Szydłowiec 1: 87; 2: 43, 79;
3: 61; 4: 107; 5: 68, 85,
93, 140, 231
- Śniadka 2: 23; 3: 125
- Święta Katarzyna 2: 38, 111,
253, 254, 286, 313;
4: 117, 140
- Świnków 2: 19
- Świślina 2: 23, 38
- Tannenberg – zob. Stębark
- Tarczek 2: 23, 78
- Tarnobrzeg 5: 164, 171,
172, 250
- Tarnów 5: 102, 231
- Teheran 2: 287
- Tempoczków 4: 85
- Tiencin 4: 131
- Tokarnia 1: 37, 42, 43,
144-146; 2: 264, 315;
4: 19, 35
- Tomaszów 1: 54; 4: 114
- Toronto 5: 64
- Toruń 4: 14, 81; 5: 23, 85,
223
- Treblinka 1: 75; 4: 175
- Trzciniec 4: 15
- Tuła 4: 133, 187
- Tumlin 4: 163; 5: 186
- Tunel 1: 74
- Turno 2: 297
- Twer (Kalinin) 5: 132, 222
- Tylża 4: 44
- Ufa 4: 130
- Unewel 4: 77
- Ust-Kamienogorsk
4: 134
- Vercelli 2: 281
- Wacyn 4: 84
- Wanacja 4: 53, 64
- Warszawa 1: 31, 40, 41, 51,
53, 71, 74, 120; 2: 31,
33-39, 42, 46, 49, 92,
105, 201, 228, 240, 245,
255, 256, 276, 277, 280,
282, 284, 286, 297, 300,
304, 306; 3: 9, 92, 95,
135, 137, 143; 4: 10, 14,
19, 23, 26, 44, 72, 97,
103, 112, 114-116, 118,
136-138, 152, 153, 158,
164, 173; 5: 47, 68, 80,
82, 91, 93, 99, 103, 109,
110, 114-118, 120, 121,
126, 129-131, 136-138,
148, 153, 154, 156, 167,
170-173, 187, 189, 191,
192, 211, 223, 224
- Wawrzeńczyce 1: 84
- Wąchock 1: 37, 38, 40;
2: 14, 16, 19, 79, 255;
3: 20, 25, 27, 28, 40, 41,
59; 4: 12, 13, 55, 57, 58,
66, 106, 107; 5: 12,
15-18, 20-26, 140
- Wąsosze 2: 19
- Wenecja 2: 276
- Węgle 4: 140
- Węglów 4: 66
- Wiedeń 2: 277; 3: 47; 4: 43,
120, 130, 152; 5: 101,
112, 118, 122
- Wielka Wieś 3: 39
- Wierzbica 2: 40, 43; 4: 75
- Wierzbka 1: 76, 104, 105,
110; 2: 210, 211, 217,
235, 236, 251; 5: 253
- Wierzbnik 1: 23, 58; 4: 42,
53, 54, 56-60, 62, 64-67;
5: 25, 140
- Wilno 5: 136, 222
- Wistenrot 5: 23
- Wiśniowa 3: 131
- Witebsk 2: 286
- Witków 2: 19
- Władystok 4: 131, 133
- Włocławek 4: 136-139
- Włodzimierz 4: 105
- Włostów 5: 35, 228
- Włoszczowa 1: 87; 3: 142;
4: 142, 181; 5: 127
- Wola Grójecka 2: 297
- Wola Szczygielkowa
(Szczygielska) 2: 23
- Wolbrom 1: 58, 5: 146
- Woldenberg – zob.
Dobiegniew
- Wolica 1: 54, 58
- Wołogda 2: 286
- Woronka 4: 130, 184
- Woźniki 4: 83
- Wrocław 2: 280, 298; 3: 63;
4: 26; 5: 71, 221
- Wymysłów 4: 110
- Wysoka 2: 43
- Wysokie Litewskie 4: 18
- Występa 1: 67; 3: 49; 4: 122,
123; 5: 146
- Wyszogród 5: 94
- Wyśmierzyce 4: 75
- Wzdółt 2: 15, 16, 19, 23, 26,
43, 84, 253, 254,
311-314; 3: 38, 59;
5: 145

Wzdół Rządowy 2: 323
Zaciszowice 2: 209, 210, 235
Zagnańsk 1: 58, 67, 73, 76;
2: 43, 81, 211; 3: 167;
4: 25, 140, 163; 5: 148,
186-188, 191, 192
Zagórze [k. Będzina] 4: 81
Zagórze 1: 84, 103, 104,
109; 2: 207, 209, 211,
213, 216-218, 226, 235,
236
Zajamie (Zajamnie) 2: 209,
210, 235

Zaklików 4: 129
Zakopane 2: 278, 305; 4: 15
Zalezianka 1: 84, 104, 105,
109, 110, 119; 2: 89,
208, 210, 211, 213,
216-218, 224, 229, 234,
236; 4: 162
Zalezianka Dolna 2: 95, 235
Zalezianka Górna 2: 235
Zaskale 1: 103, 104, 109;
2: 209, 211, 216-218,
235, 236
Zaszosie 1: 84, 94, 103, 104

Zawiercie 3: 124; 5: 127
Ząbkowice 2: 298
Zbilutka (Stara Zbelutka)
2: 19
Zbrojów 2: 20
Zdołbunów 2: 275, 276
Zgórsk 5: 156
Zielona Góra 3: 9
Złotków 3: 124
Żarnowiec 1: 52
Żyrardów 5: 129
Żyrcin – zob. Rejów

Zestawił: **Marcin Medyński**

**Materiały z IV Ogólnopolskiej,
Interdyscyplinarnej Konferencji
Naukowej pt. „Osoba w przestrzeni,
przestrzeń w czasie – konotacje ludzi,
miejsc i czasów w drodze do poznania
lokalnego dziedzictwa kulturowego”**

Konferencja odbyła się w dniu 19 września 2020 r. w Suchedniowskim Ośrodku Kultury „KUŹNICA” w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa.

Wydarzenie zostało dofinansowane ze środków Województwa Świętokrzyskiego, Powiatu Skarżyskiego, Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz Gminy Suchedniów.

Konferencję objął honorowym patronatem Burmistrz Miasta i Gminy Suchedniów Cezary Błach.

Nagranie konferencji jest dostępne na kanale YouTube Stowarzyszenia Grupa Inicjatywna Pod Prąd pod linkiem: <https://youtu.be/wtyIrf3NWr0>

Maksymilian Ożdżeński
– twórca współczesnego Jędrów

Na jednej z mogił suchedniowskiego cmentarza widnieje taki napis: „Ożdżeńscy i Wentkowscy z Jędrów nad Kamionką”. I nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie fakt, że na terenie Suchedniowa nie ma dziś nikogo, kto nazywałby się Ożdżeński albo Wentkowski, a taka miejscowość jak Jędrów w ogóle nie istnieje. Skąd więc taki grób? Zapraszam do opowieści.

Zanim jednak do niej przejdę, chcę powiedzieć – poczuwając się do takowego obowiązku – że większość informacji dotyczących osoby Maksymiliana Ożdżeńskiego pochodzi ze wspomnień jego wnuka, nieżyjącego już niestety pana Artura Wentkowskiego.

Córka Artura, pani dr Aleksandra Wentkowska, w swojej mowie pogrzebowej wspomniała, że ojciec zawsze mówił o sobie „jestem Tulek z Jędrów”. Zaczniemy więc naszą opowieść od krótkiej odpowiedzi na pytanie, czym jest ów Jędrów.

Jędrów

Ulica Koszykowa to najbardziej wysunięta na południe część Suchedniowa. Swoją obecną nazwę uzyskała w roku 1962, kiedy to ówczesne władze postanowiły złączyć dość gęsto rozsiane w tym terenie wsie w jeden twór administracyjny i stworzyć z nich miasto. Taki sam los spotkał Wierzbkę, Błoto czy Kruk. Jędrów jednak na tle wspomnianych wsi wyróżnia się pod jednym, dość istotnym względem. O ile bowiem wspomniane wsie były samodzielnymi bytami administracyjnymi, o czym świadczą choćby to, że zawsze miały swojego sołtysa, o tyle Jędrów przez setki lat miał status siola, czy przysiółka większej wsi, a mianowicie Ostojowa. Każdy zaś kolejny sołtys Ostojowa był równocześnie sołtysiem Jędrów. Tak jak przysiółek Ostojowa, zwany

Dulęba. A najlepszym dowodem na to, że do dziś suchedniowska ulica Koszykowa w naturalny sposób łączy się z Ostojowem, jest fakt, że dzieci mieszkające przy tej ulicy chodzą praktycznie bez wyjątku do ostojowskiej podstawówki. Powiem więcej, absurd przynależności administracyjnej Jędrów do miasta Suchedniów unaocznia się nie tylko w aspekcie szkoły, ale też i w strukturach administracji kościelnej. Nie odkryję przecież prochu, jeżeli powiem, że Koszykowa należy do parafii Ostojów. Co prawda Jędrów nie jest tu wyjątkiem, bo do wspomnianej parafii należą również takie suchedniowskie ulice jak Świerkowa, Wrzosowa, czy Kielecka (od Ostojowa do mostu). Nie zmienia to jednak faktu, że status administracyjny naszej osady jest dość skomplikowany.

Zanim zacznę przedstawiać postać Maksymiliana Ożdżeńkiego, pozwolę sobie opisać w sposób skrótowy i jak najbardziej ogólny sytuację, w jakiej znalazł się Jędrów kilkadziesiąt lat przed tym, gdy pan Maksymilian związał z nim swoje życie.

Pod koniec XVIII w. cały teren hutniczy Staropolskiego Okręgu Przemysłowego podzielony był na tzw. klucze. Jędrów należał do klucza bodzentyńskiego. Około roku 1748 Suchedniów został odłączony od Bodzentyna, tworząc tym samym, wraz z okolicznymi wsiami, swój własny klucz, co automatycznie podnosiło status zarówno samej miejscowości, jak też i znajdujących się w jej okolicach kuźnic. Trzeba tu jednak przyznać, że Jędrów w tym czasie nie miał w tej strukturze zbyt wysokiej pozycji. Dość wspomnieć, że w latach 1796–1809, kiedy okoliczne kuźnie były własnością rządu austriackiego, istniało na tych terenach 5 wielkich pieców: Parszów, Mostki, Samsonów, Szałas, Królewiec; 22 fryszerki; 4 dymarki: Suchedniów, Jędrzejów, Ostojów, Niewachłów, a w okolicach Suchedniowa funkcjonowało 28 ognisk, czyli hutniczych warsztatów, w których wyrabiano kosy, gwoździe, narzędzia ręczne. Wydaje się, że w Jędrowie ulokowane było jedno z takich ognisk.

Wiadomo też, że kiedy w 1815 r. powstała namiastka państwa polskiego pod protektorem rosyjskim, właścicielem okolicznych kuźni został jego rząd. Jednym z ostatnich dokumentów, w których Jędrów został wymieniony jako ośrodek przemysłu hutniczego, jest sporządzony w roku 1823 spis fabryk Królestwa Polskiego.

Dokładnie nie wiadomo, kiedy ośrodek hutniczy w Jędrowie przestał funkcjonować. Jak do tej pory nie dotarłem do żadnych dokumentów,

które wskazywałyby na jakąś konkretną datę tego faktu. Wiadomo, że osada młynarska Jędrów została utworzona w roku 1856.

W każdym razie jedno jest pewne: w roku 1860 niejaki Maksymilian Ożdżeński, w Jędrowie nad rzeką Kamionką, w miejscu, gdzie od prawie czterystu lat funkcjonował zakład przemysłu hutniczego, zaczął budować młyn. I jeśli myślę o tym człowieku, to proszę mi wybaczyć pewne porównanie: tak jak Chrystus czasami zwany jest nowym Adamem, tak pan Maksymilian dla Jędrowa jest – moim zdaniem – nowym Andrissowem. I o tym będzie ta historia. Mam nadzieję, że Was nią zaciekawię.

Maksymilian Ożdżeński

Andrissow, czyli człowiek, który założył osadę zwaną przez wieki Jędrówem, to postać na wskroś tajemnicza. Nie wiemy o nim praktycznie nic, poza tym, że w roku 1578 w tzw. registrach dóbr biskupów krakowskich został wymieniony jako jeden z właścicieli funkcjonujących na tych terenach kuźnic, zwanych z niemiecka hamerniami. Co najciekawsze, jest to jedyna postać, która została zapisana jedynie z imienia, bądź przydomku, jakim prawdopodobnie zwano tego człowieka. Mało tego, przydomek ten jednoznacznie wskazuje, że ów protoplasta Jędrowa nie był rdzennym Polakiem. Jeżeli bowiem właściciel kuźnicy suchedniowskiej wymieniony jest we wspomnianych registrach jako Stanisław Suchynia, berezowskiej – Wojciech (Antoni) Bereza, to twórca kuźnicy w Jędrowie zapisany został jako właśnie Andrissow (po polsku Jędrzej, Andrzej). Stąd też nazwa całej osady: Jędrów.

Maksymilian Ożdżeński nie jest tak tajemniczą postacią. Istnieje co prawda pewna romantyczna historia, oczywiście miłosna, związana z pochodzeniem jego żony Konstancji, ale funkcjonuje ona raczej w przestrzeni rodzinnych legend niż faktów. Niemiej jednak pozwolę sobie ją przytoczyć.

Pewnego dnia, na początku XIX w., pod wieczór, kiedy mrok już zaczął otulać swymi dłońmi klasztorny dziedziniec w Wąchocku, pod furtę zakonną podjechała zdobiona złotymi ornamentami kareta. Po chwili z karety wysiadła ubrana w długi płaszcz młoda kobieta. Na głowę miała zarzucony kaptur. Przyciskając do piersi jakieś zawiązanie, pochylona, szybko podbiegła do klasztornych drzwi i zapukała.

Ktoś otworzył i kobieta zniknęła za drzwiami. Po kilku dłuższych chwilach wyszła. Kaptur wciąż zakrywał jej twarz. Podbiegła do czekającej na nią karety. Ktoś znów otworzył jej drzwi i podał rękę. Wsiadła. Karetą odjechała. Wszystko to trwało może pół godziny. Mrok całkowicie wziął już w posiadanie całą ziemię. Mieszkańcy Wąchocka szykowali się do snu. Wszyscy, oprócz przebywających w klasztorze mnichów. Ci bowiem pochylali się nad malutkim chłopczykiem, rozmyślając o tym, co zrobić z niemowlęciem, które właśnie zostało im przekazane na wychowanie. Bo kobietą, która odwiedziła klasztor, była piękna węgierska hrabina, a niemowlę im przekazane to owoc jej grzesznego, a namiętnego romansu z ubogim oficerem wojsk napoleońskich. Dziecko zaś przekazała im, żeby uniknąć skandalu. Miała tylko jedną prośbę: żeby chłopczyk nie został zakonnikiem. Cystersi prośbę spełnili. Dali mu imię Antoni, a z tej przyczyny, że przybył do nich wieczorem, postanowili, że będzie się nazywał Wieczorski. Kiedy chłopiec podrośł, zakonnicy, wierni swej obietnicy danej hrabinie, wyuczyli go na młynarza.

Wróćmy jednak do faktów. Kiedy nasz bohater w roku 1860 zaczął prowadzić w Jędrowie młyn, miał dopiero 21 lat. Urodził się bowiem w 1838 r. i pochodził prawdopodobnie z położonej niedaleko Kazimierza Dolnego miejscowości Chotcza Górna. Jego rodzicami byli Tomasz i Katarzyna z domu Kaniowska. Młody wiek Maksymiliana i fakt, że – jako już żonaty człowiek – podjął się tak kosztownego przedsięwzięcia, jakim jest budowa młyna, wskazuje na to, że wywodził się z dość bogatej rodziny. W końcu trudno dorobić się majątku mając 21 lat. Wspomniana inwestycja finansowana więc była prawdopodobnie przez jego rodziców, bądź też rodziców jego żony, a najpewniej przez obydwie rodziny. Powstaje jednak pytanie, w jaki sposób Maksymilian wszedł w posiadanie terenów oraz hipotetycznych budynków nieczynnej już jędrowskiej kuźnicy?

Otóż historia zaczęła się 20 lutego 1857 r. Wtedy to właśnie młody Oździeński, w Wąchocku, w pięknym kościele opactwa Cystersów, powiedział niejakej Konstancji Wieczorskiej, siedemnastoletniej pannie, że nie opuści jej aż do śmierci, ponieważ bierze ją za żonę i tak mu dopomóż Bóg. I wydaje się, że mówił to szczerze i prosto z serca. W końcu urodziło im się czternaścioro dzieci.

Początkowo małżeństwo Oździeńskich osiedliło się w miejscowości Rzepin. Dowodzą tego akty urodzin trojga ich pierwszych dzieci.

Obecnie akty te – dotyczące parafii Pawłów, do której Rzepin należał – znajdują się w archiwum radomskim. Tam właśnie, pod rokiem 1857 (nr aktu: 67), znajduje się informacja o narodzinach ich pierwszej córki: Marianny Florentyny. Oździeński wspomniany jest tam jako „młynarz z Rzepina”. Pod 1859 rokiem znajduje się wpis informujący o narodzinach drugiego dziecka (nr aktu: 34) – Aleksandra. Ten dokument rozszerza nasze informacje o jeden drobny fakt, a mianowicie o to, że syn urodził się w domu pod numerem 2. Można więc przypuszczać, że pod tym właśnie numerem znajdowało się domostwo Maksymiliana i Konstancji. No i wreszcie trzecie dziecko: Antoni Franciszek, urodzony w roku 1860. Też w Rzepinie. Tu Oździeński określony jest jako dzierżawca młyna, ale numer domu, w którym urodził się syn, określony jest jako 3 (nr aktu: 80).

W roku 1860, dokładnie 12 czerwca odbyła się kolejna licytacja jędrowskiej osady młyńskiej na wieczystą dzierżawę. I właśnie w wyniku tej licytacji Maksymilian Oździeński stał się jego właścicielem.

Podsumowując: wiemy już kiedy i gdzie urodził się pan Oździeński. Wiemy kogo wybrał za swoją towarzyszkę życia. Wiemy również, że zaczął budować młyn w Jędrowie. Młyn zaś przez niego wybudowany funkcjonował prawie sto lat.

Czy jednak jego twórca był „tylko” młynarzem? Moim zdaniem nie! Kim więc był? Był kimś więcej. Był kreatorem rzeczywistości. Nowoczesnym menadżerem. Człowiekiem pełnym energii i wizji, które realizował w swoim życiu.

Kilka faktów i trochę wątpliwości

Młyn w Jędrowie. Jedno jest pewne – Maksymilian Oździeński zaczął go budować na miejscu istniejącej wcześniej kuźnicy.

Możemy więc sobie tylko wyobrazić, że zaraz po ślubie młodych Oździeńskich, który – jak już pisałem – odbył się w roku 1857, obydwie rodziny siadły przy stole w rodzinnym domu Wieczorskich w Wąchocku, i zaczęły radzić o tym, jak zapewnić zakochanym małżonkom dobrą przyszłość.

Nie dotarłem niestety do żadnej wzmianki mówiącej o tym, czy pierwszy młyn Maksymiliana był drewniany, czy murowany. Na terenach współczesnej Kielecczyny jedynym mniejszym obiektem przemysłu hutniczego, jaki zachował się od tamtych czasów, jest

kuźnica, znajdująca się w miejscowości Stara Kuźnica. Tamtejszy obiekt, pochodzący z końca XVIII w., jest drewniany. Można więc przypuszczać, że budynki, które młody Oździeński zastał w Jędrowie, również były drewniane. Jeżeli zaś tak było, to znów powstaje pytanie, czy nowy młyn budowany był na bazie istniejących już, drewnianych konstrukcji, czy też infrastruktura tego mącznego przedsięwzięcia ograniczona została jedynie do wodnego napędu młyńskiego koła. Drewniane budynki zostały zaś wyburzone i zastąpione murowanymi. Obecnie młyn to czterokondygnacyjna, ceglana budowla, z dwuspadowym dachem, pokrytym betonową dachówką.

Artur Wentkowski w swoich wspomnieniach napisał, że na przełomie XIX i XX w. młyn Oździeńskiego spłonął. Dokładnej daty jego odbudowy niestety nie znamy, jednak w kieleckich archiwach zachował się spisany po rosyjsku dokument z 1912 r., dający naszemu bohaterowi prawo odbudowy spalonego młyna. To, że odbudowa została zrealizowana, jest niewątpliwie faktem, a dowodem na to jest budynek, który stoi do dziś. Z racji tego, że Oździeński zmarł w roku 1914, nie wiadomo, czy młyn został odbudowany za jego życia, czy też odbudowa ta została sfinalizowana już przez jego następców.

Wiadomo również, że pierwotnie młyn zasilany był kołem wodnym. I tu znów Artur Wentkowski wspomina, że turbina wodna miała średnicę ok. półtora metra, pod całym młynem zainstalowany był wał transmisyjny sprowadzony ze Szwajcarii. Młyn posiadał ponadto 3 pary walców, zuber oraz kaszarkę. Zboże przywożono z Bodzentyna, Wzdolu, Łącznej. Obok wybudowano stajnie. W 1903 r. do młyna sprowadzono dynamomaszynę, która dawała prąd o napięciu 110 Volt.

Jeszcze inną sprawą, co do której – na obecną chwilę – nie ma żadnych dokumentów, jest budowa mostu na rzece Kamionce. Według wszelkich dostępnych relacji, a nie ma co ukrywać – są to relacje ustne, bądź też spisane z opowiadań nieżyjących już ludzi związanych z młynem w Jędrowie – most łączący Ostojów z Jędrówem został wybudowany przez bohatera tej opowieści. Trudno jednak wyobrazić sobie, że funkcjonująca przez jakieś trzysta lat kuźnia, położona blisko traktu królewskiego łączącego Warszawę z Krakowem, nie była z nim bezpośrednio połączona. Tym bardziej, że Jędrów, o czym już pisałem, jest historycznie bardziej częścią Ostojowa, niż Suchedniowa. A sam Ostojów leży przecież przy wspomnianym trakcie. Zarówno więc względy ekonomiczne, administracyjne, a w szczególności praktyczne,

przemawiają za tym, że most na Kamionce istniał na długo przed tym, gdy osiadł tam Maksymilian Ożdżeński.

Wątpliwości związane z wcześniejszym istnieniem mostu na Kamionce nie zmieniają faktu, że Ożdżeński, jak już wspomniałem, takowy zbudował. Mało tego – zmienił, a właściwie rozszerzył jego funkcję. Budowla ta bowiem za jego czasów nie tylko umożliwiała przeprawę z jednego brzegu rzeki na drugi, ale też zaczęła pełnić funkcje tamy. Wokół rzeki usypano bowiem groble, a spiętrzona stawidłami woda zaczęła owe groble wypełniać, co pozwoliło naszemu bohaterowi założyć stawy rybne. To, że ryby w stawach były, to fakt bezdyskusyjny. Powstaje jednak pytanie, czy była to li tylko fanaberia Maksymiliana, hobbystyczne działanie, czy też owe stawy pełniły również rolę biznesową. Na mój gust, a opieram się tu jedynie na przeczuciach, obydwie te teorie uzupełniają się wzajemnie. Ożdżeński odznaczał się bowiem szaloną energią, jego pomysłowość była niewyczerpana, a przy tym był człowiekiem czynu. Po prostu swoje pomysły wcielał w życie i starał się zainteresować nimi całe społeczeństwo.

Kolejnym jego wynalazkiem, który udokumentowany został zdjęciem ze zbiorów Artura Wentkowskiego, jest wielocyped, czyli protoplasta dzisiejszego roweru. Zdjęcie pochodzi z wystawy, która prawdopodobnie odbyła się w Radomiu w 1880 r. Dokładnej daty ani lokalizacji jednak nie sposób określić. Faktem jest, że Ożdżeński dostał za swoje dzieło pierwszą nagrodę. Problem z pojazdem naszego bohatera pojawia się jednak wtedy, gdy uświadomimy sobie, że wielocyped to maszyna, która nie jest zbyt skomplikowana. Ma dwa koła, jedno większe, drugie mniejsze, połączone ramą, a także kierownicę, siodło i pedały. Cóż więc takiego sprawiło, że jędrówianin – mówiąc kolokwialnie – zakasował wszystkich pozostałych wystawców? Otóż, analizując to stare zdjęcie i przyglądając mu się uważnie, zauważymy, że ów rower Maksymiliana to pojazd najprawdopodobniej trójkołowy. Widzimy bowiem naszego bohatera (na s. 258 – tego z brodą) jak stoi trzymając swój pojazd za kierownicę. Z tyłu zaś siedzi dwóch jego synów, opierających stopy na jakimś rodzaju pedałów. Mało tego – wyraźnie widać, że siedzą pomiędzy dwoma tylnymi kołami. Pojazd ten był więc – jeżeli wziąć pod uwagę, że jego mechanizm skrętny zrealizowany został za pomocą kierownicy przymocowanej do przedniego, mniejszego niż tylne, koła – w pewnym sensie bardziej zbliżony do ówczesnych prototypów samochodu, niż do roweru. Takie pojazdy nazywano wtedy tricyklami.

W roku 1877 w jednym z numerów „Gazety Kieleckiej” ukazała się krótka notatka dotycząca nowatorskiej działalności Maksymiliana Ożdżeńskiego. Mówiła ona o tym, że w swoim młynie zastosował on zamiast koła wodnego cylinder, który pod ciśnieniem wody poruszał wałem, wprowadzającym w ruch tłoki, dające energię całej młyńskiej maszynierii.

Wystawa rolnicza w Warszawie

W roku 1885, na przełomie maja i czerwca, w Warszawie odbyła się dość spora wystawa. Dziś taką wystawę nazwalibyśmy targami, a rozmiarem i rozmachem porównalibyśmy ją do tych, które odbywają się np. w Poznaniu. O ile jednak współczesne targi z zasady skupiają się na jakiejś jednej, konkretnej gałęzi przemysłu czy usług, o tyle tamta wystawa, zgodnie z jej nazwą: „Wystawa rolniczo-przemysłowa”, ogarniała cały ówczesny przemysł dawnych terenów Polski.

O bogactwie i znaczeniu tejże wystawy może świadczyć fakt, iż wydawany w owym czasie miesięcznik o nazwie „Przegląd Techniczny” poświęcił jej cykl artykułów, umieszczanych w kolejnych numerach: od lipcowego do listopadowego. Po zakończeniu wystawy wydano również katalog ze spisem wszystkich jej uczestników.

I właśnie w tym katalogu jednego z wystawców – nie największego, a raczej należącego do tych drobniejszych – opisano tak:

„Właściciel młyna wodnego i tartaka cylindrowego, oraz warsztatu ślusarskiego, Maksymilian Ożdżyński w osadzie Jędrów pod wsią Ostojów, st. p. Suchedniów (gub. Kielecka). Na placu.

Aparat do wyprowadzania wody ze studzien na I-sze piętro do wysokości 30 – 40 stóp. Nie wymaga żadnej maszyny mechanicznej lub pompy. Może być zamówiony za 400 rs. Okaz drzewa w balach i deskach”.

Wspomniany wcześniej „Przegląd Techniczny” podzielił wystawców na kilka grup. Jednym z kryteriów podziału był budynek, w jakim przedsiębiorcy prezentowali swoje produkty. Tu trzeba zauważyć, że budynki te były zarówno finansowane, projektowane, jak też i wykonywane przez samego wystawcę, a nie przez organizatorów. Ich konstrukcje zaś podzielono na trzy rodzaje: żelazne, drewniane i z innych materiałów budowlanych. W tej sytuacji możemy się jedynie domyślać, że jeśli Ożdżeński wybudował jakiś pawilon, to był on zapewne

drewniany. A jeśli był drewniany, to powstaje pytanie, w jaki sposób elementy tej konstrukcji, jak też i prezentowany „aparat do wyprowadzania wody”, zostały dostarczone z Jędrowa do Warszawy? Końmi? Raczej wątpliwe. Jeżeli już, to końmi transportowane były tylko kilka kilometrów. Dokąd? Ano, na dzisiejszą ulicę Dworcową w Suchedniowie.

Oto bowiem w roku pańskim 1885, w tym samym, w którym odbyła się opisywana wystawa, została oddana do użytku tzw. kolej Iwangrodzko-Dąbrowska, której częścią była stacja Suchedniów. Najprawdopodobniej więc Oździeński, wraz z całym ekwipunkiem, dostał się do Warszawy koleją. A mając to na uwadze, możemy ze sporym prawdopodobieństwem stwierdzić, że był jednym z pierwszych, jeżeli nie pierwszym mieszkańcem Suchedniowa, który wykorzystał ów nowoczesny jak na tamte czasy środek transportu w celach przemysłowych.

Z informacji zawartych we wspomnianym katalogu dowiadujemy się, jaki był koszt zamówienia wystawianego „aparatu” – 400 rubli. Czy to dużo? Tu sprawa jest prosta. Wystarczy zajrzeć do gazet z tamtego okresu. I tak, według „Kuriera Warszawskiego” pół kilograma masła litewskiego kosztowało ok. 50 kopiejek, czyli pół rubla. Specyfik do farbowania włosów, tzw. Indiana, zachwalana jako rewelacyjna, kosztowała ok. 3 rubli. Nocleg w Hotelu Polskim, na trzecim piętrze, ze śniadaniem, to koszt 13 rubli (po zniżce). Wiosek: Oździeński cenił swoje dzieło i swoją myśl technologiczną.

No i wreszcie zostaje nam sam „aparat”, czyli maszyna, z którą nasz bohater pojechał na wystawę. Co o nim wiemy? Ano, tylko to, co napisano w katalogu. Że służył do wyprowadzania wody ze studni na wysokość do 40 stóp, czyli około 12 do 13 metrów. I co najbardziej zdumiewające: nie wymagał żadnej maszyny mechanicznej lub pompy. Perpetuum mobile? Raczej nie.

Żeby jakoś wyjaśnić ten problem, wróćmy do „Przeglądu Technicznego”. Otóż pismo to dzieli wystawców według kryterium tego, co wystawiają, na kilka działów. Główne z nich to: przemysł związany z silnikami i maszynami parowymi, przemysł górniczy i hutniczy, przemysł młynarski oraz przemysł tkacki. Problem polega na tym, że nie jesteśmy w stanie wynalazku Oździeńskiego przypisać jednoznacznie do żadnego z tych działów.

Dopiero wspomniany katalog daje nam jakiś obraz, ponieważ informacja dotycząca „aparatu” naszego krajana umieszczona została

w rozdziale zatytułowanym: „Maszyny i przyrządy fabryczne stosowane do rozmaitych motorów”. Wniosek jest więc taki, że do prawidłowego działania ów „aparat” musiał jednak jakiś napęd posiadać. Jednak tego jak działał i na jakiej zasadzie – nie jesteśmy dziś w stanie odgadnąć. Być może gdzieś w archiwach jest informacja na ten temat. Ja jednak do niej nie dotarłem.

Lot nad Suchedniowem

Widok z góry na ziemię. Na ojczysty kraj. Na swoje miejsce zamieszkania. Wreszcie na swój własny dom. Dziś mamy to na wyciągnięcie ręki. Jeszcze w dwudziestym wieku, a więc nie tak dawno, uwiecznienie takiego widoku było możliwe jedynie z samolotu. Obecnie mamy drony, mapy Google’a, a to wszystko poparte rewelacyjną jakością zdjęć. Rozwój techniki pozwolił nam spojrzeć na ziemię w sposób, który praktycznie niedostępny był zwykłemu człowiekowi przez tysiące lat.

Artur Wentkowski w swoich wspomnieniach stwierdza wprost, że jego dziadek zbudował coś w rodzaju aeroplanu, który przeleciał z Ostojowa aż na Górę Baranowską. Na obecną chwilę nie ma możliwości jednoznacznego stwierdzenia, czy owa machina latająca miała kształt samolotu, czy też paralotni. I choć – mając na względzie inne, stworzone przez pana Oźdżeńskie maszyny – ta pierwsza opcja nie jest nieprawdopodobna, to ja skłaniałbym się jednak ku tej drugiej wersji. Przede wszystkim chodzi o napęd dla wspomnianej maszyny. Oźdzeński był co prawda dość majątnym człowiekiem, ale nie na tyle, aby skonstruować pojazd napędzany silnikiem mechanicznym. Raczej było to coś, co uniosło się w powietrze za pomocą rozpędu wywołanego galopem kilku koni, a utrzymywane było nad ziemią dzięki wiatrowi.

Podsumowując: nie ma żadnych namacalnych dowodów na to, że Maksymilian Oźdzeński wybudował latającą maszynę i odbył na niej lot z Ostojowa na Górę Baranowską. Jedynym dowodem jest wspomnienie jego wnuka. Mając jednak na względzie inne, udokumentowane wynalazki naszego bohatera, trzeba powiedzieć, że ów lot najpewniej się odbył. A jeśli tak, to z całą pewnością można stwierdzić, że był on pierwszym człowiekiem, który naszą piękną suchedniowską ziemię zobaczył z góry. A stało się to pod koniec dziewiętnastego albo na początku dwudziestego wieku.

Rodzina

Maksymilian Ożdżeński zmarł, jak już napisałem, w 1914 r. Dokładnie 15 maja. To, że przez całe swoje życie był obywatelem Rosji, nie zmienia faktu, że uważał się za polskiego patriotę. Dowodzi tego choćby fakt, że jeden ze swoich wynalazków, a mianowicie technologię produkcji prochu bezdymnego, posłał ówczesnemu cesarzowi Francji, Napoleonowi III. Motywacją ku temu była przepowiadana wówczas wojna między Rosją a Prusami, w wyniku której miałyby powstać wolna i niepodległa Polska. Tego, czy Napoleon III dowiedział się o wynalazku jędrówianina, nigdy nie zweryfikujemy. Fakt ten jednak bez wątpienia dowodzi jednej rzeczy: otóż Ożdżeński czuł się Polakiem, a Polska była jego ojczyzną.

Jego żona Konstancja umarła dwa lata po śmierci męża, w 1916 r. Mieli czternaścioro dzieci. To właśnie pamięci pierwszego syna poświęcony jest pomnik stojący przy ulicy Koszykowej, na tzw. wygonie. Aleksander, bo tak miał na imię, urodził się w 1859 r., a zmarł na Syberii, w Błagowieszczeńsku, w roku 1901. Co ciekawe, nie trafił on tam jako zesłaniec, ale pojechał z własnej i nieprzymuszonej woli, by tam się dorabiać i tam mieszkać. Tam szukać swojego szczęścia.

W roku 1863 urodził się Antoni (zmarł w 1944 r.), którego Maksymilian wyposażył w młyn, wybudowany nad rzeką Kamienną. Dziesięć lat później urodziła się córka Honorata (zm. w 1953 r.), która wyszła za mąż za Bolesława Wentkowskiego, późniejszego współwłaściciela młyna. W tym samym roku urodził się również Wincenty (zm. w 1957 r.), który podobnie jak Antoni posiadał młyn na terenie dzisiejszego Skarżyska-Kamiennej.

I wreszcie w roku 1881 urodziła się Józefa Ożdżeńska, najmłodsze dziecko Maksymiliana i Konstancji. To właśnie ona została spadkobierczynią młyna w Jędrowie (choć formalnie ostatnią właścicielką była inna córka – Irena). A z faktu, że nigdy nie wyszła za mąż, zyskała przydomek „Panienka”, który towarzyszył jej do końca życia. W 1925 r., razem ze swoim szwagrem, wspomnianym już Bolesławem Wentkowskim założyła spółkę „Młyn i tartak w Jędrowie Bolesław Wentkowski i Spółka”. W tej spółce, do 1939 r., miało zatrudnienie kilkanaście osób. W roku 1935 Józefa, jako jedna z trzech osób, wchodziła w skład zarządu istniejącego w Suchedniowie do dziś Banku Spółdzielczego. „Panienka” zmarła w roku 1964.

Ożdżyński czy Ożdżeński

Kwestia zapisu nazwiska naszego bohatera pozostaje otwarta. W prawie wszystkich oficjalnych dokumentach, które go dotyczą, nazwisko to zapisywane jest przez „y”. Zarówno jednak Artur Wentkowski, którego wspomnienia są największą kopalnią wiedzy o twórcy współczesnego Jędrowa, jak też i inni, którzy zajmowali się tym człowiekiem, określali go jako „Ożdżeński”. Kluczowym jednak dowodem w tej kwestii jest dla mnie nagrobek, usytuowany na suchedniowskim cmentarzu. Tam nazwisko to zapisane jest przez „e”.

Jakkolwiek by jednak nie zapisywać tego nazwiska – jedno jest pewne. Gdyby nie Maksymilian, historia Jędrowa zakończyłaby się znacznie wcześniej. Nie byłoby w Suchedniowie ulicy Koszykowej. Bo tu trzeba przyznać, że przez setki lat ta osada istniała dzięki przemysłowi. I gdy na początku XIX w. kuźnica, założona przez Andrissowa, przestała istnieć, przestały również istnieć jakiekolwiek sensowne przesłanki do osiedlania się w środku lasu, bo tak właśnie usytuowany był Jędrów. I to właśnie Maksymilian Ożdżeński wniósł w to miejsce nowe życie. Dał mu nowego ducha, budując na zgłiszczach kuźnicy nową jakość. Bo młyn był nie tylko przedsięwzięciem biznesowym, ale także promieniował na całą okolicę i rozwijał jej życie kulturalne. To jednak już inna historia i materiał na inną opowieść.

Źródła

Większość informacji dotyczących Maksymiliana Ożdżeńskiego pochodzi ze wspomnień jego wnuka Artura Wentkowskiego. Wspomnienia te publikowane były częściowo w „Gazecie Suchedniowskiej”, jak też i na blogu „naszsuchedniow.blogspot.pl”. Dostępne są one również w szkole podstawowej w Ostojowie, gdzie Artur Wentkowski je pozostawił. Podczas opracowywania tego tekstu korzystałem również z kalendarium rodziny Ożdżeńskich i Wentkowskich prowadzonego przez pana Andrzeja Diniejko, prawnuka Maksymiliana. Ponadto wykorzystałem, jako źródła bardziej ogólnych informacji, takie książki jak: B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV–XVII wieku*, Warszawa 1954, oraz N. Gąsiorowska-Grabowska *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1965. Ważnym źródłem informacji była również strona internetowa

<https://geneteka.genealodzy.pl/>, oraz prywatne rozmowy z ludźmi mającymi jakiegokolwiek informacje, dotyczące Maksymiliana Oździeńskiego.

Aneks.

Kalendarium narodzin, małżeństw i zgonów najbliższych krewnych Maksymiliana Oździeńskiego

- 1838 – urodził się Maksymilian Oździeński
- 1840 – urodziła się Konstancja Wieczorska
- 1857 – ślub Maksymiliana Oździeńskiego z Konstancją Wieczorską; ślub odbył się w Wąchocku, po czym państwo młodzi zamieszkali w Rzepinie
- 1857 – urodziła się pierwsza córka Marianna Florentyna
- 1859 – narodziny syna Aleksandra (zmarł w Błagowieszczeńsku na Syberii w 1901 r.; jego pamięci poświęcony jest murowany krzyż stojący do dziś niedaleko młyna)
- 1860 – narodziny syna Antoniego Franciszka
- 1862 – narodziny syna Romana
- 1864 – narodziny córki Heleny
- 1865 – narodziny syna Franciszka
- 1867 – narodziny córki Stanisławy
- 1867 – urodził się syn Władysław
- 1868 – urodziła się córka Maria
- 1870 – narodziny syna Tomasza
- 1873 – w Jędrowie zmarła matka Maksymiliana, Katarzyna Oździeńska z domu Kaniowska
- 1874 – narodziny syna Wincentego
- 1874 – zmarł syn Tomasz
- 1874 – narodziny córki Honoraty
- 1877 – narodziny córki Antoniny
- 1877 – zmarła córka Antonina
- 1880 – narodziny syna Michała
- 1880 – zmarł syn Michał
- 1881 – narodziny córki Józefy
- 1914 – zmarł Maksymilian Oździeński
- 1916 – zmarła Konstancja Oździeńska

Dzieje rodziny Warszawskich z Suchedniowa

Wstęp

Losy rodziny Warszawskich, zamieszkującej w Suchedniowie od lat 80. XIX w. do końca II wojny światowej, są znakomitym przykładem roli, jaką Żydzi polscy odgrywali w małomiasteczkowej Polsce na przełomie XIX/XX w., w szczególności wnosząc istotny wkład w rozwój gospodarczy kraju. W Suchedniowie Jankiel Warszawski był właścicielem młyna, a jego syn Zelik – tartaku, zlokalizowanych w Berezowie. Młyn, który w latach 20. XX w. stał się współwłasnością Warszawskich i Herlinga-Grudzińskiego, został utrwalony w literaturze przez autora *Innego świata*, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego¹. Dzieje licznej rodziny Warszawskich w Suchedniowie tragicznie przerwała zagłada Żydów w 1942 r.

Po blisko 80 latach od tych tragicznych wydarzeń losy rodziny Warszawskich przypomina Jakub Aron (Janek) Berkman², prawnuk Jankiela i wnuk Zelika Warszawskiego, który wraz ze swoimi rodzicami cudem uniknął zagłady, ukrywając się w Suchedniowie ponad dwa lata, do momentu zakończenia II wojny światowej. Szczegółowy opis przeżyć Janka Berkmana z okresu okupacji zawiera jego relacja³ nagrana w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie, jak również materiał filmowy nagrany przez ekipę POLIN, w którym

¹ G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Warszawa 1989.

² W artykule Jakub Aron Berkman, zwany w dzieciństwie Kubkiem, później używający imienia Janek (Jan), jest zasadniczo określany jako Jakub (w odniesieniu do czasów sprzed zmiany imienia), Janek (od 1941 r.) lub pod oboma tymi imionami (przyp. redakcji).

³ J. Berkman, *Mój dom jest w Suchedniowie*, Nagranie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Warszawa 2017, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/wasze-opowiesci/moj-dom-jest-w-suchedniowie-historia-jakuba-berkmana> (dostęp 2 VI 2021).

Janek Berkman prezentuje okupacyjną kryjówkę w Suchedniowie, gdzie ukrywał się z rodzicami. W niniejszym szkicu przedstawione są bliższe informacje o losach rodziny Warszawskich oraz Berkmanów, zebrane na podstawie osobistych kontaktów z Jankiem Berkmanem, jak również dostępnych dokumentów. Losy rodziny Warszawskich, w tym w szczególności tragicznych przeżyć wojennych, są unikalnym materiałem historycznym, ilustrującym zarówno historię Suchedniowa, jak i w szerszej perspektywie losy Żydów polskich.

Żydzi w Suchedniowie

Ludność żydowska zaczęła się osiedlać w Suchedniowie po zniesieniu przywileju *de non tolerandis Judaeis* w 1862 r., a w rzeczywistości po upadku powstania styczniowego. Według dostępnych źródeł⁴, w 1887 r. w gminie Suchedniów mieszkało 420 Żydów przy ogólnej liczbie mieszkańców 6940, a społeczność żydowska systematycznie rosła, z czasem osiągając w 1931 r. liczbę 1208 Żydów wśród ogółu 15088 mieszkańców gminy. Rozwój gospodarczy Suchedniowa w XIX w.⁵, zwłaszcza w zakresie wydobywania i przeróbki rudy żelaza i związanego z tym przemysłu metalowego, jak również innych surowców mineralnych (kamień i glina) w okolicznych lasach otaczających Suchedniów, przyczynił się do rozwoju przemysłu drzewnego, w szczególności do powstania dobrze prosperujących tartaków. Sprzyjała temu uruchomiona w 1885 r. Droga Żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska, umożliwiająca wywóz z Suchedniowa produktów przemysłowych, w szczególności drewna, oraz rozwijająca się intensywnie sieć kolejek wąskotorowych w okolicznych lasach. Czynniki te powodowały, że Suchedniów stał się atrakcyjnym gospodarczo miejscem inwestowania w lokalny przemysł, w szczególności dla bardziej zamożnych Żydów. Administracyjnie ludność żydowska w Suchedniowie należała do gminy żydowskiej w Bodzentynie, mimo podejmowanych w latach międzywojennych prób usamodzielnienia się⁶.

⁴ *Wirtualny sztettl*, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/s/1303-suchedniow> (dostęp 2 VI 2021).

⁵ P. Kardyś, K. Zemela, M. Medyński, T. Wojewoda, S. Piątkowski, G. Miernik, M. Zawisza, *Suchedniów. Monografia historyczna miasta i gminy*, Suchedniów 2019.

⁶ K. Urbański, *Gminy żydowskie małe w województwie kieleckim w okresie międzywojennym*, Kielce 2006.

Żydzi w Suchedniowie, podobnie jak to miało miejsce w całym Królestwie Polskim, uczestniczyli aktywnie w rozwoju przemysłu, rzemiosła i handlu. I tak, w latach 30. XX w. blisko połowa sklepów w gminie Suchedniów była w rękach żydowskich, z czego większość mieściła się przy „suchedniowskich Nalewkach”, ówczesnej ulicy Handlowej⁷. Do większych przedsięwzięć inwestycyjnych Żydów na terenie Suchedniowa należy zaliczyć uruchomienie w 1894 r. przez Ludwika Starke odlewni żeliwa, dużego zakładu przemysłowego rozwijanego dalej przez jego syna Stanisława, przekształconego z czasem w Suchedniowską Hutę „Ludwików” (SHL) funkcjonującą w Kielcach. W rozwoju gospodarczym Suchedniowa ważną rolę odegrała również rodzina Warszawskich – właścicieli dwóch dużych przedsięwzięć, młyna hydraulicznego oraz tartaku parowego w Berezowie, zatrudniających wielu pracowników. O znaczącej roli tych zakładów w ówczesnym Suchedniowie świadczy między innymi fakt umieszczenia tych placówek w znanej serii pocztówek z początku XX w., prezentujących ważniejsze miejsca z terenu gminy.

Jankiel Warszawski i jego młyn w Berezowie

Pierwszym przedstawicielem rodziny Warszawskich osiadłym w Suchedniowie był urodzony w 1860 r. Jankiel (Yaakov, Jakow, Jakób-Josek) Warszawski, syn Lejbusia i Curtli z Lebentalów Warszawskich zamieszkujących w Szydłowcu. W tym miejscu zwracam uwagę na powszechnie spotykaną różnorodność form zapisu imion żydowskich, która wywołuje wiele niejasności, ale jest szczegółowo omówiona w cennej pracy *Imiona przez Żydów polskich używane*⁸. Jankiel Warszawski w dniu 28 grudnia 1881 r. poślubił Rywkę Dinę Zylberfuden, 19 lat mającą córkę Zelika i Genadii Liby z Tenenbaumów zamieszkałych w Suchedniowie, co stwierdza akt ślubu sporządzony w gminie żydowskiej w Bodzentynie w obecności świadków tego wydarczenia. Jankiel i Dina Warszawscy zamieszkali w Suchedniowie, gdzie przychodziły na świat ich dzieci: pierworodny syn Izrael-Icek urodzony w 1882 r. i młodszy syn Abram-Zelik urodzony w 1887 r. oraz kolejne

⁷ I. Furnal, *Ulica Handlowa*, e-pisarze.pl (dostęp 2 VI 2021).

⁸ *Imiona przez Żydów polskich używane*, red. L. Kośka, Kraków 2002.

dzieci: Wolf-Lejb, Sara, Cutla, Estera, Welwel oraz Liba. Z czasem Jankiel Warszawski nabył młyn w Berezowie wraz z otaczającymi posiadłościami, który stał się główną siedzibą rodziny Warszawskich w Suchedniowie na wiele lat. Jankiel Warszawski zarządzał młynem do swojej śmierci w 1930 r., po czym młyn prowadził jego najstarszy syn Izrael. Jankiel Warszawski pochowany został na kirkucie w Szydłowcu. Macewę, która zachowała się, nieco zniszczona, na jego grobie, udało się odnaleźć w 2019 r. przy okazji kolejnej wizyty Janka Berkmana w Suchedniowie, związanej ze sfilmowaniem jego relacji przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN z miejsca ukrywania się w czasie okupacji.

W latach 20. XX w. Jankiel Warszawski wszedł w spółkę z Józefem Herlingiem, ojcem pisarza Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, odsprzedając mu połowę udziałów we młynie w Berezowie z przyległościami. Po śmierci matki w 1932 r., młody Gustaw Herling-Grudziński zamieszkał w berezowskim młynie, dojeżdżając koleją do liceum w Kielcach. Czasy swojego pobytu w młynie w Berezowie Gustaw Herling-Grudziński znakomicie opisał w szeroko znanej książce *Inny świat*, utrwalając w ten sposób młyn w Berezowie i Suchedniów w literaturze.

Po śmierci Jankiela Warszawskiego w 1930 r. młynem w Suchedniowie, będącym wtedy współwłasnością Warszawskich i Herlinga, zarządzał pierworodny syn Jankiela Izrael Warszawski. Należy zaznaczyć, że w międzywojennej Polsce różne formy współwłasności były powszechnym sposobem inwestowania kapitałowego, co w przypadku uległej zagładzie ludności żydowskiej istotnie utrudniało odtworzenie ówczesnych stosunków własnościowych. Izrael Warszawski poślubił urodzoną w 1872 r. w Szydłowcu pannę Bellę Kurlander, córkę Icka i Sary, z którą miał trójkę dzieci (Juer, Eli i Gołda). Mieszkał ze swoją rodziną (m.in. swą matką Diną Warszawską) we młynie w Berezowie do wybuchu wojny.

Zelik Warszawski i jego rodzina

Młodszy syn Jankiela i Diny Warszawskich, Abram-Zelik Warszawski, urodził się w 1887 r. w Suchedniowie, co stwierdza jego akt urodzenia sporządzony w Bodzentynie. Zelik Warszawski, ze względu na fakt, że jego starszy brat Izrael miał dziedziczyć młyn w Berezowie, musiał szukać własnej drogi życiowej, angażując się w przemysł drzewny intensywnie rozwijający się w tym czasie w Suchedniowie. Zelik

Warszawski zakupił i znacznie rozwinął tartak w Berezowie, który w latach 30. XX w. stał się znaczącym zakładem przemysłowym pod nazwą *Tartak parowy i wyrób różnych skrzyń „Nowy Berezów” – Bracia Warszawscy i Freitag*.

W ten sposób rodzina Warszawskich uzyskała znaczącą pozycję społeczną w międzywojennym Suchedniowie, przyczyniając się istotnie do rozwoju gospodarczego gminy.

Zelik Warszawski poślubił pannę z Sosnowca Surę Melchior, córkę Arona i Cyny Kieslenberg, z którą dochował się sześciorga dzieci: czterech córek (Luba; Pola; Ester ur. 1914; Fajga ur. 1916) i dwóch synów (Herszel ur. 1912 i Juer ur. 1918). W odróżnieniu od Izraela Warszawskiego, który osiadł na ojcowiznie we młynie w Berezowie, Zelik Warszawski wynajął mieszkanie w dużym domu rodziny Pajków, położonym w centralnej części osady, przy ulicy Bodzentyńskiej 16 (obecnie 10) w Suchedniowie.

Decyzja zamieszkania pod wspólnym dachem z polską rodziną miała dla Zelika Warszawskiego głębsze znaczenie, związane, między innymi, z dążeniem do postępującej asymilacji Żydów w Polsce. Jak utrzymuje obecnie Janek Berkman, wnuk Zelika, decyzja ta i wynikające z niej bliskie relacje z Polakami odegrały istotną rolę w uratowaniu od zagłady części licznej rodziny Zelika i Sury Warszawskich.

W latach 30. XX w. dorosłe dzieci Zelika i Sury Warszawskich założyły już swoje rodziny. I tak, najstarsza córka Luba poślubiła w 1930 r. pochodzącego z Radomia Mosze Joila Berkmana, o czym piszę więcej poniżej, młodsza córka Pola wyszła za Nusynowicza, Ester za Herza Krystała, a najmłodsza Fajga po zamążpójściu zamieszkała w Brześciu nad Bugiem.

Rozwój sytuacji geopolitycznej w latach 30. XX w., w szczególności w odniesieniu do osób pochodzenia żydowskiego, był poważnie traktowany i dyskutowany wśród wpływowych Żydów w Suchedniowie, wśród których istotną pozycję zajmował Zelik Warszawski, śledzący uważnie prasę niemiecką. W atmosferze rosnącego zagrożenia Polski ze strony hitlerowskich Niemiec, w maju 1939 r. będąca w ciąży Ester i Herz Krystalowie podjęli skuteczną nielegalną próbę wyjazdu do ówczesnej Palestyny pod pozorem wycieczki turystycznej, co było nieoficjalnie wspierane przez organizacje syjonistyczne. W ten sposób uniknęli oni niechybnie czekającej ich zagłady, z czym musiała się zmierzyć pozostała w Polsce reszta rodziny Warszawskich.

Berkmanowie

Pochodzący z Radomia Mosze Joil Berkman pracował w tartaku „Bracia Warszawscy i Freitag” w Berezowie, którym faktycznie kierował Zelik Warszawski. Wyróżniający się swoją postawą i zaangażowaniem w pracy Mosze Berkman został zauważony nie tylko przez Zelika Warszawskiego, ale i przez jego najstarszą córkę Lubę, co doprowadziło do ich ślubu w dniu 1 stycznia 1930 r., o czym stwierdza wyciąg aktu małżeństwa okręgu bożniczego w Radomiu.

Mosze i Luba Berkmanowie zamieszkali w Radomiu, skąd Mosze dojeżdżał codziennie do pracy w tartaku w Berezowie. W dniu 12 grudnia 1930 r. przyszedł na świat w Radomiu Jakub Aron Berkman, pierworodny syn państwa Berkmanów i pierwszy wnuk Zelika i Sary Warszawskich. Był on ulubionym wnukiem Zelika, często odwiedzającym swojego dziadka zamieszkałego w Suchedniowie, zarówno z powodów rodzinnych, jak i zaangażowania swojego taty w pracę w tartaku teścia. W 1935 r. urodziła się Celinka, drugie dziecko Berkmanów i młodsza siostra Jakuba, którego nazywano zdrobniale Kubkiem. Po urodzeniu się Celinki Berkmanowie zamieszkali w Kielcach, blisko dworca kolejowego, przy ul. Zakładowej 10, co było wygodniejszym rozwiązaniem ze względu na szybsze dojazdy do pracy w tartaku w Berezowie, jak i dla rozpoczynającego naukę w szkole małego Jakuba.

Sytuacja ta sprzyjała częstym wizytom Berkmanów i ich dzieci u dziadków Warszawskich w Suchedniowie, co po latach Janek Berkman wspomina jako najlepsze czasy w jego życiu. Tu też nawiązała się szczególnie więź Zelika, syna Jakuba (Jankiela) z wnukiem Jakubem, która nabrała szczególnego symbolicznego znaczenia w czasie zagłady Żydów w Suchedniowie. Mały Jakub (Kubek) stawał się nadzieją dziadka Zelika na kontynuowanie dzieła jego ojca Jankiela w sztafecie pokoleń Warszawskich.

Losy Warszawskich w czasie wojny

Wybuch II wojny światowej był dla Żydów polskich podwójnie tragicznym wydarzeniem. Polska nie tylko traciła niepodległość i legły w gruzach podstawy bytu materialnego ludności, ale zgodnie z polityką hitlerowskich Niemiec dla Żydów nastał czas totalnej zagłady. Pierwszą reakcją Warszawskich, którzy rozumieli dalekosiężne plany Hitlera

całkowitej eksterminacji narodu żydowskiego, na wybuch wojny, była nieudana próba ucieczki we wrześniu 1939 r. na wschód, która zakończyła się rabunkiem ich mienia w okolicach Ostrowca i ostatecznym powrotem do Suchedniowa. Kolejna, bardziej zorganizowana próba nielegalnej ucieczki przez „zieloną granicę” na wschód, na tereny zajęte przez ZSRR za linią demarkacyjną na Bugu, zakończyła się sukcesem, ale tylko na krótki czas. Warszawscy dotarli do Brześcia nad Bugiem, gdzie przebywała córka Zelika – Fajga, ale szybko rzeczywistość radziecka okazała się dla nich równie niebezpieczna jak życie w Polsce, co wpłynęło na ostateczną decyzję powrotu rodziny do Suchedniowa. Zelik Warszawski, będący człowiekiem majątnym i pozostającym w przyjacielskich stosunkach z doktorem Poziomskim, który był silnie zaangażowany w konspirację, doszedł do wniosku, że największą szansą uniknięcia zagłady dla rodziny Warszawskich jest zorganizowanie kryjówek na zasadach konspiracyjnych. Podjął się to zorganizować doktor Poziomski, wykorzystując swoje kontakty konspiracyjne. O jakości stosowanych w tym celu zasad konspiracyjnych najlepiej świadczy fakt, że o szczegółach kryjówek okupacyjnych Warszawskich w Suchedniowie dowiadujemy się dopiero po blisko 80 latach.

O okupacyjnych losach Warszawskich i Berkmanów przejmując relację złożył w 2017 r. Janek Berkman w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Jest ona powszechnie dostępna. Ujmując przedstawione tam fakty w wielkim skrócie, po wymienionych próbach ucieczki, Warszawscy do momentu wywozu Żydów we wrześniu 1942 r. przebywali w Suchedniowie. Więcej znanych szczegółów dotyczy losów okupacyjnych Zelika i Sury Warszawskich oraz ich dzieci i wnuków, w tym rodziny Berkmanów. W 1941 r. Jakub Berkman, syn Mosze i Luby Berkmanów, został początkowo ukryty w klasztorze w Zielonce pod Warszawą, po czym, wobec wzrastającego zagrożenia, w domu prywatnym, gdzie przebywał do grudnia 1942 r. Warunkiem ukrycia chłopca w klasztorze był chrzest katolicki, na którym nadano mu imię Janek [Jan]. Imię to przyłgnęło do Jakuba Berkmana i posługuje się nim do dziś. Siostra Janka Celinka ukryta została w Suchedniowie, w domu państwa Kostyrków⁹, którzy również zaangażowani byli

⁹ A. Kostyrko, *Wspomnienia 1928–1946*, Milanówek 2015.

w przewiezienie i ukrycie Jakuba (Janka) Berkmana pod Warszawą. Do Warszawy, w celu ich ukrycia, przewiezione zostały pozostałe wnuki Zelika Warszawskiego zamieszkujące z dziadkami w Suchedniowie, kilkuletnie córki Poli Nusynowicz Róża (Varda) i Ninka, oraz mały Januszek, syn Hersza Warszawskiego. Dzieci te przewoził do Warszawy Wacław Pajek. Dla pozostałych w Suchedniowie innych członków rodziny Zelika Warszawskiego przygotowywane były kryjówki organizowane przez doktora Poziomskiego, w tym kryjówka u Leopolda Krausa w oddalonej części Suchedniowa, na Kleszczynach. Wszystkie te działania były podjęte w związku z narastającą obawą dotyczącą likwidacji otwartego getta suchedniowskiego, które z czasem stało się miejscem koncentracji Żydów z innych okolic.

Kulminacja zagłady Żydów w Suchedniowie nastąpiła w dniu święta żydowskiego Jom Kipur przypadającego w 1942 r. na dzień 21 września. Do tego dnia w Suchedniowie zgromadzono około 4000 Żydów, w tym dużą grupę z pobliskiego Bodzentyna i innych dalszych miejscowości, którzy oczekiwali na transport w okropnych warunkach, siedząc przez kilka dni w deszczu na placu pomiędzy pocztą i rzeką Kamionką. Pomimo tego, że wywóz Żydów z Suchedniowa był nieunikniony, nie znana była dokładna data transportu. Zelik Warszawski, dla którego była przygotowana przez Leopolda Krausa kryjówka, po otrzymaniu wieczorem informacji, że może to nastąpić następnego dnia w Jom Kipur, postanowił, że w dniu tego ważnego święta żydowskiego nie będzie się ukrywał, powierzając los Opatrzności. Tak też uczynili pozostali członkowie rodziny przebywający z nim w tym czasie w domu Pajków przy ulicy Bodzentyńskiej. Decyzja ta okazała się tragiczna w skutkach, gdyż nad ranem rozpoczęła się, dom po domu, wywózka Żydów z Suchedniowa. Zelik i Sara Warszawscy, zdając sobie sprawę z faktu, że próba ukrycia się wszystkich domowników skazana jest na niepowodzenie, gdyż doprowadzi do szczegółowego przeszukiwania domu, podjęli heroiczną decyzję, aby przebywający z nimi w tym czasie Berkmanowie, córka Luba z mężem Mosze, ukryli się w piwnicy pod stertą ziemniaków, a pozostający w mieszkaniu Zelik i Sara zostaną wywiezieni, co prawdopodobnie zakończy dalsze poszukiwania Żydów na terenie posesji. Tak też się stało, wywiezieni do Treblinki Zelik i Sara Warszawscy poświęcili swoje życie dla ratowania życia córki i zięcia, rodziców Janka i Celinki Berkmanów. Leopold Kraus obserwując z oddali wywożony transport Żydów rozpoznał w nim

Zelika i Sarę Warszawskich, ale nie znalazł Luby i Mosze Berkmanów, z czego wywnioskował, że ukryli się oni gdzieś na terenie posesji. Następnego dnia wieczorem Leopold Kraus odszukał Berkmanów w domu przy ulicy Bodzentyńskiej, skąd przeprowadził ich pod osłoną nocy do kryjówki na Kleszczynach, gdzie ukrywali się ponad dwa lata, do momentu opuszczenia Suchedniowa przez Niemców, na małym stryszku niewielkiej szopy przeznaczonej do hodowli zwierząt.

Janek i Celinka

Do grudnia 1942 r. Janek Berkman ukrywał się na terenie prywatnej posesji pod Warszawą, do momentu, kiedy właściciel domu oświadczył mu, że nie będzie to dalej możliwe. Informacja ta dotarła do Suchedniowa, co spowodowało nieoczekiwaną dla Janka zmianę jego sytuacji życiowej.

Pewnego dnia pojawił się w tym domu nieznany Jankowi mężczyzna oświadczając, że niedługo przyjdzie ponownie i zabierze go do Suchedniowa do rodziców. Był to – o czym chłopiec nie wiedział – Leopold Kraus, który ukrywał jego rodziców na Kleszczynach w Suchedniowie. Tak też się stało, przed Bożym Narodzeniem 1942 r. Janek Berkman został przywieziony do Suchedniowa przez Leopolda Krausa w okolicznościach szczegółowo opisanych w relacji nagranej w Muzeum POLIN.

Ten niesamowity powrót Janka do Suchedniowa był momentem zwrotnym w jego życiu, gdyż przed podróżą Leopold Kraus powiedział mu: „Zabiorę Ciebie to rodziców pod jednym warunkiem – musisz przestać się bać!”. Chłopiec dobrze wywiązał się z tego zadania jadąc z Leopoldem Krausem niemieckim wagonem z Warszawy do Suchedniowa i – jak twierdzi – trzyma się tej zasady do dziś. Wiosną 2021 r. ukazały się w Izraelu wojenne wspomnienia Janka Berkmana pod tytułem *Oublie la peur!* (Zapomnij o strachu!). Książka napisana została po francusku, gdyż w słowie pisanym właśnie w tym języku autor potrafił lepiej wyrażać swoje przeżycia i przemyślenia. Należy zaznaczyć, że kształcił się on i mieszkał w Paryżu do lat 70. XX w. Tam poślubił Alice, po czym wyemigrował z rodziną do Izraela.

Luba, Mosze i Janek Berkmanowie ukrywali się w szopie na Kleszczynach do momentu opuszczenia Suchedniowa przez Niemców w dniu 17 stycznia 1945 r. Przetrwali wojnę dzięki pomocy Leopolda Krausa,

jego żony Anny z Chruścickich i jej matki Heleny Chruścickiej oraz wielkiemu zaangażowaniu doktora Witolda Poziomskiego. Moment opuszczenia kryjóWKi na Kleszczynach był szczęśliwym dniem dla Berkmanów, pomimo trudności z poruszaniem się po ponad dwuletnim pobycie w pomieszczeniu, w którym nie można było się wyprostować. Kolejne dni przyniosły też tragiczne wiadomości. Ich córka Celinka ukrywająca się u państwa Kostyrków zmarła w 1944 r. nie doczekawszy zakończenia wojny i spotkania z rodzicami. Berkmanowie do maja 1945 r. mieszkali we młynie w Berezowie.

Pokłosie wojny i po wojnie

Wśród Żydów wywiezionych z Suchedniowa do Treblinki byli liczni Warszawscy: Zelik i jego żona Sara, Izrael i jego żona Bella oraz Wolf, syn Zelika – Hersz, o czym mówią świadectwa Holokaustu zgromadzone w Yad Vashem w Jerozolimie. Fajga i Juer Warszawscy zmarli w Rosji. Spośród dzieci Zelika i Sary Warszawskich wojnę przeżyli Berkmanowie z Jankiem, co jest opisane powyżej, oraz Pola Nusynowicz z córkami Różą i Ninką oraz żona Hersza – Freidel z synem Januszem, którzy po wywiezieniu do Warszawy skutecznie ukrywali się do końca wojny.

Należy podkreślić, że sytuacja ludności żydowskiej w Polsce bezpośrednio po zakończeniu okupacji była wciąż niepewna. Żydzi, pomimo tragizmu przeżyć wojennych, byli często zastraszeni w momentach powrotu do ich przedwojennych miejsc zamieszkania, a niekiedy dochodziło do mordów i pogromów. W odniesieniu do opisywanych w niniejszym szkicu losów Warszawskich położenie Żydów bezpośrednio po wojnie opisuje wstrząsająca relacja Fridy Ostojowskiej¹⁰, kielczanki i więźniarki skarżyskiego Hasagu, która szukając miejsca do zamieszkania w maju 1945 r. trafiła do młyna w Berezowie, gdzie przebywali szukający schronienia Żydzi. Próby zastraszenia oraz groźby skierowane do przebywających we młynie Żydów doprowadziły do ich ucieczki z Suchedniowa, co potwierdza w swojej relacji Janek Berkman. Ostatecznie Berkmanowie po pogromie Żydów w Kielcach

¹⁰ F. Ostojowska, *Memoirs of Frida – Alfreda Amit, nee Ostojowska*, Ghetto Fighters House Archives, https://www.infocenters.co.il/gfh/notebook_ext.asp?book=136424&lang=eng&site=gfh (dostęp 2 VI 2021).

podjęli decyzję o opuszczeniu kraju, tym bardziej tragiczną, że czuli się Polakami, tylko narodowości żydowskiej.

Rok 1946 zamyka długą i tragiczną historię losów Warszawskich z Suchedniowa. Znaczna część rodziny Warszawskich zginęła w Treblince po wywiezieniu ich z Suchedniowa w święto Jom Kipur w 1942 r. Ocaleni zostali rozrzućeni po świecie. Berkmanowie – Luba z Warszawskich, Mosze i Janek, po ucieczce z Polski przez Czechy do Niemiec (!), wyjechali do Francji i mieszkali przez wiele lat w Paryżu. Tam Janek założył rodzinę żeniąc się Alice, po czym w latach 70. wyemigrowali do Izraela, gdzie od 1939 r. mieszkali już Ester i Herz Krystalowie. Pola z Warszawskich Nusynowicz z córkami Różą i Ninką, po wyjeździe z Polski i krótkim pobycie w Palestynie, wyemigrowały do Kanady i zamieszkały w Montrealu. Janusz Warszawski, syn Hersza i wnuk Zelika, po wojnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie ukończył studia techniczne i zamieszkał na stałe.

Tragiczne losy Warszawskich z Suchedniowa utrwalone zostały w relacjach Janka Berkmana przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie, jako ważny dokument historii świadczący o wkładzie Żydów polskich w rozwój kraju, jak również ważna relacja naocznego świadka uczestniczącego w tragicznych wydarzeniach Holokaustu na ziemiach polskich. Relacja ta ma również wymiar symboliczny, dokumentując swoiste „Księgi Jakubowe” Żydów szukających swego miejsca w Polsce, co w historycznej perspektywie znakomicie opisuje noblistka Olga Tokarczuk w monumentalnym dziele *Księgi Jakubowe*¹¹. Można to również interpretować dosłownie. Jankiel (Jakub) Warszawski próbował, kupując młyn w Berezowie, „zapaść korzenie” dla siebie i swojej rodziny w Polsce, co dla Żydów żyjących w diasporze było zawsze fundamentalnie ważną i trudną decyzją. Janek (Jakub) Berkman, wnuk Jakuba – Jankiela, był i czuł się Polakiem narodowości żydowskiej, ale nie było mu dane pozostać w Polsce. Obaj jednak zapisali swoje unikalne „Księgi Jakubowe”.

¹¹ O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Kraków 2019.

Piotr Kardyś

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Skarżysku-Kamiennej

ORCID: 0000-0003-2939-1466

**Przyczyny zgonów mieszkańców terenów
obecnej gminy Suchedniów w latach 1797–1831
na podstawie „księgi zmarłych”
parafii Wzdół/kaplicy w Suchedniowie
z Archiwum Diecezjalnego w Kielcach**

Informacje zawarte w księgach metrykalnych kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny we Wzdole były już kilkakrotnie wykorzystywane przez historyków prowadzących kwerendy archiwalne przy okazji badań nad dziejami Suchedniowa¹. Opracowanie inwentarza akt parafialnych ze Wzdółu jest niewątpliwie istotnym wkładem w badania nad dziejami tego typu archiwaliów przechowywanych w archiwach diecezji polskich². Z kolei obszerne

¹ P. Kardyś, M. Medyński, *Inwentarz akt parafialnych dekanatu Bodzentyn, przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach*, cz. I, „Studia Muzealno-Historyczne” 9, 2017, s. 73-112; cz. II, *ibid.* 10, 2018, s. 203-222. Tam też obszerna bibliografia dotycząca inwentaryzacji i znaczenia akt parafialnych w badaniach historycznych.

² Przytaczam jedynie kilka wybranych przykładów z olbrzymiej literatury przedmiotu, która pozwoli zainteresowanym na zorientowanie się w stanie badań, zob.: K. Dobrowolski, *Znaczenie metryk kościelnych dla badań naukowych*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie” 5, 1920, s. 90-110; B. Kumor, *Metryki kościelne w archiwach diecezjalnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 14, 1966, nr 1, s. 65-75; W. Kowalski, *Znaczenie archiwów parafialnych w badaniach nad dziejami przedrozbiorowymi*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne” 75, 2001, s. 19-49; M. Dębowska, *Stan badań nad archiwum parafialnym w Polsce*, *ibid.*, s. 11-12; *Metryki parafialne wyznania rzymskokatolickiego – stan i potrzeby badawcze*, [w:] *Dyplomatyka staropolska – stan obecny i perspektywy badań*, red. W. Chorążyszczewski, J. Tandecki, Toruń 2011, s. 143-157; L. Frączek, *Księgi metrykalne i metody ich wykorzystania w badaniach nad poznaniem historii społeczeństwa XIX wieku na przykładzie parafii szczekocińskiej*, Kraków 2012 (mps).

wykorzystanie ich zawartości umożliwiło po części autorom rozdziałów w monografii gminy Suchedniów uszczegółowienie zwłaszcza problematyki dotyczącej życia codziennego, socjotopografii i rozwoju gospodarczego³. Jednak ich zawartość wciąż pozostaje niewyczerpanym źródłem informacji biograficznych, statystycznych, demograficznych, socjotopograficznych, a nawet nieznanymi faktów historycznych do dziejów społeczności osad wchodzących niegdyś w obręb parafii wzdolskiej, a obecnie zlokalizowanych na terenie gminy Suchedniów.

Warto w tym miejscu krótko scharakteryzować księgi metrykalne parafii Wzdół, przechowywane w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach. Na chwilę obecną jest to 37 woluminów za lata 1638–1872, w tym akta metrykalne kaplicy w Suchedniowie, gdzie miejscowi duchowni, wikariusze proboszcza wzdolskiego rezydujący przy tutejszej kaplicy pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła, prowadzili odrębne księgi, niekoniecznie za zgodą i aprobatą swojego proboszcza. Było to efektem silnych związków religijno-ekonomiczno-towarzyskich z lokalną społecznością, bardzo szybko się rozwijającą w związku z lokalizacją w Suchedniowie ważnego, ponadregionalnego centrum produkcji żelaza, a co za tym idzie, zapewne z siłą ekonomiczną oraz demograficzną osady wchodzącej w swój „złoty wiek”. Prowadzone przy kaplicy serie ksiąg metrykalnych z czasem zostały jednak wcielone do ksiąg metrykalnych kościoła we Wzdole, co można rozpoznać m.in. po różnych rodzajach pisma, przycięciu kart, różnej, nieregularnej paginacji, itd. Z tego okresu zachowało się 7 ksiąg o oryginalnych tytułach:

- 1) *Liber mortuorum (księga zmarłych) de Suchedniów, Baranów, Bereźów, Stokowiec, Błoto, Kuźniczka, Gorczyca, Konstantynów, Ostojów, Ogonów, Gózd, Jędrów z lat 1797–1831*⁴;
- 2) *Akta cywilne urodzin, małżeństw i zejść w parafii Wzdół i kaplicy Suchedniów departamentu radomskiego powiatu szydlowieckiego za rok 1813*⁵;

³ P. Kardyś, K. Zemela, M. Medyński, T. Wojewoda, S. Piątkowski, G. Miernik, M. Zawisza, *Suchedniów. Monografia historyczna miasta i gminy*, Suchedniów 2019.

⁴ *Księga zmarłych parafii Wzdół 1797–1831*, ADK Dekanat Bodzentyn, Księgi metrykalne Wzdół, sygn. 25; P. Kardyś, M. Medyński, *Inwentarz*, cz. I, s. 85, nr 25.

⁵ *Księga urodzin, małżeństw i zgonów parafii Wzdół, i kaplicy Suchedniów 1813*, ADK Dekanat Bodzentyn, Księgi metrykalne Wzdół, sygn. 31; P. Kardyś, M. Medyński, *Inwentarz*, cz. I, s. 86, nr 31.

- 3) *Akta urodzonych, małżeństw i zejść w parafii Wzdół i kaplicy Suchedniów departamentu radomskiego powiatu szydlowieckiego za 1814 i 1815*⁶;
- 4) *Akta urodzin, małżeństw i zejść w parafii Wzdół i kaplicy Suchedniów od roku 1817–1818–1819 oraz za rok 1816 akta urodzonych z kaplicy Suchedniów*⁷;
- 5) *Akta urodzin, małżeństw i zejść w parafii Wzdół i kaplicy Suchedniów za 1820, 1821, 1822*⁸;
- 6) *Akta urodzonych, zaślubionych i zejść w parafii Wzdół i kaplicy Suchedniów za rok 1825*⁹;
- 7) *Akta urodzeń za rok 1823 kaplicy Suchedniów*¹⁰.

Na potrzeby tekstu postanowiłem wykorzystać materiał znajdujący się w pierwszym z wymienionych woluminów, który zawiera informacje o zmarłych z Suchedniowa i Pstrążnicy, Baranowa, Berezowa, Stokowca, Błota, Kuźniczki, Gorczyca, Wymysłowa i Konstantynowa, Ostojowa, Ogonowa, Gozdu, Grabek, Jędrów. Kolejność podanych miejscowości jest być może przypadkowa, ale połączenie czterech z nich już nie było przypadkowe, lecz prezentowało ówczesne realia osadnicze i zapewne także genealogiczne. Pierwszy wpis pochodzi z 11 marca 1797 r., ostatni z 7 sierpnia 1831 r. Wolumin ma wymiary ok. 38x24 cm, liczy 256 stron, zapisany jest po łacinie i częściowo w jęz. polskim. Stan zachowania jest dobry, pismo różnych rąk, oprawa – grzbiet ze skóry, okładki tektura. Pierwotnie była to część innej książki, obejmującej także

⁶ *Księga urodzin, małżeństw i zgonów parafii Wzdół, i kaplicy Suchedniów 1814–1815*, ADK Dekanat Bodzentyn, Księgi metrykalne Wzdół, sygn. 32; P. Kardyś, M. Medyński, *Inwentarz*, cz. I, s. 87, nr 32.

⁷ *Księga urodzin, małżeństw i zgonów parafii Wzdół, i kaplicy Suchedniów 1816–1819*, sygn. 33, ADK Dekanat Bodzentyn, Księgi metrykalne Wzdół, sygn. 33; P. Kardyś, M. Medyński, *Inwentarz*, cz. I, s. 87, nr 33.

⁸ *Księga urodzin, małżeństw i zgonów parafii Wzdół, i kaplicy Suchedniów 1820–1822*, sygn. 34, ADK Dekanat Bodzentyn, Księgi metrykalne Wzdół, sygn. 34; P. Kardyś, M. Medyński, *Inwentarz*, cz. I, s. 87, nr 34.

⁹ *Księga urodzin, małżeństw i zgonów parafii Wzdół, i kaplicy Suchedniów 1825*, ADK Dekanat Bodzentyn, Księgi metrykalne Wzdół, sygn. 36; P. Kardyś, M. Medyński, *Inwentarz*, cz. I, s. 88, nr 36.

¹⁰ *Księga urodzin kaplicy w Suchedniowie 1823*, ADK Dekanat Bodzentyn, Księgi metrykalne Wzdół, sygn. 37; P. Kardyś, M. Medyński, *Inwentarz*, cz. I, s. 88, nr 37.

metryki zmarłych ze Wzdółu, Siekierna, Michniowa, Klonowa, Łącznej i Duleby. Księga ma następujące rubryki: rok, miesiąc i dzień śmierci, nr domu, imię i przezwisko (obecnie powiedzielibyśmy nazwisko), wyznanie, płeć, wiek, chorobę i gatunek śmierci¹¹. W przypadku, gdy zmarły, który zszedł z tego świata, nie miał własnego domu, zapisywano zgon pod adresem, pod którym mieszkał i umarł.

Analizując wpisy możemy przeprowadzić klasyfikację chorób śmiertelnych, lub inaczej przyczyn śmierci, ale też określić, w jakim wieku umierano najczęściej na określone choroby w Suchedniowie i okolicznych osadach, które obecnie zlokalizowane są w granicach administracyjnych gminy suchedniowskiej. Możemy także próbować dokonać pewnych wariantów statystycznych, dostarczających ciekawych informacji odnośnie liczby zgonów w określonych latach, wieku zmarłych i przyczyn w rozbiciu na poszczególne miejscowości. W księgach zmarłych, także w tej analizowanej przez nas, znajduje się mnóstwo informacji pozwalających na odtworzenie szeregu związków rodzinnych, zawodów, a zwłaszcza możliwe jest skonstruowanie bogatej listy nazwisk mieszkańców miejscowości wymienionych w tym woluminie, zamieszkałych na przełomie XVIII i XIX w. na terenie obecnej gminy Suchedniów.

Dla samego tylko Suchedniowa i Pstrążnicy w latach 1797–1831 znajdujemy zapisy o 397 zgonach, w tym dla 298 podano ich przyczyny. Zdecydowanie najwięcej zgonów było z przyczyn naturalnych, określonych w księdze jako „morte ordinaria”. 118 tego rodzaju wpisów stanowi nie tylko najliczniejszą grupę, ale także jest najbardziej „logicznie” uzasadnione, gdyż mamy w tym przypadku cały przekrój wiekowy: od półrocznych niemowląt po osoby ówczesznie naprawdę sędziwe – 70- i 80-latków.

Kolejną grupę przyczyn zgonów stanowiła ospa („pro variola”, „variolis”). Zmarło na nią 71 osób, ale w tym przypadku nie mamy już do czynienia z pełnym przekrojem wiekowym. Były to jedynie osoby od półrocznych niemowląt po 20-latków, co po raz kolejny potwierdza,

¹¹ Wg ówczesnych instrukcji „gatunek śmierci” to jej „jakość”, którą „Fizyk lub Chirurg przy zmarłym najdował się, którego obydwie te przyczyny Plebanowi na piśmie dać ma, które odebrawszy krótko, jednym lub dwoma słowami Chorobę i jakość śmierci, [...] zapisze”, ADK, *Księga zmarłych parafii Wzdół 1797–1831*, sygn. 25 („Liber mortuorum. Instructio/Instrukcja”), s. 3-4.

uzasadnione, z powodu zdecydowanie mniejszej liczby mieszkańców i zgonów, a co za tym idzie wyniki ilościowe i procentowe mogą nie uchwycić prawidłowości typowych dla większych osad. Warto w tym miejscu zauważyć, że tą prawidłowość potwierdza także fakt, iż tylko ospę wpisywano jako przyczynę śmierci w odrębnej, ostatniej rubryce. Wszystkie pozostałe przyczyny zgonów były zapisywane w jednej, wspólnej rubryce.

Zapisy dotyczące pozostałych, wymienionych w tymże woluminie miejscowości są następujące:

- 1) Baranów 259 zgonów, pro ordinaria 46, aż 36 na ospę (w 130 przypadkach brak określenia przyczyn zgonów);
- 2) Berezów 226 zgonów, pro ordinaria 67, aż 37 na ospę (w 132 przypadkach brak określenia przyczyn zgonów);
- 3) Stokowiec 132 zgony, pro ordinaria 34, aż 13 na ospę (w 43 przypadkach brak określenia przyczyn zgonów);
- 4) Błoto 23 zgony;
- 5) Kuźniczka 44 zgony;
- 6) Gorczyca 34 zgony;
- 7) Wymysłów i Konstantynów 28 zgonów;
- 9) Ogonów 99 zgonów, pro ordinaria 18, aż 9 na ospę (w 40 przypadkach brak określenia przyczyn zgonów);
- 10) Grabki 15 zgonów;
- 11) Jędrów 130 zgonów, pro ordinaria 24, aż 21 na ospę (w 51 przypadkach brak określenia przyczyn zgonów).

W sumie, wraz z Suchedniowem dysponujemy informacjami o zgonach 1387 osób, z czego dla około 60% przypadków zapisano przyczyny śmierci, a z tych aż nieco ponad 40% zmarło na ospę! To po raz kolejny przekonuje, że ospa stanowiła najgroźniejszą chorobę zakaźną jeszcze na początku XIX w. (zob. wykres nr 1 na s. 263).

Pozostałe choroby omówione zostały już tylko na przykładzie mieszkańców Suchedniowa. Następna po ospie, pod względem liczby przypadków, to „pro morbo physico”, czyli jakieś bliżej nieokreślone dolegliwości fizyczne, na które w Suchedniowie zmarło 16 osób w wieku od półtorarocznego dziecka po 40-latkę. Na „ex difficultate spirandi”, czyli problemy z oddychaniem – możliwe, że chodziło w tym przypadku o choroby płuc lub oskrzeli (ew. jakieś powikłania pogrypowe lub po przeziębieniach) – zmarło siedmioro dzieci w wieku od pół roku do

5 lat, zatem było to określenie choroby typowej dla niemowląt i dzieci. Po osiem osób zmarło na padaczkę („pro morbo caduco”, w wieku od roku do 60 lat) i na tyfus („pro thyfsi”, w wieku od pół roku do lat 12). Troje dzieci w wieku od pół roku do trzech lat zmarło na kolkę („pro effectione colica”). Na różyczkę zmarła tylko jedna 40-letnia osoba. Co ciekawe, również tylko jedna osoba, i to zaledwie 15-letnia, zmarła z przepracowania („ex nimio labore”). Na wrzody („pro ulceribus”) zmarły trzy osoby, w tym 7-miesięczne dziecko¹². „Przedwcześnie” („intempestivis”, „intempestive orta”) zmarło pięcioro dzieci w wieku dwóch i trzech lat. Paraliż („paralisytacta”, „casu pro paralisi”) był przyczyną śmierci trojga dorosłych w wieku 19, 45 i 50 lat. Podobnie na „wstrząsy” („pro subitanea”) zmarły osoby w wieku 21 i 80 lat. Za to na apopleksję zmarła tylko jedna, 30-letnia osoba. Z powodu bólów głowy („pro dolore capitis”) zmarło pięć osób w wieku od 6 do 40 lat. Umierano także na dezenterię, inaczej czerwonkę („pro desynteria”), aż dziewięć osób. Na jakieś „bóle wewnętrzne” („pro interno/gutturio dolore”) zmarło pięć osób w wieku od półtora roku do lat 10, z czego wynika, że były to objawy choroby typowe dla dzieci. „Pro dolore intestinorum” (bóle jelit) zmarły dwie osoby w wieku od półtora roku do 43 lat. „Z braku mocy” (lub dosłownie natychmiast po porodzie? natychmiast po dostawieniu do piersi? – „penes partum”, „post partum”, „statim post partum”) zmarło aż dziewięcioro niemowląt. „Statim post partum” („zaraz po dostawieniu”) zmarło troje niemowląt. Na szczęście zostały szybko ochrzczone przez „inteligentną” kobietę, jak zanotowano¹³. Jedna osoba w wieku 11 lat zmarła z powodu słabości (? – „pro anativitate infirmorum”). Nagłą śmiercią („repentina morte”) zmarła dwójka dorosłych w wieku 40 i 80 lat. Ten drugi opis wzbudzać musi pewne zdziwienie, bowiem w przypadku osoby w wieku 80 lat raczej można byłoby spodziewać się rychłego zgonu. Wyjątkowo, bo tylko w jednym przypadku miała miejsce śmierć z powodu najprawdopodobniej pasożytów – „pro lumbricis” („na robaki”). Było to niemowlę, Magdalena,

¹² Można w tym miejscu zadać pytanie, w jaki sposób można było określić „wrzody”, jako przyczynę śmierci? Chyba, że było to efektem zewnętrznych zmian chorobowych.

¹³ Była to typowa „procedura” w tamtym czasie, na którą pozwalał Kościół katolicki, aby nowonarodzone dzieci, które nie mogły być ochrzczone przez księdza, mogły uzyskać zbawienie. To tak zwany chrzest z wody, który wykonywała osoba dorosła, najczęściej rodzice lub kobieta odbierająca poród.

córka Michała Dudy i Łucji Mazurówny. Z powodu upadku z konia także zmarła tylko jedna osoba („casu ex equus”) – 12-letni chłopiec. Jeśli nie potrafiono rozpoznać choroby zakaźnej pisano „pro epidemia” – taki zapis znalazł się w przypadku Suchedniowa dla siedmiu osób. Z powodu poparzenia („aqua calida circumfusus”) zmarli 5-letni syn Franciszka Działaka i Antoniny Krogulcówny oraz Marianna, córka Jana Włodarczyka i Antoniny de Gręboskie/Grębockiej? W 1817 r. 23-letni pracowity Mateusz Dulęba zmarł 20 czerwca 1816 r. na „ruptus viribus” (za duży wysiłek przy pracy/przesilenie). Zapisano tak przy dwóch zgonach. „Pro feбри nervosa” – na gorączkę? tyfus?¹⁴ zmarł młody żołnierz Józef w kwietniu 1826 r.

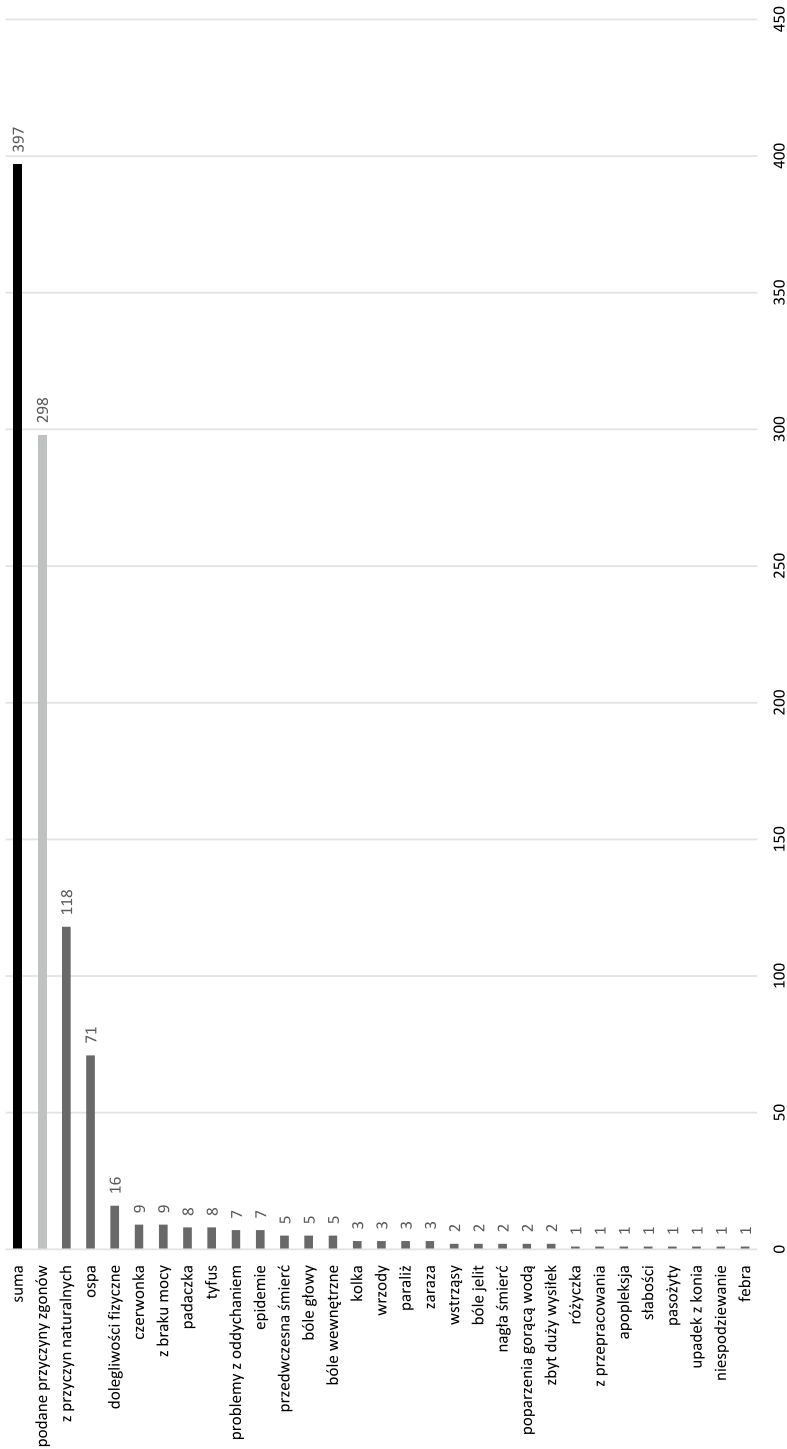
Zdarzały się jednak i bardziej „poetyckie” zapisy. Przykładowo, jeśli śmierć była spodziewana i bez komplikacji: „In sperate mortuus” – tak („w nadziei”) zmarł *generosus* Franciszek Falkowski w wieku 80 lat.

Oczywiście, należy mieć świadomość obciążenia takich rozważań pewnym błędem zarówno statystycznym, jak i kwestią rozpoznania choroby przez świadków zgonu bądź autorów zapisów metrykalnych. Niewątpliwie opierano się przede wszystkim na odczuciach, bo jak inaczej wytłumaczyć śmierć z powodu przerobienia/przepracowania, jak nie faktem, że nadmierny wysiłek fizyczny mógł doprowadzić do osłabienia organizmu i rozwinięcia się jakiejś bliżej niezidentyfikowanej choroby?

Kolejnym problemem pozostaje kwestia rejestrowania zgonów w zakładach Wschodniego Okręgu Górniczego, których nie wyeksponowano wyraźniej w metryce. Wydaje się, że wytłumaczenie może być tylko jedno. Najprawdopodobniej właśnie wszystkie przypadki zgonów z przepracowania są to wypadki śmiertelne przy pracy bądź ich „przedłużone” efekty, jednak jest ich stosunkowo mało, jak na ówczesny poziom bezpieczeństwa w tego typu zakładach. Możliwe też, że nasze postrzeganie tej problematyki jest zbyt wyczulone i operujemy w tym zakresie ogólnie przyjętymi, głównie z literatury pozytywistycznej wyobrażeniami o wysokiej ówczesnie wypadkowości. Potwierdzeniem mogłaby być mała liczba takich wpisów przy określeniach przyczyn zgonów, bo trudno zakładać, że poszkodowani śmiertelnie przy pracy nie zamieszkiwali w najbliższej okolicy, w tym przypadku na terenie

¹⁴ Ówczesnie, najczęściej określano tak tyfus. Byłoby to zgodne z częstą wśród tej grupy zawodowej chorobą.

Liczba zgonów w Suchedniowie w latach 1797-1831



parafii. Kwestia ta wymagałaby podjęcia dodatkowych badań w innych zespołach akt, dlatego pozostawiam ją otwartą.

Powyższe przyczyny zgonów możemy spróbować pogrupować w zbliżone sobie choroby. I tak zgony dzieci w wieku od pół roku do lat 10 podane jako: wrzody, bóle wewnętrzne, słabość, kolka, możemy zaklasyfikować jako zbliżone. Z kolei na ospę, tyfus i trudności w oddychaniu zmarły tylko dzieci (z jednym wyjątkiem). Przedwcześnie i z powodu słabości tylko dzieci. Na paraliż, apopleksję, wstrząsy i nagłą śmiercią umierali tylko dorośli.

Na potrzeby tego tekstu przeanalizowano zgony z powodu ospy mieszkańców Suchedniowa i miejscowości wchodzących obecnie w obręb gminy suchedniowskiej oraz wszystkie przyczyny zgonów tylko w przypadku mieszkańców Suchedniowa, gdyż taka szczegółowa analiza, choć nie wnosi nic nowego do katalogu „przyczyn zgonów” w zakresie nazewnictwa tychże przyczyn, to jednak pozwala uchwycić pewne prawidłowości, jak w przypadku wspomianej wcześniej ospy.

Reasumując, analiza zachowanych ksiąg zgonów z parafii Wzdół/kaplicy w Suchedniowie z lat 1797–1831 przynosi wiele nowego materiału porównawczego nie tylko w zakresie możliwości badania zmian demograficznych lokalnej społeczności, czy socjotopografii (zamieszkanie – zabudowa/numeracja domów – pochodzenie społeczne – zawód), ale przede wszystkim dla stwierdzenia stanu zdrowotnego ówczesnych mieszkańców w kontekście choćby endemicznego występowania chorób zakaźnych, czy wręcz podjęcia próby skonstruowania „kroniki klęsk elementarnych” Suchedniowa i okolic na przełomie XVIII/XIX wieku.

Aneks¹⁵

Nazwy chorób/przyczyn śmierci zapisane w latach 1797–1831 w „Księdze zmarłych” – metryce zgonów parafii Wzdół, kaplicy w Suchedniowie na podstawie woluminu przechowywanego w Archiwum

¹⁵ Określenie chorób na podstawie: K. Kumaniecki, *Słownik łacińsko-polski*, Warszawa 1965; *Dorland's Illustrated Medical Dictionary*, Toronto 1994; A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem*, Warszawa 2000; M. J. Nowaczyk, *Genealoga Podręczny Słownik Medyczny*, <http://www.genpol.com/Poradnik-GenPol-art44.html> (dostęp 16 IX 2020).

Diecezjalnym w Kielcach, Dekanat Bodzentyn, Księgi metrykalne Wzdół, sygn. 25¹⁶:

anativitate infirmorum – słabości (od urodzenia)

apoplexia – apopleksja/udar mózgu

casu aqua ferrida circumfusa/aqua calida circumfusus – poparzenie

casu et equus – upadek z konia

dolore capitis – bóle głowy

dolore intestinorum – bóle jelit

effectione colica – kolka

erisipela – różyczka

ex difficultate spirandi – trudności w oddychaniu

ex nimio labore – z przepracowania/przerobienia/przesilenia

febri nervosa – gorączka (febra?)/wysoka gorączka/gorączka z konwulsjami

intempestivis/intempestive orta – przedwcześnie/wcześnie

interno dolore/gutturio dolore – bóle wewnętrzne/ból gardła/tchawicy

morbo arquatis – żółtaczka

morbo caduco – padaczka

morbo physico – choroba fizyczna?/słabość fizyczna?

ordinaria – zwyczajnie

paralisy tactus/paralysis – paraliż

penes partum/post partum/statim post partum – bezpośrednio po dostawieniu (z braku mocy?), położowy/popołogowy

pro affectione interna – choroby wewnętrzne

pro epidemia – zaraza (bliżej nieokreślona)

pro lumbricis – na robaki/pasożyty

pro strangulatione interna – duszności

repentina morte – gwałtowną śmiercią

ruptus viribus – „siły rozrywające”, nadmierna praca, nadmierny wysiłek?

sperate mortuus – „w nadziei śmierci”

subitanea – wstrząsy

typhus – tyfus/dur brzuszny

ulceribus/ulcere – wrzody

variola – oспа

¹⁶ Nazwy chorób/„gatunków” śmierci podaję w takiej formie, w jakiej zostały zapisane w cytowanym źródle. Zob.: K. Lepszy, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953.

Skansen Muzeum Wsi Kieleckiej jako przykład depozytariusza ludzi, miejsc i czasów

Obecnie mamy do czynienia ze swoistą modą na muzea lub instytucje paramuzealne, zarówno pod względem zainteresowania nimi, jak i ilości nowo powstających tego typu placówek. Tendencja ta jest obserwowana od kilku lat i tylko częściowo wstrzymała ją panująca w 2020 r. pandemia. Pewnie warto byłoby zastanowić się, co skłania ludzi do ich odwiedzania, a władze do powoływania tego typu obiektów? Najbardziej profesjonalnych odpowiedzi mogliby udzielić zapewne socjolodzy, powołując się na szeroko zakrojone badania społeczne. W poniższym rozważaniu udzielona zostanie jednak odpowiedź możliwie prosta, a nawet najprostsza z możliwych. W opinii autora czynnikiem determinującym te działania są zabytki, dawne narzędzia, **przedmioty**, a przede wszystkim historie, które zawsze idą z nimi w parze. Ludzie są z natury ciekawi i zazwyczaj chętnie poznają lub przypominają sobie znaczenie, funkcję danych rzeczy, zwłaszcza gdy jest im ona atrakcyjnie poznawczo zaprezentowana. W momencie kiedy mamy przed sobą przedmiot i jesteśmy w stanie poznać lub odkryć jego historię, stajemy się jej nośnikiem i tylko od nas zależy, czy przekażemy ją dalej, czy też zachowamy tylko dla siebie.

Takimi miejscami gromadzenia i prezentacji przedmiotów są właśnie najczęściej muzea. Na przykładzie jednego z nich – Muzeum Wsi Kieleckiej, będącego instytucją typu skansenowskiego, a więc dość nietypowego pod względem gromadzonego zasobu i sposobu przekazania posiadanej wiedzy, zostanie pokazana rola tego rodzaju miejsc jako swoistego zbiorowego „banku pamięci” gromadzącego duchowy i materialny dorobek określonych społeczności.

Aby udowodnić postawioną w tytule tezę, należy zacząć od początku, czyli wyjaśnienia dwóch, możliwe, że najbardziej niejasnych,

pojęć zamieszczonych w nagłówku prezentowanego tekstu – skansen i depozytariusz.

Pierwsze z nich to potoczna, przyjęta do używania szczególnie w Polsce, ale również i innych krajach słowiańskich, nazwa specyficznego typu muzeum – etnograficznego muzeum na wolnym powietrzu. Sam termin „muzeum na wolnym powietrzu” oznacza instytucję, w której dawne obiekty architektoniczne oraz tradycyjnie wykonane przedmioty (narzędzia, meble, dekoracje, zabawki itp.), traktowane są jako eksponaty, a miejsce ich eksponowania umieszczone jest w naturalnym krajobrazie na otwartej przestrzeni. Szwedzkie słowo *skansen* to określenie dawnych sztańców obronnych znajdujących się na wyspie Djurgården w Sztokholmie, gdzie począwszy od 1891 r. Artur Immanuel Hazelius stworzył nowy typ muzeum z ekspozycją składającą się obecnie ze 150 obiektów dawnej szwedzkiej wiejskiej architektury drewnianej wraz z odtworzonymi w nich wnętrzami. Z czasem określenie używane w stosunku do zaniedbanych fortyfikacji przeniesiono na nowe muzeum i tak powstał pierwszy i oryginalny Skansen¹.

Powodem stworzenia tak wówczas nietypowej ekspozycji była chęć pokazania i zarazem ochrony kultury ludowej w obliczu znaczącej zmiany, jaka się dokonała w życiu wiejskim, nie tylko szwedzkim, wraz z epoką industrialną, w której to masy ludności wiejskiej, odcinając się od przeszłości i licząc na lepszą przyszłość, emigrowały do dużych miast, gdzie kwitł przemysł. Do dziś to założenie jest aktualne i twórczo rozwijane, nadal przyświecając istniejącym i nowo organizowanym muzeom skansenowskim w Europie i na świecie.

A skoro mowa ogólnie o muzeach, to warto na marginesie prezentowanych rozważań, oraz w celu uzupełnienia powyższego akapitu, przytoczyć przepis art. 1 obowiązującej ustawy o *muzeach*, aby już w języku prawn-administracyjnym zrozumieć, czym jest i do czego służy muzeum, w tym także muzeum na wolnym powietrzu:

„Muzeum jest jednostką organizacyjną nienastawioną na osiągnięcie zysku, której celem jest gromadzenie i trwała ochrona dóbr naturalnego i kulturalnego dziedzictwa ludzkości o charakterze materialnym i niematerialnym, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości

¹ J. Czajkowski, *Muzea na wolnym powietrzu w Europie*, Rzeszów – Sanok 1984, s. 5.

historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwianie korzystania ze zgromadzonych zbiorów”².

Warto w kontekście powyższego cytatu zwrócić uwagę na słowo „gromadzenie”, które jest tutaj bardzo istotne. Podstawą istnienia instytucji muzealnych jest więc zbieranie przedmiotów będących efektem dawnej lub współczesnej działalności człowieka i natury. Wszystko to robione jest z myślą o zachowaniu i ochronie czegoś od zaniku lub zniszczenia, a muzeum jest w tym przypadku tych przedmiotów depozytariuszem.

W tym miejscu należy wyjaśnić drugie możliwe problematyczne słowo kończące poprzedni akapit – depozytariusz. Wedle słowników prawnych i obowiązujących aktów normatywnych, „depozytariuszem” na gruncie prawa cywilnego jest przechowawca depozytu w umowie przechowania, który ma obowiązek sprawować pieczę nad rzeczą (oznacza to strzeżenie jej przed ubytkiem, uszkodzeniem, zniszczeniem, a także ochronę tej rzeczy przed utratą) i wydać ją składającemu w stanie nie pogorszonym. W prawie międzynarodowym nazywamy tak państwo, grupę państw lub organizację międzynarodową, która przechowuje oryginał umowy międzynarodowej oraz dokumenty z nią związane; do obowiązków depozytariusza należy informowanie stron umowy o wszelkich zmianach dotyczących tej umowy, np. o przystąpieniu do niej kolejnych stron, wypowiedzeniu umowy przez obecną stronę itd.³ W naszych rozważaniach powyższa definicja jest jednak nieadekwatna. Bardziej poprawne i pasujące do nich określenie prezentuje internetowy słownik języka polskiego PWN. Nazywa on depozytariuszem osobę lub instytucję poczuwającą się do przechowania i ochrony jakiejś tradycji, idei lub tajemnicy⁴.

W tym kontekście śmiało można nazwać każde muzeum, w tym również muzeum typu skansenowskiego jakim jest Muzeum Wsi Kieleckiej, depozytariuszem dziedziny którą się zajmuje.

W momencie gdy mamy już za sobą rozważania teoretyczne nadchodzi moment, kiedy warto je poprzeć konkretnymi przykładami.

² Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o *muzeach* (Dz.U. z 2020, poz. 902).

³ Konwencja wiedeńska o prawie traktatów z dnia 22 maja 1969 r.

⁴ <https://sjp.pwn.pl/sjp/depozytariusz;2554759.html> (dostęp 14 VI 2021).

Muzeum Wsi Kieleckiej, w skład którego wchodzi m.in. Park Etnograficzny w Tokarni, potocznie nazywany „skansenem w Tokarni”, zostało powołane do życia mocą zarządzenia Wojewody Kieleckiego z dnia 21 lipca 1976 r., a oficjalną działalność rozpoczęło 1 stycznia następnego roku. Sam Park Etnograficzny w Tokarni, po 10 latach organizacji i prowadzenia prac polegających na budowie obiektów magazynowych, zaplecza technicznego i zestawieniu 20 obiektów zabytkowych, został otwarty dla zwiedzających 10 czerwca 1986 r.⁵

Do dnia dzisiejszego na obszarze około 65 hektarów zlokalizowano blisko 100 zabytkowych obiektów dawnej architektury drewnianej, z czego najstarszy obiekt datowany jest na 1684 r. – drewniana cześć spichlerza dworskiego z Rogowa, a najmłodszymi są młyny z 1931 r. – wodny z Piasku i wietrzny z Grzymałkowa. Wszystkie budynki znajdują się w sześciu wydzielonych sektorach pokazujących cechy budownictwa ludowego/tradycyjnego na obszarze szeroko rozumianej Kielecczyny⁶.

Powyższe informacje są już pierwszym przykładem tego, w jaki sposób skansen stał się depozytariuszem minionych czasów i miejsc. Wspomniane sektory odpowiadają albo wydzielonym subregionom Kielecczyny, ukazując charakterystyczne cechy ich dawnego budownictwa, takie jak ułożenie chałup względem drogi (układ rzędowy lub łańcuchowy), lokalizację wejścia do budynku (szeroko- lub wąskofrontowy) sposób budowy (konstrukcja sumikowo-łątkowa lub zrębowa z wariantami węglowania, np. na tzw. „jaskółczy ogon”), albo przedstawiają pewne założenia organizacyjno-urbanistyczne, takie jak rynek małego miasteczka lub zabudowania dworsko-folwarczne. Na wspomniany zbiór składają się też różne typy obiektów pod względem ich wykorzystania i przeznaczenia – budynki mieszkalne i reprezentacyjne, budynki inwentarsko-magazynowe (obory, stajnie, stodoły), obiekty drobnego przemysłu wiejskiego (młyny wodne i wietrzne, młocarnia, kuźnia, piec garncarski z pracownią), obiekty sakralne (kościół) i obiekty małej architektury (kapliczki, figury i krzyże przydrożne, studnie itp.).

⁵ L. Gawlik, *Historia Muzeum Wsi Kieleckiej w latach 1976–1986*, „Kielecka Teka Skansenowska” 1, 2000, s. 15–34.

⁶ Przewodnik. *Park Etnograficzny w Tokarni*, Kielce 2016, s. 96.

W kontekście samego Suchedniowa należy zaznaczyć, iż miejscowość ta jest jedną z najliczniej (a w jednym przypadku najatrakcyjniej) reprezentowanych pod względem liczby zabytkowych obiektów na terenie Parku Etnograficznego. Na ekspozycji dawnej architektury drewnianej są dwa obiekty pochodzące z Suchedniowa – stodoła plebańska ze spichrzem oraz budynek typu dworkowego, nazywany powszechnie – choć niezgodnie z prawdą i pierwotnym przeznaczeniem – „dworkiem”. W 2020 r., dzięki dotacji Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, Muzeum Wsi Kieleckiej udało się pozyskać nietypowy, XVIII-wieczny obiekt, również typu dworkowego, potocznie nazywany „Kałamarzykiem”, pochodzący z części Suchedniowa zwanej historycznie Berezowem. Obecnie budynek ten jest przygotowywany do rozbiórki i przeniesienia na teren skansenu w Tokarni⁷. Dodatkowo z terenu dzisiejszej gminy Suchedniów w Parku Etnograficznym znalazły się także najstarszy posiadany młyn wodny z Parszowa (1853 r.) oraz obora z Mostek.

Jak widać z powyższych akapitów, poprzez zgromadzenie w jednym miejscu oraz w miarę możliwości wierne otworzenie obiektów dawnej architektury wiejskiej i małomiasteczkowej, udało się zdeponować dawny charakter miejsc, dziś w dużej mierze już nieistniejących lub będących na skraju degradacji. Przykładem może być przywołany powyżej Suchedniów. Muzeum w swoim zasobie posiada obiekty charakteryzujące tę miejscowość.

„Dworek” jest reprezentantem stylu architektonicznego rozpowszechnionego w tej miejscowości około połowy XIX w. i stosowanego w celu „godnego” zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych oraz lokaliowych urzędników Wschodniego Okręgu Górniczego i krajowego Zarządu Górnictwa. W dokumentach archiwalnych, a zwłaszcza w zbiorze Dyrekcji Ubezpieczeń w Warszawie dotyczącym między innymi mienia ubezpieczonego na terenie szeroko pojętej Kielecczyny, przechowywanych w Archiwach Państwowych w Kielcach i Radomiu,

⁷ W planach dalszego rozwoju Muzeum Wsi Kieleckiej, tzw. „III etapu rozbudowy Parku Etnograficznego w Tokarni”, jest planowane wykonanie rekonstrukcji kolejnego obiektu pochodzącego z Suchedniowa – karczmy zajezdnej. Powstanie takiego obiektu byłoby kolejnym działaniem mającym na celu zachowanie i pokazanie dawnych form architektonicznych oraz społecznej roli wybranych budowli w codziennej egzystencji mieszkańców wsi i miasteczek Kielecczyny, na przykładzie Suchedniowa.

można znaleźć kilkanaście przykładów tego typu budownictwa⁸. Wraz z młynem z Parszowa oba obiekty pokazują także bardzo bogatą i ważną dla lokalnego dziedzictwa i tożsamości przemysłową historię okolicy.

Nie należy również zapomnieć o ludziach związanych z tym obiektem, gdyż to oni tworzyli w dużej mierze jego dziedzictwo. W przypadku „dworku”, który tak naprawdę był niegdyś stacją pocztową, do najważniejszych osób z nim związanych należy zaliczyć pocztaltera i ekspedytora pocztowego Wincentego Tarczyńskiego, który był jego właścicielem od połowy do końca XIX w., oraz rodzinę Tumulców, która była w jego posiadaniu od 1912 aż do 1968 r.

„Kałamarzyk” jest obecnie najstarszym zachowanym drewnianym budynkiem Suchedniowa, datowanym na drugą połowę XVIII w. Jego historia nie jest do końca znana, ale istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że był on siedzibą urzędnika administrującego lokalnymi dobrami biskupów krakowskich, do których należał Suchedniów. Prócz wartości historycznej, budynek posiada również niezaprzeczalny walor poznawczy w kontekście dawnej architektury, dziś prawie niespotykanej nawet w perspektywie terenu całego kraju. Swoją unikatowy charakter zawdzięcza kwadratowej formie z centralnie osadzonym dużym trzonem piecowo-kominowym, na którym została oparta klasyczna konstrukcja łamanego dachu. Po przeniesieniu i ponownym zestawieniu w Parku Etnograficznym, w budynku planowane jest urządzenie wnętrza nawiązującego zarówno do miejsca, skąd „Kałamarzyk” pochodzi, jak i do prawdopodobnej funkcji, jaką pełnił w przeszłości. Pomieszczenia zostaną zaaranżowane na biuro i mieszkanie z przełomu XIX i XX w., przeznaczone dla urzędnika górniczego.

A skoro o wnętrzach mowa, to są one kolejnym przykładem próby zachowania oraz pokazania innym w atrakcyjnej formie dziedzictwa miejsc, czasów i ludzi.

Każdy z obiektów mieszkalnych, reprezentacyjnych, kultowych i niektóre z budynków użytkowych/gospodarczych, znajdujących się na terenie Parku Etnograficznego w Tokarni, został kompletnie urządzony wewnątrz. Można było tego dokonać dzięki sporemu zasobowi

⁸ Więcej na ten temat będzie można przeczytać w powstającej w ramach prac Działu Badań Etnograficznych Muzeum Wsi Kieleckiej monografii poświęconej temu obiektowi, którą przygotowuje mgr Łukasz Wołczyk.

magazynowemu eksponatów, który gromadzono już na długo przed oficjalnym otwarciem Parku, a nawet przed powołaniem samego Muzeum Wsi Kieleckiej⁹. W zabytkowych budynkach odtworzono i zaaranżowano oryginalne wnętrza pochodzące z różnych okresów (połowa XIX w., przełom XIX i XX w., okres dwudziestolecia międzywojennego), a także z bliższych nam lat 70. XX w. Oprócz wnętrz zainscenizowano również pewne istotne momenty związane ze zwyczajami i kulturą duchową, w tym dawne obrzędy rodzinne, jak choćby chrzest (dom z Ćmielowa), weselne oczepiny (chałupa z Kobylnik) czy „puste noce” i pogrzeb (zagroda ze Szczepanowic).

Kontynuując odniesienia suchedniowskie, to wśród zabytkowych wnętrz także można je odnaleźć. Prócz wspomnianych już elementów ekspozycji w „dworku” z Suchedniowa, nawiązujących do jego dawnych właścicieli, oraz planowanej ekspozycji mieszkania i biura urzędnika górniczego w „Kałamarzyku”, można wyróżnić jeszcze dwie lokalizacje i prawie kompletne historie ludzkich i miejskich dziejów.

W XIX-wiecznym domu z Bielin, powszechnie nazywanym z racji wykonywanej przez dawnego właściciela profesji „organistówką”, została urządzona wystawa prezentująca małomiasteczkową dziewiętnastowieczną aptekę oraz mieszkanie aptekarza. Ludzką historią wplecioną w ekspozycję są dzieje suchedniowskiego aptekarza, prowizora farmacji – Stefana Kazimierza Górbiela i członków jego rodziny. Została ona opowiedziana w dość niezwykły sposób, bo nie za pomocą wyposażenia aptecznego – to w dużej mierze pochodzi z apteki w Busku-Zdroju – ale za pośrednictwem przedmiotów życia codziennego zlokalizowanych w części mieszkalnej (meble, książki, dokumenty itp.). Dzięki staraniom Muzeum Wsi Kieleckiej, instytucja mogła wyposażyć pomieszczenie w sprzęty faktycznie należące i używane przez Górbiela w okresie międzywojennym. Sam aptekarz był osobą bardzo ważną dla lokalnej społeczności i wpisał się w nią poprzez długoletnią ciężką pracę i pomoc mieszkańcom. W latach 1918–1951 był właścicielem apteki w Suchedniowie, mieszczącej się

⁹ Mowa tu o przedmiotach gromadzonych w ramach działalności komórki organizacyjnej zajmującej się etnografią regionu, istniejącej w Muzeum Świętokrzyskim (1936–1975) – dziś Muzeum Narodowym w Kiecach, przekazanych do Muzeum Wsi Kieleckiej po jego powołaniu jako specjalistycznej jednostce zajmującej się kulturą ludową regionu.

przy ulicy Bodzentyńskiej. Po jej upaństwowieniu przez rok pełnił tu funkcję kierownika. Jak na małomiasteczkowego farmaceutę Stefan Górbieł posiadał bardzo dobre wykształcenie. Ukończył popularny pod koniec XIX w. wśród Polaków Uniwersytet Medyczny w Dorpacie (Tartu w dzisiejszej Estonii). Aktywnie uczestniczył w życiu miasteczka, zarówno tym intelektualnym, jak i społecznym¹⁰.

Kolejnym przykładem ludzkiego depozytu historycznego w Muzeum Wsi Kieleckiej jest osoba doktora Witolda Poziomskiego. W domu ze Skorzowa, podobnie jak apteka zlokalizowanym w sektorze budownictwa małomiasteczkowego Parku Etnograficznego w Tokarni, powstała ekspozycja próbująca odtworzyć wnętrze domu i jednocześnie gabinetu tego wybitnego mieszkańca Suchedniowa. W pomieszczeniu przeznaczonym na gabinet lekarski znalazły się należące do tego jakże zasłużonego człowieka pomniejsze przedmioty, unikatowe i ówczesnie niespotykane poza dużymi ośrodkami miejskimi, np. „budka typu Polano”, elektryczne urządzenie rehabilitacyjne służące do nagrzewania poszczególnych partii ciała. W innych pomieszczeniach pokazano przedmioty uznawane w tamtym czasie za luksusowe ze względu na zasilanie ich energią elektryczną. Witold Poziomski był jedną z pierwszych osób korzystających na dużą skalę z elektryfikacji przedwojennego Suchedniowa, między innymi przez posiadanie odkurzacza, odbiornika radiowego czy też telefonu. Do samego miasteczka trafił w 1907 r. i przez następne 52 lata poświęcał się pracy zawodowej i społecznej. Przede wszystkim leczył wszystkich, bez względu na status majątkowy i możliwości finansowe. W okresie międzywojennym zorganizował niewielki szpital na 20 łóżek w prywatnym domu przy obecnej ulicy Sportowej. Był organizatorem Komitetu Pomocy dla Chorych. Kiedy nastąpiła okupacja hitlerowska, Witold Poziomski miał już 64 lata, a mimo to zaangażował się w walkę o niepodległość i pomoc lekarską partyzantom. Robił to u siebie w domu, w lesie i w obozach partyzanckich. Okupacja niemiecka zabrała mu syna Janusza, żołnierza Armii Krajowej, walczącego w powstaniu warszawskim. W Polsce Ludowej dr Poziomski pracował jeszcze przez dwadzieścia lat. Był już człowiekiem wiekowym, a mimo to bacznie obserwował rozwój farmakologii i zmiany zachodzące w metodach

¹⁰ <http://kronikasuchedniowa.pl/suchedniow/apteka-2/historia-apteki/> (dostęp 23 VII 2021).

leczenia, przyswajając je sobie nadzwyczaj szybko i sprawnie. Pracując całe życie w małym ośrodku, jakim był Suchedniów, doktor musiał w swojej praktyce zawodowej zajmować się każdą dziedziną medycyny. Leczył niemal cztery pokolenia mieszkańców, był też świadkiem narodzin trzech pokoleń. Miał jeszcze siły na inspirowanie wielu działań społecznych w Suchedniowie. Patronował wielu inicjatywom, jak np. budowie szkoły – tzw. „tysiąclatki”, rozbudowie miejscowej fabryki itp. Miał 90 lat, gdy umarł 9 maja 1966 r. Do dziś pamięć o nim jest żywa i nadal pielęgnowana wśród mieszkańców Suchedniowa, choćby poprzez kolejne miejsca którym patronuje.

Powyżej przytoczone przykłady będące jednocześnie argumentami, dowodami w postawionej w tytule niniejszego opracowania tezie wydają się bezsprzecznie ją potwierdzać. Jednak czytelnik wraz z lekturą kolejnych akapitów wyjaśniających znaczenie poszczególnych słów i kolejnymi przykładami działań podejmowanych przez Muzeum Wsi Kieleckiej może mieć wątpliwość, czy Muzeum jest w tym wypadku wyjątkowe, unikatowe, niepowtarzalne? Odpowiedź jest bardzo prosta – i tak, i nie! Każda instytucja lub nawet każda osoba może stać się, a nawet już jest, depozytariuszem ludzi, miejsc lub czasów. Wystarczy zbiór dawnych rodzinnych dokumentów, fotografii lub innych przedmiotów, które można osadzić w jakimś konkretnym kontekście, sytuacji, odnieść do konkretnego miejsca. Są to punkty startowe, początki nici, które starannie plecione potrafią stworzyć i ukazać czasem bardziej, a czasem mniej, ale zawsze bardzo istotne dla kogoś historii ludzi, miejsc i czasów. Te trzy elementy są nierozzerwalne. Nie ma historii ludzkich bez czasu ich trwania i miejsc, w których się wydarzyły. Nie ma historii miejsc bez ludzi, którzy je odwiedzili i opisali.

Przewagą instytucji muzealnych w pełnieniu roli depozytariusza jest ich struktura organizacyjna, która ukierunkowuje ich działalność na te konkretne cele oraz stwarza im dogodne warunki, możliwości (finansowe, kadrowe, techniczne) do pełniejszego i bardziej profesjonalnego zajęcia się tym tematem. Na przykładzie Muzeum Wsi Kieleckiej pokazano, jakie możliwości mają tego typu instytucje, które mogą się również specjalizować w gromadzeniu konkretnych grup czy kategorii obiektów (dawna architektura wiejska i małomiasteczkowa) i stwarzać najdogodniejsze dla nich warunki przechowywania, badania i ekspozycji (Park Etnograficzny w Tokarni ma 65 hektarów powierzchni oraz zbiór sięgający 17 tysięcy przedmiotów zabytkowych).

Uprzywilejowanie instytucji muzealnych wynikające z powyższych czynników nie wyklucza jednak osób indywidualnych czy innych instytucji z procesu tworzenia własnych kolekcji i nie deprecjonuje już zebranych przez nich przedmiotów. Wręcz odwrotnie. Indywidualne zainteresowania i wynikająca z tego chęć pogłębiania swojej wiedzy oraz determinacja w działaniu drobnych kolekcjonerów często owocuje z czasem bardzo atrakcyjnymi zbiorami, które już wzbogacają, a z czasem pewnie jeszcze nieraz uatrakcyjnią niejedną ekspozycję muzealną pokazującą trzy nierozzerwalne składniki dziejów – ludzi, miejsca i czasy.

Architekt i jego dzieło w lokalnej przestrzeni publicznej. Województwo kieleckie w II RP

John Ruskin, człowiek, który próbował przywrócić sens ludzkiej pracy w zasnuwanych przemysłowym dymem miastach angielskiej rewolucji przemysłowej, widział w architekturze integralną część pejzażu. Udowadniał istnienie związku pomiędzy budowaniem i sztuką życia i stwierdzał, że tylko metafizyk może być architektem¹.

W *Siedmiu blaskach architektury* pisał: „Pewne słuszne zasady umiaru i uczucia moralne są siłami magicznymi, dzięki którym powstaje każda dobra architektura”. Owe siły magiczne, mające kierować prawami architektury, dostrzegał Ruskin w jej wymowie moralnej, w delikatnej dekoratywności budynków, formie organicznej, wyrażającej związku z życiem danego społeczeństwa².

Książka, która odniosła ogromny sukces, była też jednym z najwcześniejszych traktatów, który podkreślał znaczenie architektury dla autobiografii narodowej. W innym miejscu sam Ruskin pisał o *Siedmiu blaskach*, że jego zamiarem było wykazanie „uzależnienia całej ludzkiej pracy czy piękna budowli od szczęśliwego życia pracownika”. Ale nie posądzajmy Ruskina o modernistyczne ciągoty. Wręcz przeciwnie. Chociaż dzieliłby zapewne z socjalizującymi modernistami przekonanie o potrzebie dania szansy szczęścia jednostce, jego wyborem było postromantyczne przywrócenie godności indywidualnemu dziełu. Szczęście przez piękno, a piękno jako wytwór pracy i umiejętności, sygnowanej staraniami i wolą jednostki. Takie były zresztą i społeczne poglądy angielskiego samotnika.

¹ I. Wojnar, *Wstęp*, s. 11, [w:] J. Ruskin, *Sztuka i społeczeństwo*, Wrocław 1977, s. XI.

² Ibid.

Pół wieku później, już w zupełnie innym świecie, szlachetny ruch Arts and Crafts, obmyślony przez Ruskina, a wprowadzony w życie przez Wiliama Morrisa, odżył w Niemczech, w nowej formie – w Bauhausie, i nowym wcieleniu Werkbundu. Świat był już inny, nabrzmiały nierównością, zgłajszachtowany produktami przemysłowymi, zbyt często pozbawionymi śladu ręki ludzkiej i śladu piękna. Moderniści, po miazdzących doświadczeniach wojny światowej i rewolucji, chcieli nowego świata i nowej architektury. Chcieli też, wierzymy, że ze szlachetnych pobudek, zostać jego konstruktorami. Architektura znowu miała wrócić w sferę moralności, miała stać się narzędziem do zniesienia niesprawiedliwości, formą do ukształtowania nowego człowieka, już nie heglowskiego czy nietzscheańskiego człowieka przez wielkie C, ale zwykłego, godnego człowieka w jasnym, suchym, czystym i bezpiecznym **pokoju z kuchnią**.

A jednak, tam głębiej łączą romantyków i modernistów przynajmniej dwie sprawy:

Użyteczność i prawda surowca.

Kiedy w Europie rozsypujących się imperiów powstały niezliczone nowe państwa i państewka (terytorialnie i ludnościowo, bo w ambicjach narodowych wszystkie były potężne), stanęła kwestia wyboru symbolicznego języka i budowy tej nowej części wspólnotowego imaginarium. Czecho-Słowacy, Serbowie, Słoweńcy, Chorwaci, Estończycy, Łotysze, Litwini i wreszcie Polacy, a także w jakimś stopniu Rumuni, mieli do wyboru: odwołać się do własnych tradycji i budować styl narodowy, lub wesprzeć modernizację państwa – bo od tej nikt nie uciekał – modernizmem w sztuce.

W tych dążeniach architektura była równocześnie narzędziem i językiem, a architekci w równym stopniu rzemieślnikami, co de-miurgami nowego ładu (przynajmniej wyznawcy nowej, społecznej i nowoczesnej roli architektury).

Próby odnalezienia tożsamościowej formy podjęto we wszystkich nowych państwach, jednak nigdzie z taką siłą, i taką tradycją wcześniejszą, jak w Polsce. Czesi niemal od razu postawili na nowoczesność i błyskawicznie dochowali się pierwszoplanowych europejskich architektów-modernistów. Litwini, po „przypadkowym” zajęciu Wilna przez nieposłusznego generała Żeligowskiego, w kilkanaście lat zbudowali wzorowo nowoczesną stolicę w Kownie. Inne małe narody nie pozostawały w tyle. Kilkanaście lat później także Żydzi,

powracający do pradawnej ojczystej ziemi, zbudowali awangardową stolicę odzyskanej Erec Jisrael, także pracą urodzonych w Polsce architektów.

U nas było nieco inaczej. Idea zmartwychwstania szlacheckiej, zdemokratyzowanej, ale patronalnej Rzeczypospolitej była w 1918 r. ciągle żywa. Wielu trwało w przekonaniu, że ciągle stać nas na własny symboliczny język wizualny, także w architekturze. Szkoły jak dworki i pałacyki, ba, niekiedy potężne wieloskrzydłowe rezydencje, gmachy publiczne odwołujące się do imperialnej, no choćby monarszej przeszłości, potrzeba monumentalności, elitarnej klasyczności, dekoracyjności, patrzenia na architekturę zgodnie z postulatem: forma najważniejsza, sielskość i niezdolność do oderwania się od dominacji form klasycznych znaczyły kilka pierwszych lat niepodległości. Pięknie, ale ponad stan. Szybko okazało się jednak, że albo „zastaw się, a postaw się”, albo rzeczywiste potrzeby i trud budowy kraju nie tylko dla depozytariuszy dawnej wolności. Albo, albo.

Kiedy więc w 1924 r. dokonano reformy monetarnej i już nie można było stawiać reprezentacyjnych gmachów z renty inflacyjnej, na scenę zaczęli wchodzić apostołowie nowoczesności, w tym młodzi architekci z Politechniki Warszawskiej. Nawet ci pierwsi budowniczowie niepodległości, wykształceni w dobrych, i wcale nie konserwatywnych uczelniach Lwowa, Rygi, Berlina czy Wrocławia, często zerkali życzliwie ku modernistycznym nowinkom.

I jak zwykle bywa, co opisał poniewierany dzisiaj stary Marks, baza wyprzedziła nadbudowę. Już po 1925, a szeroko po 1928 r. nowa forma wdarła się do budownictwa wraz z rachunkiem ekonomicznym i wzrastającą potrzebą rozwiązywania społecznych konieczności: oświaty, opieki zdrowotnej, pomieszczeń dla urzędów i przede wszystkim znajdującego się w katastrofalnym stanie mieszkalnictwa. W 1927 r. powstał Fundusz Kwaterunku Wojskowego, będący odpowiedzią na niezałatwiony problem mieszkań dla wojska. Tam nowoczesność: w formie, organizacji, liczeniu, technologiach, miała się dobrze i coraz lepiej, chociaż np. w potężnych inwestycjach dla Korpusu Ochrony Pogranicza tradycyjne formy, sięgające aż do drewnianych stanic żywcem wyjętych z kart sienkiewiczowskich powieści, dominowały, będąc też widowym znakiem polskiej tożsamości na spornej granicy z porewolucyjną Rosją. Po drugiej stronie kraju, na poplebiscytowym Śląsku, rosły nowoczesne Katowice,

Chorzów i miasta Zagłębia Dąbrowskiego, idące często o wielki krok przed osiągnięciami, znakomitej przecież, niemieckiej architektury nowoczesnej. Tam tożsamość miejsca i ludzi wyrażana była w całkowicie różnych, niż na wschodzie, formach. Domy rosły, ale w popularniejszej publicystyce nowoczesność budziła niewiele zrozumienia i sympatii. Diana Wasilewska opisuje to tak: „Poza przypadkami skrajnymi większość krytyków [...] przyznawała, że modernizm w architekturze, w stopniu silniejszym niż w pozostałych dyscyplinach artystycznych, był zjawiskiem koniecznym, przynoszącym powiew świeżości po dziewiętnastowiecznym bezideowym eklektyzmie i bezstylowości. Funkcjonalizm, prostota, a także racjonalne podejście do formy oraz oparcie się na nowoczesnych materiałach budowlanych uznano za cechy bliższe współczesnemu życiu, a zatem bardziej autentyczne niż «pasożytniczo-dekoracyjna» secesja”³.

Kim byli ci nowi projektanci, którzy mieli zastąpić, przejściowo – jak wierzyło wielu z zabierających wówczas głos krytyków – chorobliwą i szkodliwą dekoracyjność dawniejszej architektury. Jak wspomniałem przed chwilą było ich wielu, nieco starszych jak Edgar Norwerth, ale w większości świeżo upieczonych absolwentów politechniki warszawskiej: Roman Sigalin, Juliusz Żórawski, Jerzy Gebhard, Bohdan Lachert, Józef Szanajca, Barbara i Stanisław Brukalscy i cały legion modernistów, rysujących nie tylko nowoczesne gmachy, ale i nowoczesne życie. Przypomnijmy warszawskie spółdzielnie mieszkaniowe.

Nie wszędzie udało się im stworzyć silne i rozpoznawalne lokalne środowiska architektoniczne. Tym bardziej, że z biegiem lat wraz z koncentracją mecenatu państwowego (wspomniany Fundusz Kwaterunku Wojskowego, świetne biuro projektowe Ministerstwa Poczty i Telegrafów, stypizowane katalogi projektów budynków dla szkół sporządzane przez architektów zatrudnianych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, itd.) wiele istotnych zamówień koncentrowało się w Warszawie. Jednym z niewielu prowincjonalnych środowisk, którego dziełem było architektoniczne oswojenie, tożsamościowy sukces miasta, były Katowice, stolica

³ D. Wasilewska, „Bezduśzne maszyny” i „obce dziwactwa”. *Recepcja architektury modernistycznej w polskiej prasie dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Teksty modernizmu. Antologia polskiej teorii i krytyki architektury 1918–1981*, t. 2, *Eseje*, [Kraków] 2018, s. 39.

autonomicznego i graniczącego z Zagłębiem województwa śląskiego. Tam projektanci skupieni wokół Tadeusza Michejdy, korzystający przy tym z kapitałów znacznie większych niż w innych częściach kraju, stawiali monumentalne gmachy, kamienice, kościoły i szkoły, których zróżnicowane formy i progresywne technologie (katowicki stalowy wieżowiec projektu Tadeusza Kozłowskiego obok klasycyzującej katedry) mogły godzić nowoczesne ambicje przemysłowego województwa z przywiązaniem do tradycyjnych rozwiązań, zwłaszcza w budownictwie sakralnym. W Katowicach udało się wypracować indywidualny wyraz miejskiego pejzażu, rozpoznawalny, różny zarówno od ziem dawnej Kongresówki, jak i niemieckiej części Górnego Śląska. Autonomiczny Górny Śląsk oferował architektom wyjątkowe możliwości. Nic dziwnego, że szybko pojawili się tam liczni utalentowani projektanci, nierzadko o znanych już nazwiskach. Nie wszyscy decydowali się wiązać z Katowicami na stałe. Toteż już po kilku latach sytuacja tamtejszego środowiska architektów stawała się coraz mniej stabilna. Oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich powstał w 1925 r., głównie chyba dzięki zaangażowaniu i entuzjazmowi T. Michejdy. To on w znaczącym stopniu spowodował, że do Katowic przyjeżdżali zarówno twórcy z dorobkiem, jak i przede wszystkim jego koledzy ze studiów architektonicznych na Politechnice Lwowskiej. Nieśli oni ze sobą nowoczesne, chociaż jeszcze nie awangardowe idee. Sprzyjały temu nieporównywalne z innymi regionami kraju możliwości inwestycyjne i żywa tam potrzeba manifestowania, że w polskich rękach Śląsk staje się szybko obszarem zdecydowanie nowoczesnym – poddawano przecież w wątpliwość zdolność państwa polskiego do właściwego zarządzania śląskimi obszarami plebiscytowymi⁴.

Mimo tego, potencjał uzdolnionych architektów katowickich był wykorzystywany w coraz mniejszym stopniu. Powstanie biur projektowych przy ministerstwach, Funduszu Kwaterunku Wojskowego, także rozstrzygnięcia konkursów na projekty budynków publicznych ograniczały liczbę zamówień dla lokalnych projektantów. Nie można też zapominać, że postępująca centralizacja władzy wyrażała się także

⁴ A. Borowik. *Środowisko architektów śląskich w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Oblicza sztuki 20-lecia międzywojennego na obszarze obecnego województwa śląskiego*, red. T. Bujarek, Katowice 2011, s. 41 i nn.

powierzaniem projektów inwestycji śląskich architektom związanym ze środowiskiem rządzących.

Warto porównać te zagadnienia dla sytuacji – szczególnej – w województwie śląskim, z międzywojennym województwem kieleckim. Przy wszystkich różnicach, o których za chwilę, kieleckie obejmowało obszary i ośrodki pod wieloma względami zbliżone do polskiego Górnego Śląska. Rozwój przemysłu, zwłaszcza na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Częstochowy, w pewnym stopniu także Radomia, związane z tym procesy urbanizacyjne, niekiedy o żywiołowym charakterze, znaczny udział terenów przemysłowych, korzystnych dla inwestycji komunalnych. Były też istotne różnice: słabo rozwinięta infrastruktura komunalna i komunikacyjna, katastrofalny w wielu miejscowościach stan mieszkalnictwa, ogromne potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego i ochrony zdrowotnej, słabość finansów magistrackich. Dokładała się do tego znacznie mniejsza atrakcyjność miast województwa kieleckiego dla architektów. Już przy tworzeniu zrębów administracji wojewódzkiej i powiatowej jednym z istotnych problemów był brak profesjonalnej kadry w wielu dziedzinach zarządzania. Dotyczyło to również kadry w służbach architektonicznych: biurach odbudowy, okręgowych dyrekcjach robót publicznych, później w wydziałach technicznych urzędów wojewódzkich i starostw. Nowa polska administracja otrzymała szeroki zakres obowiązków związanych z przygotowaniem, finansowaniem i nadzorem nad inwestycjami publicznymi. Liczba etatów przyznawana w budżecie ministerialnym administracji technicznej była niewystarczająca wobec potrzeb. Zakres obowiązków w połączeniu z wysokością uposażeń – odbiegającą od możliwych dochodów wolno praktykujących architektów – nie zachęcał do podejmowania pracy urzędniczej. Przed odzyskaniem niepodległości na prowincji pracowało niewielu architektów. Prawo do projektowania mieli także absolwenci szkół budowlanych, a nawet budowniczowie na podstawie certyfikatów wydawanych przez rządową komisję budowlaną. Stąd w latach 20. zdarzały się przypadki powierzania obowiązków architektów powiatowych osobom bez wyższego wykształcenia zawodowego, akceptowano także projektowanie budynków przez techników budowlanych.

Najliczniejszą grupę architektów, którzy podjęli pracę na prowincji po 1918 r., stanowili absolwenci Politechniki Lwowskiej, mniej liczni zdobyli wykształcenie w Krakowie, na Politechnikach w Rydze

i Karlsruhe⁵, w Instytucie Inżynierów Cywilnych w Petersburgu, pojedynczy w szkołach budowlanych Poznania, Wrocławia itp. Każdy z nich niósł ze sobą pewną wizję architektury, przyzwyczajenia, wielu własny wcześniejszy dorobek. Tu dobrym przykładem jest choćby Wacław Borowiecki, absolwent Politechniki w Rydze, aż do 1919 r. praktykujący na terenie Rosji. Do Kielc przybył jako ukształtowany i doświadczony, niemal pięćdziesięcioletni człowiek.

Trzeba pamiętać, że główny, jak się wkrótce okazało, na ziemiach polskich ośrodek nowoczesnej myśli architektonicznej – Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, utworzony został dopiero w 1915 r. i jego pierwsi absolwenci zaczęli odgrywać istotną rolę dopiero pod koniec lat 20.

Władze województwa kieleckiego miały od samego początku wielkie problemy z obsadzeniem najważniejszych stanowisk urzędniczych kompetentnymi pracownikami. Jedną z przyczyn był dotkliwy brak mieszkań w mieście⁶. Jak kształtowało się środowisko architektów zatrudnionych w urzędach na Kielecczyźnie? Podane niżej ogólne dane oparte są przede wszystkim na, z pewnością niekompletnych, aktach osobowych Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach z lat 1919–1939. Wynika z nich, że spośród architektów, nie zawsze z dyplomem realnej wyższej uczelni, dziewięciu ukończyło Politechnikę we Lwowie, siedmiu Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, sześciu Instytut Inżynierów Cywilnych w Petersburgu, a jeden tamtejszą politechnikę, dwóch studiowało w Rydze, dwóch miało dyplom Wyższej Szkoły Przemysłowej w Krakowie, a trzech Państwowej Szkoły Budowlanej w Warszawie. Z takiego zestawienia wynika jednak niewiele, gdy idzie o rozwiązania formalne wykonywanych przez nich projektów. Nie jest też jasne, w jakim zakresie architekci-urzędnicy zajmowali się projektowaniem – poza nielicznymi projektantami, o których wiadomo, że w ramach swoich obowiązków służbowych rzeczywiście zajmowali się sporządzaniem lub adaptacją dokumentacji architektonicznych. Do takich należeli m.in. Tadeusz Telatycki w Kielcach i Jerzy Gürtler w Radomiu. Ten ostatni ukończył warszawską Państwową Szkołę

⁵ Dla Katowic: A. Borowik, *Środowisko*, s. 41.

⁶ K. Myśliński, *Mieszkania dla urzędników wojewódzkich. O rządowych inwestycjach budowlanych w pierwszych latach niepodległości w aktach Archiwum Państwowego w Kielcach*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 4, 2015, s. 57–72.

Budowlaną, pozostawił po sobie jednak kilka nowoczesnych, niezłej jakości projektów budynków szkolnych i przemysłowych⁷.

Jakość architektury, zwłaszcza publicznej i mieszkaniowej, zależała z jednej strony od czynników zewnętrznych, do których należały zarówno potrzeby i wyobrażenia inwestorów, jak i stan przepisów budowlanych, możliwe lokalizacje, dostępne technologie budowlane, a z drugiej od wewnętrznych uwarunkowań projektantów: ich wykształcenia, wyobraźni i kreatywności zawodowej, chęci i zdolności do odczytywania charakteru lokalnej tradycji budowlanej i komunikacyjnej funkcji architektury. W pierwszych latach Dwudziestolecia nakładały się na siebie dwa zjawiska, w różnym stopniu osłabiające jakość architektury.

Niski poziom wykształcenia i świadomości zawodowej projektantów pracujących dla inwestorów publicznych i równocześnie kadr nadzorujących poziom projektowania i wykonawstwa inwestycji publicznych. W znaczącym, a na terenie wielu okręgowych dyrekcji robót publicznych często decydującym stopniu, brakowało architektów zarówno w urzędach wojewódzkich, jak i zwłaszcza w starostwach. W wielu powiatach obowiązki architektów powiatowych obejmowali technicy budowlani lub budowniczowie, co oznaczało zazwyczaj tyle, że ukończyli szkoły budowlane. Także połowicznie – w stosunku do oczekiwań i potrzeb – wykształceni projektanci podejmowali się wykonania planów. Normą było mechaniczne kopiowanie wcześniejszych własnych lub typowych projektów, zwłaszcza tam, gdzie istniały popularne wzorce lub rządowe wzorniki. Działo się tak zazwyczaj poza głównymi ośrodkami, szczególnie w małych miastach wojewódzkich i w powiatach, szczególnie tam, gdzie władze nie zdołały stworzyć odpowiednich zachęt finansowych. Stałe etaty np. w okręgowych dyrekcjach robót publicznych uniemożliwiały pracującym tam urzędnikom-architektom swobodne podejmowanie zleceń prywatnych.

Niski poziom projektów i dążenie do ograniczania kosztów nadzoru, doprowadziły już w 1925 r. do konfliktu pomiędzy korporacjami majstrów murarskich i architektów z jednej strony – działających

⁷ Wymaga zbadania, na ile były to jego autorskie prace, na ile zaś adaptacje szeroko stosowanych wówczas projektów typowych.

wspólnie na rzecz podniesienia jakości nadzorów – a związkami przedsiębiorców budowlanych⁸.

Drugim czynnikiem był dominujący w latach 20. sposób organizacji działalności zawodowej architektów. Dominowały tradycyjne pracownie patronackie, prowadzone przez uznanych architektów, w zasadzie bez wyjątku wykształconych przed I wojną światową. Proponowali oni zazwyczaj konserwatywne formalnie projekty, odwołujące się do tradycyjnej architektury historyzującej. Oczekiwali przy tym, że młode pokolenie architektów, urodzonych po 1890 r., z których tylko nieliczni ukończyli studia przed 1918 r. i w swojej masie skłaniali się lub zdecydowanie opowiedzieli za nowym rozumieniem architektury, będzie respektowało tradycyjne patronackie zwyczaje w organizacji prac projektowych.

Sytuacja była przy tym znacznie bardziej złożona. Pomimo niewielkiej liczby architektów z cenzusem ukończenia szkoły politechnicznej, a zatem także z kompetencjami inżynierskimi (w pierwszym polskim zjeździe architektów w 1919 r. wzięło udział ogółem 169 osób, a w Warszawie przed 1914 r. było zaledwie 65 architektów, którzy wykształcenie uzyskali zarówno na zagranicznych politechnikach, jak i wydziałach architektonicznych szkół artystycznych czy popularnej Szkole Inżynierów Cywilnych w Petersburgu), i tak wielu z nich nie znajdowało zajęcia w urzędach administracyjnych, nie otrzymywało też oczekiwanej liczby zamówień. Powodem była tu także rozbieżność oczekiwań i realnych możliwości rynku projektanckiego, jaka wystąpiła po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Stosunkowo wysokie – szczególnie w pierwszych latach 20. – pensje architektów zatrudnionych w urzędach wojewódzkich, odbiegały zdecydowanie od tradycyjnego statusu majątkowego wolnopraktykujących architektów, zwłaszcza prowadzących patronackie pracownie projektowe. Kiedy na rynek pracy zaczęły wchodzić pierwsze roczniki absolwentów Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, zjawisko to jeszcze się nasiliło. Młodzi odmawiali zarówno wejścia w strukturę pracowni patronackich, jak i rezygnacji ze swobody twórczej i objęcia nowej istotnej roli w organizacji życia społecznego. Niektórzy z najaktywniejszych uczestników tzw. „buntu młodych” znaleźli wkrótce

⁸ J. Minorski, *Polska nowatorska myśl architektoniczna w latach 1918–1939*, Warszawa 1970, s. 12.

możliwości realizacji swoich idei w instytucjach powołanych z zamiarem stworzenia masowego budownictwa mieszkaniowego: Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej od 1922 r., Funduszu Kwaterunku Wojskowego od 1927 r., Stowarzyszeniu Budowy Mieszkań ZUS po 1930 r., a po jego likwidacji w 1934 r. w Towarzystwie Osiedli Robotniczych. W latach kryzysu światowego, kiedy wstrzymano wszelkie roboty budowlane, Politechnikę Warszawską ukończyło 412 architektów, więcej niż połowa wszystkich absolwentów w okresie międzywojennym. O wykształconego nowoczesnie architekta na rynku pracy nie było więc trudno, lecz nie wpłynęło to znacząco na poprawę wyżej opisaney sytuacji, ze względu na znaczące ograniczenia etatowe i spadek poziomu uposażeń w administracji państwowej.

Architektura stała się najczytelniejszym znakiem modernizacji międzywojennej Polski. Modernizacji w sferze materialnej i technologicznej. Stąd wymowne w swojej symbolice jest zdjęcie zbombardowanego we wrześniu 1939 r., nowoczesnego domu czynszowego przy kieleckiej ulicy Paderewskiego, jednej z głównych osi wielkomiejskiej dzielnicy przydworcowej, wzniesionej całkowicie w latach międzywojennych.

Jak na tle tych ogólniejszych uwag o sytuacji kadrowej polskiej architektury międzywojennej wyglądał wpływ lokalnych (w województwie kieleckim) architektów na kształtowanie obrazu architektonicznego głównych ośrodków miejskich?

W latach 20. stan liczebny wykształconych zawodowo projektantów był bardzo skromny. Już samo obsadzenie etatów w urzędzie wojewódzkim i starostwach było nie lada zadaniem. Nagminne było łączenie obowiązków architekta powiatowego w dwóch powiatach, nawet tam, gdzie liczba inwestycji była znaczna – np. łącznie dla powiatów radomskiego i kozienickiego. W pierwszej połowie lat 20. dobrze wykształceni architekci szybko rezygnowali z posad urzędowych, znajdując lepsze warunki pracy i nieporównanie wyższe dochody w wolnej praktyce. W ten sposób np. przez Urząd Wojewódzki w Kielcach przewinęli się m.in. Wacław Borowiecki, Adolf Piller, Wacław Nowakowski, Antoni Choroszuca i kilku innych. Jedni, jak Borowiecki, pozostali w Kielcach i rozwinęli szeroką praktykę prywatną, inni, po zrealizowaniu w Kielcach i województwie kilku

znaczących projektów, wyjechali do większych miast – Nowakowski do Krakowa, Choroszuca do Białegostoku.

Sytuacja zmieniła się nieco w latach kryzysu ekonomicznego. Słabo – i z biegiem lat coraz niżej – płatne posady urzędowych architektów zyskały na atrakcyjności. Wówczas zarówno w samorządach terytorialnych jak grodzkich ustabilizowali się architekci z wykształceniem politechnicznym, powoli wypierając mniej profesjonalnych pracowników. W Kielcach pojawili się utalentowani projektanci, jak choćby Romuald Kasicki, lider tutejszej modernistycznej architektury, w Radomiu Alfons Pinno, w Sosnowcu Stanisław Dankowski, w Będzinie Lucjan Kamiński i Tadeusz Rudzki. Tym niemniej wiele ważnych budynków – zwłaszcza o funkcjach publicznych – zamawiano u renomowanych architektów z Warszawy, Lwowa czy Krakowa. Do zawężenia pola zamówień dla miejscowych projektantów przyczyniło się także powstanie branżowych biur projektowych: Funduszu Kwaterunku Wojskowego, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego czy Ministerstwa Pocht i Telegrafów.

Jeszcze w połowie lat 20. projekt wielkiego kompleksu koszarowo-mieszkaniowego dla 4. pułku piechoty Legionów w Kielcach zlecono W. Borowieckiemu, ale po przerwaniu budowy na kilka lat, pozostałe projekty wykonali już architekci z FKW. Nieliczne projekty pozyskiwano drogą konkursów architektonicznych. Tak powstał budynek Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu. Zazwyczaj jednak zamówienia kierowano arbitralnie, i to przez cały okres międzywojenny. Doskonałym przykładem jest Ostrowiec Świętokrzyski, w którym cztery najokazalsze gmachy: Seminarium Nauczycielskiego, poczty, Domu Robotniczego i Szkoły nr 4 zaprojektowali znani architekci z Warszawy i Lwowa.

Podobnie było w Kielcach, gdzie Dom Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego zaprojektował Edgar Norwerth – głośny projektant Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na warszawskich Bielanach. Bodaj największą, przy tym prestiżową, budowlą zaprojektowaną w stylu umiarkowanej nowoczesności przez architekta miejskiego jest magistrat w Sosnowcu, dzieło Cz. Dankowskiego.

Spróbujmy przyjrzeć się, jak kształtował się pejzaż architektoniczny, a tym samym tworzenie swoistego symbolicznego imaginarium modernizacji wyrażane w języku form architektonicznych, w takim nowoczesnym, bo nowo powstałym ośrodku miejskim jak Skarżysko-

-Kamienna. W tym szczególnym mieście, powstałym wokół dawnej osady Kamienna z połączenia kilku osiedli przemysłowych, budynki publiczne i przemysłowe były – obok kolei – głównym znakiem nowego statusu miejscowości.

Miasto już w nazwie zawiera dwie wiodące tradycje historyczne i formuły gospodarcze. Pierwsza – związana ze skupioną wokół rynku osadą Kamienna, wiąże się z lokalnym ośrodkiem handlowo-rzemieślniczym, służącym pobliskim osadom przemysłowym o staropolskiej jeszcze genezie. W Kamiennej, po nadaniu jej praw miejskich w 1923 r., powstał tylko jeden budynek publiczny o formach odczytywanych jako nowoczesne, a więc związane z powstaniem niepodległego państwa. Była to siedziba Kasy Chorych, prościej mówiąc przychodnia zdrowia, zaprojektowana w 1928 r. przez czołowego krakowskiego architekta Wacława Krzyżanowskiego. Reprezentatywna dla funkcjonalnego budownictwa tego rodzaju i czasu, była obiektem stosunkowo prostym i tradycyjnym – szczególnie z uwagi na namiotowy dach, widoczny w projekcie. Prosta bryła z podkreślonymi trzema wejściami i tylnymi ryzalitami operowała formami silnie zmodernizowanego klasycyzmu. Pewna monumentalność formy i sama instytucja państwowej opieki zdrowotnej, realizowana w niepodległej Polsce przez państwo, wyrażały przekonująco modernizacyjny kontekst.

Po drugiej stronie linii kolejowej rozrastało się osiedle przydworcowe – Skarżysko. Zbudowany w XIX w. dworzec kolejowy, poważnie zniszczony w czasie I wojny światowej, zyskał uzupełnienie w postaci kilku piętrowych i dwupiętrowych budynków kolejowych, wzniesionych w l. 20. w pobliżu dworca. Wszystkie one, mieszczące biura i mieszkania służbowe, utrzymane są w typowej dla budownictwa kolejowego tego czasu formule odwołującej się do form rodzimych, tradycyjnych: z wysokimi dachami i zredukowaną, ale czytelną znaczeniowo artykulacją szczytów i zwieńczeń wejściowych ryzalitów. Jest to architektura unowocześniona, ale w kostiumie formalnym odwołująca się do niekontrowersyjnej formy historycznej. Podobny budynek stał do niedawna przed kieleckim dworcem kolejowym. Zatem budownictwo kolejowe – oswojone już od lat 80. XIX w., kiedy powstał dworzec przy nowej linii kolejowej Dęblińsko-Dąbrowskiej – nie było wyrazistym nośnikiem nowoczesności. Podobnie liczne osiedla mieszkaniowe, także kolejowe, powstające w Skarżysku-Kamiennej w latach międzywojennych, poza swoją funkcją socjalną, formalnie nie należały do

modernizmu. Natomiast silnym sygnałem nowoczesności jest sam fakt, zwracający uwagę społeczną, budowy zestandaryzowanych osiedli mieszkaniowych, finansowanych z budżetu rządowego, identyfikowane jednak z bezpośrednim inwestorem – państwową firmą, występującą tu w roli opiekuna-patrona. Skrajnym przykładem takiego patronackiego, doprowadzonego do paternalistycznej skrajności, inwestora są osiedla fabryczno-mieszkaniowe budowane przez czechosłowacki koncern obuwniczy Bata. W Polsce międzywojennej przykładem tego jest osiedle przy fabryce obuwia w Chełmku k. Oświęcimia.

Branżowi inwestorzy często korzystali z projektów architektów, którzy dali się poznać już wcześniej podobnymi realizacjami. Dla związków zawodowych kolejarzy projektował Romuald Miller, autor wzorcowych projektów realizacji średniej wielkości dworców kolejowych w wersjach sztuki dekoracyjnej (Gdynia, Żyrardów i inne). W 1926 r. wykonał on projekt domu dla ZZ Pracowników Kolejowych RP w Łazach, a następnie Dom Kolejarza w Skarżysku-Kamiennej⁹ w formach ostentacyjnie, choć nie awangardowo, modernistycznych. Mamy zatem w „kolejowym” Skarżysku już nowoczesne napięcie pomiędzy rządowo-kolejowymi budynkami w wersji rodzimej, a wzniesionym na potrzeby społecznościowe budynkiem w wersji progresywnej. Ale to nie koniec. W kolejnej części nowo powstałego miasta jeszcze wyraźniej zaznaczyła się, użyjmy tego terminu w cudzysłowie i nadmiarowo – „transgresja” pomiędzy symbolicznym językiem architektury dla Państwa i dla Obywatela. Mowa o Bzinie (Skarżysku Zachodnim), dzielnicy wyrosłej w dawniejszej tradycji przemysłowej, wokół wielkiej fabryki amunicji i zespołu satelitarnych wytwórni zbrojeniowych. W odstępie dziesięciolecia widz otrzymał dwa komunikaty wizualne. Pierwszy to jednolita formalnie i treściowo zabudowa głównych obiektów Fabryki Amunicji i dwóch rozległych osiedli mieszkaniowych ujmujących fabrykę po obu stronach. Zawierają one w sobie dwa przekazy: funkcjonalny i formalny. Ten pierwszy jest modernizujący: uporządkowane przestrzenie (w tradycji oświeceniowych osiedli przyfabrycznych) zespołu domów o wysokim – stosownie do ówczesnej sytuacji mieszkalnictwa – standardzie. W Kolonii Robotniczej (Dolnej) dwuizbowe, przewietrzane i skanalizowane mieszkania w piętrowych

⁹ APK, UWK I, sygn. 18 o81.

domach z piwniczkami, komórkami i wspólnymi podwórzami-dzie-
dzińcami. Wszystkie budynki mają tam identyczną formę. W Kolonii
Urzędniczej (Górnej) zespół willi dla zarządu zakładów, wygodnych
i zróżnicowanych powierzchniowo mieszkań w domach wielorodzinnych
o kilku wersjach architektonicznych, otoczonych sporymi działkami,
nadto drobne pawilony techniczne i hotel zakładowy. Trzeci zespół,
położony po przeciwnej stronie szosy do Starachowic, to dwa duże
wieloklatkowe domy dla urzędników i obszerny dom społeczny,
mieszczący m.in. łaźnię, świetlicę itp. Cały ten potężny, nowoczesny
zaprojektowany co do potrzeb bytowych zespół, otrzymał tradycyjny
kształt architektoniczny – proste bryły budynków nakrytych wysokimi
naczółkowymi dachami z elewacjami pozostawionymi w pierwotnym
wątku: kamień artykułowany na narożach i w obramieniu otworów
przemysłową szarą cegłą.

Zastosowanie kamienia jako głównego materiału budowlanego,
obok determinanty ekonomicznej, miało też silny wyraz ideowy –
symbolu trwałości i siły nowego państwa. Efekt ten był tym silniejszy,
że na początku lat dwudziestych drewno było dominującym materiałem
budowlanym w tym lesistym rejonie kraju. To się zresztą nie zmieniło
także później. Kooperatywy pracownicze, zwłaszcza aktywne
środowisko kolejowe, doprowadziły do powstania kilku osiedli domów
robotniczych, z których duża część powstała z drewna.

Trzeba jednocześnie zwrócić uwagę na silny nadal zapis ustruktury-
zowania społeczności całego zespołu, widoczny w wyraźnym oddzie-
leniu opartej na osiowym planie Kolonii Robotniczej złożonej
z kilkudziesięciu identycznych domów, zacierających subtelniejsze
podziały w rolach społecznych mieszkańców, od Kolonii Górnej,
w której w lokalizacji budynku, wielkości ogrodów i typach budynków
wielorodzinnych czytelna jest hierarchia pracownicza.

W całym zespole zabudowań zakładowych i przyzakładowych
z lat 20. realizowała się idea państwa modernizowanego (forma i stan-
dardy socjalne), ciągle jednak nie modernistycznego – w znaczeniu
choćby „zdemokratyzowanego”, wyrażająca się nieusuwalnym podzia-
łem strefy urzędniczo-dyrektorskiej (Górna Kolonia) i robotniczej, za-
równo w formie materialnej (teren zakładów, usytuowanie zabudowy
wysokostandardowej na stoku wzniesienia, robotniczej w pobliżu
starorzeczka) i rozwiązania planistycznego (swobodnego osiedla ogrodu
w części urzędniczej, a osiowego, modułowego w części robotniczej).

Nie jest dotychczas znany projektant, projektanci: urbaniści i architekci kompleksu Państwowej Fabryki Amunicji w Skarżysku-Kamiennie. Mimo tej anonimowości całość doskonale wyraża ideowe treści postulowane dla architektury państwowej w pierwszych latach istnienia niepodległej Rzeczypospolitej: deklarowaną równość obywateli połączoną z respektowaniem odziedziczonych rozwarstwień struktury społecznej.

W końcu lat 20. formy architektoniczne budynków publicznych uległy zmianie. Projekty zyskały też autorów – architektów związanych z biurami projektowymi instytucji centralnych. Wciąż jednak w budownictwie publicznym, najsilniej naznaczonym warstwą znaczeniową, brak architektów lokalnych. Ci koncentrowali się na drobniejszych pracach oraz na, niewątpliwie zyskowniejszym, projektowaniu dla prywatnych inwestorów. W Skarżysku-Kamiennie przełomowe były budynki szkoły powszechnej przy Kolonii Robotniczej (tu nazwiska projektanta nie znamy, był on zapewne związany z biurem technicznym Państwowej Fabryki Amunicji), a następnie dwa obiekty jednoznacznie nowoczesne: zakładowy szpital i przychodnia zdrowia przy ul. Staffa (projekt powtórzony wkrótce przy fabryce prochu w Pionkach) oraz nowoczesny projekt szkoły technicznej, naprzeciwko budynku administracyjnego fabryki. Ten pierwszy był dziełem S. Michalskiego, pracującego dla Funduszu Kwaterunku Wojskowego, drugi radoskiego architekta.

Podobna dwoistość formy występuje w całym budownictwie szkolnym miasta. Klasycyzujące gmachy Gimnazjum Koedukacyjnego proj. Tadeusza Zielińskiego z Warszawy i d. Szkoły Powszechnej nr 3, znajdowały kontrpunkt w gmachu Szkoły Powszechnej nr 1, oddanym do użytku tuż przed wybuchem wojny, i wspomnianych już budynkach szkół przy PFA.

Podobnie najważniejszym znakiem modernizacji w Suchedniowie stała się Szkoła Powszechna nr 1, zaprojektowana przez mało znanego kieleckiego architekta Henryka Woźnickiego.

Kieleccyzny nie ominął proces metropolizacji projektantów, opisany wcześniej na przykładzie środowiska architektów górnośląskich. Głównym źródłem nurtu modernizacyjnego w architekturze publicznej byli architekci z dużych ośrodków, lub/i związani z ministerialnymi i branżowymi biurami projektowymi, o ile ocenić to można na podstawie dotychczasowego rozpoznania. Znaczące dzieła modernizmu, nawet

w najważniejszych ośrodkach miejskich województwa, były z reguły dziełem obcych architektów: Dyrekcja Lasów Państwowych i Osiedle ZUS w Radomiu, budynki koszarowe na Bukówce w Kielcach i na Stadionie (Fundusz Kwaterunku Wojskowego), tamtejszy dom Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego (E. Norweth, Warszawa), budynki pocztowe i telekomunikacyjne w Sandomierzu i miastach Zagłębia Dąbrowskiego (Ministerstwo Poczty i Telegrafów). Miejscowym projektantom pozostawały obiekty o mniejszym znaczeniu, wielokrotnie oparte na wzornikach władz oświatowych (dla szkół) czy typowych projektach osiedli robotniczych (choćby osiedle przy kamieniołomach w Wiśniówce pod Kielcami czy budynki dla urzędów i robotników leśnych). Przekaz modernizacyjny dotyczył jedynie społecznej funkcji tej zabudowy, nie był realizowany w formie.

Podane tutaj wycinkowo przykłady kształtowania obrazu owego modernizowanego i nowoczesnego państwa poprzez – drugoplanowy architektoniczny, i trzecioplanowy urbanistyczny (w sensie łatwości odczytania) – język komunikacji, można przenieść na szereg miejscowości przedwojennego województwa kieleckiego. Ta lista nie byłaby jednak zbyt obszerna. W jednym z najżywszych centrów rządowej architektury, Radomiu, najbardziej spektakularna inwestycja – osiedle mieszkaniowe przy Fabryce Broni – otrzymało kostium historyzujący. To prawda, że tylko zewnątrz, w formie oszczędnej artykulacji fasad, stromych dachów i detalu, były to jednak składowe gramatyki języka symbolicznego architektury, które już w pierwszym oglądzie sygnalizowały nawiązanie do tradycji – pejzażu znakowego I Rzeczypospolitej.

W latach trzydziestych, z powodów, o których wspomniano wyżej, rozpowszechniły się projekty typowe, formy wynikające z racjonalizacji ekonomicznej inwestycji – np. drewniane budownictwo szkolne; uproszczony modernizm stał się znakiem śródmiejskiego budownictwa mieszkaniowego, zarówno w zespołach osiedlowych różnego rodzaju instytucji centralnych i korporacji pracowniczych (Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych), jak i kamienic czynszowych fundowanych przez indywidualnych inwestorów, czego przykładem jest np. zabudowa kieleckiej dzielnicy przydworcowej. Takie demonstracje radykalnej nowoczesności, jak szkoła-pomnik Józefa Lompy w Lubszy k. Częstochowy, nie miały już

szans stać się drogowskazem dla praktyki architektonicznej w tej części Polski. Przeszkodziła temu zarówno zbliżająca się wojna 1939 r., jak i głęboko wpisane w myślenie mieszkańców Kongresówki tradycyjne schematy adekwatności użytych form do funkcji użytkowych. Szkoła w Lubszy, obiekt niezwykle ciekawy na tle znacznie szerszym niż akcentowany tu obszar województwa kieleckiego, wywołuje zresztą inny, intrygujący problem przenikania się tradycji lokalnych i ambicji modernizacyjnych regionu częstochowskiego, historycznie związanego w XIX w. z ziemiami zaboru rosyjskiego, a progresywnymi modernizacyjnie działaniami na terenie Górnego Śląska, w tym szczególnie jego polskiej – od 1922 roku – części.

Edyta Majcher-Ociesa

Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego

Oliwia Sidel

II Liceum Ogólnokształcące w Kielcach

Losy chłopskiej rodziny Szczereków z Jaworzni-Gniewiec koło Kielc na emigracji we Francji (1927–1933)

Wstęp

Rzadko mamy okazję prześledzenia losów rodziny chłopskiej, pomimo tego, że w II Rzeczypospolitej to właśnie takich rodzin było najwięcej¹. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. Do naszych czasów zachowały się nieliczne wspomnienia chłopów, przeważnie działaczy politycznych, np. Wincentego Witosa² czy Wawrzyńca Cichego³. Powstały również nieliczne opracowania⁴. Brakuje natomiast wspomnień niezaangażowanych politycznie mieszkańców wsi⁵. Niektóre wspomnienia i kroniki czekają dopiero na publikację, np. rzeźbiarza Jana Bernasiewicza⁶. Na uwagę zasługują również inicjatywy promujące historię wsi⁷. Wspomnienia chłopów przedstawiają nieco inną kartę

¹ „Statystyka Polski, serja C” 17, 1935, tab. XVII; ibid. 86, 1938, tab. 28. W 1921 r. 62% społeczeństwa woj. kieleckiego łączyło swój byt z rolnictwem. Natomiast w 1931 r. liczba ta zmniejszyła się do 57,5%.

² W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1978.

³ W. Cichy, *Wspomnienia wiciarza*, Warszawa 1980.

⁴ A. Zięba-Dąbrowska, *Działalność parlamentarna i gospodarcza Adama Cieśli (1883–1944) z Sienna – posła Sejmu Ustawodawczego lat 1919–1922*, [w:] *Fundamenty Niepodległej. Sejm Ustawodawczy (1919–1922)*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczek, J. Żaryn, Toruń 2020, s. 317–351.

⁵ Przykładowo: J. Morton, *Spowiedź*, Warszawa 1989.

⁶ Jan Bernasiewicz stworzył „Ogród rzeźb w Jaworzni”. Rzeźby jego wraz z zapiskami są eksponowane na stałej wystawie w Muzeum Wsi Kieleckiej w Tokarni.

⁷ „Chata. Pismo Kulturalno-Historyczne Gminy Gorzyce”, red. L. Łysiak-Kosowska. Jest to rocznik wychodzący od 2007 r.

polskiej historii. Opisują one trudne dzieje wsi w dwudziestoleciu międzywojennym, pracowite życie ich mieszkańców, w rytmie przyrody i świąt katolickich, bez szerszego dostępu do szkolnictwa i medycyny. Narracja ogranicza się prawie wyłącznie do środowiska chłopskiego, co sugeruje hermetyczność społeczności. Jednocześnie pokazuje niejednorodność i wewnętrzne podziały w środowisku chłopskim spowodowane m.in. stopniem zamożności, poziomem wykształcenia, czy posiadanymi zdolnościami.

Dominującym zajęciem chłopów mieszkających na wsi było rolnictwo. Nieznaczną ich część miała możliwość pracy w przemyśle, rzemiośle i transporcie. Jeszcze mniejsza liczba chłopów była zainteresowana pracą w handlu. Na uwagę zasługuje mała mobilność mieszkańców wsi, ta sama wieś często była miejscem urodzenia, zamążpójścia i pracy w gospodarstwie, aż do śmierci⁸. W tym kontekście ważną rolę w społeczności wiejskiej pełniła emigracja sezonowa i stała. Emigranci wracając do kraju przywozili, oprócz zarobionych funduszy, wiedzę i nowinki wpływające na odmienny ubiór, nawyki żywieniowe, czy potrzeby związane z czasem wolnym. Były to drobne elementy modernizacyjne wsi, które można zakwalifikować do modernizacji oddolnej lub wewnętrznej, w przeciwieństwie do zewnętrznej (dokonywanej przez np. ziemian i inteligencję). Procesy modernizacyjne na wsi uzależnione były od dostępu chłopów do szkolnictwa i zawodów pozarolniczych. Problematyka związana z modernizacją wsi czeka nadal na pogłębioną analizę. W literaturze odnajdujemy nieliczne teksty historyków interesujących się tym tematem⁹.

W powiecie kieleckim, z którego wywodziła się rodzina Szczereków, analfabetyzm był powszechnym zjawiskiem. W 1906 r. na terenie późniejszego woj. kieleckiego 74% mieszkańców nie umiało czytać ani pisać¹⁰. W powiecie kieleckim było to 81,6%, czyli powyżej średniej.

⁸ E. Majcher-Ociesa, *Wykaz repatriantów z Zachodu, członków armii Maczka i Andersa oraz byłych policjantów granatowych w powiecie kieleckim z 1950 roku*, [w:] *Polska w nowej rzeczywistości. Rok 1945 z perspektywy gospodarczej i społecznej*, red. R. Klementowski, Wrocław 2020, s. 107-139.

⁹ W. Mędrzecki, *Mechanizmy modernizacyjne wsi polskiej do zakończenia I wojny światowej*, [w:] *W drodze ku niepodległości*, red. P. Grata, Rzeszów 2019, s. 248.

¹⁰ J. Grzywna, *Szkolnictwo powszechne i oświata pozaszkolna w województwie kieleckim w latach 1918-1939*, Kielce 1984, s. 9.

Powiat ten zajmował pod względem analfabetyzmu trzecią pozycję w województwie po powiatach włoszczowskim (85,2%) i iłżeckim (82,4%). W 1917 r. w gminie Piekoszów działały dwie szkoły zatrudniające dwóch nauczycieli, do których uczęszczało 188 uczniów. Były to szkoły jednoklasowe. Poziom analfabetyzmu w powiecie kieleckim w 1917 r. wynosił 49,6%¹¹. W dwudziestoleciu międzywojennym wprowadzono obowiązek szkolny dla dzieci od lat 6, przy czym jego realizacja nie obejmowała wszystkich dzieci. W powiecie kieleckim na wsiach jedynie 75,5% uczniów objętych obowiązkiem szkolnym uczęszczało na zajęcia. Co ciekawe, w mieście Kielce ten odsetek był jeszcze niższy i wynosił 72,9%¹². W województwie kieleckim w 1931 r. analfabetyzm sięgał 25,7%, na wsiach – 28,8%. Wśród kobiet był on wyższy i wynosił 30,1% (na wsiach – 33,6%)¹³. Powyższe statystyki nie zawierają informacji o samoukach oraz osobach, które potrafiły czytać, a nie umiały pisać.

Jaworznia to wieś w gminie Piekoszów, w powiecie kieleckim. Często łączy się ją z Gniewcami, tworząc zbitkę Jaworznia-Gniewce. Jest to teren z dobrze działającym przemysłem wydobywczym i przetwórczym oraz tradycjami przemysłowymi. W okresie staszicowskim wydobywano tu i przerabiano ołów. W Gniewcach, na terenie posesji należącej przed II wojną światową do Jana Bernasiewicza, znajdowała się huta ołowiu nad strumykiem Babia (prawy dopływ Bobrzy)¹⁴. W dwudziestoleciu międzywojennym w Jaworzni działał kamieniołom wapienia i wapienniki „Jaworznia”¹⁵. Bliżej centrum Jaworzni w okresie staszicowskim działała kopalnia rud ołowiu. Ten przemysłowy charakter okolicy wpłynął na rozwój okolicznych wsi, których mieszkańcy dorabiali sobie w zakładach przemysłowych. Wykształcił się typ chłopo-robotnika, który łączył zawód robotnika niewykwalifikowanego lub nawet wykwalifikowanego, z pracą na roli. Miejscowa ludność była otwarta na emigrację sezonową, w mniejszej liczbie również na stałą.

¹¹ Idem, *Oświata i kultura w powiecie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce 1977, s. 10–11.

¹² Idem, *Szkolnictwo powszechne*, s. 47.

¹³ *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 29.

¹⁴ H. Kmiec, *Dzieje techniki zbrojeniowej nad rzeką Bobrzą i w jej okolicach od XVI do XIX wieku*, Kielce 2000, s. 131.

¹⁵ E. Majcher-Ociesa, *Kamieniołomy na obszarze województwa kieleckiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Spółczeństwo i gospodarka w regionie świętokrzyskim w XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, J. Szczepański, Kielce 2008, s. 165, 169.

Podstawą niniejszego tekstu jest relacja Stanisławy Kiezy, z domu Szczerek, urodzonej w 1929 r. we Francji. Relacja została sporządzona w 1991 r., liczyła dwie strony i kilka linijek w zeszycie formatu A5. Do tekstu Stanisława Kieza dołączyła odręczny plan sytuacyjny domu na osiedlu robotniczym (ryc. 4, s. 119). Ta krótka relacja została uzupełniona we wrześniu 2011 r. i składa się z czterech części: *Rodzina*, *Warunki mieszkaniowe*, *Osiedle robotnicze przy kopalni*, *Powrót do kraju*. Całość liczy trzy strony tekstu formatu A4. Należy brać pod uwagę fakt, że nasza bohaterka w momencie wyjazdu z Francji miała jedynie cztery lata i wielu ważnych elementów życia emigracyjnego nie mogła pamiętać, szczególnie tych negatywnych. Wydaje się, że niektóre wspomnienia zostały utrwalone i przyswojone w trakcie rozmów z innymi członkami rodziny (matką i starszym rodzeństwem), którzy również przebywali we Francji. Artykuł rozpoczyna część wstępna opisująca emigrację Polaków z terenu Kielecczyny w dwudziestolecie międzywojennym oraz stosunek ówczesnych elit do emigracji chłopów. Następnie autorki przedstawiły losy rodzin Rozalii Krzysztofik i Jana Szczereka. Do tekstu dołączono metryki chrztu oraz metrykę ślubu, w oryginale w języku rosyjskim oraz w tłumaczeniu na język polski. Kolejna część artykułu poświęcona została emigracji rodziny do Francji, ze szczególnym uwzględnieniem warunków mieszkaniowych. Tekst kończy się opisem powrotu rodziny Szczereków do Polski po śmierci ojca. Wspomnienia zostały uzupełnione zdjęciami z archiwum rodzinnego rodziny Szczereków. Relacja Stanisławy Kiezy stała się pretekstem do rozważań autorek na temat emigracji za chlebem rodzin chłopskich z Kielecczyny oraz procesów modernizacyjnych na wsi pod wpływem emigracyjnych doświadczeń chłopów¹⁶.

Emigracja chłopów – blaski i cienie

Mieszkańcy wsi położonych na Kielecczyźnie decydowali się na emigrację do państw europejskich i pozaeuropejskich. Z krajów europejskich wybierano głównie Niemcy, Francję, Belgię, ale i inne

¹⁶ Autorki pragną podziękować za życzliwą pomoc i konsultacje przy zbieraniu materiałów do niniejszego artykułu Józefowi Kizie i Annie Kizie-Sideł oraz Henryce Snoch. Pragniemy również podziękować Władysławie Kupczyk za udostępnienie zdjęć z albumu rodzinnego.

(np. Rumunię)¹⁷. Były to wyjazdy sezonowe związane z pracą na roli oraz stałe, głównie do pracy w przemyśle. Natomiast jeżeli zdecydowano się na wyjazd poza Europę, wybierano Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Kanadę, Argentynę, Brazylię i Palestynę, rzadko Urugwaj i Australię. Polska polityka emigracyjna wspierała wyjazdy osób bezrobotnych zdolnych do pracy za granicę, co skutkowało odciążeniem krajowego rynku pracy i napływem dewiz do kraju¹⁸. Państwo starało się uporządkować wyjazdy poprzez utworzenie szeregu instytucji regulujących i koordynujących emigrację ludności bezrobotnej, a przez to eliminowało nierzetelnych pośredników i minimalizowało niebezpieczeństwa czyhające na emigrantów podczas drogi oraz na miejscu. Jednak tym udogodnieniom podlegali bezrobotni nie posiadający ziemi, a nie chłopci posiadający niekiedy bardzo małe grunty. Poza regulacjami pozostawała najbardziej popularna emigracja indywidualna. Emigracja zarobkowa łączyła się z szeregiem niebezpieczeństw i Polacy poza granicami kraju nie zawsze uzyskiwali skuteczną pomoc od państwa polskiego¹⁹. Najpopularniejszym kierunkiem wyjazdów były Niemcy, m.in. ze względu na bliskie sąsiedztwo. Do Francji wyjeżdżało od $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{3}$ (dane z lat 1929–1931) wszystkich legalnych emigrantów z woj. kieleckiego²⁰. Byli to górnicy oraz robotnicy rolni i przemysłowi obojga płci. Wśród emigrantów szczególną grupę stanowili górnicy, najlepiej opłacani, cieszący się najlepszymi warunkami zatrudnienia i mający najlepszą sytuację prawną. Jednak ich praca w przestarzałych technicznie francuskich kopalniach była niebezpieczna. Górnicy pracowali przy wydobywaniu węgla i rud metali, tj. żelaza oraz potasu, i innych. Przydzielano im najtrudniejsze fragmenty kopalń, w których Francuzi i Włosi nie chcieli pracować. Pracodawca oferował jednak dobre warunki mieszkaniowe i wysokie wynagrodzenie²¹. Poza górnictwem robotnicy

¹⁷ E. Słabińska, *Wielkość i struktura emigracji zarobkowej z województwa kieleckiego w latach 1918–1939 na podstawie statystyk rządowych*, „Studia Kieleckie” 5, 2006, s. 70–89; eadem, *Emigracja zarobkowa z województwa kieleckiego do Francji w latach 1918–1939*, ibid., s. 91–103.

¹⁸ Eadem, *Wielkość i struktura emigracji*, s. 67–70.

¹⁹ F. Banaś, *Moje wspomnienia*, oprac. i red. M. Kalisz, E. Rączy, Rzeszów 2009, s. 45.

²⁰ E. Słabińska, *Wielkość i struktura emigracji*, s. 79.

²¹ Eadem, *Emigracja zarobkowa*, s. 100–101.

przemysłowi z woj. kieleckiego najczęściej byli zatrudniani w przemyśle budowlanym i metalurgicznym. Emigranci funduszami uzyskanymi za granicą wspierali rodziny pozostawione w kraju, kupowano za nie ziemię lub spłacano rodzeństwo, czyli inwestowano w podstawowe źródło utrzymania jakim było rolnictwo.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Kielcach zajmował się oficjalnymi wyjazdami robotników do pracy za granicą. Polska podpisała układ z Niemcami, według którego wysyłana tam była określona liczba robotników, na których było zapotrzebowanie. Robotnik musiał posiadać kontrakt podpisany „należycie” w obecności urzędnika oraz paszport, o który należało wystąpić i go uzyskać na określony czas. Zapotrzebowania były rozdzielane między zainteresowane gminy²². Na wsiach grasowali również agenci werbujący robotników nielegalnie.

W kraju przeciwko emigracji chłopów i robotników występowali przedstawiciele elit, m.in. księża i ziemianie²³. Ze względu jednak na uprzedzenia i niekiedy złą wolę nie potrafili oni dotrzeć do szerokiej warstwy chłopskiej. Sytuacji nie ułatwiały również wcześniejsze konflikty. Na uwagę zasługuje krótki tekst w „Gazecie Kieleckiej” pt. *Odczyt o Francji*²⁴. 11 marca 1927 r., czyli w roku w którym rodzina Szczereków wyjechała do Francji, odbył się odczyt ks. Antoniego Żrałka w sali Rady Miejskiej w Kielcach. Na uwagę zasługuje fakt zaangażowania samorządu w tego rodzaju działalność oraz małe zainteresowanie samych „zainteresowanych”, czyli chłopów i robotników. Możliwe, że źle dobrano miejsce. Jeżeli prelegentowi zależało na dotarciu z odczytem do chłopów i robotników, to tego rodzaju wystąpienia powinny odbyć się na wsiach, szczególnie tych z tradycjami emigracyjnymi, może po mszach świętych, w parafiach. Referent był przecież księdzem. Obecnych było 40 osób, „niestety przeważnie pań z inteligencji i pensjonarek”. Autor tekstu stwierdził: „Odczyt ten należało stanowczo urządzić w miejscu bardziej popularnym, w sali obszernej, wiadomość

²² Ostrzeżenie dla robotników pragnących wyjechać do Niemiec, „Gazeta Kielecka” (dalej: GK) 23, 1927, s. 3.

²³ Przykładowo, L. Łysiak-Kosowska, *Religijność i moralność katolików według struktury społecznej w dekanacie Miechocin w okresie międzywojennym*, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne” 9, 2020, s. 90.

²⁴ M., *Odczyt o Francji*, GK 23, 1927, s. 3.

zaś o nim podać do szerszej wiadomości za pomocą afiszów, tak aby mogli nań przybyć przede wszystkim rzemieślnicy i robotnicy, którzy stanowią jądro wychodźstwa polskiego do Francji i nadal wśród nich ujawnia się największy popęd do emigracji”. Autor tekstu nie dostrzegł znacznego udziału chłopów w emigracji. Nie zadał sobie również pytania o powody emigracji. Oto opisane warunki pracy we Francji: „niskie płace stosowane wobec tych, którzy sprowadzeni są z Polski za pośrednictwem Misji Francuskiej, złe traktowanie ze strony francuzów, co do których dopiero na miejscu można się przekonać, jak dalecy są od utartej o nich w Polsce o ich grzeczności i delikatności; opłakany stan szkolnictwa polskiego we Francji, do którego świadomie niechęć dopuścić francuzi dzięki swemu szowinizmowi”. Jedyne pozytywne zdanie w opisie sytuacji emigrantów dotyczyło samoorganizacji Polaków we Francji. Nie mogąc liczyć na pomoc państwa polskiego Polacy na emigracji sami byli zmuszeni dbać o siebie: „Z drugiej strony prelegent wskazał na bardzo silną organizację Polaków we Francji, którzy tu są zgrupowani w kilku związkach i solidarnością swą oraz przywiązaniem do macierzy – Polski zdumiewają francuzów, zgodną zaś pracą, szczególnie na polu kulturalnym, przynoszą chlubę swej Ojczyźnie”. Stanisława Kieza przedstawia odmienny stosunek Francuzów do pracujących Polaków i ich rodzin. Młoda Polka nie czuła się we Francji dyskryminowana. Można zadać sobie pytanie, dlaczego w ten sposób przedstawiony został „problem” emigracji? I dlaczego księża występowali przeciwko emigracji? Zastanawia również zdanie o niskim poziomie szkół polskich we Francji, nie do końca prawdziwe, chociaż w Polsce analfabetyzm pozostawał nadal wysoki.

Na uwagę zasługuje również tekst Ignacego Wędlichowskiego (włościanina z Mąchocic) opublikowany w 1927 r. pt. *Rozmyślanie chłopca*. Według autorki tekst nie został napisany przez włościanina, a jedynie przez osobę podszywającą się pod niego. Tekst ten jest przepełniony stereotypami, np. według autora chłopci nie za bardzo pojmowali co się stało 11 listopada 1918 r.: „Jakaś nadzwyczajna błogość ogarnęła wszystkich. Łzy miał i płakał z radości szlachcic, ksiądz, mieszczanin, robotnik, a nawet i chłop ocierał oczy rękawem lub połą sukmany, nie dużo rozumiejąc czem jest ta Wolność”²⁵. We wspomnieniach chłopów

²⁵ I. Wędlichowski, *Rozmyślanie chłopca*, GK 22, 1927, s. 2.

pojawia się inna narracja²⁶. Ignacy Wędlichowski występuje przeciwko emigracji do Niemiec: „nic sobie z tego nie robimy jak naszych ludzi zdrowych całe gromady idą do Prus na poniewierkę”. Autor stwierdził, że analfabetyzm w powiecie kieleckim bez miasta wynosi 95-99%. Nie była to prawda. Uważa, że „wieś nasza stoi na bardzo niskim poziomie umysłowym”. Czy w ten sposób chłop opisałby swoje środowisko? Więc czemu służy tekst? Utrwała stereotypowy sposób postrzegania chłopów i wsi. Ciekawy fragment dotyczy modernizacji wsi. Autor nie wierzył w modernizację wewnętrzną chłopów. Uważał, że jedyna droga prowadząca do rozwoju rolnictwa chłopskiego prowadzi przez narzucenie pomysłów wypracowanych przez inteligencję, ziemiaństwo i księży. Chłop został przedstawiony jako istota bezwolna i bezmyślna: „Powtarzam raz jeszcze, że u nas potrzeba tej wielkiej zbiorowej pracy jednomyślnej, bo nasz chłop rolnik, siedziałby sobie na swej roli, nie troszcząc się o oświatę i ulepszenie swojego warsztatu rolniczego, i siedziałby tak wieki, ale z czasem robi mu się ciasno i kuso, a na jego największe nieszczęście zaczynają go niepokoić jego własne dzieci, które powracając z robót lub z wojska przynoszą do rodzinnego domu rozmaite innowacje, a ponajwiększej części demoralizację”²⁷. Jednak nie wszystkie innowacje przywiezione z zagranicy były złe. Podsumowanie tekstu brzmi gorzko: „O! nie! To nie czas fatum nastał, ale wywołało ten czas długoletnie zaniedbanie w oświacie tego ludu”.

Rodzina

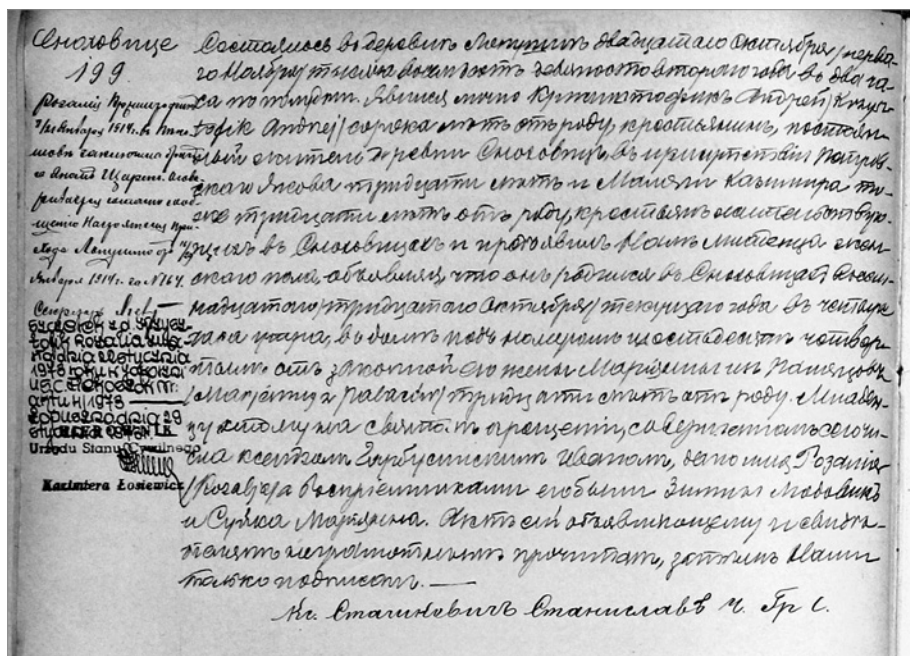
Rozalia Krzysztofik urodziła się w roku 1892 w Snochowicach, parafia Łopuszno (patrz ryc. 1, poniżej tłumaczenie z języka rosyjskiego), w rodzinie włościańskiej. Jej rodzicami byli Andrzej Krzysztofik i Marianna z domu Palac. Miała trzy starsze siostry: Józefę (ur. 1881 r.), Katarzynę (ur. 1884 r.) i Julianę (ur. 1890 r.) oraz brata Antoniego (ur. 1887 r.). Była najmłodsza z rodzeństwa. Młoda Rozalia

²⁶ W. Cichy, *Wspomnienia wiciowca*, s. 142. „Chłopi – mimo, że nie umieli czytać i pisać – kochali swoją ojczyznę i nie szczędzili starań dla niej, a gdy trzeba było – krew, a nawet życie oddawali w ofierze za nią. W listopadzie zaś w 1918 roku ich gorąca miłość do Polski przejawiała się w spontanicznych manifestacjach na cześć wolności i swobody”.

²⁷ I. Wędlichowski, *Rozmyślanie*, s. 3.

mieszkała w Micigoździe. Po śmierci ojca i ponownym zamążpójściu matki Rozalia opuściła dom rodzinny i rozpoczęła pracę jako służąca. Gospodarstwem rodzinnym zajął się brat Antoni. Rozalia przed ślubem nie umiała czytać i pisać – nauczył ją mąż. Później czytała książeczkę do nabożeństwa i umiała się podpisać. Po wyjściu za mąż za Jana Szczereka zamieszkała w Gniewcach. W dniu ślubu nie żyła już także matka Rozalii.

Ryc. 1. Akt chrztu Rozalii Krzysztofik



Źródło: APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Łopusznie, sygn. 150, akt urodzenia 199.

[Treść aktu:]

Snochowice, 199

Działo się we wsi Łopuszno 20 października / 1 listopada 1892 r. o godz. drugiej po południu. Stawił się osobiście Krzysztofik Andrzej lat 40, włościanin, stały mieszkaniec wsi Snochowice, w obecności Potulskiego Jakuba lat 30 i Malagi Kazimierza lat 30 – włościan w Snochowicach zamieszkałych, i okazał mi dziecię płci żeńskiej, oznajmiając, że urodziło się ono w Snochowicach 18 / 30 października roku bieżącego

o godz. czwartej rano w domu pod numerem 64, z prawnej żony jego Marianny z Palaców będącej w wieku 30 lat. Dziecięciu temu podczas Chrztu Świętego, którego udzielił ksiądz Jan Garbusiński, nadano imię Rozalia, a rodzicami chrzestnymi byli: Ludwik Zimny i Sójka Marianna. Niniejszy akt niepiśmiennym: stawającemu i świadkom został odczytany i przeze mnie tylko podpisany.

Ks. Staszewicz Stanisław U.S.C. [Urzędnik Stanu Cywilnego].

[Dopisek na marginesie:]

Rozalia Krzysztolik 8 / 21 stycznia 1914 r. w Piekoszowie wstąpiła w związek małżeński z Janem Szczerekiem, co potwierdził 16 / 29 stycznia 1914 r. pod nr 164 proboszcz parafii Łopuszno. Sekretarz [podpis nieczytelny]²⁸

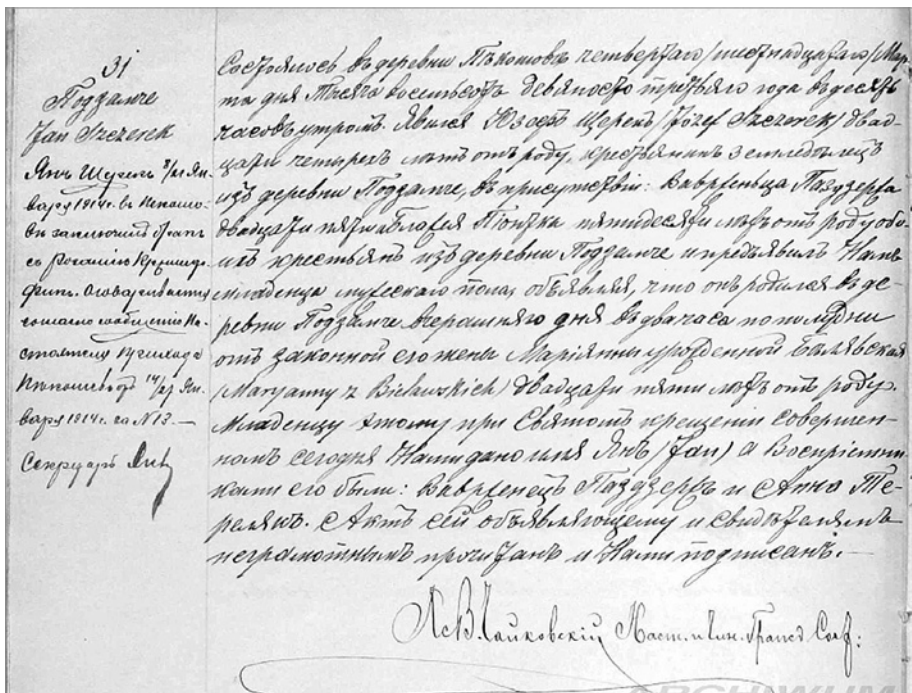
[Dopisek na marginesie w języku polskim:]

Szczerek z.d. Krzysztolik Rozalia zmarła dnia 22 stycznia 1978 r. w Jaworzni. U.S.C. Piekoszków Nr: aktu 4/1973. Łopuszno, dnia 29 stycznia 1973 r.; pieczęć służbowa o treści: Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Kazimiera Łosiewicz [podpis nieczytelny].

Jan Szczerek urodził się w 1893 r. w miejscowości Podzamcze, parafia Piekoszków (patrz ryc. 2 oraz tłumaczenie aktu). Jego rodzicami byli Józef Szczerek z Podzamcza (cieśla) i Marianna (posługiwała się imieniem Maria) z Bielawskich ze Starej Woli (zdjęcie na s. 267). Maria Bielawska wychodząc w 1892 r. za Józefa Szczereka popełniła megalians. Jej rodzice Feliks Bielawski i Marianna z Pakułów nie wyrazili zgody na ślub i nie zaakceptowali ubogiego małżonka, wskutek czego Maria nie otrzymała posagu. Miała siostrę Antoninę, która wyszła za mąż w 1894 r. Ich ojciec Feliks zmarł w 1896 r. Życie Marii po ślubie było pracowite, razem z mężem wyjechali w okolice Miechowa i pracowali w majątku ziemskim. Następnie kupili 10 mórg ziemi z parcelowanego majątku w Jaworzni. Józef i Marianna Szczerekowie posiadali pięcioro dzieci: Jana (ur. 1893 r. w Podzamczu), Józefę (ur. 1896 r. w Podzamczu), Stanisława (ur. 1901 r. w Podzamczu), Annę (Hannę) (ur. 1906 r. w Jaworzni) i Stefanię (ur. 1910 r. w Jaworzni). Marianna Szczerek zmarła w 1941 r.

²⁸ Tłumaczenie Łukasz Guldon.

Ryc. 2. Akt urodzenia Jana Szczereka



Źródło: APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Piekoszowie, sygn. 149, akt urodzenia 31.

[Treść aktu:]

31 Podzamcze. Jan Szczerek

Działo się we wsi Piekoszów 4 / 16 marca 1893 r., o godz. 10 rano. Stawił się Józef Szczerek lat 24, włościanin, rolnik ze wsi Podzamcze, w obecności: Wawrzeńca Paździerza lat 25 i Błażeja Piontka (Piątka) lat 50 – obu włościan ze wsi Podzamcze i okazał mi dziecię płci męskiej oznajmiając, że urodziło się ono we wsi Podzamcze dnia wczorajszego o godz. drugiej po południu z prawnej żony jego Marianny z Bielawskich lat 25. Dziecięciu temu przy Chrzcie Świętym, który odbył się dziś nadano imię Jan, a rodzicami chrzestnymi przy nim byli: Wawrzeniec Paździerz i Anna Terelak. Niniejszy akt stawającemu i świadkom niepiśmiennym odczytano i przeze mnie podpisano. Ks. W. Czajkowski, proboszcz i Urzędnik Stanu Cywilnego

[Dopisek na marginesie:]

Jan Szczerek 8 / 21 stycznia 1914 r. w Piekoszowie zawarł ślub z Rozalią Krzysztofik. Zapisuje się zgodnie z informacją proboszcza parafii Piekoszków z 14 / 27 stycznia 1914 r. o nr 13, sekretarz /-/²⁹

Jan Szczerek i Rozalia Krzysztofik zawarli związek małżeński 8 / 21 stycznia 1914 r. w kościele parafialnym w Piekoszowie (patrz ryc. 3 i tłumaczenie aktu).

[Treść aktu:]

8, Micigózd, Jan Szczerek z Rozalią Krzysztofik

Działo się we wsi Piekoszowie 8 / 21 stycznia 1914 r., o godz. dziewiątej rano. Oznajmiamy, że w obecności świadków: Antoniego Kubowicza lat 51 i Stanisława Chachurskiego lat 30 – włościan, rolników w Jaworzni zamieszkałych, zawarty dziś został religijny związek małżeński pomiędzy Janem Szczerekiem kawalerem lat 21, synem Józefa i Marianny z domu Bielawskiej, urodzonym we wsi Podzamcze i zamieszkałym przy rodzicach w Jaworzni, a Rozalią Krzysztofik, panną lat 21, córką zmarłych Andrzeja i Marianny z domu Palac, urodzoną w Snochowicach parafii Łopuszno i zamieszkałą w Micigóźnie, zapisaną w księgach ludności stałej gminy i wsi Snochowice. Ślub ten poprzedziły trzy ogłoszenia publikowane w piekoszowskim kościele parafialnym, mianowicie: 22 grudnia / 4 stycznia; 29 grudnia / 11 stycznia i 5 / 18 stycznia roku bieżącego. Nowożeńcy oznajmili, że żadnej umowy przedślubnej nie zawierali. Religijny obrzęd zawarcia związku małżeńskiego odbył się za pośrednictwem księdza Teodora Janowskiego, proboszcza parafii w Piekoszowie. Niniejszy akt wszystkim obecnym niepiśmiennym został odczytany i przeze mnie podpisany.

Ks. T. Janowski U.S.C. [Urzędnik Stanu Cywilnego]³⁰

[Dopisek w języku polskim o treści:]

Żona zmarła 22 stycznia 1973 roku, akt zgonu nr 4/1973 USC Piekoszków [podpis nieczytelny].

²⁹ Tłumaczenie Łukasz Guldon.

³⁰ Tłumaczenie Łukasz Guldon.

Źródło: APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Piekoszowie, sygn. 190, akt małżeństwa nr 8.

Źródło: APK, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Piekoszowie, sygn. 190, akt małżeństwa nr 8.

We Francji

Przed udaniem się na emigrację do Francji, Jan i Rozalia Szczerekowie (zdjęcie – s. 267) kilka razy wyjeżdżali za granicę w poszukiwaniu pracy. Początkowo kierowali się do Niemiec. W 1927 r. postanowili wyjechać na dłużej do Francji. Najpierw Jan pojechał sam, a po roku dołączyła do niego rodzina. Według Stanisławy Kiezy „Ojciec pracował w kopalni rudy żelaza Giraumont par Jarny M.A.M.³¹ Praca była bardzo ciężka. Górnicy na dole sami pchali wózki z urobkiem. Wynagrodzenie było dobre, otrzymywał wypłatę co tydzień. Górnicy zarabiali lepiej od pracowników naziemnych, np. urzędników. Przy kopalni działała łaźnia. Kopalnia zatrudniała lekarza, z którego porad korzystali górnicy i ich rodziny”.

Dla dzieci najważniejszym momentem dnia był powrót ojca z kopalni: „popołudniu wracał do domu, a widząc go dzieci biegly do furtki”. Ojciec cieszył się ogromnym autorytetem, to on podejmował ważne decyzje związane z rodziną. Jan Szczerek dużą rolę przypisywał nauce i wykształceniu. Potrafił czytać i pisać. Po powrocie z pracy czytał polskie gazety. Interesował się tym, co działo się w jego ojczyźnie. Był bardzo krytyczny względem polskich polityków 1. poł. XX w. Uważał, że II Rzeczpospolita nie była troskliwą matką dla chłopów. Polskie elity potrzebami chłopów się nie interesowały. Nikt nie próbował polepszyć losu mieszkańców wsi, ani partie polityczne, ani kościół. Według relacji córki „w domu rodzice rozmawiali po polsku, do nas ojciec mówił po francusku. Uważał, że powinniśmy znać język”. On sam jeździł po zakupy do najbliższego miasta, kupował odzież dla całej rodziny. Inną rolę w rodzinie pełniła matka, która „przygotowywała posiłki, również dla mieszkających u nas samotnych górników”. W relacji opis matki jest zwięzły i pozbawiony emocji. Dla córki Stanisławy to ojciec był główną postacią, wokół której toczyło się życie rodziny.

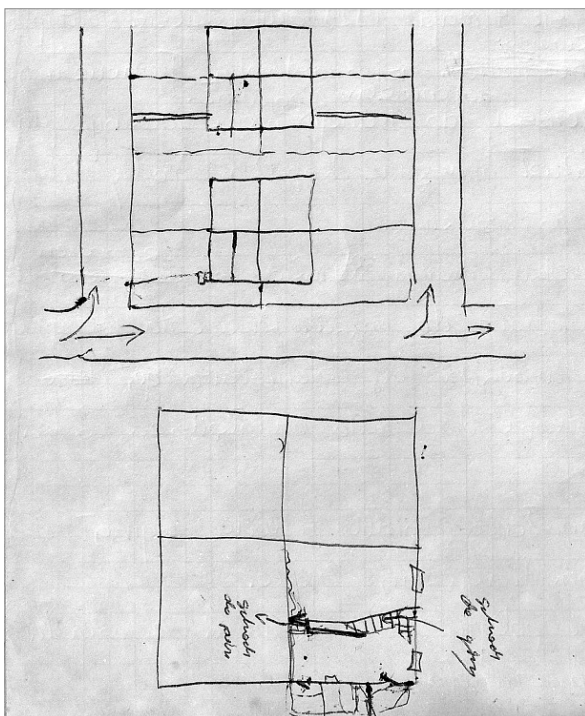
Stanisława Kieza, z domu Szczerek (zdjęcie – s. 268), urodziła się we Francji w 1929 r. Miała pięcioro starszego rodzeństwa: Mariana (zdjęcie – s. 268) i Cecylię urodzonych w Niemczech³², Bolesława (zdjęcie – s. 268), Stanisława (zmarł w wieku 4 lat) i Janinę (zmarła w dzieciństwie) urodzonych w Polsce, oraz młodszą siostrę Władysławę

³¹ Giraumont k. Jarny, departament Meurthe i Mozela.

³² Marian urodził się w miejscowości Hohengrape, obecnie Chrapowo w woj. zachodniopomorskim.

(Władkę) również urodzoną we Francji. Młodszymi dziećmi zajmowała się najstarsza siostra Cecylia (Celka). Najstarszy z braci Marian pracował w kopalni od 16. roku życia. Przed śmiercią ojca zdążył przepracować jeden rok w kopalni i wcześniej jeden rok w innym miejscu. Marian nauczył się prowadzić parowozy, przesuwał wagoniki w kopalni.

Po przyjeździe rodziny do Francji czekał już na nich dom z ogródkiem. Na emigrację wyruszyli pociągiem. We Francji warunki mieszkaniowe były bardzo dobre: „Domy miały formę czworaków. W każdym czworaku mieszkaly cztery rodziny. Każda rodzina miała oddzielne wejście od ulicy, wejście było na rogu. Dwie rodziny z każdego czworaka mieszkaly na tej samej ulicy, dwie na innej. Mieszkanie składało się z pokoju, jadalni i kuchni na parterze i dwóch pokoiów na poddaszu. Kuchnia mieściła się w przybudówce dołączonej do domu od strony ulicy. Była też łazienka z dziurą pośrodku. Korzystaliśmy również z elektryczności”. Pomieszczenia były pomalowane na biało lub jasno. Była też przybudówka – ganek, dołączona do domu od strony ulicy. Dom był otynkowany, koloru szarego. Stanisława Kieza sporządziła odręczny rysunek przedstawiający czworaki i dołączyła do relacji z 1991 r. (ryc. 4).



Ryc. 4. Schemat przedstawiający czworaki – domy położone na osiedlu robotniczym. Szkic wykonała Stanisława Kieza.

Stanisława Kieza opisała również otoczenie domu: „Koło domu był ogródek na warzywa. Uprawialiśmy ziemniaki, ale również pomidory, szpinak i dynie. Nasiona zabraliśmy ze sobą do kraju. Francuski szpinak miał duże mięsiste liście”. Nasiona szpinaku, które nabyli po powrocie do kraju, były o wiele gorszej jakości. Wokół domu nie było drzew owocowych. Natomiast „na podwórku znajdował się również kurnik – na wysokość około 80 cm druciana klatka. Dno wysypane było okrągłym żwirkiem. Dzieci zajmowały się zbieraniem jajek”.

W relacji pojawił się opis posiłków spożywanych przez rodzinę: „Jadaliśmy po polsku. Rano i na kolację była kawa i chleb pszenny. Mama jadła tylko chleb żytni, nie lubiła pszennego. Używaliśmy dużej ilości smalcu. Stał w garnku pod kredensem. Na obiad były zupy, sosy”. Jadano również kasze i ziemniaki. W niedzielę musiały być dania mięsne.

Życie emigrantów ograniczało się głównie do obszaru osiedla robotniczego: „Do sklepów nie trzeba było chodzić. Od rana przyjeżdżały na osiedle samochody – sklepy z różnymi towarami i krążyły przez cały dzień. Rano oferowały pieczywo. W dzień zapłaty pojawiały się samochody z droższym asortymentem: z odzieżą i dywanami”.

Według Stanisławy Kiezy „Polacy czas wolny spędzali w kinie, łaźni i w kościele. Polacy chodzili do kościoła katolickiego. Był niedaleko osiedla. Chodziło się w każdą niedzielę. W kościele wierni siedzieli na krzesłach, a nie jak w kraju na ławach. Dzieci otrzymywały za obecność obrazki. Za 10 obrazków otrzymywały karteczkę, za które można było kupić odzież i książki. Przy kościele był dom [parafialny] z różnymi rzeczami, które były wymieniane za karteczki”. Dzieci mogły otrzymać swetry, bluzki, sukienki, ale również książki.

Dzieci emigrantów korzystały z francuskiego systemu oświaty. Obowiązkiem szkolnym objęte były dzieci od 6. do 14. roku życia. Według relacji Stanisławy Kiezy jej rodzeństwo nie uchylało się od chodzenia do szkół. „Mój brat starszy skończył całą szkołę podstawową, drugi nie zdążył, a siostra zaczęła i nie skończyła. Do szkoły dzieci chodziły po południu i przed południem. Jeden dzień w tygodniu był wolny – czwartek. Dzieci uczęszczały również na zajęcia z historii Polski. Były one na wysokim poziomie. Brat Marian, który kształcił się we Francji, znał bardzo dobrze historię. Wiedział bardzo dużo. Nawet więcej od młodzieży wychowującej się w kraju na wsi Gniewce – okazało się po powrocie do Polski”. Wpływ wychowania patriotycznego i pielęgnowane wartości widoczne były w dalszych losach rodziny

i dokonywanych wyborach: „Po powrocie interesowali się losami ojczyzny. Maniek pełnił służbę w wojsku we Lwowie, w lotnictwie”.

Na uwagę zasługują relacje między samymi Polakami na emigracji oraz względem ludności miejscowej. Według Stanisławy Kiezy: „Polacy między sobą żyli w zgodzie, szanowali się i pomagali sobie. Rodzinom przysługiwały mieszkania w czworakach. Samotni górnicy mieszkali u polskich rodzin. Przyjmowano ich, chociaż nie było przymusu. U nas mieszkało 4 robotników, którzy zajmowali dwa pokoje na piętrze. Między Polakami nie było konfliktów, jeżeli były to załatwiano je po cichu. Relacje z Francuzami były dobre. Nie było konfliktów. W kopalni pracowali również Włosi. Nie wolno było nadużywać alkoholu. Jeżeli Polak opił się i sobie zaśpiewał (jak to w Polsce bywało) tracił pracę i opuszczał Francję. Samotnych górników było wielu”.

Powrót do kraju

Jan Szczerek zmarł po wypadku w kopalni: „Kawałek rudy oberwał się z sufitu i uderzył go w głowę. Ojciec upadł do tyłu na wózek. Miał zranioną bardzo głowę. Po wypadku żył trzy dni”. Córka zapamiętała atmosferę wyczekiwania panującą w domu. Matka raz była u ojca i widziała go po wypadku. Jan Szczerek został pochowany przy kościele na nowym cmentarzu przy osiedlu robotniczym, miał postawiony pomnik. Rodzina zmarłego otrzymała propozycję pozostania w dotychczas zajmowanym domu, w kopalni nadal pracował najstarszy syn Marian. W krótkim czasie po wypadku ojca on również uległ drobnemu wypadkowi, podczas którego miał zdartą podeszwę buta, a sam nie został ranny. Matka Rozalia podjęła wówczas decyzję o powrocie do Polski.

Po pięciu latach pracy w kopalni, w 1932 r. (niedługo przed śmiercią) Jan Szczerek pojechał do Polski załatwić sprawy majątkowe. Jego rodzice Józef i Maria Szczerekowie otrzymali pieniądze za gospodarstwo. Według Stanisławy Kiezy „Dziadek przepisał ziemię i zabudowania na ojca. Było to 10 morgów pola, dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze”. Po wypadku ojca w kopalni rodzina mogła wrócić do kraju na spłacone gospodarstwo. Młodzianka Stanisława bardzo dobrze zapamiętała powrót: „Było to w sierpniu 1933 r. Polska wywarła na nas wrażenie przygnębiające. Do kraju wróciliśmy pociągiem z olbrzymią liczbą kufrów. Z dworca w kraju jechaliśmy nocą furmanką

w całkowitych ciemnościach. Co nas zaskoczyło w Polsce nie było elektryczności”. W domu rodzina Szczereków zamieszkała razem z teściową i ciotką. Ciotka Józefa (siostra Jana) miała chore nogi i poruszała się po mieszkaniu trzymając się mebli. Po powrocie rodziny szybko zmarła. Rozalia z teściową Marią nie polubiły się. Teściową łączyły ciepłe uczucia z córkami, które systematycznie odwiedzały matkę.

Pobyty we Francji miał wpływ na odmienne zachowanie się członków rodziny Szczereków po powrocie z zagranicy, w porównaniu z innymi mieszkańcami wsi. Rozalia Szczerek zwracała uwagę na ubiór córek. Nie ubierały się w zapaski i kolorowe chustki na głowie. Matka dbała o to, aby dziewczyny chodziły ubrane w berety i płaszczyki. W przeważnie pustych oknach w chałupach dziewczyny zawieszały papierowe wycinanki. Matka kupowała kolorowy papier w mieście. Przed otwarciem drzwi zewnętrznych dziewczynki musiały być uczesane i porządnie ubrane, a mieszkanie posprzątane i gotowe na przyjęcie potencjalnych gości. Kobiety uprawiały w przydomowym ogródku warzywa przywiezione z Francji. Pomidory zanoszono do Kielc (dziewczyny udawały się na piechotę do miasta) i tam sprzedawano razem z jajami kurzymi. Szpinak spożywano w domu. Co ciekawe, do dnia dzisiejszego w warzywniku zachowały się krzaczki szpinaku, tego przywiezionego z Francji w dwudziestolecie międzywojennym. Matka dbała również o to, aby dziewczynki mówiły poprawną polszczyzną, bez nalotu ludowego. Na zdjęciu na s. 268 widoczny jest dom Jana i Rozalii Szczereków, wraz z wysokim drewnianym płotem. Oddzielał on część gospodarską od tej przeznaczonej na wypoczynek. Przed płotem znajdowała się ławeczka i „trawnik”. Na ławeczce wypoczywali starsi, dzieci bawiły się na trawie. W domu mówiło się „iść na trawę”.

Najstarszy syn Marian, który we Francji nauczył się prowadzić parowóz, po powrocie do kraju został zatrudniony w zakładzie „Jaworznia” (doszło jednak do konfliktu z właścicielem i Marian zwolnił się z pracy). Był krótko zatrudniony w hucie „Ludwików” i ponownie wrócił do „Jaworzni”³³. Otrzymał również propozycję pracy w hotelu w Kielcach jako tłumacz, znał języki: niemiecki, francuski i rosyjski, ale nie skorzystał. Marian podobnie jak ojciec miał zdolności manualne,

³³ Relacja Henryki Snoch, z domu Szczerek, córki Mariana.

potrafił zrobić z drewna drobne sprzęty domowe, np. szafkę, stolik. Potrafił naprawić różne drobne urządzenia domowe.

Rozalia otrzymywała co miesiąc rentę po mężu. Podczas II wojny światowej wypłaty wstrzymano, a po zakończeniu wojny wznowiono je. Otrzymała również wyrównanie za okres wojny dołączone do comiesięcznych sum. Franki francuskie gromadziła w banku, po powojennej reformie walutowej w 1950 r. z pokaźnej sumki nie zostało prawie nic.

Zakończenie

Losy rodziny Szczereków to jedynie wycinek dziejów chłopów mieszkających na Kielecczyźnie. Relacja Stanisławy Kiezy, z domu Szczerek, obrazuje skomplikowane życie rodziny chłopskiej II Rzeczypospolitej, zmuszonej trudną sytuacją gospodarczą w kraju do emigracji za chlebem. Rodzinę Szczereków spotkała ogromna tragedia – śmierć ojca, jedynego żywiciela rodziny, autorytetu, chłopą związanego silnie z ziemią, górnika z przypadku. Pieniądze ciężko zarobione za granicą w górnictwie przez Jana Szczereka zostały przeznaczone na zakup ziemi, czyli tradycyjnego warsztatu pracy. Na uwagę zasługuje pracowitość i zaradność chłopów, zdolność do przystosowania się i daleko posunięta samowystarczalność, przejawiająca się w samodzielnym wytwarzaniu żywności i wykonywaniu drobnych napraw, bez korzystania z pomocy z zewnątrz. W społeczności wysoko ceniono rodzinę, której przewodził ojciec. W rodzinach wielodzietnych dzieci od najmłodszych lat przyzwyczajano do pracy, starano się, aby były jak najbardziej samodzielne. Starsze dzieci przejmowały sukcesywnie część obowiązków rodziców, w zależności od płci. Widoczne jest również przywiązanie do tradycji i Kościoła katolickiego. Jednocześnie Jan Szczerek krytycznie oceniał ówczesne elity rządzące w II Rzeczypospolitej jako pozbawione zrozumienia dla potrzeb chłopów. Autorki przedstawiły wpływ emigrantów na miejscowe środowisko poprzez wprowadzenie nowych upraw, nowy sposób ubierania się, czy spędzanie wolnego czasu. Umiejętności zdobyte za granicą pozwoliły uzyskać dobrze płatną pracę w kraju. Ze względu na małą liczbę tego rodzaju źródeł relacja Stanisławy Kiezy z domu Szczerek zasługuje na szczególną uwagę.

**Z Aleksandrii do Tobruku
– droga do wolności we wspomnieniach z zasobu
Archiwum Państwowego w Kielcach**

Dążenia narodu polskiego do niepodległości tworzą długoletnią historię, którą doskonale definiują słowa Adama Mickiewicza: „Wszystko, co nasze jest, ojczyzny jest; Wszystko, co naszej ojczyzny jest, wolnych ludów jest”¹ z *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (Paryż 1852 r.). Realizacja drogi do wolności Polski toczyła się poprzez wojny, działalność konspiracyjną oraz wszelkie dążenia wolnościowe rodaków w kraju i poza jego granicami. Drodze tej, zdaniem autora niniejszej edycji źródłowej, należy stać jej kultywowanie w „nieskończonej przestrzeni pamięci pokoleń”, w zdecydowanie najważniejszym przedmiocie dążeń narodów, w celu odzyskania czy pielęgnowania posiadanej już niepodległości, w tym i pamięci wobec wszystkich, którzy zdążyli „ku wolnej Polsce”.

Potrzeba utworzenia polskich sił zbrojnych po przegranej wojnie obronnej w 1939 r. oraz walka mająca na celu odzyskanie niepodległości przez Polskę, zaowocowała odezwą rządu z 18 grudnia 1939 r. skierowaną przez Wodza Naczelnego gen. Władysława Sikorskiego do ogółu społeczeństwa kraju. W jej słowach zadeklarowano m.in., iż Polska jest uczestniczką wojny, będąc sojusznikiem Francji i Wielkiej Brytanii na zasadach równorzędności we współpracy i w porozumieniu „zarówno w prowadzeniu wojny i ustaleniu jej celów, jak i w zawieraniu

¹ Słowa te autor niniejszej edycji źródłowej odnalazł jako stanowiące jedną z myśli przewodnich przyświecających utworzeniu w Kielcach w 1920 r. Komitetu Obrony Państwa, a będące wówczas symbolem obrony odzyskanej na krótko niepodległości, zob.: Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Akta miasta Kielc, sygn. 1594, s. 65.

pokoju”², co zresztą szybko znalazło odzwierciedlenie w działaniach na rzecz tworzenia struktur wojskowych w nowych okolicznościach.

W wyniku niepowodzenia wojny obronnej w kraju, organizacja armii polskiej odbyła się poza granicami Polski we Francji. Już wtedy, w latach 1939–1940, Stanisław Kopański ze sztabu Dowództwa Naczelnego podkreślał negatywne nastawienie większości żołnierzy kampanii wrześniowej zakończonej przegraną, klęską sięgającej przyczynami do okresu sprzed II wojny³. Samą atmosferę panującą wśród polskich wojskowych przybyłych do Francji potęgowała jeszcze bardziej negatywna postawa sprzymierzonych Francuzów. Polacy m.in. „nie mogli pojąć, że komendant bazy lotniczej w Clermont oczekiwał wraz z oficerami w kasynie z szampanem na Niemców. Porzuconą przez Francuzów broń zbierali i wnosili na ewakuując ich statki”⁴.

W czerwcu 1940 r., wspomniana postawa Francuzów doprowadziła do porażki w walkach z najeżdżącą hitlerowskim, co wzbudziło także zaniepokojenie wśród walczących na terenie Polski organizacji konspiracyjnych⁵. Poza wspomnianą klęską, czarę goryczy przełała nieudana ewakuacja wojsk polskich do Wielkiej Brytanii⁶, w rezultacie której z Francji ewakuowało się około 28 tys. żołnierzy polskich, a we francuskiej strefie nie okupowanej pozostało kilkanaście tysięcy wojskowych i cywilów⁷. Cała ta trudna sytuacja wywoływała wzburzenie wśród wojska i społeczeństwa polskiego, doprowadzając często do krytyki działań prowadzonych przez ówczesny rząd, co z kolei znalazło odzwierciedlenie w postaci rozliczeń przyczyn wspomnianych wydarzeń, zarówno w stosunku do odpowiedzialnych przywódców, jak

² Monitor Polski, nr 277–284 z 19 grudnia 1939 r.

³ S. J. Pastuszka, *Życie kulturalne w Polskich Siłach Zbrojnych na zachodzie w czasie II wojny światowej*, Kielce – Warszawa 2009, s. 22.

⁴ Ibid., s. 27.

⁵ Zob. na przykładzie organizacji działających podczas II wojny światowej na terenie Ziemi Świętokrzyskiej, A. Massalski, S. Meducki, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 288.

⁶ Zob.: G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Paryż 1965; zob. także *Armia Andersa w obiektywie i zbiorach płk Leona Wacława Koca*, red. M. Gucman, Warszawa 2016, s. 28.

⁷ A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, t. 1, Warszawa 1995, s. 450.

również poprzez wykazywanie szeregu błędów popełnianych podczas pierwszych miesięcy wojny przez sprzymierzeńca francuskiego⁸.

Prezentowana edycja źródłowa, obejmująca szlak wojenny Z *Aleksandrii do Tobruku* w 1941 r., autorstwa Franciszka Koprowskiego – starszego sierżanta, szefa Batalionowego Punktu Opatrunkowego (dalej: BPO) II Baonu Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (dalej: SBSK), zapisana jest z datą 7 kwietnia 1962 r. we wspomnieniach zgromadzonych w zespole archiwalnym z zasobu APK: Związek Bojowników o Wolność i Demokrację⁹ (dalej: ZBOWiD) – Zarząd Okręgu

⁸ J. Smoliński, *Koncepcje formowania i użycia Wojska Polskiego (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)*, „Niepodległość i Pamięć” 2 (58), 2017, s. 155-156; zob. szerzej tegoż: *Ewakuacja wojska polskiego do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940 r.*, Warszawa 1996; *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1997; *Wojsko polskie w kampanii francuskiej 1940 roku*, Warszawa 1995; *Działalność naczelnych władz wojskowych podczas ewakuacji wojska polskiego do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 6, nr 2 (15), 1999; *Władze wojskowe i wyżsi dowódcy Wojska Polskiego wobec klęski Francji w czerwcu 1940 roku*, [w:] *O powinnościach żołnierskich*, t. 2, *Tym co polskość zachowali i o nią walczyli*, red. M. Kardas, Oświęcim 2016; zob. także: W. Biegański, *Wojsko polskie we Francji 1939-1940*, Warszawa 1967; J. Zuziak, *Wojsko Polskie we Francji. Organizacja i działania bojowe*, Warszawa 2013.

⁹ Akta ZBOWiD województwa kieleckiego przechowywane są w Archiwum Państwowym w Kielcach. Związek powstał we wrześniu 1949 r. w wyniku połączenia organizacji kombatanckich działających od 1945 r. Na terenie województwa kieleckiego istniało od 1945 r. Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych Obozów Koncentracyjnych 1939-1945 oraz Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905-1918, których głównym celem była pomoc materialna i kulturalna swym członkom oraz opiekowanie się rodzinami zmarłych członków. Obie te organizacje weszły w skład ZBOWiD. Celem Związku było pogłębianie ducha patriotyzmu i postępu, współdziałanie z demokratycznymi organizacjami politycznymi i społecznymi, zbieranie materiałów dotyczących udziału w walkach, opieka nad miejscami pamięci, opieka nad członkami związku i ich rodzinami. W 1956 r. uchwałą Rady Naczelnej powołano Główną Komisję Historyczną, a przy Zarządach Okręgowych utworzono Okręgowe Komisje Historyczne ZBOWiD. Do ich zadań należało gromadzenie i zabezpieczanie dokumentów historycznych, wspomnień, relacji. Poza pozyskiwaniem tych danych Komisja organizowała seminaria poświęcone tematyce walki z okupantem oraz zbrodniom hitlerowskim, opracowywała kroniki i monografie walk. Komisja zajmowała się także upamiętnianiem miejsc walki i męczeństwa i współpracowała z Wojewódzkim Obywatelskim Komitetem Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa w Kielcach. W 1975 r. zarząd okręgu ZBOWiD przekształcono w Zarząd Wojewódzki ZBOWiD, w związku z dwustopniowym podziałem administracyjnym, zob.: *Archiwum Państwowe w Kielcach i jego oddziały. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, oprac. zbior. pod kier. S. Marcinkowskiego, Warszawa – Łódź 1998; por. także zgromadzone w wyniku kwerend informacje o źródłach w archiwach organizacji i instytucji przed okresem przemian 1989/1990: S. Iwaniak,

w Kielcach, sygn. 109. Należy w tym miejscu dodać, iż przygotowywanie wspomnień w formie pisemnej i archiwizowanie ich wynikało wówczas z powszechnej potrzeby publikowania swoich przeżyć z okresu wojny i okupacji¹⁰. Na zapotrzebowanie takie wpłynął zasadniczo fakt znacznych strat poniesionych w polskich zasobach archiwalnych powstałych podczas działań wojennych w okresie 1939–1945¹¹.

Powstające wspomnienia, pamiątniki, czy zachowana korespondencja z okresu II wojny światowej wzbogacały zasobność aktową archiwów działających na terenie Ziemi Świętokrzyskiej, w tym w dużej mierze Archiwum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach¹² (dalej: AKW PZPR), którego archiwalia wchodziły obecnie w skład zasobu APK. Poza AKW PZPR materiały wspomnieniowe gromadziło jeszcze kilka instytucji i organizacji¹³. Gromadził je również ZBOWiD, a najczęściej przyjmował je w formie maszynopisu, tylko niewielka ich część powstała odręcznie¹⁴, i do tej ostatniej grupy archiwaliów należy wspomnienie przeżyć ze szlaku wojennego do Tobruku Franciszka Koprowskiego.

Franciszek Koprowski, syn Piotra i Marii z domu Rękas, urodził się 13 marca 1903 r. w miejscowości Terezja w powiecie radziechowskim województwa tarnopolskiego¹⁵. Swoją drogę walki o niepodległość Polski rozpoczął w 1939 r. w Lublińcu na Górnym Śląsku. Zamieszkiwał tam wówczas z żoną Janiną (pochodzącą z Kielc; związek małżeński zawarli 1 sierpnia 1935 r. w Kielcach¹⁶) i dwiema córkami: Elżbietą Teresą

Źródła wywołane do dziejów Kielecczyny w okresie okupacji i Polski Ludowej, [w:] *Dzieje Kielecczyny w historiografii Polski Ludowej*, Kielce 1987, s. 114.

¹⁰ S. Iwaniak, *Źródła wywołane*, s. 110.

¹¹ H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1980, s. 393–394.

¹² J. Hatys, Z. Szabat, *Niektóre zagadnienia związane z utrwaleniem władzy ludowej w Polsce w latach 1944–1947, ze szczególnym uwzględnieniem Kielecczyny*, Kielce 1962, s. 63.

¹³ S. Iwaniak, *Źródła wywołane*, s. 115.

¹⁴ *Ibid.*, s. 113.

¹⁵ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Kolekcja akt żołnierzy polskich powracających z PSZ na zachodzie. Koprowski Franciszek, s. Piotra, ur. 3 marca 1903 r. powiat Radziechów Tarnopol, sygn. II.53.25884, nlb. (dalej: CAW, Kolekcja akt żołnierzy PSZ).

¹⁶ *Ibid.*

(ur. 21 maja 1936 r.¹⁷) i Ewą Marią (ur. 2 lipca 1939 r.¹⁸), pracując w tej miejscowości jako instruktor przysposobienia rolniczego w wydziale powiatowym. F. Koprowski posiadał kwalifikacje do wykonywania zadań na wspomnianym stanowisku, gdyż po zakończeniu pierwszego etapu nauki w 1932 r. w gimnazjum, dalszą drogę edukacji kontynuował w trzyletniej średniej szkole rolniczej w Bydgoszczy¹⁹. Po jej ukończeniu uzyskał zawód instruktora rolnego.

Wobec informacji o zagrożeniu możliwym konfliktem zbrojnym, w przededniu wojny, Janina Koprowska wyjechała wraz z dziećmi do Kielc. Niedługo później, 28 sierpnia 1939 r.²⁰, Autor wspomnienia otrzymał nakaz stawienia się do służby w V Szpitalu Okręgowym w Krakowie jako plutonowy rezerwy służby zdrowia (zgodnie z profilem odbytej czynnej służby wojskowej), i w tym też mieście zastał go wybuch II wojny światowej²¹.

19 września 1939 r. F. Koprowski wraz z żołnierzami polskimi przekroczył granicę węgierską i przez kolejnych kilka miesięcy pozostawał jako internowany w tym kraju²². W aktach personalnych służby wojskowej Autora nie odnotowano jednak okresu internowania. Zaraz po 1939 r. następny etap służby w formacjach wojskowych udokumentowany w teczce osobowej żołnierza rozpoczął się dla niego 29 maja 1940 r. we Francji, w którym to czasie wstąpił w szeregi Brygady Strzelców Karpackich (dalej: BSK)²³.

BSK²⁴, w której służył Franciszek Koprowski, powstała z rozkazu Wodza Naczelnego wydanego 12 kwietnia 1940 r. Jej dowódcą został

¹⁷ Ibid.

¹⁸ Ibid.

¹⁹ Ibid.

²⁰ Ibid.

²¹ F. Koprowski, *Bo wolność krzyżami się mierzy. Z dziennika żołnierza drugiej wojny światowej*, Kraków 1975, s. 9.

²² Etapu tułaczki i internowania nie odnotowano w aktach osobowych Autora. Zgodnie z zapisem wspomnień F. Koprowskiego w publikacji książkowej z przebytego szlaku bojowego *Bo wolność*, z szacunków internowanych na Węgrzech przebywało tam wówczas około 50 tys. Polaków, w tym 40 tys. żołnierzy i około 10 tys. cywilów, zob.: F. Koprowski, *Bo wolność*, s. 36.

²³ CAW, Kolekcja akt żołnierzy PSZ.

²⁴ Zob. szerzej: M. Młotek, *Krótki zarys historii Brygady Strzelców Karpackich 1940–1942*, Londyn 1985.

płk Stanisław Kopański (od 3 maja gen. brygady i później od 23 października gen. dyw.²⁵). Niespełna 8 miesięcy później (12 stycznia 1941 r.) nazwę formacji zmieniono na: Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich²⁶ (dalej: SBSK), która weszła w skład (utworzonej 3 maja 1940 r. i dowodzonej przez gen. Bronisława Ducha) III Dywizji SBSK, o czym Franciszek Koprowski wspomina również w książkowej publikacji swoich wspomnień²⁷ (SBSK z rozkazu Wodza Naczelnego z 12 września 1942 r. weszła w skład Armii Polskiej na Wschodzie²⁸).

Skład personalny tej brygady określano jako nieprzeciętny, gdyż inteligencja stanowiła niemal 25% stanu osobowego. W związku z tym szeroko rozwinęło się w niej życie kulturalne, objawiające się twórczością literacką, wydawniczą czy artystyczną (m.in. działalność teatralna, muzyczna), co potwierdza również F. Koprowski we wspomnieniowej, książkowej publikacji²⁹. Zapewne po części działalność ta wpłynęła na rozwój umiejętności przekazu myśli przenoszonych na karty wspomnień w postaci dobrze napisanych publikacji Koprowskiego w okresie powojennym, jak również niniejszego edytowanego źródła.

Sama SBSK była wysokiej klasy formacją wojskową, porównywaną często do Pierwszej Brygady Legionów Polskich³⁰. W swoich szeregach skupiała żołnierzy z polskiej wojny obronnej z 1939 r. oraz tych, którzy podjęli służbę w jej strukturach poza granicami kraju. Byli to m.in. „Polacy z krajów arabskich, Iranu, Ameryki Łacińskiej, Żydzi z Palestyny, a nawet 14 osobowa grupa emigrantów z Charbinu i Szanghaju”³¹.

Szlak bojowy SBSK, po rezygnacji z wysłania jej do Grecji, poprowadził do twierdzy Marsa Matruh, później zaś do ufortyfikowanego rejonu Sidi Baggush. Z tej pozycji wycofano ją do obozu El Amiriya pod

²⁵ S. J. Pastuszka, *Życie kulturalne*, s. 73.

²⁶ M. Rosalak, *Szczury Tobruku. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich*, Warszawa 2017, s. 11; zob. szerzej: *Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich. W dziesięciolecie jej powstania. Zbiorowa praca historyczna i literacka żołnierzy SBSK*, Londyn 1951.

²⁷ F. Koprowski, *Bo wolność*, s. 140.

²⁸ S. J. Pastuszka, *Życie kulturalne*, s. 70.

²⁹ F. Koprowski, *Bo wolność*, s. 140.

³⁰ S. J. Pastuszka, *Życie kulturalne*, s. 73; zob. także: J. Załączny, *Życie kulturalne w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich*, „Niepodległość i Pamięć” 2 (58), 2017, s. 177.

³¹ S. J. Pastuszka, *Życie kulturalne*.

Aleksandrią. Sam przerzut SBSK z Syrii do Palestyny³² odbył się pod dowództwem gen. S. Kopańskiego, skąd z kolei unikając rozbrojenia (po odmowie złożenia przez nią broni w czerwcu 1940 r.³³) formacja przedostała się do miejscowości Latrun³⁴. W tej też palestyńskiej miejscowości, w 1941 r. powstała pieśń znanego poety, żołnierza tej brygady i uczestnika walk o Tobruk, Mariana Hemara³⁵: *Karpacka Brygada*, której słowa, a w szczególności fragment: „Teraz wszyscy do Aleksandrii/ Teraz my już wszyscy wraz”, podążał z Karpatczykami podczas pierwszego konwoju z portu w Aleksandrii 18 sierpnia 1941 r., do twierdzy Tobruk³⁶.

Franciszek Koprowski podczas służby w Polskich Siłach Zbrojnych³⁷ nabywał doświadczenia i umiejętności żołnierskich. Znalazło to m.in. odzwierciedlenie w pozytywnych opiniach (w aktach służby Autora), zapisanych w rubryce: kwalifikacje ogólne, sporządzanych przez kolejnych jego dowódców i sprowadzających się do ocen o treści: „Inteligentny, zdyscyplinowany, bardzo dobrze wyszkolony, lojalny, pracowity. Ogólnie bardzo dobry”³⁸.

Swoje wykształcenie Autor uzupełniał stale w kolejnych okresach służby wojskowej poprzez podnoszenie kwalifikacji niezbędnych do realizacji zadań na froncie, w tym podczas pobytów w placówkach wojskowej służby zdrowia (m.in. w szpitalu w Jerozolimie w 1942 r.,

³² W tym okresie liczebność BSK wynosiła niemal 5 tys. żołnierzy, zob.: N. Davies, *Szlak Nadziei. Armia Andersa, marsz przez trzy kontynenty*, Izabelin – Warszawa 2015, s. 225.

³³ A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, t. 1, s. 450.

³⁴ J. Smoliński, *Koncepcje*, s. 169-170; zob. także: *Armia Andersa*, s. 26-27. 28 czerwca 1941 r. Brygada otrzymała swój sztandar ufundowany przez uchodźców z Palestyny, który gen. S. Kopański przekazał Karpatczykom 29 czerwca 1941 r., zob.: K. Filipow, *Pamięć Tobruku*, „Białostockie Teki Historyczne” 10, 2012, s. 225.

³⁵ J. Załączny, *Życie kulturalne*, s. 180.

³⁶ W tym czasie, tj. 16 stycznia 1941 r., F. Koprowski awansował na stopień sierżanta, zob.: CAW, Kolekcja Akt żołnierzy PSZ.

³⁷ W aktach personalnych Autora, w rubryce: Pobyt na froncie, udział w bitwach, wpisano informację: Kampania Libijska 19-08-1941 r. – 22-03-1942 r., zob.: CAW, Kolekcja akt żołnierzy PSZ; zob. szerzej na temat PSZ: W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1990.

³⁸ CAW, Kolekcja akt żołnierzy PSZ.

czy w 1944 r. jako odkomenderowany do sekcji chirurgicznych)³⁹. Dla potrzeb służbowych zdobył on dodatkowo uprawnienia do prowadzenia pojazdów ciężarowych⁴⁰.

21 czerwca 1946 r., F. Koprowski uzyskał awans na starszego sierżanta⁴¹. W tym stopniu zakończył służbę⁴² i po repatriacji z Wielkiej Brytanii w 1947 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Kielcach.

Franciszek Koprowski za swoje zasługi został odznaczony medalami: Brązowym Krzyżem Zasługi po raz pierwszy – 16 sierpnia 1944 r.; Gwiazdą za Wojnę 1939–1945, Gwiazdą Italii, Gwiazdą Afryki – 27 grudnia 1945 r.; Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino Dowództwa 3 D.S.K. – 15 lutego 1945 r.; Medalem Wojska po raz pierwszy – 22 września 1946 r. oraz Brytyjskim Medalem Wojny 1939–1945 w dniu 8 listopada 1946 r.⁴³

Zmarł w stolicy Ziemi Świętokrzyskiej w 1986 r. i spoczywa na Cmentarzu Starym w Kielcach.

Po powrocie do ojczyzny Franciszek Koprowski publikował w prasie. W roku 1970 w kieleckim „Słowie Ludu” wydał cykl swoich wspomnień w czterdziestu kolejnych artykułach zatytułowanych *Wspomnienia szarego żołnierza*. Z kolei na szpaltach „Dziennika Łódzkiego” (dalej: Dz.Ł.) w końcówce lat 70. minionego stulecia⁴⁴ ukazały się publikacje dotyczące m.in. walk pod Tobrukiem, kiedy F. Koprowski był szefem BPO. Szlak wojenny F. Koprowskiego Dz.Ł. przedstawił jako drogę „prostego żołnierza w wojskowej służbie zdrowia”, który do kraju wrócił „pełniąc służbę przez Węgry, Jugosławię, Liban, Syrię, Palestynę, Libię, Włochy i Anglię”⁴⁵.

³⁹ Ibid.

⁴⁰ Ibid.

⁴¹ W 1946 r. rozpoczęła się likwidacja i demobilizacja PSZ, zob.: A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, t. 2, s. 73–76.

⁴² Podczas służby od 14 lipca 1941 r. do 28 grudnia 1946 r. Autor wykorzystał łącznie urlopu: wypoczynkowego – 32 dni, okolicznościowego – 7, świątecznego – 5, przy czym ten ostatni w szkole rolniczej.

⁴³ CAW, Kolekcja Akt żołnierzy PSZ; opis przyznawanych odznak i odznaczeń obrońców Tobruku, zob.: K. Filipow, *Pamięć Tobruku*, s. 227–230.

⁴⁴ „Komunikat Bibliograficzny” 34, 1971, zesz. 4, s. 175.

⁴⁵ „Dziennik Łódzki” 242, 1979, s. 3–5.

We wspomnianych publikacjach prasowych Autor zawarł wspomnienia dotyczące służby wojskowej w batalionie opatrunkowo-sanitarnym⁴⁶, a przedstawione w niniejszej edycji źródłowej informacje uzupełniał w nich o dodatkowe dane z przebytego szlaku bojowego⁴⁷.

Oprócz przywołanych artykułów na łamach prasy, F. Koprowski zbiór swoich wspomnień opublikował również we wspomnianej wcześniej formie książkowej, pt.: *Bo wolność krzyżami się mierzy: z dziennika żołnierza drugiej wojny światowej* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975). Zawarł w tej publikacji przeżycia z całego szlaku swojej wędrówki wojennej⁴⁸, obejmującej okres od 28 sierpnia 1939 r. do chwili powrotu do Polski, tj. do 20 czerwca 1947 r.⁴⁹ Znaczenie tej pozycji należy podkreślić jako szczególnie ważnej podczas prezentacji wspomnienia *Z Aleksandrii do Tobruku*. W niej bowiem znajduje się rozwinięcie części wspomnianych sygnalizacyjnie wydarzeń z omawianej edycji źródłowej, ale również szereg fotografii osobistych Autora i dość szeroka lista osób, z którymi podczas wojny F. Koprowski się zetknął⁵⁰, z którymi w wojsku służył⁵¹. Jednak i samo prezentowane wspomnienie *Z Aleksandrii do Tobruku* zawiera w pewnych fragmentach uzupełnienie publikacji książkowej, w której z kolei niektóre aspekty Autor poruszył bez szerszego rozwinięcia.

⁴⁶ Sanitariusze na polu walki nie zajmowali się jedynie prostymi czynnościami opatrunkowymi. Wiele przypadków wymagało niekiedy podejmowania czynności medycznych chociażby z tego powodu, iż transport rannych był często niemożliwy z powodu zablokowania dróg, czy osaczenia przez nieprzyjaciela. W celu ratowania życia wykorzystywano więc posiadaną wiedzę, by nieść niezbędną pomoc, na jaką pozwalały warunki wojenne.

⁴⁷ Informacje te pochodzą z okresu trwających już walk, natomiast edytowane źródło przedstawia zakres przygotowań i początkowych pierwszych interwencji po utworzeniu BPO w Tobruku.

⁴⁸ Szkic szlaku wędrówki wojennej Autora w latach 1939–1947, zob.: F. Koprowski, *Bo wolność*, s. 262–263.

⁴⁹ Ibid., s. 266–267.

⁵⁰ W publikacji pojawiają się informacje o osobach z Kielecczyny, które Autor znał przed wojną lub o nich na szlaku wojennym usłyszał.

⁵¹ Ciekawe, choć zasygnalizowane jedynie są informacje o żołnierzach, losy których Autor przedstawił niekiedy do chwili śmierci. F. Koprowski wspomina także o wizytach dowódców, okolicznościach przyznawania pochwał i orderów za zasługi żołnierzom, w tym i towarzyszom broni Autora; zob. fotografie z wizyt gen. Władysława Sikorskiego w Tobruku w asyście gen. S. Kopańskiego i innych dowódców w: M. Rosalak, *Szczury Tobruku*, s. 45–51.

W przywołanym już publikowanym zbiorze wspomnień ze szlaku bojowego F. Koprowskiego znajduje się także rozdział zatytułowany: *Szczury Tobruku*⁵². Autor zawarł w nim część informacji z omawianej edycji źródłowej⁵³. W tym też rozdziale odniósł się także do określenia nadanego żołnierzom bronionej twierdzy: „Szczury Tobruku”, mającego początkowo wywoływać pogardę, by później jednak stać się mianem uznanym za zaszczytne dla żołnierzy – uczestników tych wydarzeń: „Hitlerowska propaganda nazywa nas szczurami Tobruku, o naszej załodze zaś mówią, że są to niemieccy jeńcy, którzy jeszcze jakiś czas żywią się własnym prowiantem”⁵⁴. Wyjaśnienie zaś nadania miana „Szczurów Tobruku” pisanego „przez duże S”⁵⁵ znalazło się w interesującej książce Petera Fitzsimonsa, powstałej na podstawie dokumentów źródłowych oraz relacji żołnierzy australijskich uczestniczących w obronie twierdzy, określanych przez niemiecką propagandę jako „jeńców wojennych na własnym utrzymaniu”⁵⁶ wyłaniających się ze „szczurzych dziur” pokrywających ówczesny Tobruk⁵⁷.

Droga z Aleksandrii do Tobruku Franciszka Koprowskiego rozpoczęła się 18 sierpnia 1941 r., na pustyni, która mocno wpłynęła na żołnierzy z powodu uciążliwych warunków klimatycznych⁵⁸. Jeszcze

⁵² F. Koprowski, *Bo wolność*, s. 99-119. W rozdziale tym F. Koprowski opisuje cały okres walki w Tobruku, do chwili zdobycia twierdzy.

⁵³ Od chwili złożenia wspomnień w ZBOWiD w 1962 r. do czasu publikacji książki-dziennika w 1975 r. upłynęło 12 lat, warto więc również postawić pytania: Czy część szczegółów, które nie znalazły odzwierciedlenia w publikacji, powoli w pamięci żołnierza zatarł czas? Czy procedura wydawnicza ograniczyła objętość tekstu, bądź redakcja w uzgodnieniu z Autorem ustaliła elementy do druku, wycofując część informacji? Wydaje się, że wszystkie te pytania po części mogą posiadać odpowiedzi twierdzące, a analiza treści przeżyć przedstawionych w obu pozycjach może czytelnikowi pomóc w osobistym ich rozstrzygnięciu.

⁵⁴ F. Koprowski, *Bo wolność*, s. 107.

⁵⁵ P. Fitzsimons, *Tobruk*, Warszawa 2006, s. 246.

⁵⁶ Ibid.

⁵⁷ Ibid.

⁵⁸ Wspomniane uzupełnianie się źródła *Z Aleksandrii do Tobruku* z publikowanym zbiorem szlaku wojennego F. Koprowskiego odnosi się także do warunków klimatycznych. W omawianym źródle z 1962 r. Autor wspomina jedynie o wiatrach nazywanych *chamsin*, by w pozycji książkowej poszerzyć wiedzę czytelnika o informacje na temat oddziaływania takich wiatrów na psychikę i organizm człowieka, aż po prawidłową wymowę nazwy (postawienie akcentu na ostatnią sylabę tego słowa).

tego dnia żołnierzy przetransportowano do punktu oddalonego o 25 km od Aleksandrii⁵⁹. Miejsce to dzielili w oczekiwaniu na wyjazd wraz z Anglikami. 22 sierpnia wieczorem, transportem samochodowym przybyli do portu. Po załadunku na okręty⁶⁰ i szybkim przygotowaniu do drogi, wydaniu mundurów, ekwipunku i limitowanej wody⁶¹, żołnierze początkowo w eskorcie myśliwców angielskich, później bez wsparcia na pełnym morzu, przemierzali szlak na drodze dalszych działań bojowych⁶². F. Koprowski bacznie obserwował całą sytuację określając, iż transportem płynęło około 4-5 tysięcy żołnierzy. Nakreślił też nastroje panujące wśród współtowarzyszy broni, pełne niepewności w odniesieniu do celu podróży, którą wcześniej wszyscy chcieli traktować jako wyjazd na odpoczynek jako „cywilni turyści”, po trudach oczekiwania na rozkazy w piaskach pustyni. Cel ten niebawem okazał się wiadomym, więc skoncentrowani, lecz bez paniki oczekiwali na przebieg wydarzeń, by w nocy przegrupować się na barki sprzymierzeńców wojennych do lądowania na brzegu. Opisany we wspomnieniu nerwowy przeładunek z okrętów, transport do portu i około pięciokilometrowy nieustanny i wyczerpujący marsz, pozwolił wreszcie na kilkugodzinny odpoczynek przed rozlokowaniem na pozycjach.

Po pobudce wczesnym rankiem trzeba było zabezpieczyć pozycje, znaleźć miejsca do ukrycia się i zapoznać z warunkami nowej lokalizacji. Za kryjówki posłużyły żołnierzom rozbite kadłuby samolotów i samochodów, w których zapoznawali się z nowym miejscem misji i przygotowywali do zadań w oblężonej twierdzy.

Z obserwacji Autora źródła wyłania się także ciekawy opis Tobruku, postrzeganego przez żołnierzy jako niewielki skrawek ziemi pokryty

⁵⁹ Miejsce to Autor precyzuje w publikacji książkowej, uściślając je jako niedalekie od Aleksandrii, w pobliżu miejscowości Agami, zob.: F. Koprowski, *Bo wolność*, s. 96.

⁶⁰ Fotografia żołnierzy SBSK podczas wyładunku w Aleksandrii, sierpień 1941, zob.: *Tobruk in the Second War: Struggle and Remembrance*, red. G. Jasiński, J. Zuziak, Warszawa 2012, s. 278.

⁶¹ Problem braku wody powtarza się we wspomnieniach Autora; był on efektem pustynnych warunków klimatycznych, w jakich żołnierze się znajdowali, choć w tej konkretnej sytuacji dotyczył zapasów płynów podczas transportu na okręcie.

⁶² Fotografia żołnierzy SBSK na okręcie podczas podróży do Tobruku, sierpień 1941, zob.: *Tobruk in the*, s. 279.

gruzami⁶³. W tych właśnie zgłiszczach ukrywali się, funkcjonowali i walczyli obrońcy twierdzy. W ocenie F. Koprowskiego znajdowało się tam wówczas „około 30-40 tysięcy wojska angielskiego, australijskiego, hinduskiego, francuskiego i polskiego. Jest nawet niewielki oddział Czechów⁶⁴ przy naszej brygadzie”.

Interesujące informacje zawarte we wspomnieniu dotyczą warunków żywieniowych żołnierzy, rodzaju i racji żywnościowych, a w szczególności wody wydzielanej niemal co do kropli. Sama żywność z wystarczającą (jak określa Autor) ilością konserw mięsnych i rybnych, nie obfitowała jednak w składniki niezbędnej diety w tak ciężkich warunkach bytowych. Brak świeżych owoców, warzyw czy chleba musiał zastąpić prowiant głównie w formie suszonej⁶⁵. Dostawy żywności uzależnione były od udanego transportu morskiego, możliwego jedynie dzięki bohaterskiej postawie kapitanów i załóg statków, ale także samych obrońców Tobruku umożliwiającą swoją nieustępliwością w ostrzale przeciwlotniczym realizację tych dostaw⁶⁶. Natomiast w sprawie wspomnianej limitowanej wody, to pozyskanie jej było procedurą nieco bardziej skomplikowaną i szczegółowo przez Autora opisaną w edytowanym wspomnieniu źródłowym. Przydział tego najcenniejszego do przeżycia płynu zakładał, iż jeden jego litr musiał wystarczyć żołnierzowi „do napicia się, umycia, golenia i prania”⁶⁷.

Podczas działań prowadzonych w trudnych warunkach wojennych zawiązywały się także przyjaźnie. Takie właśnie dobre relacje podkreśla F. Koprowski w odniesieniu do Australijczyków pisząc, że „Australijczycy są bardzo mili i weseli ludzie. Od razu przypadliśmy

⁶³ Fotografia portu w Tobruku, sierpień 1941, zob.: *Tobruk in the*, s. 279.

⁶⁴ Byli to żołnierze II. czechosłowackiego Batalionu Piechoty, którzy w drugiej połowie sierpnia 1941 r. wraz z SBSK wzmocnili siły twierdzy Tobruk, zob.: M. Rosalak, *Szczury Tobruku*, s. 23.

⁶⁵ Tego rodzaju żywność odznaczała się zarówno długą przydatnością do spożycia, jak i wysoką kalorycznością, mającą zastąpić większe ilości pożywienia w formie naturalnej; zresztą i sam problem dostarczania „skompresowanych” racji żywnościowych był możliwym i pożądanym rozwiązaniem logistycznym w warunkach bojowych.

⁶⁶ P. Fitzsimons, *Tobruk*, s. 256.

⁶⁷ Odnośnie opisu dziennych racji wody, jak i szczegółów dot. jej otrzymywania dodatkowo z odmetu piachu i mułu, to nie znalazł on tak szerokiego miejsca w wydanej książce Autora, jak w prezentowanym wspomnieniu *Z Aleksandrii do Tobruku*.

sobie wzajemnie do gustu”⁶⁸. Z sympatią o nich, lecz rzeczowo Autor napisał również w odniesieniu do służby wojskowej w twierdzy: „Australijczyk to żołnierz dzielny, zdyscyplinowany, odważny i wesoły, ale kryć się nie umie i z tego powodu ponosi nieraz ciężkie straty”⁶⁹. Z kolei Australijczycy przydzieleni do jednego z baonów SBSK doceniali wielkie poświęcenie i zapał do walki Polaków⁷⁰, szczególnie zaś zauważalna była niechęć do Niemców (mniej do Włochów) i determinacja w prowadzonych działaniach za to „co zrobili oni, i nadal robili w ich kraju”⁷¹.

Franciszek Koprowski zamieścił również we wspomnieniu ciekawe opisy samej twierdzy, miejsc rozlokowania żołnierzy, w tym i inne ciekawe spostrzeżenia z obserwacji otoczenia. Te wyraźnie wskazują na bardzo ciężkie warunki do przetrwania, a co dopiero wspomnieć o walce, choć i o tej z opowiadań Australijczyków F. Koprowski wspomina.

Żołnierze polscy mieli tylko kilka dni na zapoznanie, wdrożenie i przejęcie zadań od Australijczyków⁷². W krótkim czasie, w kilku etapach SBSK rozpoczęła przejmowanie kolejnych odcinków frontu⁷³, zapoznając się sukcesywnie z prowadzonymi działaniami wojennymi, podejmując jednocześnie pierwsze czynności w powstałym BPO⁷⁴.

⁶⁸ Stosunki przyjacielskie pomiędzy żołnierzami australijskimi i polskimi budował również fakt, iż zarówno jedni jak i drudzy byli ochotnikami, zob. fotografie i komentarz w: M. Rosalak, *Szczury Tobruku*, s. 34.

⁶⁹ Do września 1941 r. podczas walk w obronie twierdzy zginęło około 3000 Australijczyków, zob. *ibid.*, s. 23.

⁷⁰ P. Fitzsimons, *Tobruk*, s. 344-345.

⁷¹ *Ibid.*, s. 334.

⁷² Informację dokładnie precyzują daty dzienne we wspomnianej publikacji książkowej F. Koprowskiego, tj. w okresie od 22 sierpnia, czyli od chwili objęcia stanowisk w twierdzy, do 26 sierpnia 1941 r., w którym to czasie BPO przejmował od Australijczyków wyznaczony mu odcinek frontu, ale także i podjął już konkretne działania w przewidzianym zakresie w okresie walk. Zob. także informację o zastąpieniu 18. Brygady australijskiej przez SBSK w: P. Fitzsimons, *Tobruk*, s. 327.

⁷³ W dniach 19-28 sierpnia 1941 r. 4863 żołnierzy polskich uzupełniło skład załogi australijskiej, zob. M. Rosalak, *Szczury Tobruku*, s. 24.

⁷⁴ Konstrukcję samego punktu BPO w Tobruku Autor rozwinął szerzej w swojej publikacji książkowej *Bo wolność*, zamieszczając w niej na s. 132 jedyne zdjęcie ze zbiorów własnych dokumentujące skład załogi obsługującej BPO w Tobruku z października 1941 r., wykonane przed punktem opatrunkowym jego batalionu.

W prezentowanym materiale źródłowym Autor przedstawił również informacje dotyczące stosowanych przez wojska nieprzyjaciela różnych podstępnych i wymyślnych materiałów bojowych używanych przeciwko obrońcom twierdzy. Wymienił pośród nich ładunki wybuchowe umieszczone w zrzuconych na teren Tobruku uzbrojonych paczkach z żywnością, czy częściach wyposażenia wojskowego mogącego sprawiać wrażenie pozostawionych na polu walki i wzbudzać zainteresowanie żołnierzy, którzy natknęli się na nie. W rezultacie eksplozji tych wojennych „niespodzianek” wielu z nich zginęło, a wielu jako ranni trafiło do BPO⁷⁵.

Inne interesujące informacje źródłowe stanowią opisy wyposażenia i funkcjonowania bronionej twierdzy, określone przez Autora słowami „niektóre ciekawe zjawiska wojenne”. Należy do nich z pewnością krótki, ale treściwy opis zewnętrznych punktów obserwacyjnych oraz zmyślnych zabezpieczeń powstałych dla zmylenia uwagi nieprzyjaciela. Zapamiętany obraz wież obserwacyjnych rozmieszczonych po stronie obrońców Tobruku, jak i nieprzyjaciela (z krótką charakterystyką interwencyjnych napraw i usprawnień) Autor zestawiał wraz z zaobserwowaną imitacją stanowisk dział wojennych⁷⁶ i obsługujących je żołnierzy, co z kolei pozwala przybliżyć czytelnikowi świat ówczesnego pola walki (stosowanych wówczas możliwych podstępów czy „sztuczek wojennych”).

Realistycznie F. Koprowski przedstawił warunki życia i prowadzenia działań wojennych przez żołnierzy. Informacje tworzące obraz losu żołnierskiego są rozproszone w treści całej jego relacji. Stanowią je zarówno opisy schronów, pozycji bojowych, codziennego dnia służby żołnierza, funkcjonowania BPO i możliwości udzielania pomocy rannym, ale także i umundurowania niedostosowanego do warunków klimatycznych. Krótkie, proste, zwięzłe określenia oddają znakomicie

⁷⁵ Na kartach wspomnień opublikowanych w 1975 r. Autor zawarł bardziej szczegółowe informacje o zadaniach, działaniach BPO, ale także i informacje na temat samych wydarzeń wojennych w Tobruku; ponadto Autor wymienia w książce nazwiska współtowarzyszy broni, w tym zmarłych w trakcie działań oraz po ataku batalionu do chwili wyzwolenia twierdzy, zob.: F. Koprowski, *Bo wolność*, s. 104-119.

⁷⁶ Makiety takie umieszczano w dalszej odległości od stanowisk działek przeciwlotniczych, by ostrzał skupić właśnie na nich, zmniejszając utratę właściwych dział bojowych, zob.: P. Fitzsimons, *Tobruk*, s. 256.

szerszy i pobudzający wyobraźnię w oglądzie i ocenie rzeczywistości obraz walczącego w Tobruku.

Wspomnienie *Z Aleksandrii do Tobruku* nie dotyczy typowych działań bojowych (w rozumieniu przebiegu walki), lecz głównie okoliczności, w jakich znajdowali się żołnierze w oczekiwaniu na działania zbrojne w centrum oblężonej twierdzy. Te wspomnienia obrazujące „stan ducha”, warunki w jakich przebywali czy obserwacje otoczenia, zasługują tu na uwagę. Przecież droga do niepodległości nie jest wyłącznie walką w rozumieniu potyczek bojowych, to także bój o przetrwanie w skrajnych warunkach i umiejętność radzenia sobie z wszelkimi przeciwnościami stanowiącymi stałe zagrożenie życia. Te szczególne okoliczności, w jakich znaleźli się żołnierze jako jednostki ludzkie, towarzyszyły im we wspólnych wolnościowych dążeniach, by wreszcie poprzez ich jednostkowe czyny (również w ich odczuwaniu i rejestrowaniu „chwili” własnym doznaniem, lub osobistym ujęciem w pozostałych po nich dla potomnych relacjach pisanych), stały się jednym wspólnym dążeniem do niepodległości ogółu, co i sam Autor we wspomnieniu *Z Aleksandrii do Tobruku* podkreślił: „zapalać do walki ani nawoływać nas do zdyscyplinowania nie muszą, bo chęć walki z wrogiem jest u nas ogromna a zdyscyplinowanie wielkie, objawiające się nie tyle w „drylu” służby wojskowej ile wewnętrznym przekonaniem, że my wszyscy – to jedno w walce z naszym wspólnym wrogiem i że ta walka będzie wymagała ofiar”.

Aneks

Z Aleksandrii do Tobruku

Dziś otrzymaliśmy rozkaz przygotowania się do wyjazdu z pustyni do rejonu Aleksandrii. Jest dziś 18 sierpnia 1941 roku. Ucieszyliśmy się wszyscy, że wreszcie opuścimy niesprzyjającą nam pustynię a zbliżymy się trochę do świata i cywilnych ludzi. Pustynia dała się nam już mocno we znaki. Nie tylko z powodów częstych nalotów nieprzyjacielskich ale i z powodu wiatrów pustynnych zwanych przez Arabów „chamsin” bardzo silnych i gorących a trwających zazwyczaj od 3 do 5 dni. Przed takim wiatrem na 36 godzin ludzie dostają gorączki, zdenerwowania i niechęci do pracy, rozmowy a nawet do jedzenia. Tylko pragnienie wielkie dokucza i złe samopoczucie psychiczne. Ludzie mają usta, nos i oczy wyschnięte, język obłożony i dokuczliwy ból głowy. Żegnaliśmy

więc z pustynią radośnie, obiecując sobie wypoczynek w Aleksandrii. Następnego dnia po południu wyrzucono nas ze samochodu w obozie wojskowym w odległości 25 km od Aleksandrii. Pełno tu namiotów oddziałów australijskich, angielskich i innych narodowości. W nocy oglądaliśmy duży nalot na port Aleksandrii i deszcz różnokolorowych świetlnych pocisków naszej artylerii p.[rzeciwnie] lotniczej. Odłamki tych pocisków padają pomiędzy naszymi namiotami a samoloty też warczą nad nami. Z tego co tu widzimy zdajemy sobie sprawę, że nie będziemy tu wypoczywać ale mamy się przygotować do dalszego wyjazdu. Dokąd – nikt nie wie. Jedni mówią, że do Persji jako „cywilni turyści” gdyż tam chcą wejść Anglicy. Inni uważają, że desantem do Grecji czy do Jugosławii, a są i tacy co mówią, że jedziemy do Tobruku, bo tam australijczycy⁷⁷ jeszcze od kwietnia bronią tej twierdzy, która jest solą w oku armii włoskiej i niemieckiej. W pustyni libijskiej jest tylko jedna szosa asfaltowa ciągnąca się wzdłuż brzegów morza śródziemnego a tą szosą idzie całe zaopatrzenie frontu włosko-niemieckiego jak żywność, amunicja, sprzęt, paliwo, no i wojsko. I właśnie Tobruk „rozsiadł się” na tej szosie i wstrzymuje cały ruch.

Szybko wydają nam nowe umundurowanie i ekwipunek wojenny, a to też jest oznaką, że jedziemy do akcji. Na odprawach poszczególnych batalionów dowódcy przygotowują nas do walki z wrogiem, żądają od nas odwagi i dużo własnej inicjatywy. Zapalać do walki ani nawoływać nas do zdyscyplinowania nie muszą, bo chęć walki z wrogiem jest u nas ogromna a zdyscyplinowanie wielkie, objawiające się nie tyle w „drylu” służby wojskowej ile wewnętrznym przekonaniem, że my wszyscy – to jedno w walce z naszym wspólnym wrogiem i że ta walka będzie wymagała ofiar. Dokąd jedziemy – nie mówią. To tajemnica służbowa. Drogą z Kairu do Aleksandrii suną ciężkie czołgi angielskie.

Wieczorem 22^{-go} sierpnia załadowaliśmy się do samochodów i pojechaliśmy w stronę Aleksandrii. Po niedługim czasie zatrzymujemy się na parę km przed Aleksandrią i śpimy w samochodach nie rozbierając się, bardzo niewygodnie. O godz. 5^{tej} rano jest znów wielki nalot na port i kanonada obrony p. lotniczej obudziła nas wszystkich. Około godz. 7^{mej} wjeżdżamy do portu, tu nas rozdzielają i ładują na poszczególne torpedowce czy kontrtorpedowce. Około godz. 10^{tej}

⁷⁷ Pisownię nazw narodowości Autor w źródle wpisuje z małej bądź z dużej litery. We wspomnieniu zauważalny jest także brak znaków przestankowych.

jesteśmy już załadowani i okręty już odpływają na pełne morze. Obok naszego statku przepływają inne statki wojenne z polskimi oddziałami. Wszyscy mamy na sobie zapięte pasy ratunkowe a w kieszeniach spodni stalowe porcje żywnościowe i wodę w manierce. Zapasy te ruszyć można tylko na rozkaz dowódcy lub w razie rozbicia statku. Dostaliśmy rozkazy ścisłe co mamy robić na wypadek storpedowania nas przez łodzie podwodne lub zbombardowania nas przez samoloty. Obliczamy, że płynie nas około 4-5 tysięcy ludzi tym konwojem. Wciąż bardzo nas interesuje cel naszej podróży. Jeżeli statek na pełnym morzu weźmie kurs na prawo to jedziemy do Persji czy gdzieś na wschód, jeżeli w lewo to do Tobruku lub do Grecji czy Jugosławii. Ale w tej chwili przybiega jeden z kolegów, chwalc się, że wie dokąd jedziemy. Wszyscy słuchamy z zaciekawieniem. – Tam w jednym zakamarku magazynu – powiada – leżą paczki wysłane przez rodziny do żołnierzy w Tobruku. Teraz już wszyscy wiemy dokąd płyniemy. Wolelibyśmy gdzieindziej płynąć niż tu do afrykańskiej pustyni. Ale nikt nie narzeka, nie krytykuje, nie rozrabia.

Okręty nasze płyną konwojem, gromadą. Co 3-4 minuty statki nagle zmieniają kierunek, czyli płyną zygzakiem. Ma to być zabezpieczenie okrętów przed torpedami niemieckich łodzi podwodnych, które potrzebują podobno około 5 minut do wycelowania torpedy w widoczny na horyzoncie okręt. Jesteśmy przecież już na pełnym morzu i na „terenie lądowym” nieprzyjaciela. Na południe od nas o około 80 km jest ląd afrykański a na nim nieprzyjaciel. Okręty nasze płyną tak szybko, że za rufą statku tworzy się w wodzie rów głębokości około 10 metrów a woda po przepłynięciu okrętu robi się biała jak mleko od pracujących śrub okrętowych. Od czasu do czasu przecinamy taką „mleczną drogę” którą poprzedni okręt pozostawił po sobie. Przy wyjeździe z portu latało nad nami 20 myśliwców angielskich teraz nie ma nikogo. To już domena nieprzyjacielskich samolotów. My mamy tylko działka i karabiny maszynowe p[rzeciw]-lotnicze.

Płyniemy tak klucząc przez cały dzień. Pod wieczór dostajemy rozkaz spakowania się i wyjścia ze wszystkim na pokład na lewą burtę. Wyjaśniają nam bowiem, że do samego portu nie dopłyniemy a zatrzymamy się na morzu. Tam do nas podpłyną dwie barki z lewej strony barka pusta po nas, z prawej przyplyną na barce australijczycy i będą się zaraz ładowali na prawą burtę. Kiedy wyszliśmy wszyscy na lewą burtę statek przechylił się na tę stronę. Nadchodzi wieczór

i ściemnia się. Statek nagle zwalnia i zatrzymuje się. Na statku mieliśmy kilku anglików, oficerów i podoficerów łącznikowych. Teraz są oni pomiędzy nami, przygotowują się do akcji wyładowania nas. Z ciemności wynurzają się barki i zatrzymują się przy nas. Australijczycy krzyczą abyśmy się wyładowywali, gdyż oni wejdą wtedy, kiedy już nie będzie żadnego z nas na okręcie. Z lewej znów z barki wołają Anglicy abyśmy szybko schodzili drabinkami na barki. Ale u naszych dowódców niezdecydowanie. Poszczególni dowódcy zaczęli nawoływać swoich ludzi aby być razem. Niektórzy żołnierze zaczynają wracać po drabinkach na okręt. Tworzy się zator. Anglicy na barce, widząc taki nieporządek łapią naszych żołnierzy i oficerów na ręce i siłą wciągają na barki. To pomaga. Wszyscy wskakują do barki a ta już odpływa szybko do portu. Słychać narzekania naszych oficerów na grubiańskie zachowanie się anglików ale Anglicy tego nie rozumieją i szybko lawirują barką pomiędzy wrakami zatopionych okrętów dobijając do brzegu. Teraz przynaglają nas do wyładowania się na brzegu i maszerowania szybko w pustynię. Mamy ciężkie toboły i jesteśmy przemęczeni a tu szybko każą nam maszerować dalej. Pędzą nas szybko czwórkami sformowanymi w czasie marszu wciąż przed siebie. Brniemy po głębokim piasku to znów potykamy się o kamienie bo wieczorne ciemności są tu o wiele mocniejsze niż w Polsce. Wołamy o wypoczynek ale nie zwalniają. Jesteśmy rozgoryczeni takim stanem rzeczy. Dopiero po odejściu od portu jakieś 3-4 km każą nam usiąść i wypocząć. Kiedy usiedliśmy i obejrzeliliśmy się poza siebie zobaczyliśmy nad portem pierwsze błyski pękających naszych pocisków p-lotniczych i posłyszeliśmy warkot samolotów nad portem. Zaczęło się normalne nocne bombardowanie portu. Teraz dopiero zrozumieliśmy pośpiech anglików przy wyładowaniu nas i odprowadzeniu od portu. Teraz i my i oni możemy spokojnie siedzieć i wypoczywać.

Ala jesteśmy bardzo zmęczeni. Nie spaliśmy prawie dwie noce. Jesteśmy spoceni a spadający na nas kurz robi na nas błoto. Wyglądamy b. brudni. Ale przyjeżdżają teraz samochody i zabierają nas. Pchamy się z wolna w piasku w ciemną noc. Kiedy wywindowaliśmy się na wzgórze zobaczyliśmy jakby całą linię frontu na całym perymetrze Tobruku. To tu to tam na linii widać wystrzelające różnokolorowe rakiet oświecające na chwilę przedpola. Z różnych stron widać błyski wystrzałów artyleryjskich naszych i nieprzyjacielskich. W niektórych

miejskach samoloty nieprzyjacielskie zrzucają na małych spadochronach specjalne świece, które paląc się około 10-20 minut oświetlają cel do zrzucania bomb.

Po przejechaniu jeszcze ze 4-5 kilometrów samochody zatrzymują się. Tu mamy się wyladować. Wyladowujemy się na piasek i czekamy. Przed nami do Tobruku wyjechali nasi kwatermistrze i teraz powinni oni tu być i wskazać nam nasze miejsca, ale nikogo tu nie ma. Narzekamy, klniemy ale kładziemy się na piasku. Dokucza nam zimno. W południe tu bywa ze 40°C ciepła a teraz jest około 16 stopni przy tak wielkiej różnicy temperatur około 24 stopni w ciągu 12 godzin odczuwamy przejmujące zimno. Zsuwamy się blisko do siebie, ogrzewamy wspólnie i zasypiamy bo już jest po północy a my jesteśmy śpiący. Z rana budzimy się. Dostajemy rozkaz unikania zbiorów i tworzenia gromadek ludzi, gdyż nieprzyjaciół znajduje się na wzgórzu i widzi każde nasze zgrupowanie i zaraz je ostrzeliwuje z artylerii. Nieznacznie rozłazimy się po różnych kryjówkach. Jakże to mogą być kryjówki? Cała twierdza Tobruk leży na małym cypelku przylegającym do portu, który obecnie jest cały w gruzach a w tych gruzach żyją ludzie. Pracują tam, magazynują i wydają amunicję, paliwo, żywność i cały sprzęt potrzebny do walki. Tam mieszczą się dowództwa i warsztaty. Cypel ten jest tak duży, że od środka twierdzy do najdalszych odcinków frontu jest nie dalej jak 16 km. Na tym cyplu znajduje się około 30-40 tysięcy wojska angielskiego, australijskiego, hinduskiego, francuskiego i polskiego. Jest nawet nie wielki oddział Czechów przy naszej brygadzie. Na tej przestrzeni twierdzy widać kamienie i piach, na którym bardzo gęsto leżą spalone czy rozbite kadłuby samolotów i samochodów. Te właśnie „trupy” samochodów czy samolotów są dla nas ratunkiem. Tam się kryjemy sami i pomiędzy tymi wrakami schowamy swoje samochody, bo garaży tu przecież nie ma żadnych. Siedzimy teraz w takim spalonym samochodzie z kolegą i oglądamy całą twierdzę. Śniadanie przywieźli nam raniutko, kiedy jeszcze widoczność była mała, Australijczycy. Australijczycy są bardzo mili i weseli ludzie. Od razu przypadliśmy sobie wzajemnie do gustu. Ponieważ są bardzo dowcipni przywieźli nam kocioł herbaty z mlekiem ugotowanej na wodzie morskiej. Nie mogliśmy pić tego świństwa, zaczęliśmy płuć i wylewać herbatę na ziemię, a wtedy oni śmiejąc się serdecznie, powiedzieli nam, że to była pomyłka i dali nam z drugiego kotła herbatę dobrą. Z żywności najwięcej dostarczono

nam konserw mięsnych i rybnych a bardzo mało wody, warzyw, owoców i świeżego chleba. Warzywa przywozili suszone w cegiełkach, ziemniaki suszone w płatkach a zamiast chleba sucharki. Od czasu do czasu przysłali w puszcze ziemniaki, buraki ćwikłowe czy marchewkę ale to bardzo rzadko. To też przy wydawaniu obiadu musieliśmy połykać pastylki przeciwszkorbutowe. Inaczej nie dostalibyśmy obiadu. Po kilkugodzinnym siedzeniu w rozbitym samochodzie pragnienie nam strasznie zaczęło dokuczać. Po jakimś czasie wyszliśmy z kryjówki w poszukiwaniu wody. Po dwugodzinnym poszukiwaniu dziwnym trafem natknęliśmy się na krany-studnie z których australijczycy wydają wodę naszym oddziałom. Należy się każdemu żołnierzowi 3 ½ l. wody dziennie, z czego 2 ½ l. do kuchni a 1 l. osobiście każdemu żołnierzowi do napicia się, umycia, golenia i prania. Woda w twierdzy to cały problem. Przy kranach siedzą Australijczycy i wymierzają wodę naszym beczkowozom, które przyjeżdżają pod kran, zakończony szlauchem. Szlauch ten wpuszczony do beczkowozu przelewa wodę z kranu do beczki. Po odmierzeniu należynej ilości wody, australijczyk wyjmował szlauch, z którego spływała jeszcze reszta ilości wody i zlewał tę wodę do podstawionej beczki. To była już woda, którą on dysponował i z tej ilości wody pozwolił nabrać sobie wody do manierek. Zaznaczył przy tym, że nam należy się woda w oddziale. Dał nam mały kubeczek abyśmy mogli nim czerpać sobie wodę z beczki. Nie była to sprawa taka prosta. Ziemia w Tobruku jak w pustyni jest mocno pylasta a wiatry częste i z tego względu w beczce do połowy prawie znajduje się błoto a na nim dopiero trochę oczyszczonej wody. Trzeba więc tak czerpać wodę aby nie zamącić jej na tym błotku. Czerpaliliśmy przede wszystkim do ugaszenia pragnienia. Po tym napełniliśmy jedną i połowę drugiej manierki. Więcej już nie dało się czerpać bo woda już się zmąciła.

Wróciliśmy spokojni do swego wraku i już tak przesiedzieliśmy do wieczora. Wieczorem wszystko ożyło. Zrobili zbiórkę całego batalionu i odczytali nam wszystkie rozkazy naszego województwa. Zostaniemy w tym miejscu przez kilka dni aby ochłonać, oswoić się z walkami i zorganizować, po kilku dniach przejąć po Australijczykach odpowiednią długość frontu. Otrzymaliśmy obiad, wodę na cały dzień i wszystko co było nam wyznaczone. Następnego dnia rozwinęliśmy swój Batalionowy Punkt Opatrunkowy i zaczęliśmy przyjmować chorych w schronie wyłożonym workami z piaskiem i przykrytym

dachem namiotowym. W ziemię wbiliśmy chorągiew Czerwonego Krzyża, którą Niemcy honorują i artyleria specjalnie do nas nie bije. Mamy już i rannych, od pocisków artyleryjskich, bomb samolotowych, min i pułapek różnych zrzuconych przez samoloty nieprzyjacielskie. Pułapki te to różnego rodzaju paczuszki czekolady, kompas, lornetki i.t.p. drobiazgi, w których sprytnie pochowane zapalniki urywają naszym ludziom ręce.

Coraz więcej rozglądamy się w terenie i widzimy ciekawe rzeczy. Przed naszym przyjazdem do tego miejsca słyszeliśmy i czytaliśmy o Tobruku jako o twierdzy, tymczasem po przyjeździe nie widzimy tu żadnych fortów, ani betonowych umocnień a tylko piach i kamienie. Gdzieś widać mało widoczne małe tabliczki z napisem „Attention, mine” (uwaga miny) i to właściwie są najważniejsze umocnienia. Ale dowództwo musiało nas dokładnie pouczyć jak się orientować aby nie wejść na miny i nie być rozerwanym. Nie obeszło się jednak bez wypadków śmiertelnych. Umocnienia to 2-3 kamienie ułożone przez australijczyków od strony nieprzyjaciela, czasami jakiś pojedynczy dołek w ziemi jak dla dużego zajęcia. Czasami nieco większy dołek przykryty kawałkiem blachy przesypanej dla niepoznaki ziemią i kamykami. W takich „umocnieniach” siedzieli tu od kwietnia australijczycy i dzielnie bronili twierdzy.

Pewnego razu – jak nam opowiadał australijski lekarz batalionowy – Niemcy wdarli się do twierdzy około 40^{oma} czołgami, zajęli Batalionowy Punkt Opatrunkowy i kazali obsłudze B.P.O. opatrywać w pierwszej kolejności niemieckich rannych. Australijczycy jednak walczyli jak lwy z piechotą niemiecką i nie wpuścili jej do twierdzy, a wiadomo, czołg bez osłony piechoty, szczególnie wieczorem jest zupełnie bezbronny, część więc czołgów została spalona benzyną lub granatami reszta zaś poddała się australijczykom. Z tego okresu były tam groby australijczyków chociaż kiedy my przybyliśmy do twierdzy był tam już cmentarz wojskowy. Australijczycy to istotnie dzielny, zdyscyplinowany, odważny i wesoły [naród] ale kryć się nie umie i z tego powodu ponosi nieraz ciężkie straty.

Oglądamy tu jeszcze niektóre ciekawe zjawiska wojenne. W pewnej odległości od naszych linii są pobudowane kilku czy kilkunastometrowe drewniane wieże obserwacyjne. Jest ich wszystkich około 20 szt. na całym froncie. Z tych wież nasi obserwatorzy obserwują nieprzyjaciela, a cały dowcip polega na tym, że nigdy nie wiadomo kiedy i w której

wieży znajduje się obserwator. Czasem artyleria n-pla [nieprzyjaciela] obrzuci pociskami taką wieżę i nawet uszkodzi ją ale w nocy saperzy natychmiast taką wieżę naprawią, podeprą czy podwiążą drutem i wieża w dalszym ciągu stoi. Nieprzyjaciół też posługuje się takimi wieżami obserwacyjnymi. Widzimy tu jeszcze sztuczne armaty zbudowane z desek a przy nich kukły ze słomy, mające sprowadzać na siebie naloty n-pla na te sztuczne baterie. Od chwili naszego przybycia do Tobruku nie było dnia bez nalotów n-pla i zrzucania bomb czy granatów ręcznych. To było nękanie nas dniem i nocą. Prócz nieprzyjaciela nękała nas jeszcze i sama przyroda. Te zadymki pustynne, w czasie których nie widać było wozu stojącego o 20 m. a ludzie całkowicie zakurzeni, w ustach, nosie, oczach i uszach pełno piasku. W schronach bardzo dużo pcheł, pluskiew, myszy i szczurów. Najgorsze z nich to myszy, które już całkiem bezczelnie chodzą sobie po ścianach gromadami. Najgorsze są wtedy kiedy śpiącemu człowiekowi przebiegają po twarzy. W nocy chłód nam dokuczał bardzo wielki, tym bardziej, że nie mieliśmy mundurów zimowych, gdyż transporty ich idące statkiem z Aleksandrii zostały zatopione przez łodzie podwodne nieprzyjaciela. Szczęście, że australijczycy mieli jeszcze zapasowe kamizelki skórzane i te nam wydali. Chodziliśmy więc w kamizelkach skórzanych a z gołymi kolanami i łokciami.

Śpiimy przeważnie dniami bo w nocy są zbiórki, odprawy, różnego rodzaju prace, których w dzień robić nie można ze względu na obserwacje nieprzyjaciela.

Tak zaczęło się nasze uczestniczenie w obronie oblężonego Tobruku. Zapiski spisał Franciszek Koprowski st. sierżant podówczas szef Batalionowego Punktu Opatrunkowego II Baonu Samodz. Brygady Strzelców Karpackich⁷⁸.

Źródło: APK, ZBOWiD, Koprowski Franciszek – Z Aleksandrii do Tobruku (wspomnienia st. sierżanta II Batalionu Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich), sygn. 109, s. 1-9.

⁷⁸ I chociaż pod wspomnieniem brakuje podpisu Autora, to w przytaczanej pozycji książkowej F. Koprowskiego, *Bo wolność*, opublikowanych artykułach prasowych znajduje się potwierdzenie jego autorstwa, a samo edytowane źródło można potraktować jako pierwszą oficjalną prezentację swoich przeżyć wojennych szerszemu ogółowi.

Wpływ II wojny światowej oraz powojennej industrializacji na skład środowiska pracowników przemysłu na Kielecczyźnie

1. Wprowadzenie

Środowisko pracowników przemysłu – podobnie jak innych grup społecznych – trudno uznać za homogeniczne. Zatrudnieni w fabrykach różnili się wieloma cechami, spośród których odzwierciedlenie w źródłach statystycznych miały przede wszystkim: miejsce zamieszkania, wiek, płeć, staż pracy, wykształcenie, czy związane nim kwalifikacje zawodowe. Cechy te wpływały z kolei na postawy i zachowania, czy produktywność¹.

Ramy chronologiczne artykułu ograniczają się do okresu od zakończenia II wojny światowej do zmian terytorialnych z 1975 r., kiedy to tereny Kielecczyzny zostały podzielone pomiędzy trzy województwa: kieleckie, radomskie i tarnobrzeskie, przy jednoczesnej likwidacji powiatów². Same zmiany w podziale administracyjnym kraju

¹ W odniesieniu do okresu omawianego w niniejszym artykule, na temat zróżnicowania środowiska pracowników przemysłu i jego wpływu na zachowania zob.: H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnątrznie zniewolony. Problemy psychologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998, s. 216-219; J. Chumiński, *Robotnicy polscy 1945-1956. „Stary” i „nowy” ośrodek przemysłowy na przykładzie Krakowa i Wrocławia*, Wrocław 2015, s. 135-140; J. Malanowski, *Robotnicy Warszawskiej Fabryki Motocykli*, Wrocław 1962, s. 94-96; B. Brzostek, *Środowisko robotnicze Warszawy drugiej połowy lat pięćdziesiątych, ze szczególnym uwzględnieniem „nowych robotników” ze wsi*, [w:] *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005, s. 66-69. O zróżnicowaniu robotników w dwudziestolecie międzywojennym zob. J. Żarnowski, *Klasa robotnicza w Polsce międzywojennej. Struktura i ewolucja*, Warszawa 1988, s. 96.

² Ustawa z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych (Dz.U. nr 16, poz. 91).

utrudniają prześledzenie procesów demograficznych. Po 1945 r. zmieniała się liczba powiatów wchodzących w skład województwa kieleckiego, tworzone nowe gminy, później zastąpione przez gromady (jako najniższe ogniwo podziału terytorialnego kraju), osiedla typu miejskiego, niektóre miasta zyskały zaś status powiatów grodzkich³.

2.1. II wojna światowa – czynniki wpływające na skład środowiska robotniczego

Wojna światowa doprowadziła do wielu głębokich zmian w różnych sferach: politycznej, gospodarczej, czy społecznej (w tym demograficznej). Wśród zjawisk, które wpłynęły na kształt zatrudnienia, należy wymienić przede wszystkim: śmierć znacznej części ludności, zniszczenia w przemyśle i spadek zatrudnienia, czy wojenne i powojenne migracje (głównie na Ziemię Zachodnie i Północne).

Brak wiarygodnych danych utrudnia określenie ofiar śmiertelnych okupacji niemieckiej. Na podstawie różnych dokumentów i szacunków historyków można przyjąć, że śmierć poniosło około 550-580 tys. osób zamieszkujących województwo kieleckie przed 1939 r. Niektóre szacunki mówią o nawet 640 tys. zamordowanych Polaków i Żydów⁴.

³ W połowie 1950 r. z województwa kieleckiego (na rzecz województwa śląskiego) wyłączono miasto Częstochowa wraz z otaczającym je powiatem, natomiast włączono doń powiaty: konecki i opoczyński, które wcześniej wchodziły w skład województwa łódzkiego. Po tych zmianach województwo kieleckie składało się z powiatów ziemskich: buskiego, jędrzejowskiego, kieleckiego, koneckiego, kozienickiego, opatowskiego, opoczyńskiego, pińczowskiego, radomskiego, sandomierskiego, starachowickiego, włoszczowskiego oraz dwóch grodzkich: Kielc i Radomia. W 1954 r. utworzono trzy nowe powiaty ziemskie: staszowski, szydłowiecki i zwoleński, dwa lata później pięć kolejnych: białobrzegi, chmielnicki (zlikwidowany już w 1962 r.), kazimierski, lipski oraz przysuski, jak również trzy powiaty miejskie (grodzkie): Ostrowiec Świętokrzyski, Skarżysko-Kamienna i Starachowice. Na temat podziałów administracyjnych zobacz np. J. Swajdo, *Między Wisłą a Pilicą. Dzieje podziałów administracyjnych w regionie kielecko-radomskim do 1975 roku*, Kielce 2005.

⁴ M. Zawisza, *Straty osobowe na Kielecczyźnie w czasie II wojny światowej – próby bilansu*, [w:] *Kielecczyzna pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945: straty osobowe*, red. E. Krężolek, M. Zawisza, Kielce [2017], s. 8-10. Przed wojną udział ludności żydowskiej wśród pracujących w przemyśle na analizowanym obszarze nie był duży (w 1931 r. na blisko 150 tys. zatrudnionych w województwie kieleckim w jego ówczesnych granicach Żydów było jedynie ponad 5 tys. (5264 – 3,5%). Pracowali głównie w zakładach należących do wyznawców judaizmu. Tymczasem w 1945 r. – według statystyk zebranych przez Urząd Wojewódzki na podległym mu terenie mieszkało około

Przeprowadzony w połowie 1945 r. spis zakładów przemysłowych ukazał wysokość strat spowodowanych zniszczeniami i eksploatacją ze strony okupanta. Zniszczenia odnotowano w blisko 70% przedsiębiorstw⁵. Stopień zniszczeń był różny. Zdaniem przedstawicieli partii komunistycznej wahał się w poszczególnych zakładach od 20 do nawet 80%⁶.

Straty w przemyśle, zarówno w budynkach, instalacjach oraz maszynach, braki materiałów pędnych i surowców w oczywisty sposób spowodowały spadek produkcji i – co bardziej interesuje nas w kontekście omawianej tematyki – również zatrudnienia. W kwietniu 1945 r. wynosiło ono około 15%, a w październiku 30% poziomu przedwojennego. Ucierpiały m.in. duże zakłady produkujące przed wojną na rzecz wojska, zlokalizowane w Radomiu, Skarżysku-Kamiennym, Pionkach, Starachowicach i Ostrowcu Świętokrzyskim. W latach 1937–1938 zatrudniały one łącznie ponad 30 tys., a w latach 1945–1946 zaledwie kilka tysięcy pracowników⁷.

Dodatkowo, pierwsze lata po wojnie były okresem masowych migracji. Odpływ ludności na tereny zachodnie dotyczył również osób zatrudnionych wcześniej w zakładach przemysłowych. Niektórzy ruszali na zachód lub północ w zorganizowanych grupach, których zadaniem było uruchomienie tamtejszych fabryk. Według sprawozdania wojewody kieleckiego tylko do sierpnia 1945 r. województwo opuściło ponad 100 tys. osób⁸. Do końca roku liczba ta uległa podwojeniu. W następnych latach strumień migracji na tereny niemieckie formalnie administrowane

6,5 tys. Żydów. Jak wiemy, odpływ tej grupy ludności nastąpił po pogromie kieleckim. Pod koniec 1946 r. na terenie województwa kieleckiego było – według różnych danych – od 1,3 tys. do nieco ponad 2,4 tys. Nawet jeśli Żydzi byli zatrudnieni w przemyśle województwa kieleckiego, to nie byli ujmowani w statystykach. Zob.: E. Majcher-Ociesa, *Aktywność gospodarcza ludności żydowskiej w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce 2013, s. 45–49, 52–54.

⁵ *Spis zakładów przemysłowych 1945*, Warszawa 1947, s. 46–50.

⁶ J. Naumiuk, *Początki władzy ludowej na Kielecczyźnie 1944–1947*, Lublin 1969, s. 131–132.

⁷ M. Zawisza, *Robotnicy przemysłowi w województwie kieleckim w latach 1945–1949*, Warszawa 2019, s. 24, 31–32.

⁸ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Wojewódzka Rada Narodowa w Kielcach, sygn. 3, Stenogram z XII Plenarnego Posiedzenia kieleckiej WRN, 11 VIII 1945 r., k. 119; S. Iwaniak, *Powojenne migracje kielczan (1945–1949)*, „Kieleckie Studia Historyczne” 6, 1987, s. 51–53.

przez Polskę uległ zmniejszeniu. Część osób wracała. W 1950 r. – gdy sytuacja w tym względzie już się ustabilizowała – na Ziemiach Zachodnich (w województwach: olsztyńskim, gdańskim, koszalińskim, szczecińskim, zielonogórskim, wrocławskim i opolskim) mieszkało łącznie blisko 280 tys. osób (277 967) z terenu województwa kieleckiego (podział administracyjny na 1960 r.). Warto dodać na marginesie, że aż 45% jako miejsce nowego życia wybrało województwo wrocławskie⁹.

Wszystkie wspomniane czynniki (śmierć znacznej liczby osób wskutek eksterminacji, terroru i trudnych okupacyjnych warunków bytu, zniszczenia przemysłu, migracje) doprowadziły do dezintegracji załóg fabrycznych. Została przerwana ciągłość zatrudnienia. Wynikało to też niekiedy z własnych wyborów pracowników przemysłu. Część robotników, przewidując, że odbudowa potrwa długo i będzie brakowało pieniędzy na wypłaty oraz przydziałów żywnościowych, nie wracała do zakładów lub – nawet mimo długiego stażu – szybko porzucała pracę w macierzystej fabryce, szukając innego zatrudnienia lub zajmując się np. handlem¹⁰.

2.2. Staż pracy

Dane dotyczące pracowników (stażu pracy, wieku, kwalifikacji, płci) w okresie powojennym można zaczerpnąć z ankiet rozsyłanych do zakładów przez Centralny Urząd Planowania w 1947 r.¹¹ Na podstawie tego zestawienia można obliczyć, że w 1947 r. 43,3% osób w zakładach

⁹ L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziem Zachodnich w 1950 r.*, Warszawa 1960, tabela 1.

¹⁰ Zob. np. APK, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, sygn. 32, Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, 14 V 1945 r., k. 29.

¹¹ Uzyskano informacje o składzie załóg, a więc wieku, stażu pracy, kwalifikacji i płynności zatrudnienia z 16 zakładów z województwa kieleckiego, w większości z Częstochowy i okolic. Na ankietę odpowiedziało siedem zakładów z Kielecczyny różnych branż: górnictwa rud żelaza (rejonu „Staropolski” oraz kopalni „Staszic” w Rudkach), hutnictwa (Huta „Ostrowiec”), przemysłu metalowego (odlewnie „Kamienna” w Skarżysku-Kamiennej oraz „Wulkan” w Radomiu), mineralnego (zakłady „Klepacki” w Ostrowcu Świętokrzyskim) oraz spożywczego (Wytwórnia Polskiego Monopolu Tytoniowego w Radomiu). Łącznie uzyskano dane o 9143, a więc około ¼ zatrudnionych wówczas w przemyśle na tym terenie. Brakuje przede wszystkim informacji z dużych zakładów przemysłu metalowego w Starachowicach, Kielcach, Skarżysku-Kamiennej oraz Radomiu, jednak dane te pokazują pewne zjawiska.

na Kielecczyźnie legitymowało się stażem pracy powyżej 10 lat, 13,6% zatrudniło się w danym przedsiębiorstwie w latach 1937–1942, 10% – w końcowym okresie okupacji, 20,2% miało staż pracy w jednym zakładzie między rokiem a trzema latami, a 12,9% w momencie badania pracowało nie dłużej niż dwanaście miesięcy. Statystyki zakłóca tutaj Huta „Ostrowiec”, w której – według ankiety CUP – aż trzech na czterech zatrudnionych w 1947 r. miało staż sięgający przedwojnia lub początkowego okresu okupacji. Dla porównania, przed 1942 r. zatrudnionych zostało 44,1% pracowników fabryki papierosów w Radomiu, 36,1% w skarżyskiej odlewni „Kamienna” i tylko 23,8% pracowników kopalń (Rejonu „Staropolskiego” i kopalni „Staszic” liczonych razem)¹².

Ogólnie, w siedmiu zakładach, w których CUP przeprowadził ankietę, 43,1% wszystkich pracowników zaczęło pracę w końcowym okresie okupacji lub w pierwszych latach po jej zakończeniu. Są to wskaźniki – z punktu widzenia stabilności zatrudnienia i w porównaniu z innymi terenami – dość dobre. W całym województwie kieleckim wskaźnik zatrudnionych po 1942 r. wynosił 56,6%¹³, a ogólnopolski 57,6%. W ostatnim przypadku wynika to z braku ciągłości zatrudnienia na Ziemiach Zachodnich i Północnych, gdzie ponad 95% osób pracowało w jednym zakładzie mniej niż pięć lat¹⁴.

2.3. Wiek

Niedobór kadr w przemyśle był rekompensowany poprzez zatrudnianie kobiet oraz młodzieży. Jak ustalił Jędrzej Chumiński, w 1946 r. w porównaniu z 1934 r. odsetek robotników poniżej 19. roku życia wzrósł w Polsce z 7 do ponad 16%. Jednocześnie o ponad 10 punktów

¹² Dłuższym stażem pracy w badanych zakładach legitymowali się robotnicy wykwalifikowani. Przed 1942 r. zatrudnionych w tej grupie zostało 67%, a wśród pozostałych robotników było to 48,3%. Dla porównania, wśród pracowników umysłowych 56,1% miało staż pracy w jednym zakładzie dłuższy niż pięć lat. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Centralny Urząd Planowania (dalej: CUP), sygn. 3423, 3425, 3432, 3484, 3502, Odpowiedzi na kwestionariusze Podkomisji Polityki Zatrudnienia, 1947 r.

¹³ M. Zawisza, *Robotnicy przemysłowi*, s. 39.

¹⁴ J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999, s. 74.

procentowych zmniejszył się udział zatrudnionych w wartościowej grupie – wieku między 20 a 39, a wzrósł odsetek robotników starszych¹⁵. Jak wyglądała sytuacja w województwie kieleckim? Przed wojną udział młodocianych w zatrudnieniu na tym terenie spadał. W połowie lat dwudziestych w województwie kieleckim wynosił około 7%, a w 1937 r. już zaledwie 2,2%¹⁶. Tymczasem według ankiety CUP z 1947 r. 5,1% pracowników w województwie kieleckim miało nie więcej niż 18 lat, a 11,2% mieściło się w przedziale 19–21 lat. Zatem ponad 16% zatrudnionych było poniżej 22. roku życia¹⁷. Jeśli przyjrzeć się danym z siedmiu zakładów Kielecczyny, to można zauważyć, że wciąż najwięcej zatrudnionych mieściło się w grupie pomiędzy 22. a 39. rokiem życia (48,5%) oraz w wieku 40–60 lat (było to 31,7%). Widać też duże różnice pomiędzy poszczególnymi zakładami. Pracownicy poniżej 22. roku życia stanowili 15,3% zatrudnionych w Hucie „Ostrowiec”, w odlewni „Kamienna” 10,3%, a w radomskiej fabryce papierosów nieco więcej, bo 11,5%, ale zakład ten – według odpowiedzi na ankietę CUP – w ogóle nie zatrudniał pracowników do 18. roku życia¹⁸.

2.4. Płeć

Wojna spowodowała zmianę struktury płci ludności. Przewaga liczebna kobiet nad mężczyznami była szczególnie widoczna w miastach. Spis ludności z 1946 r. wykazał, że w województwie kieleckim na 100 mężczyzn przypadało ponad 113 kobiet. W miastach wskaźnik feminizacji był jeszcze wyższy i wynosił blisko 128. Według danych Biura Ewidencji Ludności na początku 1949 r. na 100 mężczyzn przypadało około 112 kobiet – a w miastach – 119¹⁹. Warto wskazać, że dla

¹⁵ Idem, *Wpływ wojny i okupacji na skład środowiska pracowników przemysłu na tzw. Ziemiach Dawnych i Ziemiach Odzyskanych*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1, 1999, s. 66–68.

¹⁶ M. B. Markowski, *Robotnicy przemysłowi w województwie kieleckim 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 95.

¹⁷ M. Zawisza, *Robotnicy przemysłowi*, s. 41.

¹⁸ AAN, CUP, sygn. 3423, 3425, 3432, 3484, 3502, Odpowiedzi na kwestionariusze Podkomisji Polityki Zatrudnienia, 1947 r.

¹⁹ Ibid., Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego, sygn. 3017, Ludność Polski według danych biur ewidencji ludności w dniu 1 I 1949 r., b.p.

kobiet podjęcie pracy w fabryce najczęściej motywowane było sytuacją ekonomiczną. Mowa tu nie tylko np. o konieczności samodzielnego utrzymania dzieci po śmierci męża lub partnera. Nieliczne prowadzone zaraz po wojnie badania nad kosztami utrzymania wskazywały, że przy ówczesnym poziomie dochodów robotniczych utrzymanie czteroosobowej rodziny na poziomie przedwojennym było możliwe tylko wtedy, gdy w jednym gospodarstwie domowym pracowały co najmniej dwie osoby²⁰. Okręgowa Komisja Związków Zawodowych (OKZZ) w Kielcach szacowała, że w 1945 r. płace realne stanowiły jedynie 30% wynagrodzeń przedwojennych, a jesienią 1946 r. było to około 50%²¹.

W województwie kieleckim w 1921 r. kobiety stanowiły około 15% pracujących w przemyśle, a w 1937 r. 18,5%. Najwyższy odsetek – 19,7%, zanotowano w 1928 r.²² Zmiany terytorialne (przede wszystkim włączenie Zagłębia Dąbrowskiego do województwa śląskiego), przy braku szczegółowych danych statystycznych uniemożliwiają precyzyjne porównanie udziału robotnic w przemyśle województwa kieleckiego przed wojną i po niej. Można jednak z całą pewnością stwierdzić, że również na analizowanym terenie odsetek kobiet w zakładach przemysłowych był wyższy niż przed wojną. W 1947 r. wynosił około 23%. Był o około 5 punktów procentowych niższy niż ogólnopolski, co wynikało ze struktury przemysłu, charakteryzującej się dużym udziałem przemysłu ciężkiego²³.

²⁰ J. Chumiński, *The Material Situation of Polish Workers between 1945 and 1956*, „*Studia Historiae Oeconomicae*” 32, 2014, s. 36, 37. Zob. również np. L. Brodowski, *Koszt utrzymania rodziny pracowniczej w Częstochowie*, „*Głos Narodu*” 53, 1946.

²¹ APK, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej, sygn. 689, Protokół zebrania przedstawicieli OKZZ i okręgowych zarządów związków zawodowych, 31 XII 1947 r., k. 98.

²² R. Renz, *Kobieta w społeczeństwie międzywojennej Kielecczyny. Dom – praca – aktywność społeczna*, Kielce 2008, s. 48.

²³ *Statystyka przemysłowa 1947. Zatrudnienie*, Warszawa 1949, s. 84-85; *Rocznik Statystyczny 1948*, Warszawa 1948, s. 166; J. Naumiuk, *Struktura, rozmieszczenie i warunki bytu przemysłowej klasy robotniczej na Kielecczyźnie w latach 1945-1949*, [w:] *Klasa robotnicza na Kielecczyźnie*, red. J. Naumiuk, Kielce 1980, s. 74. Odsetek kobiet wynosił tylko ok. 6% w hutnictwie i górnictwie, a z drugiej strony ponad 31% w fabryce papierosów. Wiele kobiet pracowało w radomskiej fabryce obuwia (w 1945 r. – 32%, w 1948 r. – 41%). Zob. M. Zawisza, *Robotnicy przemysłowi*, s. 42.

2.5. Kwalifikacje zawodowe

Ogólnie trudno podać dane o kwalifikacjach dla wszystkich zatrudnionych w województwie, ponieważ statystyki opublikowane przez GUS (jedyne całościowe) nie tylko zawierają błędy w obliczeniach, ale ogólnie budzą wątpliwości²⁴. Ustalono np., że w niektórych branżach do grona robotników wykwalifikowanych zaliczano również przyuczonych. Udział robotników wykwalifikowanych w przemyśle województwa kieleckiego można oszacować, wykorzystując dane ogólnopolskie i ankiety przesłane do CUP, na około 36-37%²⁵.

Kobiety z reguły posiadały niższe kwalifikacje zawodowe. W zakładach z Kielecczyny, które w 1947 r. odpowiedziały na ankietę CUP, zaledwie 4,5% robotnic miało kwalifikacje zawodowe, a 32,5% zostało przyuczone do pracy. Pozostałe $\frac{2}{3}$ nie posiadało jakichkolwiek kwalifikacji zawodowych²⁶.

3.1. Powojenna industrializacja

Jeszcze w okresie realizacji planu trzyletniego rozpoczęła się rozbudowa i zmiana profilu produkcji niektórych zakładów, np. Zakłady Starachowickie w 1948 r. zainicjowały produkcję samochodów ciężarowych. W latach 1949–1955 wybudowano m.in. cementownię w Wierzbicy, fabrykę płyt pilśniowych w Chrzastowie, Zakłady Gipsowe „Dolina Nidy” w Gackach, rozbudowano fabrykę grzejników w Wołowie (Stąporkowie), kopalnię piritu „Staszic” w Rudkach, czy kamieniołomy w Pińczowie, Szydłowcu i Kunowie²⁷. W związku z napiętą sytuacją międzynarodową i wybuchem wojny w Korei pierwotne założenia planu sześcioletniego (realizowanego formalnie w latach 1950–1955) zostały zmienione. Część planowanych inwestycji wykreślono. Rozbudowano z kolei zakłady produkujące na rzecz wojska (w Radomiu, Skarżysku-Kamiennej, Pionkach, Starachowicach, Ostrowcu Świętokrzyskim i Kielcach). Po śmierci Stalina, na II Zjeździe

²⁴ *Statystyka przemysłowa 1946*, cz. 1: *Zatrudnienie*, Warszawa 1949, s. 114, 115.

²⁵ Zob. M. Zawisza, *Robotnicy przemysłowi*, s. 43.

²⁶ AAN, CUP, sygn. 3423, 3425, 3432, 3484, 3502, Odpowiedzi na kwestionariusze Podkomisji Polityki Zatrudnienia, 1947 r.

²⁷ W. Kawalec, *Kielecczyna. Rozwój gospodarczy regionu*, Warszawa 1974, s. 75, 78, 79.

PZPR w 1954 r. doszło do kolejnej korekty planu sześcioletniego i redukcji zatrudnienia w fabrykach zbrojeniowych²⁸.

Okres gomułkowski, zwłaszcza jego ostatnie lata, przyniósł kolejny etap rozwoju przemysłu. Dość powiedzieć, że w trzecim planie pięcioletnim (1966–1970) odnotowano większy wzrost zatrudnienia niż w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. W latach 1960–1970 oddano do użytku m.in. Zakłady Górniczo-Hutnicze „Zębiec” w powiecie iłżeckim, zakłady wapiennicze „Bukowa” w powiecie włoszczowskim, Fabrykę Mebli w Kozienicach, Hutę Szkła Okiennego w Sandomierzu, Kombinat Cementowo-Wapienniczy „Nowiny” i Zakłady Mechaniczne w Jędrzejowie. Dzięki odkryciom złóż surowców możliwy był rozwój przemysłu na terenach wcześniej go pozbawionych, m.in. otwarto Kopalnię Siarki w Grzybowie w powiecie staszowskim. Jednocześnie do 1970 r. rozbudowano duże zakłady w „tradycyjnych” ośrodkach przemysłowych, np. w Kielcach rozbudowano fabrykę „Chemar” oraz Kieleckie Zakłady WYROBÓW Metalowych, ponadto fabrykę samochodów w Starachowicach, czy broni w Radomiu²⁹.

Ogromne środki przeznaczone na rozwój gospodarki uspołecznionej w województwie kieleckim (czwarte miejsce w Polsce od względem nakładów) w planie przypadającym na lata 1971–1975 pozwoliły na oddanie do użytku nowych inwestycji. Wśród nich można wymienić: Cementownię „Nowiny II”, Kieleckie Zakłady WYROBÓW Papierowych, Zakłady Przemysłu Wełnianego w Opocznie, czy cementownię w Małogoszczy. W tym samym czasie powstawały kolejne części innych ważnych inwestycji, jak Zakład Metalurgiczny w Ostrowcu Świętokrzyskim czy Elektrownia Kozienice w Świerżach Górnych. Rozbudowano również duże zakłady w Skarżysku-Kamiennej, Starachowicach, Kielcach i Końskich³⁰.

²⁸ G. Miernik, *Co Kielecczyzna zawdzięcza towarzyszowi Kim Ir Senowi?*, [w:] *Gospodarka i społeczeństwo a wojskowość na ziemiach polskich*, red. T. Głowacki, K. Popiński, Wrocław 2010, s. 340–348. Na temat rozwoju przemysłu zbrojeniowego w okresie stalinowskim zob. B. Kasprzyk-Dulewicz, *Fabryka tworzy miasto. Wspólna historia Zakładów Zbrojeniowych i Skarżyska-Kamiennej*, Skarżysko-Kamienna 2019, s. 212–220.

²⁹ W. Kawalec, *Kielecczyzna*, s. 87, 90–91.

³⁰ J. Dulewicz, *Miasta w ruchu. Codziennosc w uprzemysławianych ośrodkach miejskich w Polsce w latach siedemdziesiątych XX wieku*, Warszawa 2016, s. 82, 84.

Następstwem industrializacji była urbanizacja. O ile w 1949 r. ludność miejska województwa kieleckiego stanowiła 17,8%³¹, o tyle w 1970 r. już 32,6% ogółu³². W miastach i osiedlach powstawały nowe dzielnice mieszkaniowe. Jednocześnie wzrósł odsetek ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem z 32 w 1950 r. do 43 dziesięć lat później i 58% w 1970 r.³³ Oczywiście jej udział różnił się w przekroju powiatowym. Obok powiatów o przewadze ludności nierolniczej (powiaty grodzkie: Kielce, Radom, Skarżysko-Kamienna, Starachowice, Ostrowiec Świętokrzyski – ponad 95%; powiaty: iłżecki, kielecki, konecki, kozienicki, szydlowiecki – około 60%), w 1970 r. istniały takie o zdecydowanej przewadze ludności czerpiącej dochód z pracy na roli. Jedynie około 1/3 mieszkańców powiatów buskiego, pińczowskiego i zwoleńskiego i zaledwie jeden na czterech mieszkańców powiatów kazimierskiego i lipskiego zatrudnionych było poza rolnictwem.

Konsekwencją rozwoju przemysłu był – co oczywiste – wzrost liczby pracowników. Zjawisko to obrazują dane z tabeli 1. Co warto podkreślić, liczby zamieszczone w rozmaitych zestawieniach statystycznych różnią się.

Tabela 1. Zatrudnienie w zakładach przemysłowych w województwie kieleckim w latach 1949–1973

Zatrudnienie	1949 ¹	1951	1956	1960	1965	1970	1973
Łącznie	68 398	92 682	124 482	135 026	150 641 ²	191 815 ³	238 753
w tym pracownicy fizyczni	.	77 429	.	.	120 532	149 343	.

³¹ *Rocznik statystyczny 1955*, Warszawa 1955, s. 45.

³² Dane ze spisu powszechnego z 1970 r. wskazują, że 20 lat wcześniej w województwie kieleckim w miastach mieszkało 22,1% ludności. Spis z 1950 r. (poprzedni przypis) wskazywał na ponad cztery punkty procentowe mniejszy udział ludności miejskiej. Różnice mogą wynikać z faktu nadania przed 1970 r. niektórym wsiom praw miejskich oraz wchłonięcia przez istniejące w 1950 r. miasta terenów podmiejskich. *Narodowy Spis Powszechny 8 XII 1970. Wyniki ostateczne. Struktura zawodowa i demograficzna ludności. Gospodarstwa domowe. Woj. kieleckie*, cz. 1, Warszawa 1972, s. 3-4.

³³ W. Kawalec, *Kielecczyzna*, s. 61.

w tym pracownicy umysłowi	.	12 784	.	.	22 486	30 972	.
w tym uczniowie	.	2469	.	.	7623	11 500	.

¹ Według podziału administracyjnego kraju po 1950 r.

² Według innych danych 159 742 lub 173 704

³ Według innych danych 204 761

Źródło: *Rocznik statystyczny przemysłu 1945–1965*, Warszawa 1967, s. 55, 318; *Rocznik statystyczny województwa kieleckiego 1971*, Kielce 1971, s. 227–229; *Rocznik statystyczny przemysłu 1974*, Warszawa 1974, s. 92; G. Miernik, „My” i „Oni”. *Spółeczeństwo Kielecczyzny i stalinowski system władzy*, Kielce 2007, s. 193. Zestawienie własne.

3.2. Pochodzenie społeczne (ludność dwuzawodowa)

Zjawiskiem charakterystycznym dla okresu powojennego było zatrudnianie dużej liczby osób zamieszkałych na terenach wiejskich i posiadających własne gospodarstwa rolne. Wchłanianie coraz większych rzesz ludności wiejskiej odbijało się na produktywności i dyscyplinie w zakładach. Miało również odbicie w bezpieczeństwie pracy. Okręgowy Inspektor Pracy w sprawozdaniu za 1950 r. pisał, że mieszkańcy wsi, „nieobyci z warunkami produkcji fabrycznej i niedoceniający szybkości ruchu maszyn i mechanizmów oraz niebezpieczeństwa w tym tkwiącego, powodują zwiększenie wypadkowości”³⁴.

W drugiej połowie lat czterdziestych XX w. ze wsi pochodziła zdecydowana większość zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie oraz przemyśle metalowym na omawianym terenie. Posiadamy szacunki dla niektórych zakładów, np. małorolni chłopci stanowili około 70–75% robotników w Hucie „Ostrowiec”, kopalniach rudy żelaza czy odlewni „Kamienna”. W Zakładach Starachowickich „element wiejski” stanowił około połowę zatrudnionych³⁵. Trudno jednak o całościowe i porównywalne dane. Według opracowania Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, do którego dotarł Jan Naumiuk, w 1946 r. spośród mieszkańców województwa kieleckiego (wraz

³⁴ AAN, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, 768, Sprawozdanie opisowe z działalności Oddziału Inspekcji Pracy przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach za rok 1950, k. 44.

³⁵ M. Zawisza, *Robotnicy przemysłowi*, s. 42–42, przypis 57.

z Częstochową i powiatem częstochowskim) utrzymujących się z pracy w przemyśle ponad 34% zamieszkiwało na terenach wiejskich³⁶. Natomiast jeśli wierzyć danym z Narodowego Spisu Powszechnego z końca 1950 r. (a więc już po znaczących zmianach administracyjnych) w województwie kieleckim na 90,8 tys. zatrudnionych w przemyśle, 43,9 tys. (48,3%) mieszkało w miastach, a 46,9 tys. (51,7%) na wsi³⁷.

Na początku lat pięćdziesiątych – wraz z forsowną rozbudową przemysłu – rezerwy siły roboczej w pobliżu zakładów szybko się wyczerpywały. Jednocześnie wieś kielecka była przeludniona³⁸. W konsekwencji to właśnie tereny wiejskie stały się ważnym źródłem pozyskiwania pracowników przemysłu i wzrostu liczebnej ludności dwuzawodowej, powszechnie określanej jako chłoporobotnicy. W 1970 r. w tej kategorii społeczno-zawodowej znajdowało ponad 130 tys. czynnych zawodowo mieszkańców województwa kieleckiego. Dla zdecydowanej większości (79%) głównym źródłem utrzymania było zatrudnienie poza rolnictwem. Z drugiej strony dla jednego na pięciu chłoporobotników dochody z gospodarstwa przewyższały te uzyskiwane z innych źródeł³⁹.

3.3. Aktywizacja zawodowa kobiet

W kresie rządów komunistycznych w Polsce, zwłaszcza w czasie stalinizmu, podkreślano konieczność emancypacji kobiet. Industrializacja kraju wymagała rąk do pracy, a aktywizacja społeczna i zawodowa kobiet stanowiła ważny temat ówczesnej propagandy. Kwestia zatrudnienia kobiet w przemyśle po 1945 r. była już przedmiotem wnikliwych

³⁶ J. Naumiuk, *Struktura, rozmieszczenie i warunki bytu przemysłowej klasy robotniczej na Kielecczyźnie w latach 1945–1949*, [w:] *Klasa robotnicza na Kielecczyźnie*, red. J. Naumiuk, Kielce 1980, s. 70.

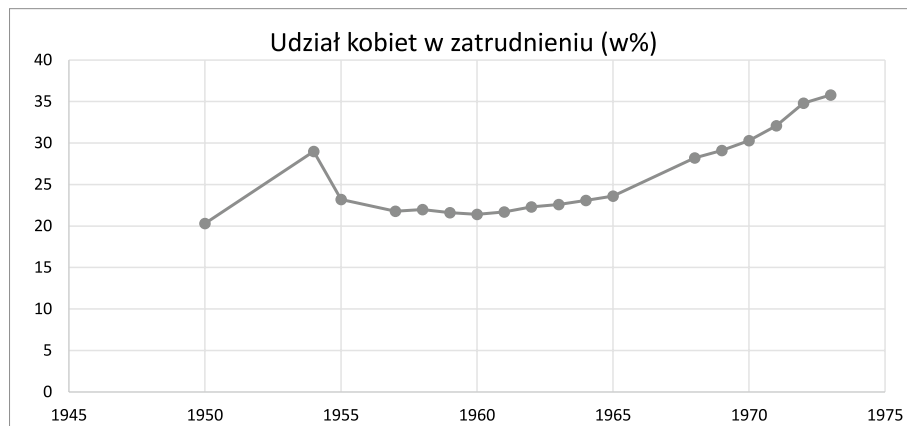
³⁷ *Rocznik statystyczny 1957*, Warszawa 1957, s. 23.

³⁸ Jeszcze w 1958 r. nadwyżki siły roboczej w rolnictwie szacowano na około 150 tys. osób. Zob. APK, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego, sygn. 208, Sytuacja społeczno-gospodarcza woj. kieleckiego, 1958 r., k. 2.

³⁹ A. Bąk, *Obraz województwa kieleckiego w latach 1956–1970*, mps, s. 27.

analiz⁴⁰. Charakterystyczne jest przy tym to, że wraz z osłabieniem szybkiego tempa zatrudnienia w 1954 r. (ze względu m.in. na rozejm w Korei oraz zmniejszenie produkcji na rzecz wojska) i koniecznością redukcji etatów w fabrykach, zwolnienia dotknęły w dużej mierze kobiet⁴¹. Zjawisko to widać na wykresie 1.

Wykres 1. Udział kobiet w zatrudnieniu w przemyśle województwa kieleckiego w latach 1950–1970



Narodowy Spis Powszechny z dnia 3 grudnia 1950 r. Struktura zawodowa i demograficzna ludności. Indywidualne gospodarstwa rolne. Województwo Kieleckie, Warszawa 1954, s. 21.; Rocznik statystyczny przemysłu 1945–1965, Warszawa 1967, s. 345; Rocznik statystyczny przemysłu 1974, s. 165.

Brakuje niestety danych z lat 1951–1953, 1956 oraz 1966–1967. Można jednak stwierdzić, że w pierwszych latach realizacji planu sześciolletniego udział kobiet w zatrudnieniu wzrastał szybko, by w połowie lat pięćdziesiątych ulec zmniejszeniu. Przez kolejną dekadę utrzymywał się na stabilnym poziomie (pomiędzy 21 i 23%), by od połowy lat sześćdziesiątych ponownie wyraźnie rosnąć. W ciągu ośmiu lat

⁴⁰ Zob. np. N. Jarska, *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Warszawa 2015; D. Jarosz, *Kobiety a praca zawodowa w Polsce w latach 1944–1956 (główne problemy w świetle nowych badań źródłowych)*, [w:] *Kobiety i praca. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000; M. Fidelis, *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, Warszawa 2015.

⁴¹ G. Miernik, „My” i „Oni”, s. 193–195.

(do 1973 r.) wzrósł z 23,5 do 35,8% zatrudnienia. Było to blisko siedem punktów procentowych więcej niż poprzednio „rekordowy” 1954 r.

Udział kobiet w zatrudnieniu różnił się w poszczególnych branżach. Można dla przykładu podać dane z połowy lat sześćdziesiątych odnoszące się do najważniejszych branż, zatrudniających ponad 3 tys. pracowników. Najwyższym udziałem kobiet w zatrudnieniu – ponad 75% – odznaczał się przemysł odzieżowy, dużym (między 35 i 45%), skórzano-obuwniczy, porcelanowy i spożywczy, porównywalnie ze średnią wojewódzką (między 20 i 35%) drzewny i maszynowy, mniejszy (10-20%): metalowy, motoryzacyjny i chemiczny, a poniżej 10% hutniczy i materiałów budowlanych⁴².

3.4. Wiek pracowników przemysłu

Prześledzenie zmian w wieku zatrudnionych utrudnia brak porównywalnych danych. W różnych zestawieniach statystycznych podawano wartości dla innych przedziałów wiekowych. Patrząc na dane z poniższej tabeli można uznać, że w analizowanym okresie pod względem statystycznego wieku (a właściwie rozkładu grup w określonym przedziale wiekowym) nie nastąpiły znaczące zmiany. Wyraźnie zmalał udział grupy najmłodszej, poniżej 18. roku życia (zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn)⁴³ oraz kobiet pomiędzy 18. i 24. rokiem życia, przy podobnym wzroście w szerszej grupie w wieku 35-49 lat. O ile 1950 r. młode robotnice (pomiędzy 18. i 34. rokiem życia) stanowiły 60,2%, o tyle 1970 r. już 51,8% ogółu kobiet w zakładach pracy.

Interesujące jest spojrzenie na inne dane, z lat 1959–1968. Niestety uwzględniają one inne przedziały wiekowe niż te zawarte w tabeli, ale pokazują interesujące zjawiska, przede wszystkim spadek udziału grupy zatrudnionych pomiędzy 18. i 29. rokiem życia z 37,2% do 28,8%. Różnica ta wynikała przede wszystkim ze zmniejszenia kobiet z tej grupy wiekowej z 48,5% (blisko połowy zatrudnionych) do 38,5%. Dość powiedzieć, że po latach forsownej industrializacji z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, w okresie „małej stabilizacji” wśród kobiet

⁴² A. Bąk, *Obraz*, s. 61.

⁴³ Według innych danych młodociani (poniżej 18 roku życia) w zakładach pracy stanowili pod koniec lat sześćdziesiątych 5,8% zatrudnionych. Zob. *Rocznik statystyczny przemysłu 1970*, Warszawa 1970, s. 183.

w fabrykach na Kielecczyźnie blisko $\frac{3}{4}$ (73,4%) nie miało ukończonego 40. roku życia⁴⁴.

**Tabela 2. Wiek pracowników przemysłu
w województwie kieleckim w 1950 i 1970 r.**

Wyszczególnienie	Rok/wiek pracowników							Razem pracowników
	poniżej 18	18-24	25-34	35-49	50-59	60 i więcej	Nieustalony	
1950								
Razem	3136	22 006	22 895	30 602	8 312	3 574	248	90 773
[%]	3,5	24,2	25,2	33,7	9,2	3,9	0,3	100
Mężczyźni	2235	15 117	18 705	25 689	7 200	3 220	198	72 364
[%]	3,1	20,9	25,8	35,5	9,9	4,5	0,3	100
Kobiety	901	6889	4190	4913	1112	354	50	18 409
[%]	4,9	37,4	22,8	26,7	6,0	1,9	0,3	100
1970								
Razem	1140	53 825	55 982	86 321	25 869	9165	97	232 399
[%]	0,5	23,2	24,1	37,2	11,1	3,9	0,0a	100
Mężczyźni	618	34 189	38 213	59 841	19 361	7 914	55	160191
[%]	0,4	21,3	23,9	37,4	12,1	4,9	0,0b	100
Kobiety	522	19 636	17 769	26 480	6 508	1 251	42	72 208
[%]	0,7	27,2	24,6	36,7	9,0	1,7	0,1c	100

^a 0,042

^b 0,034

^c 0,058

Źródło: Narodowy Spis Powszechny z dnia 3 grudnia 1950 r. *Struktura zawodowa i demograficzna ludności. Indywidualne gospodarstwa rolne. Województwo Kieleckie*, Warszawa 1954, s. 20-21; Narodowy Spis Powszechny 8 XII 1970. *Wyniki ostateczne. Struktura zawodowa i demograficzna ludności. Gospodarstwa domowe. Woj. kieleckie*, cz. 1, Warszawa 1972, s. 235-236. Zestawienie i obliczenia własne.

⁴⁴ *Rocznik statystyczny przemysłu 1968*, Warszawa 1969, s. 256.

3.5. Wykształcenie

Okres powojenny przyniósł upowszechnienie oświaty na różnych szczeblach. Wyraźnie wzrosła przy tym liczba szkół zawodowych. Część z nich tworzą przy zakładach pracy. W 1953 r. w województwie kieleckim funkcjonowało 200 szkół zawodowych, w 1960 r. ich liczba wzrosła do 352, w 1965 r. już 537, a w 1970 r. – 544. Rosła przy tym – co oczywiste – również liczba uczniów tych placówek, z około 22 tys. w 1953 r. do ponad 88 tys. w 1970 r.⁴⁵ Wpłynęło to na poprawę wykształcenia pracowników przemysłu, co obrazuje zamieszczona poniżej tabela.

Tabela 3. Wykształcenie pracowników przemysłu w województwie kieleckim w latach 1958–1968 (w %)

Wykształcenie	Rok/kategoria pracowników						
	1958	1964			1968		
	Pracownicy przemysłu ogółem	Pracownicy przemysłu ogółem	Pracownicy fizyczni	Pracownicy umysłowi	Pracownicy przemysłu ogółem	Pracownicy fizyczni	Pracownicy umysłowi
Nieukończzone podstawowe	48,5	36,8	43,5	3,1	25,5	30,4	0,9
Ukończone podstawowe (7 klas)	30,9	40,1	44,7	17,3	44,3	50,4	14,4
zasadnicze zawodowe	9	10,2	10	11,4	15,9	16,5	12,7
średnie zawodowe	4,7	6,7	0,7	36,9	7,7	0,9	41,6
niepełne średnie ogólnokształcące	3,6	2,4	0,9	9,9	2,4	1,4	7,3
średnie ogólnokształcące	1,8	2	0,2	10,7	2,5	0,4	12,7

⁴⁵ A. Bąk, *Obraz*, s. 59.

Wyższe	1,5	1,8		10,7	1,7		10,4
Razem	100	100	100	100	100	100	100

Źródło: *Rocznik statystyczny przemysłu 1968*, Warszawa 1969, s. 262.

Brakuje niestety danych dla omawianego terenu z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX w., a wskaźniki z 1958 r. odnoszą się do wszystkich zatrudnionych (robotników i pracowników umysłowych). Niemniej na ich podstawie oraz odwołując się do badań ogólnopolskich można przyjąć, że od pierwszej połowy lat pięćdziesiątych następowała stała poprawa wykształcenia robotników na Kielecczyźnie⁴⁶. W 1970 r. wykształceniem niepełnym lub pełnym podstawowym legitymowało się 64,6% wszystkich pracowników przemysłu w województwie kieleckim (przy 69,8% dwa lata wcześniej), a zawodowym już 19,8%. Dane z rocznika statystycznego województwa wskazują, że gorzej wykształcone były przy tym kobiety: w 1970 r. łącznie 66,8% zakończyło edukację na szkole podstawowej, 14,8% miało wykształcenie zasadnicze zawodowe, a 1,2% wyższe (przy 2,3% wszystkich pracowników). Z drugiej strony 6,7% kobiet ukończyło szkołę średnią ogólnokształcącą (przy 3,4% wszystkich), a 10,4% średnią zawodową (10% wszystkich pracowników przemysłu)⁴⁷.

4. Podsumowanie

Analiza literatury i materiałów statystycznych pozwala wyciągnąć kilka wniosków.

Wojna doprowadziła do przerywania ciągłości zatrudnienia. Wiele osób zginęło, wyemigrowało (ewentualnie zostało przymusowo wywiezionych) lub nie decydowało się podjąć ponownego zatrudnienia po zakończeniu okupacji. Osobną kwestię stanowił brak możliwości zatrudnienia spowodowany zniszczeniami przemysłu, brakiem maszyn, czy surowców. W większości zakładów pracownicy z przedwojennym stażem stanowili mniej niż połowę zatrudnionych w 1947 r.

⁴⁶ H. Słabek, *Rewolucja polska – stadia rozwoju i charakter (1944–1975)*, [w:] *Spółeczeństwo Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, red. A. Czubiński, Warszawa 1977, s. 72.

⁴⁷ *Rocznik statystyczny województwa kieleckiego 1971*, Kielce 1971, s. 158–159.

Jednocześnie wskutek wojny wzrósł udział robotników młodych i kobiet w zatrudnieniu. Można przy tym wnosić, że jednocześnie w przemyśle pracowało mniej wykwalifikowanych osób niż przed wojną (brak niestety porównywalnych danych).

Nacjonalizacja przemysłu, przy ograniczeniach w możliwości prowadzenia prywatnych przedsiębiorstw sprawiły, że większość zatrudnionych pracowała w fabrykach tzw. sektora uspołecznionego (głównie państwowych i spółdzielczych). W 1955 r. w przemyśle prywatnym zatrudnionych było zaledwie 0,8% wszystkich pracowników w województwie kieleckim⁴⁸. Przy jednoczesnej koncentracji zatrudnienia zdecydowana większość pracowała w zakładach określanych jako duże⁴⁹.

Industrializacja rozpoczęta pod koniec lat czterdziestych doprowadzała do dużego wzrostu zatrudnienia – w odniesieniu do Kieleccyzny w latach 1949–1973 aż trzyipółkrotnego. Pracownicy przemysłu rekrutowali się głównie spośród ludności pochodzenia wiejskiego, która bądź zasiedlała osiedla tworzone dla budowanych lub rozbudowywanych zakładów, bądź dojeżdżała do pracy z mniej lub bardziej oddalonych od fabryk wsi. Jednocześnie nastąpił wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle. O ile w 1950 r. statystycznie kobiety były jednym na pięciu, to w 1973 r. już jednym na trzech pracowników przemysłu. Analizując okres powojenny nie może umknąć uwadze również poprawa wykształcenia załóg fabrycznych, spowodowana upowszechnieniem szkolnictwa, zwłaszcza na poziomie podstawowym oraz zawodowym.

⁴⁸ *Rocznik statystyczny 1960*, Warszawa 1960, s. 118.

⁴⁹ W połowie lat sześćdziesiątych blisko 83% pracowników zatrudniały zakłady liczące ponad 100 osób (55% zatrudniające ponad 1 tys. osób). Zob. *Rocznik statystyczny przemysłu 1945–1965*, s. 45.

Artykuły

Marcin Janakowski

Instytut Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Skarżysku-Kamiennej

Schoberowie (Szoberowie). Rodzina niemieckich inżynierów i górników oraz ich XVIII-wieczny epizod suchedniowski

Kiedy na łamach niniejszego periodyku prezentowałem swoje rozważania, poświęcone rozwojowi protoprzemysłu górniczo-hutniczego na terenie dzisiejszego Suchedniowa i okolic, zgłosiłem postulat badawczy odnośnie do konieczności zwrócenia szczególnej uwagi na postać Henryka Schobera oraz jego rodziny, jako istotnego autora przemian urbanistyczno-gospodarczych w regionie¹. Zgromadzony dotychczas i poddany analizie materiał źródłowy pozwolił, w moim przekonaniu, zobrazować związki rodziny Schoberów z Suchedniowem, a także przybliżyć nieco bardziej postać, która niewątpliwie powinna znaleźć się na stałe w świadomości mieszkańców oraz badaczy, poświęcających uwagę zagadnieniom gospodarczym i przemysłowym. Niniejszy tekst nie jest rzecz jasna próbą przedstawienia pełnej biografii bohatera, co równocześnie pozostawia swobodną możliwość do kontynuowania prac nad życiem i działalnością samego Henryka Schobera, jak jego bliskich. Mam nadzieję, że i ten postulat badawczy uda mi się w przyszłości zrealizować.

1. Rodzina i, być może, krewni Henryka Schobera

Postać Henryka Filipa Schobera pojawia się w źródłach polskiej proveniencji 9 lutego 1740 r., tj. w chwili, gdy ten piastował już funkcję zarządcy kuźnic samsonowskich i suchedniowskich należących

¹ M. Janakowski, *Kuźnice nad Kamionką i Żarnówką. Suchedniowski akcent w rozwoju Staropolskiego Zagłębia Przemysłowego*, „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2, 2017, s. 11-29.

wówczas do biskupów krakowskich². Informacje na temat tej części jego życiorysu, która poprzedzała przybycie do Małopolski, jego rodzinnych koneksji oraz edukacji, czy też przebiegu kariery, stanowią do dziś zagadkę dla badaczy. Kilka faktów na jego temat zaprezentował Jerzy Szczepański, kompilując dotychczasowe ustalenia³. Dotychczas historycy widzieli w nim Saksończyka, jednego z wielu, którzy przybywali na tereny Rzeczypospolitej w następstwie objęcia tronu przez saską dynastię Wettynów. Hieronim Łabęcki wiązał rządcę kuźnic suchedniowskich z Janem Gotfrydem Schoberem, radcą górniczym i geometrą kopalnianym, który podjąwszy pracę w małopolskich żupach w 1744 r. wraz z grupą polskich i niemieckich specjalistów pod kierownictwem Johanna Gottfrieda Borlacha sporządził szczegółowe pomiary oraz mapę miasta i kopalni Wieliczki. Badaczowi nie udało się jednakowoż ustalić powiązań rodzinnych między obiema postaciami⁴. Problem z precyzyjną identyfikacją kolejnych przedstawicieli rodziny Schoberów wiąże się także z faktem, iż w podobnych latach na terenie Wieliczki aktywnie działał inżynier kopalni soli Chrystian Gottlieb Schober, który to zasłynął z głośnej rozprawy poświęconej geologii polskich złóż soli⁵. Innego prawdopodobnego przedstawiciela tego rodu znajdujemy na Pogórzu Kaczawskim w rejonie Kondratowa. Dobra te w 1751 r. nabył radca dworu z Berlina, również Schober, który to uruchomił w swoim majątku kopalnię miedzi, funkcjonującą tam do 1759 r.⁶ Materiały, którymi dysponuję, nie pozwalają udowodnić pokrewieństwa między powyższymi Schoberami, jednakowoż ich pojawienie się w Polsce w podobnym czasie oraz tożsamy przedmiot zainteresowań nasuwa pewne hipotezy, których udowodnienie stanowi kolejny otwarty problem badawczy.

Potwierdzone informacje na temat Henryka Schobera posiadamy dopiero od chwili jego pojawienia się w Małopolsce. Był to wówczas

² Archiwum Diecezjalne w Kielcach, Dekanat Bodzentyn, Parafia Wzdół (dalej: ADK, P. Wzdół), sygn. 3 (965), s. 9.

³ J. Szczepański, *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX w. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*, Kielce 1997, s. 32, 195.

⁴ H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, Warszawa 1841, s. 172, 188.

⁵ I. Z. Siemion, *Obserwacje i doświadczenia naukowe Chrystiana Gottlieba Schobera*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 36, 1991, s. 159-174.

⁶ K. Maciejak, A. Kowalski, M. Maciejak, *Górnictwo miedzi w rejonie Kondratowa (Pogórze Kaczawskie)*, „Hereditas Minariorum” 4, 2017, s. 67-69.

najpewniej dojrzały mężczyzna w wieku ok. 30-35 lat, przybyły do Rzeczypospolitej wraz z rodziną – żoną Zuzanną (urodzoną ok. 1713 r.) oraz dziećmi: Joanną, Michałem, Józefą oraz Wiktoria⁷. Niebawem po objęciu przez Henryka urzędu w dobrach biskupich rodzina Schoberów powiększyła się o kolejną córkę, Karolinę, która to dnia 9 lutego 1740 r. przyjęła chrzest z rąk wikariusza kościoła parafialnego we Wzdole Andrzeja Wojtalewicza. Rodzicami chrzestnymi zostali mieszkający we Wzdole Walenty Charabień oraz Maria Giborowa⁸. Czas spędzony u podnóża Gór Świętokrzyskich był dla Schoberów zapewne szczęśliwym, a ich życie rodzinne kwitło, gdyż dotychczasowa gromadka potomków powiększała się o kolejne pociechy. Tak 25 lutego 1745 r. proboszcz we Wzdole Wojciech Domański, kanonik kurzelowski, ochrzcił syna Henryka i Zuzanny, Franciszka, 21 lipca 1747 r. sakrament ten z rąk wikariusza wzdolskiego przyjęła Marianna Magdalena, 21 października 1748 r. Michał Kancjusz. Dnia 16 października 1751 r. proboszcz Domański ochrzcił natomiast Marcina, a 17 kwietnia 1754 r. Feliksa Wojciecha⁹.

Można sądzić, iż dzieci suchedniowskiego zarządcy pozostawały w dobrym zdrowiu. Zachowane księgi zmarłych parafii wzdolskiej z lat 1748–1781 informują badacza jedynie o śmierci siedemnastoletniej Józefy Szoberówny, pochowanej 13 kwietnia 1753 r. pod ołtarzem wielkim kościoła parafialnego¹⁰. Dojrzałego wieku doczekali z pewnością Joanna, Michał oraz Karolina, występujący wielokrotnie jako rodzice chrzestni, także swego młodszego rodzeństwa. Dostojnego wieku, około sześćdziesięciu lat, doczekała Zuzanna Szoberowa, pochowana na cmentarzu w Łącznej 9 czerwca 1773 r.¹¹

2. Od zarządcy kuźnic do ekonoma klucza suchedniowskiego

Nie ulega wątpliwości, iż pojawienie się Henryka Schobera w dobrach biskupów krakowskich należy wiązać z chęcią rozwoju tamtej-

⁷ ADK, P. Wzdół, sygn. 3 (965), s. 37; *ibid.*, sygn. 4 (966), s. 6, 11, 35.

⁸ *Ibid.*, s. 9.

⁹ ADK, P. Wzdół, sygn. 3 (965), s. 41, 58; *ibid.*, sygn. 4 (966), s. 6, 20, 48.

¹⁰ *Ibid.*, sygn. 21 (972), s. 17.

¹¹ *Ibid.*, sygn. 22 (973), s. 6.

szego przemysłu górniczo-hutniczego. Brak szczegółowych źródeł nie pozwala na przedstawienie obrazu kuźnic suchedniowskich w przeddzień pojawienia się w tym regionie bohatera niniejszej rozprawy. Można jednak sądzić, iż biskup krakowski, kardynał Jan Aleksander Lipski potrzebował sprawnego zarządcy, który wydzwignie tamtejsze zakłady do poziomu odpowiadającego nowoczesnej technologii, a także sprostą ekonomicznym oczekiwaniom krakowskiego ordynariusza. Początkowo Schoberowi powierzono zarząd nad kuźnicami znajdującymi się zarówno w kluczu samsonowskim i bodzentyńskim, określanymi niekiedy jako „suchedniowskie”. Świadczy o tym tytuł, jakim określano go w latach 1740–1745, tj. *Director Ferricudinarum Samsonow et Suchiniów*¹². Nowy zarządca swoje obowiązki sprawował rzetelnie, łącząc funkcję ekonoma oraz „dyrektora kuźnic”. Jak słusznie wskazywał Witold Kula, wyodrębnienie zakładów metalowych od koegzystujących z nimi majątków leśnych lub ziemskich, byłoby w omawianym okresie niemal irracjonalne. Zasoby drewna, elementu koniecznego dla pracy kuźnic, fryszerok, hut itd., nie mogły wszak podlegać zupełnie innemu zarządku, szczególnie w sytuacji kształtowania się scentralizowanych ośrodków górniczo-hutniczych¹³.

W tym też kontekście wydaje się, iż przybycie zewnętrznego specjalisty miało przyspieszyć proces konsolidacji samodzielnych ośrodków (Suchedniów, Ogonów, Jędrów, Baranów, Berezów, Ostojów, Parszów, Majków, Michałów, Andryszów, Kuźniczka)¹⁴, celem utworzenia nowoczesnych, centralnie zarządzanych i współistniejących zakładów, których swoistym centrum stał się wielki piec pobudowany w Suchedniowie. Dokładnej daty wystawienia tegoż obiektu badacze nie byli w stanie dotąd sprecyzować. Pewne przesłanki pozwalają jednak stwierdzić, iż miało to miejsce przed 1720 r.¹⁵

Była to trzecia tego typu inwestycja, niewątpliwie nowocześniejsza niż dotychczasowe wielkie piece w Bobrzy oraz Samsonowie. Większe wydaje się także jego znaczenie, gdyż w kluczu bodzentyńskim oraz

¹² Ibid., sygn. 3 (965), s. 13, 16, 18.

¹³ W. Kula, *Zakłady żelazne biskupów krakowskich pod Kielcami w r. 1746*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 3, 1955, s. 4–7.

¹⁴ M. Janakowski, *Kuźnice*, s. 21.

¹⁵ Biblioteka Czartoryskich, rękopis nr 1060, s. 663.

jego okolicach funkcjonowało zdecydowanie więcej kuźnic oraz fryszerek, mogących stanowić swoiste zaplecze dla centralnego ośrodka wielkopieczowego. Poza zdecydowaną poprawą wydajności w wytopie surówki, budowa ta wymusiła zmiany w zarządzaniu okolicznymi kuźnicami, także w wymiarze personalnym, oraz szereg inwestycji. Potrzebowano wszak nowych specjalistów, m.in. pisarza piecowego, hutmana oraz pomniejszych kuźników do obsługi pozostałych obiektów¹⁶. Na czele tej grupy oficjalistów stanął, nie później niż w 1740 r., Henryk Schober. Jego działalność na nowym urzędzie odznaczała się, jak mierniam, rzetelnością i systematycznością, czego dowodem pozostają coroczne rachunki oraz raporty kuźnic suchedniowskich i samsonowskich¹⁷. Wydaje się, że to z jego inicjatywy podjęto ważne przedsięwzięcie, jakim było wybudowanie kolejnego zakładu wielkopieczowego, tym razem w Parszowie. Pierwsze wzmianki o tej inwestycji pochodzą z 1742 r., kiedy to sporządzono *summaryusz całoroczney Percepty z Kuznic Samsonowskich, Suchniowskich damptis expensis Fundi na Piec wielki Parszowski, na promocję Kuźniczego Gospodarstwa [i] Salaria Oficjalistom*¹⁸. Według Józefa Osińskiego budowę zakończono jeszcze za „rządów” Schobera w roku 1748, co jednoznacznie wskazuje na sprawczość i umiejętności organizacyjne zarządcy i jego współpracowników¹⁹.

Efektywne działania Henryka Filipa spotkały się niewątpliwie z aprobatą krakowskiego ordynariusza. Było to o tyle ważne, że obok osobistej kariery musiał on zapewnić bliskim odpowiedni poziom egzystencji w nowym miejscu. Niewiele niestety wiemy o infrastrukturze samego Suchedniowa oraz okolic, gdyż zachowane źródła nie przechowały tak szczegółowych informacji. Wiadomo natomiast, iż dla oficjalistów kuźniczych, a przede wszystkim dla zarządcy-ekonoma, wzniesione zostały budynki mieszkalne wraz z koniecznym zapleczem gospodarczym. Nie wszystkie przetrwały zapewne do czasów, gdy przeprowadzano szczegółowe lustracje, niemniej pewne informacje

¹⁶ K. Zemela, *Okres staropolski (XVI–XVIII)*, [w:] *Suchedniów. Monografia historyczna miasta i gminy*, red. M. Medyński, K. Zemela, Suchedniów 2019, s. 76–79.

¹⁷ Biblioteka Czartoryskich, rękopis nr 1060, s. 659–664, 667–671.

¹⁸ *Ibid.*, s. 663.

¹⁹ J. Osiński, *Opisanie polskich żelaza fabryk*, Warszawa 1782, s. 45.

na ich temat zachowały się w znanych badaczom dokumentach. W 1783 r., za czasów biskupa Kajetana Sołtyka, postanowiono wystawić nową siedzibę dla ekonoma suchedniowskiego. Na potrzeby niższych urzędników została przekazana tzw. „stara ekonomia”, jak sądzę, pamiętająca czasy Schoberów. Ta właśnie w latach 1788–1789 przedstawiała się następująco: „Ekonomia Stara [...] Wchodząc do tej, ganek na 4. słupach, a w sieni po prawej ręce stancja pisarska w środku ściany po prawej ręce gliną wyrzucane na kozniku wierzchem wapnem wytynkowane. Prosto ode drzwi izdebnych drzwi drugie do komory w której schowanie na żelaza revenditionis ex opposito tych drzwi 3 do ścianki przy których spiżarnia z pierwszej izby pisarskiej na boku drzwi do alkierza przy którym przybudowana izdebeczka mała na drugiej stronie izba czeladna z komorą. W tym całym budynku podłogi i powały z tarcic okien wszystkich w ołów oprawnych 7. w drewno 4. prętów w nich żelaznych 31. drzwi wszystkich na zawiasach hakach 14 zamków 5. piec w pisarskiej stancji kaflowy komin takąż robotą w którym od spodu blach lanych 3. w górze kowana z korbą jedna w izbie czeladnej. Piec kamienny komin ordynaryjna robota w którym na dole blacha lana jedna w górze kowana z korbą jedną dymy wyprowadzone jednym kominem nad dach a przed oknami tego budynku stare złe stoją sztachety ten cały budynek przez dawność swoją cały i z dachem zły do reperacji nie zdatny za tym budynkiem jest piwniczka wymurowana zasklepiona cała. Do niej drzwi na zawiasach hakach z Wrzeczadzami 2. i skoblami. W szczycie tego budynku komora na żelazo i stajen trzy pod jednym dachem do komory drzwi fassowane nowe z zamkiem francuskim okno jedno z szybami w drewno oprawnymi w którym prętów żelaznych 3. do stajen drzwi stoczyste z tarcic dach i cały budynek dobry dalej stajnia z wozownią nowo wybudowana pisarza komornego a naprzeciwko tej stajnia ekonomiczna z wozownią y dwoma pobocznymi komórkami dach i ściany dobre podmurowane”²⁰. Pominąwszy poziom dewaluacji obiektu, wynikający z około czterech dekad użytkowania, opis ten oddaje pewien obraz przestrzeni mieszkalnej i gospodarczej, przeznaczonej dla kadry urzędniczej.

²⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: AGAD, ASK), dział XLVI, sygn. 64, s. 2-3; ostatnio wyd. A. Pajdo, *Lustracja klucza suchedniowskiego z 1789 roku*, „Zeszyty Suchedniowskie. Historia” 2, 2017, s. 107-108.

Dnia 28 stycznia 1743 r. na mocy przywileju biskupa krakowskiego, kardynała Jana Aleksandra Lipskiego, Schoberowie uzyskali prawo dzierżawy wójtostwa we wsi Łączna, które to przyczyniło się do istotnej zmiany w życiu rodziny²¹. Obok dodatkowego źródła dochodów, zyskali oni nowe miejsce zamieszkania w postaci dworu wójtowskiego oraz przypisanych doń zabudowań gospodarczych, co stanowiło łącznie niewielki majątek o charakterze folwarku. Współczesny Schoberom opis dworu w Łącznej prawdopodobnie nie zachował się w materiale źródłowym, informacje na temat tego obiektu pochodzą dopiero z lat 90. XVIII stulecia, a mówią one o dworze „do którego wjazd od północy, wrota bardzo spróchniałe, słupy w tych obalają się. Dalej na południe jest po lewej ręce [w] parkanie przęseł 9, z których niektóre poobalane, inne z gruntu spróchniałe. Przy końcu tego parkanu jest chlew na trzodę całą – spróchniały, obala się. Przy tym była izba czeladna z komorą gdzie przez przypadkowy ogień komora do cała zgorzała a izba spalona została, w której drzewo spróchniałe pochylone obala się, tylko drzwi w sieni wspólotwierające się, te całe z zawiasami, hakami, antabką i klamką żelaznymi. Przy tej przybudowane wciąż obora i stajenka pod jednym dachem gontowym nowo od terażniejszego donatariusza pokrytym. Do obory drzwi jedne z podwórza nadrujnowane z zawiasami, skoblem i wrzeciędzem. Drugie drzwi na zawiasach, hakach i haczykach. Do stajenki drzwi z podwórza wpólotwierające się zrujnowane, odrzwia podpruchniałe z zawiasami, skoblem i wrzeciędzem żelaznymi [...] jest szopa na wozy [...] pochylona obala się. Od tej szopy obracając się na zachód jest płot [...] z żerdzi, przy tym wrota [...] czyli wyjazd”. Przy dworze znajdował się ponadto spichlerzyk, niewielki browar, studnia, młyn, kowalicha oraz dodatkowy budynek mieszkalny²².

Objąwszy gospodarstwo w Łącznej Schoberowie na stałe przenieśli się do nowego majątku, o czym świadczą choćby zapisy w księgach parafialnych, gdzie przy ich nazwisku zwrot *de Łączna* pojawia się systematycznie od początku 1744 r.²³ Nie można wykluczyć, iż biskup zadowolony z pracy swego zarządcy podjął tym samym próby trwałego usytuowania Henryka Filipa wraz z rodziną w swoich dobrach.

²¹ AGAD, ASK, dział XLVI, sygn. 78, s. 59-62.

²² Ibid., s. 60-62.

²³ ADK, P. Wzdół, sygn. 3 (965), s. 35, 37, 58, 62.

Kolejnym dowodem wzrostu znaczenia Schobera mógłby być nadany mu nowy tytuł, *Director Ferricudinae cardinalis episcopis crakowiensis*²⁴. Jednakowoż w moim przekonaniu nie należy przypisywać tego typu nomenklaturze nadmiernego znaczenia. Aktywność dyrektora kuźnic biskupich wyraźnie koncentrowała się bowiem na konkretnej części tych dóbr, mianowicie zakładach suchedniowskich. Na przełomie lat 1745/1746 doszło do rozdzielenia w zarządzaniu kuźnicami suchedniowskimi oraz samsonowskimi, te ostatnie wraz z funkcją ekonoma przejął niejaki Michalski – dyspozytor kuźnic samsonowskich. Można przypuszczać, iż podział ten pozwolił każdemu z zarządców skoncentrować się na rozwoju powierzonych im części przemysłowych kluczy bodzentyńskiego oraz bobrzańsko-samsonowskiego, które w roku 1746 prezentowały się całkiem pokaźnie. Wedle ustaleń Witolda Kuli funkcjonowały tam wówczas 3 wielkie piece oraz 19 fryszerek, a także majdan potażowy²⁵.

Dla Henryka Schobera równie ważna co zmiany organizacyjne była niewątpliwie zmiana na stolcu biskupim w Krakowie, gdzie po śmierci Jana Aleksandra Lipskiego w lutym 1746 r., rządy objął dotychczasowy biskup chełmiński, Andrzej Stanisław Załuski. Następca kardynała zasiadł na stolcu katedry wawelskiej dopiero w lipcu tego roku, w związku z czym przez pięć miesięcy zarząd nad majątkami ziemskimi oraz przemysłowymi pozostawał w rękach kapituły krakowskiej. Był to dla Schobera trudny okres mocowania się z kościelnymi oficjalistami, którzy nie chcieli brać na siebie obowiązków inwestowania w rozwój i modernizację zakładów, oczekując jednocześnie wysokich zysków przy możliwie najniższych kosztach. W praktyce wstrzymywało to prace, w tym remonty podjęte przez zarządców jeszcze za życia kardynała Lipskiego. Ograniczano się do minimalnych napraw, jeśli te były już mocno zaawansowane, czego przykładem była kuźnica w Baranowie, gdzie „ad interim reparacji dać pokój... tylko drzewa na nią przysposobione konserwować, gdyż i tak może się w niej dalsza robota kontynuować”²⁶. Szczęśliwie dla Henryka Schobera kolejny biskup krakowski okazał się kontynuatorem myśli kardynała Lipskiego,

²⁴ Ibid., s. 41.

²⁵ W. Kula, *Zakłady*, s. 8.

²⁶ Cytat za: *ibid.*, s. 7.

także w odniesieniu do wizji gospodarczej. Czasy Andrzeja Stanisława Załuskiego w regionie świętokrzyskim były niewątpliwie okresem prosperity, przypadającym jednocześnie na czas stabilizacji politycznej w Rzeczypospolitej. Ordynariusz krakowski, jak mierniam, docenił zasługi dyrektora kuźnic, powierzając mu nowe zadanie, objęcie zarządu nad nowopowstałym kluczem suchedniowskim, tj. wyodrębnioną „przemysłową” częścią klucza bodzentyńskiego²⁷.

Pierwszy raz jako zarządca klucza suchedniowskiego Schober pojawił się w źródłach 21 października 1748 r. przy okazji uroczystości chrztu jego syna Michała Kancjusza²⁸. W wyniku podziału do nowego „organizmu administracyjnego” włączono Suchedniów, Stokowiec, Baranów, Konstantynów, Berezów, Ogonów, Michniów, Parszów, Mostki, Ostojów, Grabków, Gorczycę, Jędrów oraz Błoto²⁹. Wedle inwentarzy z 1746 r. zaludnienie tego obszaru, rozumiane jako „osiadłość rzemieślników”, szacowano na 56 gospodarstw. Dla porównania, cztery dekady później klucz suchedniowski składał się z 489 gospodarstw, zamieszkałych przez ok. 1675 osób³⁰. Mając świadomość, iż aktywność Henryka Schobera na tym obszarze trwała mniej więcej do lat 60. XVIII w., jego wyraźny wkład w rozwój Suchedniowa i okolic nie powinien budzić wątpliwości. Podobnego zdania byli Mieczysław Radwan oraz Jerzy Szczepański, upatrujący w niemieckim specjalście-hutniku, budowniczym wielkich pieców, inspiratora wzrostu znaczenia Suchedniowa i jego awansu jako ośrodka przemysłowego³¹.

Wraz z wystawieniem nowego wielkiego pieca w Parszowie i modernizacją części kuźnic, zwiększono także dochody, zarówno kuźnic suchedniowskich, jak i samsonowskich. W 1749 r. „całoroczna percepta pieniędzy z kuźnic samsonowskich, suchyniowskich i browarnych z rachunków kwartałowych pisarskich demptis expensis fundi wylikwidowany summy 112306 złp”. Rok później suma ta wynosiła już 128858 złp i był to, jak można sądzić, wyjątkowo dobry okres

²⁷ M. Janakowski, *Kuźnice*, s. 20-22.

²⁸ ADK, P. Wzdół, sygn. 4 (966), s. 6.

²⁹ M. Janakowski, *Obraz klucza suchedniowskiego w świetle inwentarza i lustracji z lat 1788-1790*, „Z Dziejów Regionu i Miasta. Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Skarżysku-Kamiennym” 8, 2017, s. 49-50.

³⁰ K. Zemela, *Okres staropolski*, s. 49-50.

³¹ J. Szczepański, *Modernizacja*, s. 32, 195.

dla przemysłu biskupów krakowskich. Dochody w kolejnych latach oscylowały od 111221 złp do 146417 złp³². Dochodowość zakładów dała zapewne pretekst do kolejnej inwestycji, którą w imieniu biskupa krakowskiego przedsięwziął Henryk Schober. Wybudowany w latach 20. XVIII w. wielki piec suchedniowski, już w 1746 r. określany był jako znacznie wysłużony, a zatem mniej nowoczesny i nie dość wydajny. W tym samym roku zapadła prawdopodobnie decyzja o pobudowaniu kolejnego, trzeciego już w kluczu suchedniowskim, wielkiego pieca, tym razem w Mostkach pod Parszowem³³. Realizacja zadania nie była prosta, wymagała wszak znacznych nakładów, na które długo nie chciano się zdecydować. Finalnie nowy zakład powstał dopiero w 1759 r., za czasów następcy biskupa Załuskiego, Kajetana Sołtyka. Jego budowę zasilili natomiast sprzęty i materiały pozyskane z rozbiórki pieca suchedniowskiego³⁴.

Wielki piec w Mostkach to prawdopodobnie ostatnia inwestycja przeprowadzona przez Henryka Schobera w dobrach biskupów krakowskich. Przeanalizowane dotąd materiały źródłowe wskazują, iż jego aktywność w regionie zanikła na przełomie lat 50. i 60. XVIII w. Ostatni raz w księgach metrykalnych Schober pojawił się przy okazji chrztu Walentego, potomka Józefa i Reginy Cisków, na której to uroczystości pełnił funkcję ojca chrzestnego³⁵. Można przypuszczać, iż objąwszy po Andrzeju Stanisławie Załuskim katedrę krakowską, Kajetan Ignacy Sołtyk miał inne plany wobec zarządcy tej części biskupiego majątku, lub, co równie prawdopodobne, Schober zrealizował swoje zadania wobec mocodawców i postanowił kontynuować swoją pracę poza dobrami biskupów krakowskich. Pewne tropy sugerują bowiem, iż związał się on z podskarbin litewskim Antonim Tyzenhausem lub podejmował pracę bezpośrednio na zlecenia króla Stanisława Poniatowskiego. Niebawem nastąpiła jednak zmiana na stanowisku ekonoma klucza suchedniowskiego, z którym to tytułem 12 lutego 1765 r. występował już Jan Wędrychowski³⁶. Jego dalsza działalność

³² Biblioteka Czartoryskich, rękopis nr 1060, s. 661-662.

³³ Ibid., s. 667.

³⁴ J. Osiński, *Opisanie*, s. 45; K. Zemela, *Okres staropolski*, s. 68.

³⁵ ADK, P. Wzdół, sygn. 4 (966), s. 99.

³⁶ Ibid., s. 136.

pozostaje otwartym polem badawczym, które, mam nadzieję, uda się w przyszłości odpowiednio zagospodarować.

3. Relacje z lokalną społecznością

Rodzina Henryka Schobera, pomimo, iż nie związana wcześniej z regionem, szybko zyskała sympatię i szacunek lokalnej społeczności. Na fakt ten zwracał już uwagę Krzysztof Zemela, współautor monumentalnej pracy poświęconej dziejom Suchedniowa. Badacz ten wskazał, iż Schober był dość popularny wśród miejscowej ludności, wielokrotnie był ojcem chrzestnym dzieci chrzczonych w kościele parafialnym we Wzdole³⁷. To słuszne spostrzeżenie wypada w tym miejscu nieco rozwinąć, szczególnie że stan zachowanych źródeł daje takową możliwość. W latach 1740–1758 Henryk Schober aż dziesięciokrotnie trzymał do chrztu potomków mieszkańców parafii wzdolskiej. Częściej, bo trzynastokrotnie, takowej przysługi udzielała mieszkańcom jego małżonka Zuzanna, a kiedy odpowiedni wiek osiągnęły młode Schoberówny, Józefa, Karolina, Małgorzata oraz Joanna, i te proszono o opiekę nad nowo narodzonymi. Szczególnie aktywna w tej kwestii była ostatnia z panien, która dziewięciokrotnie stawiała przed ołtarzem jako matka chrzestna. Podobną rolę zdarzało się pełnić również synowi Henryka – Michałowi.

Jak można przypuszczać, udział Schoberów w sakramencie chrztu nie oznaczał zawsze przyjacielskich relacji z rodziną dziecka, wynikał raczej z szacunku, jaki społeczność parafialna okazywała przedstawicielom lokalnej elity. Pośród chrześniaków znajdujemy wszak potomków pracowników hut, kuźnic czy fryszerok, jak Jana Gangizera górnik przy wielkim piecu suchedniowskim, Pietraszków z kuźnicy baranowskiej, Skomorowskich z kuźnicy grabkowskiej czy Gilów z Ostojowa. Równie interesującym zjawiskiem jest rzecz jasna obserwowanie relacji, jakie Schoberowie nawiązywali ze szlachetnie urodzonymi mieszkańcami, tworzącymi niewątpliwie naturalną lokalną elitę społeczną. Szczegółowa analiza takowych powiązań dla całej parafii wzdolskiej, lub szerzej dla kilku okręgów parafialnych, pozwoliłaby na przeprowadzenie interesującego studium. Odnośnie do rodziny Schoberów, nawiązali oni serdeczne relacje z domem Boguckich,

³⁷ K. Zemela, *Okres staropolski*, s. 67.

którego to przedstawicielem był Antoni, proboszcz wzdolski. Przez lata Schoberowie utrzymywali także związki z rodziną Nitkowskich z Siekierna, których dzieci trzymała do chrztu w roku 1744 Zuzanna. Dwa lata później obie rodziny występują jako chrzestni syna Andrzeja i Hanny Tuśnio, także z Siekierna. Podobna sytuacja miała miejsce w roku 1753, tym razem sakramentu udzielano Józefowi Franciszkowi Różyckiemu, synowi Katarzyny i Adama, administratora we Wzdole³⁸.

Jak w każdej społeczności, rzeczywistość nie zawsze była idyllą. Także w otoczeniu Henryka Schobera dochodziło do zatargów i procesów, których okoliczności wskazują na styl zarządzania majątkami biskupów „twardą ręką”. W roku 1749 między dyrektorem a majstrem Frychnerem doszło do poważnej kłótni, w następstwie której majster oczerniał publicznie swego przełożonego i obrzucał tegoż nie mającymi podstaw kalumniami. Komisarze powołani do rozstrzygnięcia sporu uznali słuszność skarg Schobera, winnemu zaś Frychnerowi nakazali publiczne przeprosiny, a także aby „zasiadł więzienie w Suchyniowie na niedziel dwie” oraz nałożyli nań obowiązek przekazania na rzecz kościoła 30 funtów wosku³⁹. Innym razem Schober zaangażował się w proces z niejakim urodzonym Sztabem, który miał nawet odgrażać się zarządcy suchedniowskiemu, że „spali ImP Szobra”. Sprawa trafiła przed sąd biskupi do Kielc, tam między stronami doszło do porozumienia i dyrektor kuźnic odstąpił od ścigania oponenta⁴⁰.

Powyższe wypadki nie mogą rzecz jasna przesądzić o negatywnym obrazie relacji Schoberów z lokalną społecznością. Pochodząca z Niemiec rodzina zaskarbiła sobie ewidentnie sympatię mieszkańców, stając się częścią, a właściwie elitą Suchedniowa i jego okolic. Na trwałe wpisali się w dzieje regionu, a w przypadku Zuzanny i Józefy, pochowanych we Wzdole i Łącznej, powinni trwać na kartach historii oraz pamięci spadkobierców bogatego dziedzictwa ziemi suchedniowskiej.

³⁸ ADK, P. Wzdół, sygn. 3 (965), 4 (966), *passim*.

³⁹ Biblioteka Czartoryskich, rękopis nr 1060, s. 667.

⁴⁰ *Ibid.*, s. 663.

Tajemnica listu Stefana Żeromskiego i inne zagadki w genealogii Gajzlerów

Taka zagadka

Taka zagadka to czas zabiera,
Zapomnieć świata nietrudno.
A niezgadnięta duszę uwiera,
Przy innej pracy jest nudno.

Usiedzieć chciałbym, ale nie mogę.
Tak mnie szalenie pochłania!
Przebieram zaraz z nogi na nogę,
By podjąć nowe starania.

Kiedys olśnienie wreszcie mnie najdzie.
Może by teraz poczekać?
Niby przypadkiem pomyśl się znajdzie,
Dlatego można pozwlekać.

Lecz się nie poddam – O nie! Przenigdy!
Wciąż mam nadzieję i wiarę.
Skronie wezbrane krwią nie wystygły,
Toteż odpocznę dni parę.

A tu znienacka... Ta niebanalna!
– owoc wydany przez męstwo –
Ta przeoczona. Jedna. Genialna!
Myśl się pojawia – Zwycięstwo!

Michał Kazimierz Gajzler

Przodkowie ze Studzienca

Dzięki licznym towarzystwom genealogicznym skanującym księgi z metrykami parafia po parafii, archiwum po archiwum i dzięki mrówczej pracy indeksujących w Genetece, badania genealogiczne odmieniły swoje oblicze. Prowadzenie ich 20 lat temu – a nawet 10 lat temu – to coś zupełnie innego niż teraz. Genealogia była wówczas znacznie trudniejsza i kosztowniejsza, wymagała licznych podróży, a satysfakcjonujące efekty przychodziły po bardzo długim czasie. Natomiast dziś, przy odrobinie szczęścia, nawet laik może ustalić pochodzenie swoich przodków do początku XIX wieku w zaledwie jeden wieczór, siedząc przed komputerem w domu. Niech tylko zasięgnie podstawowych informacji o swoich dziadkach i pradziadkach. Sam miałem takie powodzenie opracowując genealogię Gajzlerów¹.

Szybko ustaliłem przodków z początku XIX w., Jana Gajzlera (~1784–1841) i Józefę z Kuzdaków (1795–1854). Pobrali się 13 września 1813 r. w miejscowości Studzieniec w parafii Fałków². Frapujące jest to, że w księdze za rok 1813 w ogóle nie zapisano treści aktu małżeństwa. Ślub odnotowano w *Liber Copulatorum*, gdzie w formie tabelarycznej są zapisane tylko podstawowe dane o zawierających związek. Dlatego nie wiadomo gdzie i kiedy urodził się Jan Gajzler, ani kim byli jego rodzice. O jego żonie wiadomo więcej, bo urodziła się w Studziencu. Była córką Stanisława Kuzdaka (~1761–1811) i Katarzyny ze Skibińskich (?–1824). Natomiast poszukiwania informacji o przodkach noszących moje nazwisko, zakończyły się na Janie.

Prowadząc badania genealogiczne, przeglądając zdigitalizowaną prasę z XIX i XX w. w bibliotekach cyfrowych oraz inne ogólnodostępne zasoby Internetu, dowiedziałem się o dwóch Gajzlerach, o których do dziś pielęgnowana jest pamięć w regionach, w których działali. Jednym z nich był poeta Jan Gajzler (1891–1940) urodzony i zmarły w Suchedniowie. Do głównych tematów jego twórczości należy zachwyt nad świętokrzyską przyrodą i miłość do żony. W Suchedniowie co

¹ Istnieją rozmaite oboczności nazwiska Gajzler występujące w dawnych dokumentach, np. Geisler, Geissler, Gaysler, Gayzler, Gajzdler. Konsekwentnie będę używał współczesnej formy Gajzler.

² Fałków znajduje się na terenie powiatu koneckiego w woj. świętokrzyskim, blisko granicy z woj. łódzkim.

roku organizowany jest młodzieżowy konkurs recytacji poezji im. Jana Gajzlera. Jego nazwiskiem nazwano też jedną z ulic. Drugą interesującą postacią był inż. Czesław Gajzler (1884–1955). Na początku poszukiwań wiedziałem o nim tylko tyle, że był łowickim starostą. Jestem związany rodzinnie z Łowiczem, toteż trafiłem na jego nazwisko przeglądając przedwojenną gazetę „Łowiczanin”. Inż. Czesław Gajzler zainicjował wydawanie „Gazety Samorządowej” oraz był współinicjatorem Towarzystwa „Księżackie Ognisko Kultury, Sztuki i Przemysłu Ludowego”. Na stanowisku starosty łowickiego pracował przez ok. dwa lata (1927–1928). Do dziś jest pamiętany przede wszystkim przez regionalistów wrocławskich, bo był prezydentem Wrocławka (1924–1926), a później starostą wrocławskim (1928–1931)³.

Byłem ciekawy czy jestem spokrewniony z tymi Gajzlerami i postanowiłem to sprawdzić. Poszukiwanie danych o przodkach poety Jana Gajzlera przebiegało dość łatwo. Kolejno ustalane miejscowości związane z jego starszymi braćmi, ojcem, dziadkiem i pradziadkiem, oddalały się od Suchedniowa i zbliżały do Studzieńca k. Fałkowa. Starsi bracia poety, Feliks Jan i Edmund, urodzili się w Mroczkowie, ojciec, Bronisław Ludwik, w miejscowości Ruda w parafii Lipa. Dziadek, felczer Antoni Gajzler, we wsi parafialnej Lipa⁴. Pradziadkowie poety to Ludwik Gajzler (~1782–1829) i Apolonia z Baranów I v. Gajzler II v. Jurek (1798–1882). Pobrali się 23 stycznia 1815 r. w miejscowości Ucisko w parafii Lipa. Ludwik Gajzler zawierając ślub był wdowcem. Nic nie wiadomo o jego pierwszej żonie ani o dzieciach z pierwszego małżeństwa. Akt ślubu, spisany po łacinie, nie zawiera żadnych bliższych szczegółów o małżonkach, ani o ich rodzicach, ani o miejscach urodzenia. Z Apolonią mieli siedmioro dzieci. Według zapisu o zgonie Ludwika Gajzlera, był on szynkarzem.

Miejscowość Lipa leży bardzo blisko Studzieńca k. Fałkowa. Czy mój przodek w prostej linii, Jan Gajzler i pradziadek poety, Ludwik

³ M. Gruszczyńska, *Gajzler Czesław*, [w:] *Wrocławski słownik biograficzny*, red. S. Kunikowski, t. 2, Wrocław 2005, s. 50–52. Składam uprzejme podziękowanie za ciekawe informacje o inż. Czesławie Gajzlerze pani Jolancie Sudomir oraz panu Robertowi Feterowi, moderatorowi grupy na Facebooku „Wrocław jak pamiętamy”.

⁴ Wg M. Adamczyka, Antoni Gajzler w 1841 r. został odnotowany jako cyrulik w Cieklińsku, natomiast w latach 1850–1862 jako felczer medycyny w Rudzie Malenieckiej. Zob. M. Adamczyk, *Lipa i Ruda Maleniecka*, Końskie 2019, s. 84, 159.

Gajzler, byli spokrewnieni? Może byli braćmi? Wobec braku informacji o ich rodzicach, nie sposób tego rozstrzygnąć. Nieznane są akty urodzenia Ludwika i Jana, a zapisy o ślubach są ubogie w dane. Istnieją natomiast przesłanki co do tego, że się znali i mogły łączyć ich więzi pokrewieństwa. Najstarsza znana wzmianka⁵ o Ludwiku Gajzlerze pochodzi z 1811 r. z aktu urodzenia Tomasza Kuzdaka (syna Bernarda i Marianny z Kęsickich, a bratanka Józefy, żony Jana Gajzlera), gdzie Ludwik Gajzler jest wymieniony jako świadek i *majster kunsztu kurzackiego*⁶ na *Studzieńcu zamieszkały*. Ponadto, Ludwik Gajzler jest wymieniony jako świadek w dwóch metrykach urodzenia dzieci Jana: w 1820 r. jako kurzacz z Lipy oraz w 1827 r. jako propinator⁷ w Lipie zamieszkały. Natomiast matką chrzestną córki Ludwika Gajzlera, Marianny, urodzonej w 1820 r., była Józefa Gajzlerowa. Prawdopodobnie to Józefa z Kuzdaków, czyli żona Jana. Dane o dzieciach obu małżeństw Gajzlerów przedstawiają tabele nr 1 i 2, gdzie zakreśliłem szarym kolorem te lata, w których pojawiają się przesłanki co do znajomości między obiema rodzinami Gajzlerów. Należy też zwrócić uwagę na to, że najstarszy syn Jana Gajzlera miał na imię Ludwik⁸.

⁵ Za jej wskazanie, składam uprzejme podziękowanie panu Marianowi Adamczykowi, autorowi kilku monografii poświęconych miejscowościom ziemi koneckiej. Por. M. Adamczyk, *Mieszkańcy Ziemi Czerwińskiej i Fałkowskiej od XVI do XX w.*, Końskie 2015, s. 142.

⁶ Kurzacz – węglarz, „majster węgle palący”. Zob. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 2, Warszawa 1808, s. 1192; *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 2, Warszawa 1902, s. 646.

⁷ Propinator – „dzierżawiący propinację i trudniący się osobiście wyszynkiem trunków”. Propinacja – „prawo wyłącznego wyszynku trunków” lub „wyszynk trunków (szczególnie wódki); szynk, karczma utrzymywana przez propinatora”. Zob. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1811, s. 1043; *Słownik języka polskiego*, red. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 4, Warszawa 1908, s. 1017; Wyszynk – „sprzedaż napojów alkoholowych wypijanych na miejscu”. Zob. sjp.pwn.pl (dostęp 10 X 2020).

⁸ Jest to dość osobliwe, że zapis o urodzeniu Ludwika – podobnie jak zapis o ślubie jego rodziców – znalazł się tylko w formie skróconej w *Liber Natorum*. Natomiast księga urodzeń, małżeństw i zgonów za 1815 r., zawiera 50 aktów urodzeń, a przy numerze 51 zanotowano jedynie: „Ludwik Gaizler”.

Tabela 1. Dzieci Jana Gajzlera i Józefy z Kuzdaków

LP	AKT	IMIĘ	ROK URODZE- NIA	MIEJSCO- WOŚĆ	PARAFIA	ZAWÓD OJCA
1	6	Marianna	1814	Studzieniec	Fałków	Rolnik
2	-	Ludwik	1815	Studzieniec	Fałków	-
3	11	Alexander	1817	Czermno	Czermno	Austeria ²⁵⁵
4	15	Wilhelm	1818	Czermno	Czermno	Wyrobnik
5	87	Tomasz Dawid	1820	Lipa	Lipa	Wyrobnik
6	9	Xawera	1823	Lipa	Lipa	Karczmarz
7	19	Helena	1825	Lipa	Lipa	Kurzacz
8	35	Józef	1827	Lipa	Lipa	Kurzacz
9	24	Karolina	1829	Lipa	Lipa	Gospodarz
10	65	Anna	1833	Lipa	Lipa	Karczmarz?
11	37	Rozalia	1836	Machory	Żarnów	Kurzacz węgla

Tabela 2. Dzieci Ludwika Gajzlera i Apolonii z Baranów

LP	AKT	IMIĘ	ROK URODZE- NIA	MIEJSCO- WOŚĆ	PARAFIA	ZAWÓD OJCA
1	45	Franciszek	1815	Ucisko	Lipa	Kurzacz
2	19	Antoni	1818	Ucisko	Lipa	Kurzacz
3	11	Marianna	1820	Ucisko	Lipa	Kurzacz
4	76	Katarzyna	1821	Ucisko	Lipa	Kurzacz
5	5	Agnieszka Józefa	1824	Lipa	Lipa	Karczmarz
6	46	Joanna Antonina	1825	Lipa	Lipa	Karczmarz
7	32	Leona Konstancja	1828	Lipa	Lipa	Propinator

⁹ Austeria – dawna nazwa karczmy (definicja wg: encyklopedia.pwn.pl). Zatem austeriały to prawdopodobnie pracownicy austerii lub jej zarządcy.

Jak widać w tabelach, Jana i Ludwika łączyło także to, że wykonywali zawody kurzacza i karczmarza. Według ustaleń M. Adamczyka, Jan Gajzler w latach 1817–1819 był karczmarzem w Czermnio¹⁰, a w latach 1825–1829 kurzaczem w Lipie¹¹, natomiast Ludwik Gajzler w latach 1818–1821 był kurzaczem w Hucisku¹², a w latach 1822–1831, wraz z żoną Apolonią z Baranów, prowadził karczmę w Lipie¹³.

Czy istnieje wspólny przodek Jana i Ludwika? Skąd przybyli obaj Gajzlerowie zanim pojawili się w Studzieńcu? Może dalszy rozwój bibliotek cyfrowych i przyrost indeksów w Genetece pozwoli kiedyś rozwiązać te zagadki. Np. można liczyć na to, że zostanie odnaleziony akt pierwszego małżeństwa Ludwika Gajzlera i wniesie nowe informacje. A być może trzeba się pogodzić z obecnym stanem rzeczy, bo nie zachowały się do dziś żadne materiały dzięki którym można by było rozstrzygnąć te nurtujące kwestie¹⁴.

Badając genealogię Gajzlerów przekonałem się, że to nazwisko jest dość popularne w Czechach. Przegląd map Google pozwolił sospoznać, że istnieją czeskie miejscowości o nazwach bardzo podobnych do miejscowości z rejonu gdzie mieszkali Gajzlerowie: Studenec (Studeniec), Falknov (Falków), Lípa (Lipa), Čermná (Czermno),

¹⁰ M. Adamczyk, *Czermno i okolice. Historia miejscowości*, Końskie 2012, s. 48.

¹¹ Idem, *Lipa i Ruda Maleniecka*, Końskie 2019, s. 65.

¹² Ibid., s. 161.

¹³ Ibid., s. 66.

¹⁴ W artykule: M. K. Gajzler, *Petelewicz – relacja z badań genealogicznych rodu ćmielowskich garncarzy*, [w:] *Nasze gene-historie*, Świętokrzyskie Towarzystwo Genealogiczne „Świętogen” w Kielcach, Kielce 2017, s. 131-149, napisałem, że jednym z celów moich badań jest połączenie dwóch drzew Petelewiczów. Udało się tego dokonać. Zatem może kiedyś uda się połączyć także drzewa Gajzlerów. Kilka miesięcy po publikacji *Naszych gene-historii* dowiedziałem się, że Łukasz Petelewicz urodził się 14 października 1834 r. w Ćmielowie i był synem Antoniego i Maryanny ze Ścisłowiczów, a nie – jak wynikało z aktu zgonu Łukasza (i jak napisałem w artykule) – synem Stanisława. Ta informacja pozwoliła osiągnąć cel i połączyć obydwa drzewa. Została dodatkowo potwierdzona aktem ślubu Łukasza Petelewicza i Anny z Ruszkowskich. Za dotarcie do tych informacji i podzielenie się nimi składaam uprzejmie podziękowania panom Władysławowi Edwardowi Kostkowskiemu i Dariuszowi Pronobisowi. Przy okazji chcę sprostować, że w ww. artykule w drzewie genealogicznym Petelewiczów podawałem przeważnie daty urodzenia i daty zgonów, ale często zamiast nich podałem daty chrztów i daty pogrzebów opierając się na publikacjach Jerzego Moniewskiego. Toteż daty urodzeń i zgonów Petelewiczów sprzed XX w., podane w ww. artykule, nie zawsze są ścisłe.

Radostice (Radoszyce), Radvanov (Radwanów), Opočno (Opoczno), Malenice (Maleniec), Skořenice (Skórnice), Kolinec (Kołoniec), Rudice (Rudzisko), Raduň (Radom), a w Słowacji także: Kónské (Końskie). Te skojarzenia pewnie nie są przypadkowe, skoro także badacze regionu i języka czeskiego dostrzegają podobieństwa między nazwą samej stolicy województwa świętokrzyskiego – Kielcami – a nazwami czeskich miejscowości¹⁵. Być może poszukiwanie bliższych informacji o migracjach z Czech do Polski, stanowi słuszny kierunek dalszych badań na genealogię Gajzlerów.

Kuzyni poety

Badanie genealogii inż. Czesława Gajzlera okazało się znacznie trudniejsze. Przez dłuższy czas nie mogłem ustalić żadnych przodków poza jego rodzicami, Władysławem Ignacym Gajzlerem (1850–1906) i Józefą ze Sroczkowskich (~1855–1893)¹⁶. Okazało się, że wśród rodzeństwa miał starszego brata, ks. Wacława Michała Gajzlera (1877–1941), proboszcza w Przedczu¹⁷, który w początkach swojej kariery duchownej pracował m.in. jako wikary w Zdunach k. Łowicza. Jak podaje autor jego biogramu¹⁸:

Ks. Wacław Gajzler miał duszę poety, ale i zacięcie historyczne, choć nie miał specjalistycznego wykształcenia w tym kierunku. Pisał wiersze, nowelki, recenzje książek (...), a także artykuły historyczne o parafiach, w których pracował.

Zatem znalazłem w genealogii Gajzlerów kolejną osobę z ciekawą biografią.

Czy inż. Czesław Gajzler i ks. Wacław Gajzler byli spokrewnieni z poetą Janem Gajzlerem? Okazało się, że tak! Rozstrzygnął to akt

¹⁵ L. Hosák, R. Šrámek, *Czeskie echa nazwy Kielce*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego” 8, 1973, s. 375–383.

¹⁶ Składam uprzejme podziękowanie pani Agnieszce Platé – spokrewnionej z Józefą ze Sroczkowskich – za współpracę w badaniach genealogicznych, udzielenie informacji z przekazu rodzinnego oraz wzajemne dzielenie się nowymi ustaleniami.

¹⁷ Składam uprzejme podziękowanie regionalistce Przedcza, pani Halinie Zięcik, za wymianę informacji, oraz pani Bożenie Ciupalskiej za wsparcie i dzielenie się informacjami o Gajzlerach.

¹⁸ K. R[ulka], *Ks. Wacław Michał Gajzler*, „Kronika Diecezji Włocławskiej” 72, 1989, dodatek do nr. 10–11, s. 17–18.

ślubu Władysława Ignacego Gajzlera z Józefą ze Sroczkowskich. Pobrali się 29 października 1874 r. w Jedlińsku. Pan młody był kontrolerem stacji pocztowej w Solcu. W akcie podano, że był synem Antoniego Gajzlera i Karoliny z Woźniakowskich¹⁹. Zatem inż. Czesław Gajzler, ks. Wacław Gajzler i poeta Jan Gajzler byli blisko spokrewnionymi kuzynami, bo mieli tych samych dziadków. Ustalenie tego poprzez odnalezienie aktu ślubu w Jedlińsku wcale nie było proste. Z aktów urodzenia dzieci Władysława Ignacego Gajzlera było wiadomo, że był on pocztowcem. Należało więc znać język rosyjski, zajrzeć do „Pamjatnoj Kniżki Radomskoj Gubernii na 1874 god”²⁰, by znaleźć informacje o pracownikach poczty, przekonać się, że W. I. Gajzler został odnotowany w Jedlińsku, a potem odszukać akt ślubu z tej miejscowości. Dokonała tego wspierająca mnie w badaniach Monika Maruszak, której jestem bardzo wdzięczny za to osiągnięcie i składam za nie uprzejme podziękowanie.

Braćmi Władysława Ignacego Gajzlera byli: zmarły jako dziecko Bolesław Gajzler (1860–1861); Jan Roman Gajzler (1858–1918) – naczelnik oddziału poczty w Sulmierzycach²¹, nie założył rodziny, zmarł w Suchedniowie; Józef Antoni Gajzler (1855–1880) – urzędnik kopalń okręgu wschodniego, ożeniony w 1880 r. z Julią Ludwiką Ewą z Gajłów (Geilów) (1850–1931)²², zmarł kilka miesięcy po ślubie. Ich bratem był także Bronisław Ludwik Gajzler (1852–1930)²³,

¹⁹ M. Adamczyk odnotowuje Karolinę Woźniakowską jako pannę we dworze w Fałkowie w 1849 r. Zob. M. Adamczyk, *Mieszkańcy Ziemi Czerwińskiej*, s. 26, poz. 132.

²⁰ *Памятная книжка Радомской губернии*, Radom 1874, s. 70; zob. też: *Памятная книжка Петроковской губернии*, Piotrków 1904, s. 59. Wiadomo stąd m.in., że wykształcił się w koneckiej szkole powiatowej, w 1904 r. był wdowcem z czwórką dzieci, posiadał srebrny medal na pamiątkę panowania cara Aleksandra III i brązowy medal za udział w spisie ludności w 1894 r. Wyszczególniono też przysługujące mu świadczenia.

²¹ Wcześniej był kontrolerem pocztowym w Sulejowie. Zob. *Справочная книжка петроковской губернии*, Piotrków 1884, s. 39; *Памятная книжка Петроковской губернии*, Piotrków 1903, s. 201; *ibid.*, 1913, s. 83.

²² Badania genealogiczne wykazały, że Julia Gajzler z Gajłów (Geilów) była rodzoną siostrą Marii Gajl, założycielki Żeńskich Zakładów Naukowych w Radomiu. Por. H. Gromadzki, *Złoty Krzyż Zasługi. Zakłady Naukowe Żeńskie Marii Gajl w Radomiu*, „Piłsudzczy” 11, 1937, s. 36; „Słowo Radomskie” 25, 1922, s. 4.

²³ O Bronisławie Gajzlerze i Mariannie z Bąbińskich, jako o poległych w powstaniu styczniowym, napisał w swojej autobiografii *Jak szybko upływa życie* (Kraków 2014, s. 22–23) wnuk Edmunda, dr Andrzej Maria Gajzler. Jak wyraził się prof. dr hab. Ludwik

ojciec poety. W „Gazecie Kieleckiej” napisano o nim wspomnienie pośmiertne²⁴:

Dnia 30 VI r. b. zmarł w Suchedniowie emeryt, były długoletni Urzędnik byłego Zarządu Górniczego w Królestwie Polskim; radca dworu, śp. Bronisław Gajzler, przeżywszy lat 78. / Ze śp. Bronisławem Gajzlerem schodzi do grobu znawca bogactw naturalnych Ziemi Kieleckiej i prawie ostatni przedstawiciel dawnego górnictwa, któremu – z tytułu zajmowanego stanowiska i jako były właściciel kopalń rudy – poświęcił wszystkie siły męskich lat. / Śp. Bronisław Gajzler kochał głęboko tradycje staszicowskie swego zawodu i przyrodę we wszystkich przejawach jej piękna, toteż ta piękna i bogata ziemia kielecka niechaj mu lekką będzie.

Poetę dzieliła z kuzynami istotna różnica wieku. Toteż uzasadnione jest pytanie: czy ci wszyscy Gajzlerowie się znali? W zbiorach rodzinnych zachowało się spisane przez Jana Gajzlera w 1922 r. wspomnienie wakacji z dzieciństwa²⁵. Oto fragmenty.

Tak się jakoś złożyło, a z roku na rok tradycją utrzymywało, że z początkiem każdego lata zjeżdżała w dom nasz rozbawiona czereda młodzieży płci obojga. Byli to bliscy krewni, których rodziców moich

Mrocza, autor jednej z przedmów, ta książka to autorefleksje z dystansu ponad 80 lat życia, które „nie poprzedzone zostały odpowiednio rozległymi poszukiwaniami źródłowymi”. Bazując wyłącznie na pamięci i przekazie rodzinnym, bardzo łatwo o błąd. Jest wykluczone, aby prapradziadkowie autora byli uczestnikami powstania styczniowego i w nim poległi, ponieważ mieli wtedy po ok. 11 lat. Tym samym, nie mogą spoczywać w opisywanej mogile powstańców. Również prapradziadkowie nie mogli zginąć w tym powstaniu, bo akty zgonów dowodzą, że zmarli wiele lat później. Jeśli wierzyć w autentyczność opowieści o chłopcu, który uderzył Kozaka drewnianą pałką, gdy ten chciał ukraść krowę, po czym Kozak uciekł i krowa została ocalona, to tym chłopcem mógł ewentualnie być Bronisław Gajzler, a nie Edmund.

²⁴ Ś. p. Bronisław Gajzler *Wspomnienie pośmiertne*, „Gazeta Kielecka” 53, 1930, s. 2. Wzmianki o B. Gajzlerze można znaleźć także w: *Памятная книжка Радомской губернии*, Radom 1898, s. 119-120; *ibid.*, 1899, s. 136-137; *ibid.*, 1903, s. 140-142; *Памятная книжка Келецкой губернии*, Kielce 1902, s. 140; *ibid.*, 1903, s. 292; *ibid.*, 1904, s. 397; *ibid.*, 1907 s. 371. Wg monografii Suchedniowa, Bronisław mógł być sekretarzem założonego w 1906 r. suchedniowskiego oddziału Polskiej Macierzy Szkolnej, zaś Jan należeć do Komitetu Obywatelskiego działającego tuż po wybuchu I wojny światowej. Zob. M. Medyński, *Od III rozbioru Polski do końca pierwszej wojny światowej*, [w:] *Suchedniów. Monografia historyczna miasta i gminy*, red. M. Medyński, K. Zemęła, Suchedniów 2019, s. 117, 201.

²⁵ Korzystałem z kopii dostarczonej przez Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach.

tytułowali już to „wujostwem” już „stryjostwem”. Męską grupę tych letnich gości stanowili wraz z moimi starszymi braćmi różnolice zaawansowani gimnaziści i studenci, w skład których wchodził i pewien młody kleryk; płeć piękną reprezentowały mniej lub więcej podlotkowate, a zawsze kochane, urocze – o ile pamiętam – szalenie sentymentalne kuzyneczki, – z siostrą moją na czele (...). Gdy patrzę dziś na te rzeczy przez błękitną mgiełkę dalekich wspomnień (miałem w one czasy pięć, sześć czy siedem lat), tamte wszystkie letnie historie mają dla mnie uśmiech prostej, słonecznej sielanki.

Poeta bardzo dobrze zapamiętał inż. Czesława Gajzlera:

Złym duchem całej gromadki był gimnazysta Czesiek, który płatał wszystkim iście psie figle, chadzał luzem i „gwizdał” na panny. / Młodzieniaszek ten był postrachem zakochanych, jako jednostka nieobliczalna, która w każdej chwili mogła się z czymś „wyrwać”, a wszelkie zwierzenia bezlitośnie wyszydziała. / Mnie za to on najbardziej imponował z całego zgromadzenia. – Kieszenie jego kryły dla mnie fantastyczne skarby jakichś figielków, niedosiętych scyzoryków, gum, ołówków. On też najwięcej się mną zajmował, dopuszczał łaskawie do różnych przedsięwzięć, istotnie w mych oczach męskich, a już zachwycał po prostu specjalnym sposobem przekręcania mnie w powietrzu za pomocą jakichś chwytów, przy której to operacji matka truchlała o całość moich kości.

Jan Gajzler pamiętał i kuzyna kleryka:

Kleryk Wacek, który pisał wiersze, zaszywał się godzinami w tak niedostępne ustronia ogrodu, że wyszukanie go stanowiło prawdziwy sport, połączony ze złośliwym zakłócaniem samotności.

Szczególnie twórczo zapisał poeta niniejsze wspomnienie:

Jaśniejąca pełń sunęła po niebie, siejąc coraz tkliwszy, czarodziejski blask na wodę, dom i rojny ogród. / Gdzieś z dali spod uroczystych na brzegu stawu wierzb, gdzie słał się cień, nieprzenikniony światłem, poniósł się śpiewny, drżący głos okaryny. / To kleryk – poeta sobie i tej cudnej nocy grał „Gdyby z rannym słońkiem”... Zaledwie ostatni akord okarynowy wypłynął gdzieś w dali modre mgły, już z łodzi płynął po rosie zmieszany chór „Staś mi z jarmarku” – i „Po nocnej rosie...” – Tak to gwarzyły z sobą toń stawu i brzeg... , a gdy milkli ludzie, grał nieustający rechot żab i dalekim pomrukiem klóciły się stare upusty...

Okaryna to gliniany (lub porcelanowy) instrument dęty, niedużego rozmiaru, z ośmioma otworami²⁶. Kompozycje, które ks. Wacław Gajzler miał na niej grać, udało się ustalić, choć poeta podał nieco zmienione tytuły. „Gdyby rannym słońkiem” to jedna z pieśni w operze „Halka” Stanisława Moniuszki²⁷. „Staś mi pierścionek przywiózł z jarmarku” to słowa piosenki odnotowanej w *Śpiewniku Warszawskim* z 1883 r., na ludową melodię, w aranżacji Władysława Krogulskiego²⁸. Natomiast słowami „Po nocnej rosie” zaczyna się „Pieśń wieczorna” Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli), do której muzykę skomponował – już wspomniany – S. Moniuszko²⁹.

Pomimo pasji do poezji „kleryka Wacka”, o której napisał Jan Gajzler i o której napisano w biogramie, udało się ustalić tylko jeden wiersz religijny ks. Wacława Gajzlera pt. *Gorzkie żale*³⁰, oraz to, że przetłumaczył z łaciny dwa hymny na cześć św. Pawła, pierwszego pustelnika³¹. Nie udało się znaleźć żadnej innej twórczości poetyckiej autorstwa księdza. Gdzie ona jest? To jedna z nierozwiązanych zagadek. Według autora biogramu, ks. W. Gajzler używał kryptonimu X.W.G. Czy jego twórczość mogła zainspirować młodszego kuzyna do pisania poezji? A jeśli tak, to jak znaczny był to wpływ? Dziś, nie znając poezji księdza, ani nie mając przesłanek, aby kuzyni utrzymywali kontakt będąc dorosłymi, niewiele można na ten temat powiedzieć.

²⁶ encyklopedia.pwn.pl, sjp.pwn.pl (dostęp 22 X 2020). Okaryna to „rodzaj flecika glinianego, zamkniętego na końcu” wg: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 3, Warszawa 1904, s. 730.

²⁷ S. Moniuszko, *Halka*, „Gdyby rannym słońkiem”, oprac. M. Skolimowski, Warszawa [~1920]. Skany druku muzycznego opublikowano w Zachodniopomorskiej Bibliotece Cyfrowej „Pomerania” (ZBC), sygn. Mus37211.

²⁸ *Śpiewnik Warszawski*, oprac. J. Cybulski, Warszawa 1883, s. 111; „Staś mi z jarmarku przywiózł pierścionek” *melodya ludowa*, w aranżacji W. Krogulskiego, Warszawa [1912–1914]. Skany druku muzycznego opublikowano w ZBC, sygn. Mus10653. Informację o aranżacji Władysława Krogulskiego podano w metadanych ZBC. Na druku widnieje: L. Krogulski.

²⁹ W. Syrokomla, *Pieśń wieczorna*, [w:] *Pieśni narodowe*, Kijów 1917, s. 41; Biblioteka Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego, druk muzyczny „Pieśń wieczorna” o sygn. M-16768 [5] cim., zdigitalizowany i opublikowany w bibliotece cyfrowej *crispa.uw.edu.pl*.

³⁰ W. Gajzler, *Gorzkie żale*, dod. do: „Nowiny Raciborskie” 30, 1907, s. 1.

³¹ Hymny I i II w: Kajetan-Paulin, *Święty Paweł, pierwszy pustelnik*, Leśna Podlaska 1930, s. 118–128.

Badając genealogię Gajzlerów skoncentrowałem się szczególnie na innej zagadce, która skłoniła mnie do zajmujących poszukiwań. Chodziło o rozwikłanie tajemnicy związanej z listem od Stefana Żeromskiego do Jana Gajzlera.

Tajemnica listu Stefana Żeromskiego do Jana Gajzlera

W rozmaitych tekstach o Janie Gajzlerze autorzy często nawiązują do listu, jaki otrzymał on od Stefana Żeromskiego. Treść jest krótka:

Szanowny Panie!

Otrzymawszy od Szanownego Pana nową serię Jego pięknych utworów opisujących nasze kochane góry, nie mogłem za ten najmiłszy dar zaraz podziękować, gdyż byłem bardziej niż obecnie chory. Czynię to w tej chwili, dziękując Panu z głębi serca.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i pozdrowienia.

Stefan Żeromski

Warszawa

w Zamku

d. 12 XI 1925.

Ten list to wyjątkowo cenna pamiątka rodzinna Gajzlerów. Podkreśla to biograf poety, Jerzy Daniel³²:

List stał się największą świętością domową, a gdy pisarz zmarł – wręcz relikwią, którą otaczano czcią i trzymano na honorowym miejscu w biurczku. Gospodarz z dumą okazywał ów klejnot gościom stającym w progach jego mieszkania, niczym certyfikat jakości jego prób lirycznych poświadczony przez najwyższą instancję stemplem *pięknych utworów*.

Przekonałem się, że losy tej pamiątki są dość zagadkowe. Badając dzieje Gajzlerów, nawiązując kontakty z ich krewnymi, z regionalistami i z każdym kto mógłby udzielić mi nowych informacji, poznałem panią Mariolę Pasek, autorkę pracy magisterskiej o Janie Gajzlerze, nauczycielkę języka polskiego w Samorządowej Szkole Podstawowej nr 1 im. Emilii Peck w Suchedniowie. W 2019 r. miałem prawdziwą przyjemność być gościem na XVII Konkursie Recytatorskim im. Jana Gajzlera i przy tej okazji autorka udostępniła mi swoją pracę

³² J. Daniel, *Poeta tej ziemi...*, [w:] J. Gajzler, *Ta ziemia urocza*, oprac. J. Daniel, Kielce 2000, s. VIII.

magisterską. Przeczytałem tekst jednym tchem. I to właśnie podczas tej lektury zwróciłem uwagę na pewien zastanawiający szczegół, który zainspirował mnie do pogłębionych badań: kopie pamiątek po poecie – utworów i fotografii ze zbiorów rodzinnych – znajdują się w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach, natomiast list od Stefana Żeromskiego jest w Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie. Dlaczego ta najcenniejsza pamiątka rodzinna znajduje się osobno, w innym muzeum? Postanowiłem to wyjaśnić. Sięgnąłem m.in. do literatury poświęconej Janowi Gajzlerowi posługując się dostępną bibliografią³³. Okazało się, że list od Stefana Żeromskiego przez wiele lat był uważany za zaginiony. Przedstawię chronologicznie wszystkie ustalenia dotyczące tego listu.

W przekazaniu wierszy Gajzlera Stefanowi Żeromskiemu pośredniczył Aleksander Patkowski³⁴. W swoim dzienniku³⁵ – dotyczącym 1925 roku – gdzie zapisywał listę kolejnych wydarzeń z danego dnia, od rana do wieczora, jedno po drugim, znaleźć można następującą notatkę dotyczącą Suchedniowa, z datą 5 stycznia (poniedziałek):

Z ważn. inicjatywa naucz. o tworzeniu Kółek Naukowych w Suchedniowie, w Starej Słupi, w Kotarszynie (w Radomiu – Borek.) Możliwości: Małogoszcz, Raciąż Płocki, Piaski Luterskie, Stanisławów, Złoczew Kaliski, Miechów.

Być może właśnie zorganizowanie kółka naukowego w Suchedniowie i kontakt z tym miastem sprawiły, że Aleksander Patkowski poznał Jana Gajzlera i jego twórczość. Tego nie wiadomo, ale w dzienniku można wyłuskać trzy notatki dotyczące poety, datowane na drugą połowę lutego, czyli ponad miesiąc później. Rozczytuję je w następujący sposób:

19 luty (czwartek): Rozmowa z Romualdem Minkiewiczem [i] ze Stefanem Żeromskim: poeta Świętokrzyski.

³³ M. Madej, *Jan Gajzler (1891–1940). Bibliografia podmiotowo-przedmiotowa*, Kielce 1996. Bibliografia ta jest dostępna w Świętokrzyskiej Bibliotece Cyfrowej.

³⁴ Aleksander Patkowski (1890–1942) – działacz społeczny, bibliotekarz, nazywany „ojcem regionalizmu polskiego”. Zob. S. Wojciechowski, *Patkowski Aleksander Kazimierz*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa – Łódź 1972, s. 662; A. Piskozub, *W stronę kult-turystyki*, „Ekonomiczne Problemy Turystyki” 1 (29), 2015, s. 12–13.

³⁵ Dziennik Aleksandra Patkowskiego w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego, oddziale Muzeum Narodowego w Kielcach.

20 luty (piątek): O 5-ej u Żeromskiego: o poecie świętokrzyskim Gajzlerze – zachwyt nad piewcą własnych stron.

21 luty (sobota): Wizyta brata poety Gajzlera.

W oryginale notatki te zapisane są za pomocą skrótów:

19 luty (czwartek): Rozm z Rom. Mink. ze Stef. Żeromskim: poeta S'tokrzyski.

20 luty (piątek): O 5ej u Żeromsk.: o poecie stokrz. Gajzlerze – zachwyt nad piewc. własn stron

21 luty (sobota): Wizyta brata poety Gajzlera.

Romuald Kazimierz Minkiewicz (1878–1944) był biologiem, działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), a także publicystą piszącym recenzje, dramaty i wiersze³⁶. Prawdopodobnie z tego powodu mógł uczestniczyć w rozmowie o twórczości Jana Gajzlera, wraz z Aleksandrem Patkowskim i ze Stefanem Żeromskim³⁷. Nie są znane żadne bliższe okoliczności tego spotkania. To wszystko co udało się ustalić na podstawie dziennika.

Wiadomo, że Jan Gajzler napisał osobiście do Stefana Żeromskiego 25 października 1925 r. z Zagórza³⁸:

Czcigodny Panie!

Ośmielony przez p. prof. Al. Patkowskiego, który zakomunikował mi o przychylnym zainteresowaniu się Sz. Pana moją „Pieśnią o Łysogórach”, składam niniejszym Czcigodnemu Panu wyrazy najserdeczniejszych podziękowań za łaskawe przekazanie moich utworów panu Patkowskiemu, oraz – za tyle dla mnie radosną i ważką – ocenę moich wierszy.

Jednocześnie pozwalam sobie przesłać Szanownemu i Łaskawemu Panu nowe wiersze „Łysogórskie”, poczytując sobie za najwyższy

³⁶ Z. Kosiek, *Minkiewicz Romuald Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 21, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 295–297.

³⁷ Co do notatki z 19 lutego, to trudno rozstrzygnąć jednoznacznie, czy A. Patkowski najpierw rozmawiał z Romualdem Minkiewiczem, a potem ze Stefanem Żeromskim, czy może rozmawiali we trzech. Skłaniam się do tej drugiej możliwości, ponieważ A. Patkowski przeważnie zaczynał notatkę na nowy temat od dużej litery, a „ze” przed „Stefanem Żeromskim” napisał z małej litery.

³⁸ Biblioteka Narodowa, Archiwum Stefana Żeromskiego, sygn. Rps akc. 17218, t. 9, „[Korespondencja Stefana Żeromskiego]. [Tom 9], [E-Gaj]”. Jednostka ta zawiera m.in. list Jana Gajzlera i kilka kart jego utworów. W 2002 r. została ona – wraz z archiwum pisarza – подарowana Bibliotece Narodowej przez Fundację na Rzecz Utrzymania Spuścizny po Stefanie Żeromskim (informacja z Zakładu Rękopisów Biblioteki Narodowej).

zaszczyt i szczęście to, że znajdą się one w rękach Wielkiego Syna Ziemi Świętokrzyskiej, która jest i moją ukochaną ojczyzną dzieciństwa.

Zasylając Czcigodnemu Panu wyrazy najszczerzego hołdu i czci – kreślę się z głębokim szacunkiem i poważaniem.

Stefan Żeromski odpisał 12 listopada 1925 r. – wyżej cytowane już – podziękowanie z pochwałą dostarczonych wierszy. Z dziennika A. Patkowskiego wynika, że pisarz poznał twórczość Jana Gajzlera wiele miesięcy wcześniej. Skąd tak odległy odstęp czasu? Nie sposób tego wyjaśnić.

Źródłem z czasów życia poety, zawierającym wzmiankę o pamiętce, jest list z dnia 23 listopada 1936 r.³⁹, w którym sam Jan Gajzler, w post scriptum, napisał te oto słowa do Jana Pazdura, redaktora czasopisma „Radostowa” (gdzie ukazywały się wiersze i artykuły poety):

Może dałoby się zmieścić w numerze odbitkę listu Żeromskiego do mnie – z odpowiednią wzmianką od redakcji. Jest to, przypuszczam, ostatni, a w każdym razie jeden z ostatnich⁴⁰, listów Żeromskiego, pisany w tydzień przed śmiercią.

Nieznana jest dalsza korespondencja na ten temat. Natomiast można przypuszczać, że fotokopie listu S. Żeromskiego powstały w nieodległym czasie. Być może właśnie do wiadomości do Jana Pazdura była dołączona jedna z nich.

Utwory Jana Gajzlera i rodzinne pamiątki przechowywała córka poety, Maria Jakubowska. W artykule *Śpiewak zapomniany* z 1964 r. można znaleźć informację o tym, że pamiątkowy list przepadł, a w zbiorach rodzinnych przetrwała tylko fotokopia koperty, bez fotokopii listu⁴¹. Napisał o tym także przyjaciel poety, Witold Wigura, w biogramie złożonym do Wydawnictwa Lubelskiego wraz z ponad setką utworów Gajzlera (tego zbioru poezji nigdy nie wydano)⁴². Wśród maszynopisów umieścił również fotokopię koperty.

³⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach, „Radostowa” – Świętokrzyski Miesięcznik Ilustrowany, sygn. 21/481/0/-/8, „Korespondencja przychodząca do redakcji »Radostowa«”, k. 36.

⁴⁰ Podkreślenie występuje w rękopisie.

⁴¹ T. Łęcka, *Śpiewak zapomniany*, „Słowo Ludu. Magazyn Niedzielnny” 259, 1964, s. 4.

⁴² Archiwum Państwowe w Lublinie, Wydawnictwo Lubelskie w Lublinie, Prace niepublikowane, sygn. 35/1420/0/2/1685, „Gajzler J., Sonety świętokrzyskie”, k. 1-2; Por. K. Zapałowa, *Jan Gajzler*, [w:] *Pisarze regionu świętokrzyskiego*, red. J. Paclawski, Kielce 1983, s. 63, przypis nr 8; J. Daniel, *Poeta*, s. 295.

W tamtych czasach można było przypuszczać, że list zaginął z powodu zawieruchy wojennej. Według relacji rodzinnej, w czasie II wojny światowej Maria Jakubowska „cały czas przewoziła z meliny do meliny, ze skrytki do skrytki wiersze ojca, ich żelazny zestaw, po jednym egzemplarzu każdego”⁴³. Lecz nie taka była przyczyna. List znalazł się w 1975 r., o czym napisano w prasie rok później⁴⁴. List Stefana Żeromskiego do Jana Gajzlera, wraz z kopertą, zakupiło Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie od Stanisławy Gajzler. Zakup zaprotokołowano 29 stycznia 1975 r., zaś obiekt wpisano do inwentarza dnia 10 sierpnia 1975 r. z numerem MSŻ/965/ML. Oto opis wg prof. Zdzisława Jerzego Adamczyka, autora wielotomowej serii opracowań listów Stefana Żeromskiego⁴⁵:

Autograf: Muz. SŻ, rkps 2497. Kartka różowego papieru; 26,8x15,8 cm; tekst na s. 1; list zniszczony, z trwałymi śladami złożenia, jednak czytelny. Zachowana część koperty (także różowej) z adresem: Wielmożny Pan / Jan Gajzler / Poczta Kłobucko / przez Częstochowę / w Zagórz.

Informacja o zniszczeniu wydaje się przesadzona. Wzdłuż linii złożenia list ma niewielkie rozdarcia przy krawędziach. Różowy kolor papieru jest wyblakły. Na kopercie widoczne są pewne zagniecenia czy uszkodzenia, których nie widać na fotokopii. Ponadto, koperta nie zachowała się w całości. Brakuje – widocznej na fotokopii – części ze znaczkami i śladami stempli⁴⁶. Nieznana jest fotokopia samego listu, toteż nie można porównać jej z oryginałem. Natomiast z literatury wiadomo, że taka fotokopia istniała.

⁴³ K. Kąkolewski, *Rok białych kwiatów*, [w:] idem, *Dziennik tematów*, Warszawa 1984, s. 327. Autor był siostrzeńcem Marii Gajzler z Marusieńskich, żony poety.

⁴⁴ S. Butryn, *List Stefana Żeromskiego*, „Przemiany” 3/66, 1976, s. 26-27; podano tam błędnie, że Stanisława Gajzler była siostrą poety, a była to jego bratowa.

⁴⁵ S. Żeromski, *Listy 1919–1925*, oprac. Z. J. Adamczyk, Warszawa 2010, s. 513-514. Jak poinformowano mnie z Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, 2497 to numer księgi wpływu, zaś numer inwentarzowy to MSŻ/965/ML.

⁴⁶ Dla kompletności opisu historii listu Stefana Żeromskiego do Jana Gajzlera należy dodać, że ten obiekt był wypożyczony w latach 1994–1995 na wystawę „Stefan Żeromski 1864–1925. Życie i twórczość” do Muzeum Niepodległości w Warszawie oraz na wystawę w 2002 r. do Biblioteki Publicznej im. Stanisława Staszica w Dzielnicy Bielany m.st. Warszawy. Za szczegółowe informacje o liście składam uprzejme podziękowanie pani Jolancie Ścibior z Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie.

Z utworów poety i ze zdjęć rodzinnych ze zbioru Marii Jakubowskiej zostały wykonane kopie dla Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach⁴⁷. Pozyskała je Kazimiera Zapałowa w 1980 r. Wykonano także kopie utworów Jana Gajzlera ze zbiorów córek Stefana Żeromskiego. W publikacji z 1983 r. Kazimiera Zapałowa poinformowała o fotokopii listu⁴⁸ posiadanej przez Czesława Erbera⁴⁹, lecz nie wiadomo ani gdzie się obecnie znajduje, ani czy została wykonana już po 1975 r., gdy list pozyskało Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, czy dawniej, może jeszcze za życia poety. Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach dysponuje mało czytelną kopią, na której brakuje dolnej części listu, z adresem nadawcy i z datą. W reprodukcjach w opublikowanych zbiorach wierszy także widoczny jest ten brak. Jest to przesłanką do tego, aby sądzić, że przy ich sporządzaniu korzystano z niepełnej fotokopii, a nie z oryginału⁵⁰. Także ta fotokopia pozostaje nieznana.

Jak to się stało, że najcenniejsza pamiątka była w rękach bratowej poety? Według Kazimieri Zapałowej „list pozostawiono w mieszkaniu

⁴⁷ Składam uprzejme podziękowanie pani Magdalenie Del z Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach za pomoc, udzielone informacje i materiały do badań.

⁴⁸ K. Zapałowa, *Jan Gajzler*, s. 74, przypis nr 27.

⁴⁹ Czesław Erber (1929–2016) – prof. dr hab., bibliotekarz, nauczyciel akademicki, kolekcjoner, bibliolog. Zob. J. Kępa, *Erberowie*, „Echo Dnia” (Kielce) 110, 1992, s. 5; *ibid.* 115, 1992, s. 5; Z. Judycki, J. Siwek, *Kto jest kim w Kielcach*, t. 1, Toruń 2002, s. 49–50; Nekrologi w serwisie nekrologi.wyborcza.pl (dostęp 12 X 2020).

⁵⁰ Faksymile opublikowane w 1980 r. w skromnym zbiorze wierszy Gajzlera *Cudne świętokrzyskie*, wydanym wysiłkiem K. Zapałowej, nie zawiera adresu ani daty. Podobnie jest z reprodukcją w zbiorze *Ta ziemia uroczna* (s. XLVIII). Adresu i daty nie podaje też K. Zapałowa (*Jan Gajzler*, s. 74), cytując treść listu. Podaje ją Stefan Butryn (*List Stefana Żeromskiego*), kustosz Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, który zapewne znał list z autopsji. Trzeba zauważyć, że na kopii z Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach, część słów jest mało czytelna, podczas gdy są one czytelniejsze na reprodukcjach. Wyjątkiem jest wyraz „gdyż”, który jest zdecydowanie czytelniejszy na kopii niż na reprodukcjach. Jest on też czytelny w oryginalnym liście. Być może wada w wyrazie „gdyż” powstała przy tworzeniu reprodukcji, a może miała ją zaginiona fotokopia ze zbioru prof. Czesława Erbera. Nawiązałem kontakt z jego rodziną oraz z Biblioteką Uniwersytecką Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, lecz takiej fotokopii nie znaleziono. Niniejsze spostrzeżenia nie pozwalają rozstrzygnąć z czego korzystano sporządzając reprodukcje w publikacjach, ale wygląda na to, że nie był to oryginał z Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie.

Stanisławy Gajzler przy przeprowadzce do Radomia”⁵¹. Odpowiedź ta nie przekonuje mnie, bo nie wydaje się prawdopodobne, aby tak po prostu pozostawiono najcenniejszą pamiątkę przed opuszczeniem Zagórza i potem o niej zapomniano. Przeprowadzka nastąpiła najpóźniej w kwietniu 1936 r., bo wówczas Jan Gajzler podjął pracę w Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu⁵². W listopadzie napisał cytowaną powyżej wiadomość do Jana Pazdura, z sugestią publikacji listu Żeromskiego w „Radostowej”. Czy składałby taką propozycję nie dysponując oryginałem? Nie sposób tego rozstrzygnąć bez wątpliwości.

Stanisława Gajzler z domu Zębala to żona najstarszego z braci poety, inż. Feliksa Gajzlera. Skoro list był uważany za zaginiony aż do 1975 r., to wygląda na to, że więzi między Stanisławą a córką Jana nie były silne, a być może wcale nie miały okazji dobrze się poznać. Jednak istnieją przesłanki co do tego, że Stanisława miała kontakt z rodziną poety. Była ona świadkiem zgłaszającym w kancelarii parafii pw. Św. Jana w Radomiu zgon Marii Gajzler z Marusińskich. Maria zmarła 8 maja 1939 r. w Szpitalu Świętego Kazimierza w Radomiu⁵³. Pod treścią aktu widnieje podpis Stanisławy Gajzlerowej.

Losy listu Stefana Żeromskiego do Jana Gajzlera nie są jasne i na wiele pytań nie ma odpowiedzi. Usiłowałem je znaleźć i stwierdziłem, że koniecznie należy poszukiwać bliższych informacji o Stanisławie Gajzlerowej i jej mężu, Feliksie. Badania genealogiczne wykazały, co następuje.

Stanisława Gajzler z domu Zębala, córka Floriana, włościanina, i Teofilii z Sychów, urodziła się 26 września 1909 r. w Boczkwicach, w parafii Książ Mały, zmarła 28 marca 2004 r. w Miechowie i tam jest pochowana. W grobie spoczywa także jej szwagier, Wincenty Świrek,

⁵¹ K. Zapałowa, *Jan Gajzler*, s. 74; Rozmawiałem z panią Kazimierą Zapałową w dniu 13 X 2020 r. Nie знаła ona osobiście Stanisławy Gajzlerowej. Źródłem informacji o pozostawieniu listu w jej mieszkaniu najprawdopodobniej była Maria Jakubowska, nieżyjąca już córka poety.

⁵² J. Daniel, *Poeta*, s. LIX-LX.

⁵³ Wg aktu zgonu Marii (nr 203), urodziła się ona 20 I 1891 r. w Skalbmierzu w powiecie sandomierskim. Wg serwisu szukajwarchiwach.gov.pl, w Archiwum Państwowym w Kielcach, gdzie jest zespół nr 2266 „Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Skalbmierzu”, brak ksiąg za 1891 r., więc nie można potwierdzić daty urodzenia. W akcie ślubu (nr 24 z 1918 r.) podano, że Maria była urzędniczką i miała 29 lat, a Jan był agronomem i miał 27 lat. Wygląda na to, że różnica wieku między małżonkami to niekoniecznie aż dwa lata, ale zaledwie kilka miesięcy. Świadkami na ślubie byli: inżynier Witold Wigura i student politechniki Przemysław Kąkolewski.

zegarmistrz. Nieznane są miejsce i data ślubu Stanisławy z Feliksem Gajzlerem. Z metryk wynika, że była młodsza od męża o 35 lat. Według wiedzy rodzinnej byli bezdzietni. Nawiązałem kontakt z niektórymi krewnymi Stanisławy, lecz nie wiadomo, czy pozostały po niej jakiekolwiek pamiątki. Nie został zapamiętany żaden istotny przekaz od niej lub jej dotyczący. Stanisławę Gajzlerową wspomina w swojej autobiografii⁵⁴ dr Andrzej Maria Gajzler (wnuk Edmunda, czyli drugiego z braci poety). Dotychczas nie udało się precyzyjnie ustalić, gdzie i kiedy mieszkała Stanisława Gajzlerowa, aby potwierdzić wersję autora. Znany jest tylko jeden jej wizerunek, zawarty w ww. autobiografii.

Jak wynika z dziennika A. Patkowskiego, złożył mu wizytę brat poety. Było to dzień po tym, jak Żeromski wyraził swój zachwyt nad poezją Jana. Który z braci mógł złożyć wizytę A. Patkowskiemu? Może właśnie Feliks? Między braćmi była znaczna różnica wieku, bo Jan był młodszy aż o 17 lat. O liście od Stefana Żeromskiego nie ustaliłem nic ponad to, co przedstawiłem powyżej. Natomiast poszukiwania doprowadziły do innego odkrycia. Inż. Feliks Gajzler okazał się postacią o zaskakująco interesującej biografii.

Inż. Feliks Gajzler⁵⁵

Inż. Feliks Jan Gajzler był synem Bronisława Ludwika, sztygara, urzędnika Zarządu Górniczego w Królestwie Polskim, i Marianny Ludwiki z Bąbińskich. Urodził się 20 października 1874 r. w Mroczkowie w parafii Odrowąż, zmarł 21 października 1939 r. w Radomiu. Uczył się w Kielcach, w 4-klasowej Szkole Prywatnej Wincentego Płoszyńskiego⁵⁶, potem w Szkole Realnej Karola Wilkoszewskiego⁵⁷, a następnie w Szkole Realnej w Łowiczu, w której w 1893 r. ukończył VI klasę. W 1900 r. ukończył szkołę techniczną Wawelberga

⁵⁴ Zob. przypis nr 23; A. M. Gajzler, *Jak szybko*, s. 65, 72-73, 75-76. Na s. 73 jest wizerunek S. Gajzlerowej.

⁵⁵ Źródła informacji biograficznych zostały ujęte w bibliografii inż. Feliksa Gajzlera (zob. aneks 1), natomiast przypisy wskazują źródła informacji uzupełniających.

⁵⁶ „Tydzień” 1, 1886/7 [1887], s. 1; [Nekrolog Wincentego Płoszyńskiego], „Gazeta Kielecka” 23, 1888, s. 4; Inż. F. Gajzler ukończył I klasę w 1886 r.

⁵⁷ K. Wilkoszewski, *Szkoła prywatna w Kielcach Karola Wilkoszewskiego*, „Gazeta Kielecka” 54, 1888, s. 4; *ibid.* 52, 1889, s. 1; *ibid.* 49, 1894, s. 1; Inż. F. Gajzler ukończył V klasę w 1890 r.

i Rotwanda w Warszawie⁵⁸. W 1902 r. w Warszawie, w akcie urodzenia jego bratanka Witolda Piotra Gajzlera, którego został ojcem chrzestnym, podano, że był z Dąbrowy Górniczej⁵⁹.

Inż. Feliks Gajzler przebywał w Częstochowie co najmniej od 1905 do 1916 r. Prawdopodobnie mieszkał z krewnymi. W 1906 r. w Częstochowie zmarła jego babcia, Karolina z Woźniakowskich. W akcie zgonu podano, że mieszkała przy rodzinie. Pod treścią aktu podpisali się inż. Feliks Gajzler i student Czesław Gajzler, jego kuzyn. W Częstochowie przebywał też brat Czesława, ks. Wacław Gajzler, który w latach 1906–1907 był wikariuszem w parafii św. Barbary⁶⁰.

Od 1903 r., z inicjatywy dr. Józefa Pietrasiewicza, prezesa Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, były organizowane w mieście bezpłatne kursy wieczorowe dla dorosłych, aby przeciwdziałać analfabetyzmowi. Inż. Feliks Gajzler był jednym z „wykładających z prawdziwym poświęceniem” – jak napisano w 1905 r. w łódzkiej gazecie „Rozwój”. W 1914 r. odnotowano, że wygłosił „popularny wykład chemii poprzedzony zapoznaniem słuchaczy ze skorupą ziemi” podczas bezpłatnych jednodniowych kursów rolniczych. Inż. Feliks Gajzler w 1905 r. został odnotowany w prasie jako sekretarz w Zarządzie Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”. W 1907 r. brał udział w wyborach do Dumy jako jeden z kandydatów Zjednoczenia Postępowego. Należał do Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan miasta Częstochowy oraz do częstochowskiego oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich: w 1910 r. został wybrany do komisji balotującej⁶¹, a w 1912 r. stał się

⁵⁸ W tym samym roku ukończył tę szkołę Władysław Kazimierz Tarczyński (1878–1916), syn Władysława Paulina, założyciela Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych w Łowiczu.

⁵⁹ Inż. F. Gajzler prawdopodobnie już wówczas był pracownikiem Towarzystwa Akcyjnego Handlowo-Przemysłowego „Ł. J. Borkowski”, ponieważ to w Dąbrowie Górniczej – w 1879 r. lub w 1880 r. – założono biuro firmy. Zob. Ś. p. Jan Łukasz Borkowski, „Przegląd Techniczny” 43 i 44, 1917, s. 360; J. Lutostański, *Borkowski Jan Łukasz*, [w:] PSB, t. 2, Kraków 1936, s. 331–332.

⁶⁰ K. R[ulka], Ks. Wacław Michał Gajzler, s. 17; W „Gońcu Częstochowskim” odnotowano, że ofiarował 2 ruble na uczniów gimnazjum polskiego: *Zamiast powinszowań noworocznych. Na wpisy dla uczniów gimnazjum polskiego*, „Goniec Częstochowski” 1, 1907, s. 4.

⁶¹ Balotowanie – głosowanie za pomocą gałek albo kartek; balotować nowych członków = wybierać przez balotowanie. *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1, Warszawa 1900, s. 88. Na podstawie lektury statutów różnych organizacji z początku XX w. mogę wyciągnąć wniosek, że komisje

jednym z zastępców we władzach oddziału. Poza tym, że gazety odnotowywały inż. F. Gajzlera jako członka „Lutni” i darczyńcę przekazującego datki na różne cele, to wymieniały go – co najmniej od 1907 r. – także jako przedstawiciela Towarzystwa Akcyjnego Handlowo-Przemysłowego „Ł. J. Borkowski”⁶². W reklamie podano adres reprezentanta w Częstochowie, Feliksa Gajzlera: ul. Teatralna, dom Gradsteina nr 24. Firma „Ł. J. Borkowski” zajmowała się handlem materiałami budowlanymi, narzędziami kowalskimi, ślusarskimi, stolarskimi i ciesielskimi, a także budową kolei wąskotorowej⁶³. W 1913 r. odbyła się w Częstochowie wystawa sztuk pięknych. Inż. Feliks Gajzler jest wymieniany jako jeden ze wspierających jej organizację, a od Towarzystwa „Ł. J. Borkowski” otrzymał „podziękowanie za staranne i gustowne urządzenie pawilonu firmy”.

Inż. Feliks Gajzler opuścił Częstochowę w marcu lub w kwietniu 1916 r. Opublikowano jego list pożegnalny w „Gońcu Częstochowskim” (nr 76, s. 3) z dnia 2 kwietnia 1916 r.:

Szanowny Redaktorze!

Nie mając dość czasu na składanie wizyt pożegnalnych, a opuszczając Częstochowę, proszę pozwolić, że na łamach Twego poczytnego pisma złożę serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy okazali mi życzliwość, a także prześlę wyrazy pożegnania przyjaciółom i znajomym, a w pierwszym rzędzie towarzyszom pracy.

Przy okazji, załączając rb. 15 (piętnaście) na rzecz Sekcji Przeciwwęzbraczej, proszę o przyjęcie wyrazów szacunku i poważania.

F. Gajzler

Częstochowa, 31 marca 1916

W sąsiedniej szpalcie napisano o pożegnaniu inż. Feliksa Gajzlera:

Grono osób, złożone z przedstawicieli wszystkich kół inteligencji naszego miasta pożegnało zarządzającego od lat 13-tu miejscowym oddziałem Towarzystwa Akcyjnego Ł. J. Borkowski, p. Feliksa Gajzlera, opuszczającego to stanowisko wskutek warunków wytworzonych dzisiejszym stanem wyjątkowym. / Osobistość to była w społeczeństwie naszym niepowszednia, tak na stanowisku swym

balotujące miały kompetencje do zbierania informacji o członkach i kandydatach na członków oraz do decydowania o przyjęciu do stowarzyszenia lub wykluczeniu z niego.

⁶² Patrz: przypis nr 59.

⁶³ „Przegląd Techniczny” 9-12, 1918, s. 67.

w szerokich sferach handlowych i przemysłowych, jak i w prywatnych stosunkach towarzyskich, ciesząca się ogólną sympatią i szacunkiem, posiadająca niemało zasług w intelektualnym i artystycznym rozwoju naszego miasta, pomijając stronę filantropijną, gdzie nikt z prawdziwie potrzebujących, czy to instytucja, czy jednostka bez pomocy odpowiedniej do stanowiska jakie zajmował od drzwi jego nie odszedł. / Toteż i w sprawie pożegnania p. F. Gajzlera, zamiast skromnej wieczerzy pożegnalnej, ulegając jego woli, postanowiono złożyć w granicach dzisiejszej możliwości drobną kwotę rb. 156 na cel dobroczynny, mianowicie na nowo-założoną Sekcję Przeciw-żebraczą przy T. O. n. B. D.⁶⁴, którą to sumę wpłacono do zarządu. / W ten sposób wszyscy niżej wymienieni składają Ci p. Feliksie wyrazy serdecznego pożegnania i życzeń na nową drogę, jaką sobie obierzesz i wyrażają żal, że cię dalej w gronie swym liczyć nie będą. / (podpisy) pp. J. Langner rb. 5, St. Chrzanowski 3, K. Napartowicz 3, J. Dobrzyński 5, Fr. J. Galiński 1, W. Malikowski 3, S. Szadurski 5, F. Ebert 5, S. Jełowicki 5, Z. Rylski 3, A. Kanczewski 3, Bałabanow 3, dr. J. Marczewski 3, Ad. Kistelski 1, inż. C. Apanowicz 5, inż. J. Hertz 3, Wacł. Nassalski 3, W. Nassalski 5, F. D. Wilkoszewski 5, F. Foltaiński 4, A. W. Mittelstaedt 5, Zandberg 5, Ant. Jankowski 3, Wacł. Grossman 3, inż. B. Hłasko 3, dr. St. Nowak 3, inż. W. Kukliński 5, A. Stegman 5, dr. St. Sarna 5, inż. Leon Mońkowski 3, Jerzy Cholewicki 3, Kaz. Krakowiecki 3, J. Banasz 3, H. Buchacz 3, inż. Dawidowicz 3, J. Starke 5, R. Pruszkowski 5, Jan Janowski 3, Kaz. Deloff 3, Ign. Tomczyk 3, inż. Tugendreich 3.

Wśród wymienionych osób jest dr Stanisław Nowak. W swoich wspomnieniach, opublikowanych w 1933 r., poświęcił fragment inż. Feliksowi Gajzlerowi.

Bardzo ciekawym typem był przyjaciel Oppmana z ławy szkolnej w Łowiczu, Feliks Gajzler. Gajzler przyjechał prawie jednocześnie ze mną do Częstochowy; mieliśmy wspólnych znajomych, gdzieś się często spotykali; Gajzler był przedstawicielem firmy „Elabor” w Częstochowie i obracał się przeważnie w świecie handlowo-przemysłowym; nie w handlu jednak leżał umiłowany świat Gajzlera; malarstwo, rzeźba, grafika, antyki, kolekcjonerstwo były umiłowanymi dziedzinami, którymi się rozkoszował; miał wrodzony smak artystyczny i wyczucie piękna, a że był człowiekiem zdolnym

⁶⁴ T.O.n.B.D. – Towarzystwo Opieki nad Bezdomnymi Dziećmi. Por. „Goniec Częstochowski” 76, 1916, s. 3.

i wykształconym, rozmowy z nim i dyskusje miały pewien swoisty posmak; Gajzler był człowiekiem dowcipnym i żartobliwym i przemitym w towarzystwie. Spotykaliśmy się często w sklepie Włodzimierza Wróblewskiego, brata ks. Bolesława Wróblewskiego, na rogu Alei⁶⁵ i ul. Teatralnej, gdzie pod patronatem ciotki Wróblewskiego, p. Konarzewskiej, bardzo miłej osoby, matki kolegi Gajzlera, gawędziliśmy nieraz bardzo długo; chwile, spędzone w towarzystwie tzw. poufale Felusia Gajzlera, pozostawiły w mojej pamięci sympatyczne wspomnienie. Gajzler dziwnie nie pasował do Częstochowy; jego artystyczna dusza zżymała się na samo wspomnienie podjasnogórskich bohomazów. Gajzler nie brał czynnego udziału w życiu różnych stowarzyszeń społecznych, systematyczna praca nie przypadła mu do gustu; był trochę lekkoduchem; podobnie jak i Oppman należał do młodego pokolenia, które przyszło do głosu w r. 1905.

Trzeba tu zaznaczyć kilka elementów, które nie w pełni są zgodne z poznanymi źródłami. Np. inż. F. Gajzler był wymieniany w prasie jako przedstawiciel firmy „Ł. J. Borkowski”, a „Elibor” to ma być późniejsza nazwa tego przedsiębiorstwa, po przekształceniu⁶⁶. Autor, w paru wzmiankach (tutaj niecytowanych), wiąże inż. Feliksa Gajzlera z PPS, podczas gdy można jedynie potwierdzić jego związek ze – wspomnianym już – Zjednoczeniem Postępowym. Dziwi stwierdzenie „Gajzler nie brał czynnego udziału w życiu różnych stowarzyszeń społecznych” wobec tego, co napisano na pożegnanie w „Gońcu Częstochowskim” w 1916 r. i wobec licznych wzmianek o F. Gajzlerze w prasie na przestrzeni lat 1905–1916. Wspomnienia, pisane zapewne z perspektywy czasu, należy w tych aspektach uznać za mniej wiarygodne. Natomiast faktycznie inż. F. Gajzler mógł przyjaźnić się z Feliksem Oppmanem, który skończył 6. klasę Szkoły Realnej w Łowiczu w 1894 r., czyli rok później niż F. Gajzler⁶⁷. Feliks Maksymilian

⁶⁵ Chodzi o ul. Panny Maryi (Aleję Najświętszej Maryi Panny) popularnie zwaną Aleją, dzielącą się na części I, II i III. Z ul. Teatralną (dziś: al. Wolności i al. T. Kościuszki) przecinała się Aleja II. Por. *Przewodnik po Częstochowie i okolicy*, Warszawa 1909, s. 139.

⁶⁶ J. Lutostański, *Borkowski*. Wg biogramu J. Ł. Borkowskiego w PSB, firma została przekształcona w 1901 r. i przyjęła nazwę „Elibor”. Prawdopodobnie to pomyłka w dacie. Biogram jest pozbawiony bibliografii (!), toteż źródła wiedzy autora są nieznane. Firma „Ł. J. Borkowski” pod tą nazwą występuje w prasie – we wzmiankach i w reklamach – na wiele lat po 1901 r. Np. w ogłoszeniu na pierwszej stronie „Przeglądu Technicznego” z dnia 26 marca 1918 r. (zob. przypis nr 63).

⁶⁷ „Kurjer Warszawski” 182, 1894, s. 5.

Oppman (1878–1954)⁶⁸ był inżynierem kolejowym, przedsiębiorcą budowlanym i działaczem społecznym. Urodził się w Łowiczu. Jego ojcem był Jan Adolf Oppman, pastor ewangelicki, a rodzoną siostrą Teodora Maria Męczkowska (1870–1954), jedna z pionierek ruchu kobiecego w czasie zaborów i w Polsce międzywojennej⁶⁹. Co do kolegi inż. F. Gajzlera, syna wspomnianej pani Konarzewskiej, to, pomimo poszukiwań, nie udało się ustalić kim był. (Wymieniony ks. Bolesław Wróblewski to postać znana i związana z Częstochową)⁷⁰. Według dr. S. Nowaka, inż. Feliks Gajzler przyjaźnił się też z Kazimierzem Reklewskim, organizatorem wspomnianej wystawy sztuk pięknych w Częstochowie w 1913 r. Mieli podzielać zainteresowania artystyczne i kolekcjonerskie.

O dalszych losach inż. Feliksa Gajzlera, po opuszczeniu Częstochowy w 1916 r., wiadomo już znacznie mniej. Znane są tylko urywki z odnalezionych źródeł. W 1920 r. prowadził Biuro Handlowo-Techniczne „Ognisko” w Warszawie (ul. Nowy Świat 46 m. 17), ale zaraz je sprzedał Ignacemu Szperłowi. W 1922 r. prowadził Biuro handlowo-techniczne „Żelaziwo” z siedzibą w Radomiu, przy ul. Lubelskiej 51, a sam mieszkał przy ul. Skaryszewskiej 12. Właścicielem „Żelaziwa” też nie był długo, bo w 1923 r. przekazał je Karolowi Napartowiczowi⁷¹. Następny ślad jest dopiero z 1934 r.; z „Obwieszczenia Publicznego” wiadomo, że w związku ze sprawą Zakładów Wapiennych „Jaworznia”, których właścicielem był Edmund Gajzler, brat Feliksa, zostały cofnięte: prokura udzielona Witoldowi Gajzlerowi (synowi Edmunda) i pełnomocnictwo dla Feliksa⁷². W latach 1936 i 1938 został odnotowany jako dyrektor lub prokurent Stowarzyszenia Kupców Polskich

⁶⁸ J. Sętowski, *Cmentarz ewangelicko-augsburski w Częstochowie*, Częstochowa 2006, s. 25–26.

⁶⁹ H. Więckowska, *Męczkowska z Oppmanów Teodora Maria*, [w:] PSB, t. 20, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 503–504; W tej rodzinie były też inne osoby odnotowane w *Polskim słowniku biograficznym*: J. Kapuścik, P. Stawecki, *Oppman Artur Franciszek Michał*, [w:] PSB, t. 24, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, s. 145–147; M. Manteufflowa, *Oppman Edmund*, [w:] *ibid.*, s. 147–148; S. Ajzner, *Oppman Tadeusz*, [w:] *ibid.*, s. 148–149.

⁷⁰ J. Związek, *Życie i działalność ks. Bolesława Wróblewskiego (1867–1951)*, Częstochowa 2001.

⁷¹ K. Napartowicz jest wymieniony wśród osób żegnających inż. F. Gajzlera gdy opuszczał Częstochowę w 1916 r.

⁷² Patrz: przypis nr 93.

w Częstochowie. W 1939 r. w książce telefonicznej jest odnotowany w Radomiu: „28 44 Gajzler Feliks, Moniuszki 6a”. Dnia 13 stycznia w Suchedniowie zmarła jego matka, Maria z Bąbińskich. Pod treścią aktu zgonu złożył podpis on i jego młodszy brat, poeta Jan Gajzler. Inż. Feliks Gajzler zmarł w Radomiu dnia 21 października 1939 r. Po zostawił wdowę, młodszą od niego o 35 lat Stanisławę z Zębałów (1909–2004). Data i miejsce ich ślubu są nieznane.

Do przedstawionych ustaleń biograficznych należy jeszcze dodać dwa fakty z 1910 r., czyli z czasu gdy inż. F. Gajzler mieszkał w Częstochowie. W „Gońcu Częstochowskim” z 6 grudnia 1910 r. w dziale „depesze niedoręczone” napisano: „Feliks Gajzler z Sosnowca”. Nie wiadomo jak należy interpretować tę informację. Żadne potwierdzone dane nie wskazują na powiązanie inż. F. Gajzlera z Sosnowcem. Drugi interesujący fakt jest zawarty na liście przyjezdnych, którzy zatrzymali się dnia 4 lipca 1910 r. w Krakowie w Hotelu Krakowskim – jak podaje krakowski „Czas” – „w najpiękniejszej dzielnicy, przy samych plantach”. W spisie figuruje inż. Feliks Gajzler z Częstochowy. Jak wynika z informacji od Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego udzielonej Jerzemu Danielowi, biografowi Jana Gajzlera, poeta miał się uczyć na tym uniwersytecie w semestrze zimowym 1911/1912 r.⁷³ Danych jest zbyt mało, aby cokolwiek przesądzić, ale wizyta inż. Feliksa Gajzlera w Krakowie na kilkanaście miesięcy zanim jego młodszy brat zaczął tam naukę, mogła mieć z nią związek.

To wszystko, jeśli chodzi o ustalenia biograficzne na podstawie źródeł z czasów dotyczących omawianych wydarzeń. Istnieją jeszcze relacje późniejsze – podobnie jak cytowane już wspomnienie dr. S. Nowaka – i są one szczególnie interesujące i zagadkowe. Dotyczą działalności niepodległościowej inż. Feliksa Gajzlera. Wspomina o nich tajemniczy autor podpisujący się jako „Jakób Szary”, ew. „Szary”, którego tożsamość pozostaje nieustalona. Oto co napisał w czasopiśmie „Piśsudzczy” z 1937 r. w nr 7/8:

Gdy po ucieczce z słynnego „Fortu Aleksieja” – znany bojowiec „Kostek” Biernacki (ostatnio wojewoda) znalazł się w Częstochowie, w mieszkaniu Feliksa Gajzlera, przemęczony i ranny, trzeba go było wyprawić za granicę za cudzym paszportem. Zajęła się tym żona Kadena Bandrowskiego – i misję swą spełniła po mistrzowsku.

⁷³ J. Daniel, *Poeta*, s. XXVII–XXVIII.

Autor prawdopodobnie myli „Fort Aleksieja” z Zamkiem Lubelskim, bo to z niego w 1907 r. zbiegł⁷⁴ Wacław Biernacki⁷⁵, który zresztą napisał wspomnienie z ucieczki⁷⁶. Informacja o tym, że inż. F. Gajzler dał mu schronienie, znana jest tylko z relacji „Szarego”. Nie udało się jej potwierdzić w innym źródle.

Jest jeszcze druga ciekawa wzmianka „Szarego”, z jednodniówki „Ochotnik” z 1938 r., z artykułu, w którym opisał trudności w drodze do odzyskania niepodległości:

Gdy potem emisariusze „Obywatela Mieczysława” – Wacław Sieroszewski i Feliks Gajzler – zwrócili się do Paulinów Częstochowskich z prośbą o pomoc materialną dla tworzących się legionów – ojcowie odpowiedzieli, że pomocą służyć nie mogą, gdyż klasztor jest biedny.

„Obywatel Mieczysław” to pseudonim Józefa Piłsudskiego⁷⁷. Wacław Sieroszewski był działaczem niepodległościowym, powieściopisarzem, etnografem i podróżnikiem⁷⁸. Informacja o jego wspólnym działaniu z inż. Feliksem Gajzlerem również jest znana tylko z tekstu „Szarego” i nic bliżej nie wiadomo o szczegółach tej współpracy.

Autorem wspominającym o działalności konspiracyjnej jest także Adam Uziembło (1885–1971)⁷⁹, który spotkał się osobiście z inż. F. Gajzlerem w jego mieszkaniu przy ul. Teatralnej w Częstochowie. Z tych wspomnień wynika, że inż. F. Gajzler współpracował z prof. Mieczysławem Michałowiczem⁸⁰, działaczem społecznym i politycznym

⁷⁴ Relacje dot. ucieczki z więzienia: „Ziemia Lubelska” 139, 1907, s. 1; „Kurjer Warszawski” 145, 1907, s. 8; „Robotnik” 219, 1907, s. 3-4. Wg Robotnika „Nikogo nie ujęto i wszyscy są już poza granicami kraju”. Por. B. Pawłowski, *Ucieczka więźniów z Zamku Lubelskiego w 1907 roku*, „Rocznik Lubelski” 18, 1975, s. 83-96.

⁷⁵ O Wacławie Biernackim, zob.: M. Kurkiewicz, *Na kłopoty Biernacki*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 5-6 (88-89), 2008, s. 126-132.

⁷⁶ B. Kostecki, *Jak oni!*, Kraków [1909], s. 69-79.

⁷⁷ T. Jacek-Rolicki, *Imieniny komendanta*, „Życie Nowogrodzkie” 64, 1931, s. 2.

⁷⁸ A. Lam, *Wacław Kajetan Sieroszewski (1858–1945)* – biogram w serwisie: <https://www.ipsb.nina.gov.pl> (dostęp 26 X 2020).

⁷⁹ G. Mazur, *Uziembło Adam*, [w:] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 460; O jego synu: R. Duda, *Generał i matematyk: Adam Olgiard Uziembło (1906–1990)*, [w:] „Antiquitates Mathematicae” 8, 2014, s. 141-149.

⁸⁰ L. Hass, T. Ostrowska, *Michałowicz Mieczysław Jan*, [w:] PSB, t. 20, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 638-643.

(który był też pediatrą oraz profesorem i rektorem Uniwersytetu Warszawskiego). Te trzy wzmianki, to wszystko co wiadomo na temat działalności niepodległościowej inż. Feliksa Gajzlera. Jej szerszy kontekst i skala pozostają nieustalone.

Kolejna zagadka dotyczy twórczości artystycznej inż. Feliksa Gajzlera. Oto co napisał wnuk jego brata – czyli dr Andrzej Maria Gajzler – w swojej autobiografii:

(...) stryj ojca inż. Feliks Gajzler z Radomia, wspaniały artysta malarz. Jego twórczość artystyczna zawarta w albumie pt. „Drągale” składała się z obrazów drzew z okolic Gór Świętokrzyskich, które artysta malarz uczłowieczył, to jest nadał im cechy ludzkie. Dzieło stryja mego ojca znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Niestety, nie znaleziono takiego albumu ani w Muzeum Narodowym w Warszawie, ani w żadnym kieleckim muzeum, do którego się zwracałem. W cytowanych wspomnieniach, dr S. Nowak napisał, że inż. F. Gajzler „miał wrodzony smak artystyczny i wycucie piękna” oraz „artystyczną duszę”. Jednak, pomimo tych wszystkich przesłanek, nie jest znany ani jeden utwór autorstwa inż. Feliksa Gajzlera. Wątki działalności niepodległościowej i twórczości artystycznej, podobnie jak pełen luk opis losów życiowych po opuszczeniu Częstochowy w 1916 r., pozostają do wyjaśnienia i uzupełnienia w toku dalszych badań.

„Największym poetą Ziemi Kieleckiej i Puszczy Świętokrzyskiej jest i pozostanie, Jan Gajzler z Suchedniowa (...) Czas gra na korzyść wierszy Gajzlera, kogóż dziś obchodzi, czy był epigonem Młodej Polski, czy nie? Wiersze są piękne, (...)”

Zdzisław Antolski, poeta⁸¹

Na zakończenie

Kilka ustaleń dotyczących twórczości Jana Gajzlera

Dzięki rozwojowi bibliotek cyfrowych, serwisów takich jak „Szukaj w Archiwach” i projektom digitalizacyjnym, możliwe jest znajdowanie

⁸¹ Wypowiedź z dnia 31 października 2015 r., na forum internetowym <https://piszemy.pl/viewtopic.php?t=12577> (dostęp 18 X 2020).

zapomnianych i pominiętych informacji, które dla pracy badawczej mogą okazać się decydujące. Percepcja człowieka jest ograniczona. Niezależnie od tego kto ma jaki tytuł naukowy, przegląd całej prasy XIX i początku XX w. jest tak samo uciążliwy dla profesora jak i dla laika, dlatego dawniej wiele faktów zwyczajnie przeoczono, pomimo, że zostały odnotowane w prasie czy w literaturze. Badacz, świadomy dzisiejszych możliwości, może przeszukać ogrom prasy z XIX i XX w. w ciągu kilku sekund, umiejętnie korzystając z wyszukiwarek. Pozwalają one dotrzeć do ważnych informacji tam, gdzie nikt by się ich nie spodziewał i nie szukał prowadząc kwerendy w tradycyjny sposób. Jest to potężna przewaga nad poprzednim pokoleniem badaczy, toteż wiele dotychczasowych ustaleń – nawet sprzed zaledwie 10 lat – nieuchronnie, prędzej czy później, zostanie skutecznie zweryfikowanych i/lub uzupełnionych dzięki rozwojowi bibliotek cyfrowych i realizacji projektów digitalizacyjnych.

Te nowoczesne rozwiązania służyły mi w trakcie badań nad genealogią Gajzlerów. Na zakończenie zrelacjonuję, jakie nieznane szerzej fakty dotyczące twórczości Jana Gajzlera udało się dzięki nim ustalić. Najbogatszy zbiór jego poezji, pt. *Ta ziemia urocza*, wydał i opracował Jerzy Daniel w 2000 r. w Kielcach. Wówczas serwis „Szukaj w Archiwach” jeszcze nie istniał. Dzięki niemu, w Archiwum Państwowym w Kielcach, w materiałach redakcyjnych czasopisma „Radostowa”, można znaleźć i przeczytać dwa nieznane dotąd utwory o nazwie „Sonety dziadowskie”⁸², a także korespondencję między redaktorem Janem Pazdurem, a poetą⁸³. Udało się także znaleźć bogaty zbiór poezji w maszynopisie⁸⁴, który został przekazany przez Witolda Wigurę, przyjaciela Jana Gajzlera, do Wydawnictwa Lubelskiego. Tego zbioru nigdy nie wydano. Liczy ponad 100 utworów. Niestety, Archiwum Państwowe w Lublinie negatywnie rozpatrzyło mój wniosek o opublikowanie ich w serwisie „Szukaj w Archiwach”⁸⁵.

⁸² Archiwum Państwowe w Kielcach, „Radostowa” – Świętokrzyski Miesięcznik Ilustrowany, sygn. 21/481/0/-/13, „Prace Stanisława Suchorowskiego, Józefa Zwierzchowskiego, Klemensa Chojana i innych (opowiadania, wiersze i piosenki ludowe)”, k. 5-6. Na k. 7-8 jest utwór „O jednym parobku z Krajna...”.

⁸³ Patrz: przypis nr 39 i okoliczne numery podanej tam karty.

⁸⁴ Patrz: przypis nr 42.

⁸⁵ Odpowiedź z Archiwum Państwowego w Lublinie otrzymałem w maju 2019 r.

Kolejne dwa ustalenia osiągnąłem dzięki bibliotekom cyfrowym i możliwości przeszukiwania tekstu w dawnych czasopismach. Według „Kurjera Warszawskiego”, w 1923 r., Jan Gajzler, posługując się godłem „Cis”, wziął udział w Konkursie Literackim im. Gabrieli Zapolskiej zorganizowanym przez Instytut Literacki „Lektor”. Nieznane są losy archiwów tego instytutu, toteż nie sposób ustalić jakie wiersze wysłał tam poeta. Wiadomo, że nosiły tytuł „Poezje liryczne” i zostały wyróżnione⁸⁶.

W *Słowniku pseudonimów pisarzy polskich* odnotowano, że Jan Gajzler podpisywał się jako: „g-r”, „G-r”, „G-r.”, „J.G.”, a podpisy: „J.” i „Jot” podano jako wątpliwe⁸⁷. Nie odnotowano pseudonimu „Cis”. Można zatem postawić hipotezę, że mogły zostać opublikowane utwory Jana Gajzlera pod którymi tak się podpisał i jego autorstwo do nich nie zostało rozpoznane. Być może kiedyś zostaną znalezione np. utwory o przyrodzie świętokrzyskiej podpisane pseudonimem „Cis” i będzie można rozważyć, czy ich autorem jest Jan Gajzler.

Drugie ustalenie dotyczy wierszy w częstochowskiej jednodniówce literackiej z 1934 r. W „Słowie Częstochowskim” z dnia 22 kwietnia 1934 r. napisano⁸⁸:

Wczoraj w teatrze w imieniu „Słowa Częstochowskiego” prof. Wróbel wręczył W. Sieroszewskiemu specjalne numery naszego pisma, a p. Cz. Otrębski ozdobił wykonane, złożone z podobizną Sieroszewskiego numery częstochowskiej jednodniówki literackiej.

Natomiast 10 maja 1934 r. napisano⁸⁹:

Z okazji wystawy książki i naszego przybycia poeci częstochowscy: Szadkowska, Gajzler, Wilner, Wojtecki, wydali wiosenną jednodniówkę, w której zebrali swoje najlepsze utwory, świadczące o dużej kulturze poetyckiej jakże dalekiej od „rymów częstochowskich”, ale i od regionalizmu. (...) Regionalizm jest w ogóle zakwestionowany.

⁸⁶ *Konkurs literacki im. Gabrieli Zapolskiej*, „Kurjer Warszawski” 81, 1923, s. 4-5; Por. [Reklama Instytutu Literackiego „Lektor”], „Tygodnik Ilustrowany” 8, 1923, s. 129.

⁸⁷ *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, t. 4, red. E. Jankowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1996, s. 172.

⁸⁸ *Entuzjastyczne przyjęcie Wacława Sieroszewskiego i Karola Irzykowskiego w Częstochowie*, „Słowo Częstochowskie” 91, 1934, s. 4.

⁸⁹ K. Irzykowski, *Z wycieczki Akademickiej do Częstochowy*, „Słowo Częstochowskie” 105, 1934, s. 5.

Dotychczas nie udało się znaleźć ani jednego egzemplarza omawianej jednodniówki.

Do zebranych tu ustaleń trzeba też dodać, że w bazie, utworzonej w ramach projektu „Zintegrowana Baza Bibliograficzna IBL PAN” (bar.ibl.waw.pl), odnotowano kilkadziesiąt tytułów tekstów Jana Gajzlera.

Jak się wyraził Zdzisław Antolski, „czas gra na korzyść wierszy Gajzlera”. Wciąż publikowane są artykuły na temat poety⁹⁰. Artysta malarz Jarosław Jędrzejcki namalował obraz domu Gajzlerów na podstawie zachowanej fotografii⁹¹. W 2009 r. nagrano płytę z muzyką Piotra „Kuby” Kubowicza do utworów Jana Gajzlera. Młodzież recytuje wiersze na corocznym konkursie w Suchedniowie. To sprawia, że pamięć o poecie jest żywa, a przed jego twórczością jest pomyślna perspektywa na przyszłość. Zaś co do przeszłości, to warto śledzić dalszy rozwój bibliotek cyfrowych i digitalizacji materiałów archiwalnych, a być może, za pewien czas, będzie można poznać odpowiedzi choć na część przedstawionych tu nierozwikłanych zagadnień.

Aneks 1

Bibliografia inż. Feliksa Gajzlera

Bibliografia podmiotowa:

F. Gajzler, *Listy do Redakcji*, „Goniec Częstochowski”, 1916, nr 76, s. 3, szp. 4.

Bibliografia przedmiotowa:

Księga urodzeń 1874 parafii Odrowąż, akt nr 294, Mroczków, Feliks Jan Gajzler; *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Kielecka”, 1886, nr 52, s. 1, sz. 4; *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Kielecka”, 1890, nr 51, s. 1, szp. 3; *Egzaminy*, „Kurjer Warszawski”, 1893, nr 184, s. 5, szp. 2; *Kronika warszawska. Szkoły*, „Gazeta Warszawska”, 1893, nr 176, s. 3, szp. 2; *Kronika warszawska. Szkołę techniczną*, „Kuryer Codzienny”, 1900, nr 168, s. 2, szp. 2; *Kronika bieżąca. Szkołę średnią techniczną*, „Słowo”, 1900, nr 139, s. 2, szp. 3; Księga urodzeń 1902 parafii św. Aleksandra w Warszawie, akt nr 389, Witold Piotr Gajzler, [z podpisem F. Gajzlera]; *Z różnych stron. Częstochowa*, „Kuryer Codzienny”, 1905, nr 2, s. 2, szp. 2; *Z życia prowincyi. Częstochowa*, „Gazeta Polska”,

⁹⁰ B. Rej, *Wiosna 2020 – śladami Jana Gajzlera*, „Przygodnik” 5, 2020, s. 1-3.

⁹¹ Obraz jest ilustracją do tekstu: A. Pasek, *Moja pieśń to szum lasów*, [w:] *Wydarzenia, miejsca, spotkania. 55 lat miasta Suchedniowa*, red. K. Gałczyńska-Szymczyk, Suchedniów 2017, s. 114-115.

1905, nr 9, s. 5, szp. 4; *Kursy wieczorowe dla dorosłych w Częstochowie*, „Rozwój”, 1905, nr 240, s. 4, szp. 2; Archiwum Państwowe w Częstochowie, zespół 8/56/o „Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej św. Zygmunta w Częstochowie”, sygn. 317, Księga zgonów 1906 parafii św. Zygmunta w Częstochowie, akt nr 260, Karolina Gajzler z Woźniakowskich, [z podpisem F. Gajzlera]; *Sprawozdanie VI za rok 1905 Tow. Dobroczynności dla Chrześcian m. Częstochowy*, „Wiadomości Częstochowskie”, 1906, nr 79, s. 3, szp. 2; *Instytucje Publiczne. Towarzystwa Artystyczne, Muzyczne i Śpiewacze*, „Rocznik Warszawski” na rok 1906, Warszawa, s. 257; WYBORY, „Goniec Częstochowski”, 1907, nr 29, s. 2, szp. 1; WYBORY, „Goniec Częstochowski”, 1907, nr 33, s. 2, szp. 1 [Gajzler Feliks, syn Bronisława]; *Z Częstochowy*, [Odezwa Zjednoczenia Postępowego], „Ludźkość”, 1907, nr 59, s. 6, szp. 2; *Na rzecz Tow. Szerzenia Wiedzy w Częstochowie*, „Goniec Częstochowski”, 1907, nr 118, s. 3, szp. 2 [F. Gajzler i F. Oppman]; [Reklama firmy „Ł. J. Borkowski”], „Goniec Częstochowski”, 1907, nr 126, s. 4, szp. 1; *Ofiary. Zamiast powinszowań noworocznych*, „Goniec Częstochowski”, 1908, nr 1, s. 3, szp. 3; *Korespondencje. Kupcy w Częstochowie*, „Kurjer Warszawski”, 1910, nr 61, s. 7; *Przyjechali do Krakowa. HOTEL KRAKOWSKI*, „Czas”, 1910, nr 298, s. 2, szp. 4; *Ruch przyjezdnych. HOTEL KRAKOWSKI*, „Nowa Reforma”, 1910, nr 298, s. 2, szp. 5; *Depesze niedoręczone*, „Goniec Częstochowski”, 1910, nr 157, s. 3, szp. 4 [Feliks Gajzler z Sosnowca]; *Korespondencje. Częstochowa*, „Kurjer Warszawski”, 1912, nr 58, s. 5, szp. 2; H. Piątkowski, *Wystawa sztuk pięknych w Częstochowie*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1913, nr 12, s. 229; H. Piątkowski, *Wystawa sztuki w Częstochowie*, „Kurjer Warszawski”, 1913, nr 86, s. 2, szp. 3; *Wystawa w Częstochowie. Częstochowa*, 8|9, „Kurjer Poranny”, 1913, nr 250, s. 5, szp. 1 – 2; *Wystawa w Częstochowie. (Sprawozdanie specjalnego koresp. „Kur. Warsz.”). Dział maszyn i narzędzi rolniczych*, „Kurjer Warszawski”, 1913, nr 249, s. 12, szp. 2; T. Rzepczyński, *Z Włoszczowej*, „Goniec Częstochowski”, 1914, nr 6, s. 4, szp. 1; *Ze sfer towarzyskich rubli 156*, „Goniec Częstochowski”, 1916, nr 76, s. 3, szp. 3 [O pożegnaniu F. Gajzlera opuszczającego Częstochowę]; *Rejestry handlowe*, „Obwieszczenia Publiczne”, [Dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości], 1921, nr 8A, poz. 415; *Obwieszczenie*, „Słowo Radomskie”, 1922, nr 25, s. 4, szp. 1, (nr 2018); *Lista alfabetyczna byłych wychowanców Szkoły Realnej w Łowiczu*, [w:] *Kalendarzyk na rok 1923 Byłych Wychowanców Szkoły Realnej w Łowiczu*, oryginał nieznany z autopsji, kopia w: Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Łowiczu, Zbiory Tadeusza Gumińskiego z Legnicy, sygn. 732, „Kalendarzyk na rok 1923 byłych wychowanców Szkoły Realnej w Łowiczu /kopia/”, 1923, k. 9 [Gajzler Jan Radom, firma „Żelaziwo”]; Akt przekazania przedsiębiorstwa „Biuro Handlowo-Techniczne „Żelaziwo” – Feliks Gajzler” Karolowi Napartowiczowi, zeznany notariuszowi Burghardowi w Radomiu dnia 12.11.1923r., dokument nieznany z autopsji; Dziennik Aleksandra Patkowskiego

w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach [21.02: „Wizyta brata poety Gajzlera”]; *Wpisy do rejestru handlowego*, „Obwieszczenia Publiczne”, [Dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości], 1925, nr 39A, poz. 3628; S. Nowak, *Z moich wspomnień. Część II. Częstochowa (Lipiec 1902 – lipiec 1914)*, Częstochowa 1933, s. 45 – 46, 72, 103, 133 – 134, 198 – 200; Akt o odwołaniu pełnomocnictwa udzielonego Feliksowi Gajzlerowi, zeznany notariuszowi Włodzimierzowi Skalskiemu w Częstochowie, dnia 24.05.1934r., dokument nieznany z autopsji, „Nr. rep. 450”; *Wpisy do rejestru handlowego*, „Obwieszczenia Publiczne”, [Dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości], 1934, nr 79, s. 59, poz. 4143; A. Uziembło, *W Częstochowie i na Rakowie*, [w:] *Niepodległość*, t. 14, red. L. Wasilewski, Warszawa 1936, s. 234 – 236; *Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu 1936*, red. J. Jakubowski, Warszawa, poz. 25 E; [Jakub?] Szary, *Kobieta polska w walce o wolność*, „Piłsudczycy”, 1937, nr 7/8 (sierpień-wrzesień), s. 8, szp. 2; *Rocznik Polskiego Przemysłu i Handlu 1938*, red. J. Jakubowski, Warszawa, poz. 28 E; J. Szary, *Ochotnik Pierwszej Brygady*, [w:] „Ochotnik”, [Jednodniówka Związku b. Ochotników Armii Polskiej, Uczestników Walk o Niepodległość 1914–1921], Warszawa 1938, s. 7; *Spis abonentów sieci telefonicznych państwowych i koncesjonowanych w Polsce (z wyjątkiem m. st. Warszawy) na 1939 r.* Warszawa styczeń 1939, s. 549 [Radom: „28 44 Gajzler Feliks, Moniuszki 6a”]; Księga zgonów 1939 w Suchedniowie, akt nr 4, Maria Gajzler z Bąbińskich [z podpisem F. Gajzlera]; Księga zgonów 1939 parafii św. Jana w Radomiu, akt nr 598, Feliks Gajzler; *Lista Byłych Wychowanców Szkoły Realnej w Łowiczu*, oprac. H. Zasępa [w:] *Z dziejów średnich szkół ogólnokształcących i Koła Wychowanków w Łowiczu*, Łowicz 2000, s. 351, poz. 123 [„123. Gajzler Jan, Radom”]; *Stulecie Wystawy Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie 1909*, red. J. Kapsa, Muzeum Częstochowskie 2009, s. 29 [biogram F. Gajzlera (tu: Geislera) powtarzający niepotwierdzone informacje o firmie „Elibor” i PPS]; A. M. Gajzler, *Jak szybko upływa życie. Autobiografia*, Kraków 2012 (i wyd. II: Kraków 2014); J. Główna, *Gajzler Jan*, strona internetowa Muzeum Historii Kielc, <http://www.mhki.kielce.eu/zawartosc/dane-adresowe>, dostęp 20.07.2019r.; Wg informacji od dr. J. Sętowskiego, w 2019 r. planowany był biogram F. Gajzlera do przygotowywanej Encyklopedii Częstochowy. Panu dr. Juliuszowi Sętowskiemu składam uprzejme podziękowanie za podzielenie się informacjami o inż. F. Gajzlerze.

Informacje genealogiczne pochodzą ze skanów książek wymienionych w ww. bibliografii, a skany te były umieszczone w serwisach takich jak FamilySearch, Genealodzy.pl, GenBaza lub SzukajwArchiwach. Z kolei inne informacje – szczególnie prasowe – zostały odnalezione w bibliotekach cyfrowych. Tylko niektóre dane udało się osiągnąć dzięki tradycyjnym kwerendum w bibliotece lub w archiwum. Pomimo poszukiwań, nie jest znany żaden wizerunek inż. Feliksa Gajzlera.

Aneks 2

Jan Gajzler

Po powrocie...

Pachniesz jeszcze podróżą, wagonem, nerwami – –
oczy masz podkrążone, – goryczkę na ustach...
pierwsza chwila, jak szampan, perlista i pusta
jest radością, chaosem, mgłą i wspomnieniami...
...Nazbyt jest dużo szczęścia, gdy wśród nocy sami
tarzamy się na szału płomienistych chustach,
leżąc pod krzyżem miłosnym w ciał drgających bieli,
w strasznym rytmie rozkoszy, co zbliża i dzieli...

.....
...Jesień między nami
zasiała gorycz szału floksami, astrami – –
cicho, cichutko błędzę ręką oszalałą
po drgającym bezwstydzie, co dał mi Cię całą – –
...gdy oczy mam przymknięte, – jest kwiatów mgławica,
Jest wir cudny dotyku, łaskotań i splotów – –
gdy patrzę – – oczy bolą, tak wonnie i białe...
– – kochanka, narzeczona, żona, miłośnica.....
– dzień każdy jest nam pieśnią spotkań i odwrotów,
Noc każda – szał, omdlenie, – dosyt – – i tęsknica...

.....
...Jest taka dziwna Miłość, – – życia kwiat i krasa, –
gdy się rodzi – śmierć wieści, – – ze śmiercią wygasa!...

*Ukochanej Mojej Marysieńce – Żonie – Kochance, że wróciła
Po tygodniach rozłąki cudna, kwietna, kochająca –
Jej Janek*

*d. 6 grudnia 1927 – w dziewiątym roku Małżeństwa,
w szesnastym roku Miłości!*

Pokolenie rodziców i kuzynów poety Jana Gajzlera

1. **Antoni Gajzler** (1818 Lipa – 1900 Suchedniów)
ślub [Falków 1849] **Karolina Gajzler [Woźniakowska]** (~1821 m.n.⁹² – 1906 Częstochowa)

 - 1.1. **Władysław Ignacy Gajzler** (1850 Ruda, par. Lipa – 1906 Łódź)
ślub [Jedliński 1874] **Józefa Gajzler [Sroczkowska]** (~1855 Warszawa – 1893 Łódź)

 - 1.1.1. **Helena Gajzler** (1876 Paradyż – ? m.n.)
 - 1.1.2. **Wacław Michał Gajzler** (1877 Ostrowiec Świętokrzyski – 1941 Przedeckz)
 - 1.1.3. **Kazimiera Maria Bombińska [Gajzler]** (1880 Paradyż – ? m.n.)
ślub [? ?] **Zygmunt Bombiński** (~1880 Drozdów – 1914 Warszawa)
 - 1.1.4. **Stanisław Gajzler** (1882 Paradyż – 1884 Paradyż)
 - 1.1.5. **Czesław Gajzler** (1884 Paradyż – 1955 Warszawa)
ślub [? ?] **Emilia Gajzler [Wielebicka]** (1891 Warszawa – 1980 m.n.)
 - 1.2. **Bronisław Ludwik Gajzler** (1852 Ruda, par. Lipa – 1930 Suchedniów)
ślub [Bąkowa Góra 1873] **Marianna Ludwika Gajzler [Bąbińska]** (1852 Sielniczka – 1939 Suchedniów)

 - 1.2.1. **Feliks Jan Gajzler** (1874 Mroczków, par. Odrówąż – 1939 Radom)
ślub [? ?] **Stanisława Gajzler [Zębala]** (1909 Boczkwice, par. Książ Mały – 2004 Miechów)
 - 1.2.2. **Edmund Gajzler** (1876 Mroczków, par. Odrówąż – 1934 Otwock)⁹³
ślub [Lublin 1901] **Stefania Gajzler [Grzybowska]** (~1879 m.n. – ? m.n.)
 - 1.2.3. **Wacław Kornelli Gajzler** (1878 Suchedniów – 1883 Suchedniów)⁹⁴

- 1.2.4. **Maria Ewa Halicka [Gajzler]** (1883 Suchedniów – ? m.n.)
ślub [Suchedniów 1907] **Stanisław Halicki** (~1880 – 1914 Suchedniów)
- 1.2.5. **Jan Gajzler** (1891 Suchedniów – 1940 Suchedniów)
ślub [Suchedniów 1918] **Maria Józefa Władysława Gajzler [Marusińska]** (1891 Skalbierz – 1939 Radom)
- 1.3. **Józef Antoni Gajzler** (1855–1880) Ruda (parafia Lipa) – Parszów (Wąchock)
ślub [Wąchock 1880] **Julia Ludwika Ewa Gajzler [Geil]** (~1850 Radom – 1931 Radom)
- 1.4. **Jan Roman Gajzler** (1858 Ruda, par. Lipa – 1918 Suchedniów)
- 1.5. **Bolesław Gajzler** (1860 Ruda, par. Lipa – 1861 Ruda, par. Lipa)

⁹² Przy datach urodzenia, ślubu i zgonu podano nazwy miejscowości; m.n. – miejsce nieznanne.

⁹³ Edmund Gajzler był właścicielem Zakładów Wapiennych w Jaworzni. Do dziś w tej miejscowości jest staw nazwany „Gajzlerką”. Odbływały się tam niedawno zawody wędkarskie. „Gajzlerka” jest widoczna na mapach Google. Zob. *Wreszcie wakacje!*, „Głos Piekoszowa” 7 (85), 2013, s. 3; Irena Szymańska, radna i sołtys Jaworzni, nadmienia w wywiadzie o „Gajzlerce”. Zob. *Jest radną i... prababcią*, „Głos Piekoszowa” 4 (82), 2013, s. 9. Ww. numery „Głosu Piekoszowa” znam z wydań elektronicznych dostępnych na issuu.com (dostęp 18 X 2020). Nekrolog E. Gajzlera w: „Kurier Warszawski” (wydanie wieczorne) 100, 1934, s. 10. O upadłości Zakładów Wapiennych w Jaworzni: *Wpisy do rejestru handlowego*, „Obwieszczenia Publiczne” [dodatek do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości] 79, 1934, s. 59, poz. 4143; „Gazeta Kielecka” 72, 1936, s. 4. Okoliczności upadku Zakładów Wapiennych w Jaworzni opisał wnuk E. Gajzlera w swojej autobiografii: A. M. Gajzler, *Jak szybko*, s. 37–39.

⁹⁴ Warto zauważyć, że rodzony brat poety, Wacław Kornelli Gajzler (1878–1883) urodził się w Suchedniowie i w tym mieście zmarł w wieku kilku lat, zanim jeszcze urodził się Jan.

Pro memoria



Zygmunt Jan Miernik

26 lipca 1932 r. – 14 stycznia 2021 r.

14 stycznia 2021 roku w wieku 88 lat zmarł Zygmunt Jan Miernik – Suchedniowianin, przez całe życie zawodowo i społecznie zaangażowany w sprawy lokalnej społeczności.

Był absolwentem Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach. Pracował między innymi w Zakładach Metalowych Mesko w Skarżysku-Kamiennej, w Fabryce Urządzeń Transportowych w Suchedniowie, pełnił funkcje kierownicze w wielu instytucjach, w tym w Urzędzie Miejskim w Kielcach, Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych w Kielcach, Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Suchedniowie oraz Przyszkółkowej Szkole Zawodowej w Suchedniowie.

W latach 1975–1977 pełnił funkcję naczelnika miasta i gminy Suchedniów. Był jednym z inicjatorów budowy zalewu w Suchedniowie i Mostkach, zagospodarowania parku miejskiego, uporządkowania miejscowego cmentarza parafialnego, a także pomysłodawcą herbu Suchedniowa.

Od 1994 roku prowadził własną działalność gospodarczą – sklepik z farbami i narzędziami, który był dla Niego przede wszystkim miejscem spotkań i rozmów z mieszkańcami. Częstym tematem długich dyskusji były sprawy Suchedniowa – dotyczące zarówno historii i pamięci ważnych dla miasteczka postaci, ale także jego przyszłości¹. Zawsze uczestniczył w konferencjach naukowych poświęconych historii lokalnej, był wiernym czytelnikiem „Zeszytów Suchedniowskich. Historia”.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 23 stycznia w sobotę o godzinie 12⁰⁰ w kościele parafialnym pw. Św. Andrzeja Apostoła w Suchedniowie.

1976: WYBRANY Z 29

Od nadania praw miejskich minęło kilkanaście lat, a Suchedniów wciąż nie posiadał herbu. Jako ówczesny naczelnik (odpowiednik burmistrza) zdecydowałem się wziąć sprawy w swoje ręce...

Spotykałem się z Ryszardem Miernikiem i wspominaliśmy czasy harcerskie, kiedy suchedniowscy harcerze posiadali swój herb, który

¹ S. Piasta, *Leksykon Suchedniowa*, Suchedniów 2012, s. 226.

przedstawiał jelenia z krzyżem w porożu. Jednak ówczesne władze zabroniły nam używać tego herbu ze względu na krzyż. I tak od słowa do słowa i postanowiliśmy utworzyć herb dla naszego miasta, aby nie być gorszymi od sąsiednich miejscowości, które posiadały herby.

Poprosiliśmy Leona Dąbrowę z Baranowa, który był dekoratorem, aby przygotował kilka wzorów. Nie zawiódł naszych oczekiwań i zrobił 29 rysunków. Wspomniane wzory przestaliśmy do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, gdzie dokonano wyboru trzech.

Po konsultacjach wewnętrznych, w których uczestniczyli między innymi Krzysztof Kąkolewski i Michał Dąbrowski, wybraliśmy wzór, który przedstawiał się imponująco – z trzema elementami: stylizowanej litery „S”, miecza i kowadła na czerwonym polu.

Ale to nie wszystko, ostateczne zatwierdzenie herbu odbyło się w „województwie”. Tutaj pomógł nam ówczesny dyrektor Wydziału Spraw Wewnętrznych w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach, Suchedniowianin – Włodzimierz Pałgan.

Herb Suchedniowa został zatwierdzony 19 maja 1976 roku i obowiązuje do dnia dzisiejszego.

Wspomnienia wysłuchał i spisał Szymon Piasta, kwiecień 2017²

² Tekst został opublikowany w albumie *Wydarzenia, miejsca, spotkania. 55 lat miasta Suchedniowa*, red. K. Gałczyńska-Szymczyk, Suchedniów 2017, s. 40.

Wspomnienia, eseje

Roman Gola, Wanda Sojecka,
Maria Sława-Neyman, Jan Spółczyński

Niezwykła historia zapomnianego pomnika

29 lipca tego roku mija kolejna, siedemdziesiąta siódma rocznica tragicznych wydarzeń, jakie rozegrały się na ulicach Suchedniowa. Przy ulicy Bodzentyńskiej 34 stoi zapomniany pomnik upamiętniający te niesamowite wydarzenia.

Budził się piękny słoneczny dzień 1944 roku, niczym nie zapowiadający tragedii, jaka miał się tu rozegrać. Była sobota przed południem, środek lata. Czas okupacji hitlerowskiej. Wojna dobiegała końca. Słysząc było pomruk radzieckich dział artyleryjskich na wschodzie za Wisłą. Armia Czerwona zdobywała przyczółki, szykując się do ofensywy, która nastąpiła jednak dopiero w styczniu. Podenerwowani Niemcy budowali umocnienia kolejnych linii obrony, przemieszczając się na „z góry zaplanowane pozycje”.

Przez Suchedniów w stronę Skarżyska-Kamiennej, a także w kierunku Bodzentyna i Starachowic kierowały się kolumny wojska. Tamte zakłady metalowe odgrywały ważną rolę w niemieckim przemyśle zbrojeniowym.

Do Suchedniowa w nocy z 28 na 29 lipca dotarło kilka formacji oddziałów niemieckich, które zajęły kwatery w domach, wcześniej wypędzając z nich ludność, która musiała znosić to cierpliwie, by nie narażać życia. Zabierano ludziom dobytek, panowało prawo silniejszego. Na porządku dziennym było wyłapywanie młodych silnych mężczyzn i kobiet do pracy przy budowie umocnień na froncie. Kto z nich mógł, szukał schronienia w oddziałach partyzanckich.

Partyzanci przeszkadzali Niemcom we wszystkim, co mogło wspomóc ich obronę przed Rosjanami. Organizowali wyprawy na niemieckie magazyny, rabowali pociągi ze sprzętem wojennym, dokonywali napadów na banki. Wiązano oddziały niemieckie w walce, by odciążyć front. Zdarzały się wypadki kupowania broni od spodziewających się

końca swego panowania Niemców. Dla walczących liczył się każdy ruch dla dobra sprawy, by odpłacić najeźdźcom za lata niewoli, bestialstwa, bandytyzmu, wyzysku i grabieży.

Do oddziałów partyzanckich, które rosły w siłę, zaczęli trafiać żołnierze przeszkoleni poza granicami kraju, uzupełniając kadrę dowódczą. Nie było już przedwojennej kadry wojskowych, która mogłaby zająć się oddziałami w lesie i szkoleniem nowych żołnierzy, gdyż poniesiono duże straty w ludziach już na początku wojny.

Ruchem partyzanckim zajmowali się najodważniejsi członkowie podziemia. Byli to ludzie niebywale mężni i sprytni, którzy wśród wszędobylskich, panoszących się po naszej ziemi Niemców, transportowali broń, radiostacje, wyposażenie, opatrunki i wszystko to, bez czego nie mogły funkcjonować oddziały w lesie.

Działalność podziemia skupiona była m.in. w Armii Krajowej (AK), Batalionach Chłopskich (BCh), Narodowych Siłach Zbrojnych (NSZ) i innych. Harcerze z Szarych Szeregów brali czynny udział w konspiracji, narażając swe młode życie, ryzykując śmiercią, obozami zagłady lub w najlepszym wypadku ciężkim pobiciem, a wszystko to dla dobra sprawy i przeciw znienawidzonemu wrogowi.

Oddziały partyzanckie odczuwały braki kadry dowódczej, sprzętu, broni i żywności. Część broni produkowano we własnym zakresie, ale była to jedynie kropla w morzu potrzeb.

Broń zdobywano na Niemcach i ze zrzutów. Coraz częściej z zachodu i wschodu do kraju zrzucono nocą z samolotów ludzi ze sprzętem, bronią i pieniędzmi, którzy lądowali na spadochronach na leśnych polanach. Zrzuty były odbierane, transportowane, segregowane i odprawiane do oddziałów w lesie. Ludzie po zaaklimatyzowaniu się, dołączali do tworzących się właśnie nowych oddziałów partyzanckich.

Nazwali siebie **cichociemnymi**, bo w wielkiej tajemnicy, po cichu, nawet przed kolegami z jednostek szkoleniowych za granicą, trafiali do nas nocą, aby zasilić składy osobowe partyzantów. Loty trwały parę godzin i nigdy nie wiadomo było, czy uda się dotrzeć do celu. Wielu z nich zginęło jeszcze w powietrzu, od wrogiej obrony przeciwlotniczej lub awarii samolotu, a nawet na ziemi już po wylądowaniu, gdy błędzili w terenie, ścigani przez wroga.

Jednym z cichociemnych był przeszkolony w Anglii rotmistrz Stanisław Raczkowski ps. „Bułany”. Wylądował w kwietniu 1944 r. koło Ociesek (okolice Cisowa) na placówce Mirt I. Odebrał go oddział

partyzancki „Wybranieckich”. Trafił do szefa sztabu okręgu w Kielcach, który mianował go na dowódcę oddziału dywersyjnego, dopiero co organizowanego w lasach na północ od Skarżyska. W tym celu wraz ze swoim kolegą, też cichociemnym Ludwikiem Wiechułą ps. „Jeleń”, mieli dotrzeć do lasu samochodem, konwojując sprzęt dla oddziału. Wyruszyli rano z Kielc, wiezieni przez szofera – samego szefa dywersji Armii Krajowej Okręgu Kielce. Do Suchedniowa, wraz z czterema ludźmi z obstawy, dotarli bez przeszkód, mając na drogę „żelazne papiery”.

Na skrzyni półciężarówki wieźli plecaki, bieliznę, 50 par butów i koce.

Jechali zdezelowanym samochodem, napędzanym na „holcgaz” (gaz drzewny), który na co dzień służył do rozwożenia napojów po Kielcach. Maszyna dość często była wykorzystywana do celów konspiracji i była do dyspozycji dowództwa okręgu „Jodła” AK.

Ustalony plan przewidywał dojazd do punktu tak zwanej „meliny” w Suchedniowie, zostawienie transportowanego sprzętu w tym miejscu i dotarcie w towarzystwie łączniczki zabranej po drodze, do oddziałów leśnych na północ od Skarżyska. Łączniczką tą była 21-letnia Kielczanka, harcerka o pseud. „Krysia”, która miała innym transportem dojechać do Suchedniowa i czekać tam na cichociemnego ps. „Bułany” na pograniczu osady. Po wyładowaniu przez partyzantów w Suchedniowie sprzętu z samochodu miała ona wejść do szoferki i udawać narzeczoną „Bułanego”. „Krysia” była od początku wojny łączniczką i szyfrantką u szefa Okręgu AK Wojciecha Borzobochatego. Miała duże doświadczenie w konspiracji i wykonywała najważniejsze zadania dla Okręgu „Jodła”, często narażając zdrowie i życie. Nazywała się Helena Gola. W tym tragicznym dniu wstała wcześniej rano, by przygotować się do powierzonego jej zadania. Była uroczą blondynką, bystrą i odważną oraz w każdej chwili gotową do ryzykownej akcji. Przy sobie miała zaszyfrowane meldunki, pieniądze w złotych monetach, wszystko przeznaczone dla leśnych oddziałów. Uroda, młodość, spryt, odwaga i niesamowity łut szczęścia pozwoliły dożyć jej do końca wojny. „Krysia” nieraz była już w poważnych opałach, z których zawsze wychodziła obronną ręką. Mimo „żelaznych papierów” i lewej kenkarty, podróż do Suchedniowa w tych czasach też była wielkim ryzykiem. Z ul. Marszałkowskiej 19 w Kielcach zabrał ją inny samochód, którym dotarła bez przeszkód do Suchedniowa. Z „Bułanym” byli umówieni na łące, po prawej stronie drogi jadąc z Kielc, naprzeciwko stojącego do dziś domu państwa Ostachowskich. Dzisiejszy adres

– ul. Kielecka 148. Umówiony czas spotkania dawno już minął. Postanowiła więc skryć się w domu swojej szkolnej koleżanki Hanksi Ostachowskiej. Obie były uczennicami szkoły im. Św. Kingi w Kielcach. Koleżanka zaprowadziła ją do pokoiku na pierwszym piętrze, który był bardzo skromnie urządzone i niedostępny dla przygodnych gości. Stał w nim tylko stół i krzesła. Czekala tam cierpliwie na dalszy rozwój wypadków. Czas upływał i w końcu zaczęła się denerwować. Obserwowała z okna pokoju, co działo się na ul. Kieleckiej. Pięćdziesiąt metrów dzieliło ją od biegających po szosie Niemców. Słyszała strzały. Miała nerwy napięte do granic wytrzymałości. Uspokajała się myślą, że może ewentualnie ratować się ucieczką na tyły domu, gdzie rozciągały się ogrody w stronę dzisiejszej drogi S7. Czekala z koleżanką aż do popołudnia, do momentu, gdy przyszedł ktoś z informacją i oświadczył, że „Bułany” nie żyje, a akcję odwołano. Przygodnym środkiem transportu wróciła do Kielc. O tym, co dokładnie zaszło na ulicach Suchedniowa, dowie się dopiero teraz, po długich latach, kiedy przeczyta ten artykuł. Ma obecnie skończone 98 lat. Mieszka w Krakowie i bardzo nie mile wspomina ten dzień. Po skończeniu 96 lat, dzięki wnukowi, została awansowana na porucznika Wojska Polskiego.

Oto przebieg całego tragicznego wydarzenia na ulicach Suchedniowa

Półciężarówka, o której była już mowa, z załadowanym w Kielcach towarem, dotarła do Suchedniowa i skrótem przez rzeczkę koło młyna w Jędrowie, dalej ulicami Koszykową i Berezów, dotarła do ówczesnej ul. Józefa Piłsudskiego (dziś to ul. Bodzentyńska). Jeszcze paręset metrów dzieliło ją od zakrętu w prawo, w polną wąską drogę (dziś to ul. Pasternik), aby dotrzeć do zabudowań w łąkach. Wtedy droga ta była traktem polnym, bez utwardzonej nawierzchni, i prowadziła do domu państwa Toporkiewiczów. Przejechali ją bez problemów. Na posesji czekał już na nich miejscowy komendant Szarych Szeregów Jan Miernik ps. „Lis”, który wybiegł w kierunku samochodu i poinformował, że w domu znajduje się dziesięciu zakwaterowanych tej nocy Niemców. Była to przykra wiadomość, gdyż założony plan się nie powiódł, a melina była „spalona”. Trzeba się było wycofać do drogi na Bodzentyn. „Lis” – Jan Miernik, instruktor harcerski, stanął

na stopniu szoferki i prowadził pojazd na zastępczą melinę. Samochód zawrócił. Całemu wydarzeniu przyglądali się z zaciekawieniem Niemcy będący w obejściu. Tym razem odcinka do szosy nie dało się przejechać, pojazd ugrzązł w kopnym piachu, co rozbawiło „widyów”. Partyzanci wyskoczyli spod plandeki samochodu i próbowali wypchnąć samochód, widzący to Niemcy też pospieszyli na pomoc. W końcu wspólnymi siłami udało się wypchnąć samochód. Pech jednak chciał, że podczas tej operacji jednemu z obstawy samochodu wyszedł spod pazuchy magazynek od Stena. „Pomocnicy” zauważyli to i sytuacja stała się beznadziejna. Partyzanci podzielili się na grupy po dwóch i pieszo oddalali od zabudowań p. Toporkiewiczów. Samochód z przewodnikiem wjechał na szosę, skręcił w prawo i mijając nadleśnictwo, dotarł do meliny zastępczej przed skrzyżowaniem z ul. Mickiewicza. Po lewej stronie, na rogu były magazyny spółdzielni spżywców. „Jeleń” szybko wyjaśnił szefowej magazynu Eugenii Adamczyk ps. „Wika”, co zaszło, i poprosił o przyjęcie ładunku. Starali się jak najszybciej rozładować samochód. Do pomocy dołączył jej mąż Stefan Adamczyk i brat Eugenii, Alfred Spółczyński ps. „Longin” oraz przypadkowo znajdujący się na miejscu członek zarządu spółdzielni sekretarz Henryk Sitek. Praca przy rozładunku nabrała tempa. Gdy poważna część ładunku została już przeniesiona do magazynu, na ulicy rozpoczęła się strzelanina. Niemcy wybiegli z sąsiednich domów i z krzykiem biegli na południe w stronę nadleśnictwa, gdzie urzędował sztab niemiecki. Eugenia – członek konspiracji w pośpiechu zabrała „trefne dokumenty”, zamknęła magazyn i uciekła. Na terenie magazynu pozostał jej brat Alfred, który schował się do ubikacji. Do stojącego samochodu podeszli Niemcy. Widzieli jaki ładunek kryła jego skrzynia i co było w szoferce, gdzie znajdowały się trzy egzemplarze krótkiej broni. Domyślali się wszystkiego. Zdjęli odciski palców z całej kabiny samochodu. Zawartość transportu zarekwirowali. W Suchedniowie ze wszystkich stron słyhać było wystrzały i krzyki. Okazało się, że idący parami rtm. „Bułany” z por. „Jeleniem”, a za nimi bracia Adamczykowie z Kielc, dobiegli do szosy i skręcili w prawo, nic nie wiedząc o kwaterze Niemców w nadleśnictwie. Szybko starali się udać w stronę centrum. „Bułany” i „Jeleń” umówili się wcześniej z szoferem, że dotrą do szosy na Skarżysko-Kamienną pieszo, a ten ich stamtąd zabierze, po wyładowaniu sprzętu. Wszyscy czterej słyszeli za sobą nawoływania ścigających ich Niemców, aby się zatrzymali, lecz zignorowali je.

„Bułany” dotarł do dębu dra Poziomskiego i tam dopadł go najszybszy goniec – kula! Przewrócił się do rowu, był ranny w tył głowy, ale jeszcze żył. Widział to cichociemny „Jeleń” (por. Ludwik Wiechuła), który po drugiej stronie drogi wbiegł na teren nadleśnictwa. Uratował go tu, nie wiadomo skąd przypadkowo przybyły, pies, który łąsił się do niego i nie chciał odejść, słysząc strzały. Odwróciło to uwagę Niemców. Nie wiedział, jakim cudem udało mu się dotrzeć do obory stojącej w głębi podwórza, gdzie spotkał zdziwioną kobietę ze skopkiem mleka w ręku. Kobieta pobladła, patrzyła na niego i z przerażenia zaniemówiła. Z obory przeskoczył przez okno i wydostał się do ogrodu aptekarza Górbiela, by tam przeczekać do wieczora. Zjawił się gospodarz i dał mu lepsze schronienie, w którym przesiedział do rana. Ze stacji Suchedniów na platformie kolejowej powrócił następnego dnia do Kielc. Rotmistrza „Bułanego” dobił rozwścieczony własowiec, drugim pociskiem, bo pierwszy nie wypalił. Dwaj bracia Adamczykowie starszy Zbigniew ps. „Dunia” lat 22 i młodszy Aleksander ps. „Cień” lat 20, dobiegli za cichociemnymi aż do skrzyżowania z ul. Mickiewicza. Tam dopiero dosięgły ich kule. Jeden zginął po drugiej stronie ulicy Mickiewicza, naprzeciw domu państwa Pajków, drugi po prawej stronie ul. Piłsudskiego, przy domu z piekarnią państwa Bobrowiczów. Byli harcerzami ze szkoły im. Śniadeckich w Kielcach i mieszkali przy ul. Śniadeckich 3, tuż obok swojej szkoły. Od początku wojny byli w konspiracji. Wszyscy trzej polegli zostali pochowani na Bugaju w sąsiednich grobach. Łatwo tam trafić idąc lewą alejką przy murze, do małej furtki w kamiennym ogrodzeniu. Leżą po prawej stronie w poprzecznej alejce.

W 1940 r. chłopcy dokonali wpisu do pamiętnika swojej koleżanki i sąsiadki z podwórka, która mieszkała obok nich, przy ul. Śniadeckich 3. Nazywała się Irena Sikorska, miała konspiracyjny pseudonim „Dusia”. Była w czasie wojny pracownicą zakładu fotograficznego ciotki Stefanii Bonikowskiej przy kieleckiej katedrze, w którym znajdował się jeden z ważniejszych punktów konspiracyjnych AK na terenie Kielc. Bracia Adamczykowie dołączyli wówczas do wpisu w pamiętniku swoje fotografie, które posłużyły obecnie do wykonania ich podobizny na porcelanie. Fotografie zostały umieszczone na ich grobach. Zdjęcia ufundowało Stowarzyszenie Ochrony Dziedzictwa Narodowego w Kielcach.

Podczas opisywanej obławy konwojent Jan Miernik ps. „Lis” dostał się do ogrodu państwa Wędrychowskich, gdzie ukrywał się do

wieczora, całą noc i następny dzień. Po tym udał się do rodziny we Wzdole Rządowym. Jego żonę Janinę Miernik z domu Toporkiewicz aresztowało Gestapo i zabrało na przesłuchanie do szkoły w Bzinie. Trafił tam też brat Eugenii Adamczyk, Alfred Spółczyński ps. „Longin”, który pozostał na placu spółdzielni, udając, że nic nie wie, bo „był za potrzebą”. Udało mu się to uwiarygodnić, gdyż na broni nie znaleziono jego odcisków palców. Zginął natomiast jeden z pozostałych czterech ludzi z obstawy, których aresztowano w okolicy posesji pp. Toporkiewiczów na pierwszej „melinie”. Znaleziono tam jego odciski palców na broni. Wszelkie tłumaczenia nic nie dały. Był to kapitan Wojska Polskiego ps. „Lam” (nazwisko nieznane). Niemcy zamordowali go w szkole na Bzinie w Skarżysku-Kamiennej, gdzie była katownia Gestapo.

Łączniczka ps. „Krysia”, nie doczekawszy się na „Bułanego”, wróciła do Kielc. Działała dalej w konspiracji i w grudniu uniknęła wpadki w kocioł w swoim własnym domu, przy ul. Marszałkowskiej 19 w Kielcach. Niemcy się na nią nie doczekali i aresztowali jej siostrę Zofię oraz mamę Rozalię, zabierając je do więzienia przy ul. Zamkowej w Kielcach. W piwnicy ich domu znaleziono opatrunki i leki dla podziemia, i to w dużych ilościach. Dwaj jej bracia, Czesław i Jan Gola, uniknęli aresztowania, chowając się na strychu zabudowań gospodarczych, w specjalnie do tego przygotowanej skrytce. Po wojnie „Krysia” wyszła za mąż za Jerzego Gołębiewskiego, oficera WP. Miała trzy córki: Krystynę, Mirkę i Bożenę, które od 1960 r. wychowywała w Krakowie. Najmłodsza z nich Bożena mieszka razem z matką i opiekuje się nią do dziś.

„Krysia” jest jedynym żyjącym świadkiem tej historii. Bardzo przeżywa tamte lata i nie jest w stanie spokojnie o tym rozmawiać.

Tragiczne wydarzenie z 29 lipca 1944 r. upamiętnia pomnik z czerwonego piaskowca, który stoi do dziś przy ul. Bodzentyńskiej 34 w Suchedniowie, na terenie stancji harcerskiej. Powstał staraniem Koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w 45. rocznicę tamtych wydarzeń. Należy stwierdzić z przykrością, że nikt o niego nie dba. Naszym zadaniem jest przypomnieć młodzieży, po co i dlaczego został tam postawiony.

***Tekst powstał staraniem Stowarzyszenia Ochrony
Dziedzictwa Narodowego z Kielc.***

BOHATEROWIE powyższego wydarzenia z dnia 29 lipca 1944 r. i ich dalsze losy spisane przez rodziny i znajomych¹

1.

STANISŁAW RACZKOWSKI, ps. „**Bułany**”, „**Bułanek**”, „**Florian**”, „**Lanca**” – rotmistrz, oficer Wojska Polskiego, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, cichociemny AK, dowódca 2. batalionu 3. pułku piechoty 2. Dywizji Legionów AK. Inne pseudonimy: „**Bułanek**”, „**Florian**”, „**Lanca**”, Urodził się 29 stycznia 1912 r. w Łodzi jako syn Jana i Leokadii z domu Liczowskiej. Tam ukończył szkołę średnią, zdał egzamin dojrzałości w 1933 r., a następnie wstąpił do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, po jej ukończeniu w 1936 r. awansowany na stopień porucznika, otrzymał przydział do 5. pułku strzelców konnych w Dębicy. Od 1938 r. został dowódcą plutonu 2. szwadronu ciężkich karabinów maszynowych. Rodziny nie założył. W kampanii wrześniowej 1939 r., jako dowódca plutonu oraz zastępca dowódcy 2. szwadronu ciężkich karabinów maszynowych 5. pułku strzelców konnych w Dębicy – Krakowskiej Brygady Kawalerii. Walczył m.in. w rejonie Woźnik, Kozięgłów, Szczekocin, Sędziszowa Kieleckiego, Nowego Korczyna, Szczucina, Baranowa Sandomierskiego, Tarnowa, Tarnobrodu. Jako dowódca 2. szwadronu, uczestniczył wraz z jednostką w pierwszej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. Od 19 września w niewoli niemieckiej, z której udało mu się zbiec (z obozu przejściowego w Przeworsku). Dotarł do Tarnowa. W październiku 1939 r. wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski. Zagrożony aresztowaniem, w grudniu 1939 r. przekroczył granicę ze Słowacją i dotarł na Węgry, gdzie go internowano. W kwietniu 1940 r. we Francji wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, przydzielony do 10. pułku strzelców konnych 10. Brygady Kawalerii Pancernej, uczestniczył w walkach w czerwcu 1940 r. Po upadku Francji, od czerwca 1940 r. w Wielkiej Brytanii, gdzie został przydzielony do batalionu ciężkich karabinów maszynowych, następnie znów do 10. pułku strzelców konnych 10. Brygady Kawalerii Pancernej. Awansowany na stopień porucznika ze starszeństwem od 20 marca 1941 r. Zgłosił się do służby w Kraju. Przeszkolony w dywersji, zaprzysiężony na rotę ZWZ – AK 16 stycznia 1943 r. Przeniesiony został

¹ Za poniższy tekst Stowarzyszenie Dziedzictwa Narodowego w Kielcach nie bierze odpowiedzialności.

do bazy w Ostunii (Włochy) jako instruktor dywersji. Awansowany na stopień rotmistrza ze starszeństwem od 1 marca 1944 r. Zrzucony parę minut po północy z 8 na 9 kwietnia 1944 r. na placówkę odbiorczą „Mirt 1” w okolicach miejscowości Ociesęki – Cisów k. Kielc. Razem z nim skoczyli: kpt. dypl. Bolesław Jackiewicz ps. „Łabędź”, ppor. Edward Kiwer ps. „Biegaj”, ppor. Ludwik Wiechuła ps. „Jeleń”. Skoczkowie mieli ze sobą 507 tys. dolarów w banknotach i złocie na potrzeby AK. Zrzucono także 10 zasobników i sześć paczek w dwóch nalotach, w godz. 00⁴³ – 00⁴⁸. Skoczków przyjął oddział AK „Wybranieckich”, dowodzony przez ppor. Mariana Sołtysiaka ps. „Barabasza”. Przydzielony jako oficer Oddziału III Komendy Okręgu Kielce AK, od lipca jako dowódca 2. batalionu 3. pp 2. Dywizji Legionów AK. Poległ podczas starcia z Niemcami 29 lipca 1944 r. przed południem, na dzisiejszej ul. Bodzentyńskiej (wcześniej J. Piłsudskiego). Pamiątką po strzelaninie na ulicy jest odprysk po kuli karabinowej, która trafiła w pierś figurki św. Rocha stojącej przy posesji numer 11. 1 stycznia 1945 r. odznaczony pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari.

2a.

ALEKSANDER ADAMCZYK, oraz

2b.

ZBIGNIEW ADAMCZYK, uczniowie Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach, od początku wojny w konspiracji. Ich ojciec był geometrą, a ich mama pochodzącą z Wilna nauczycielką. Mieli czworo dzieci: trzech synów Aleksandra, Zbigniewa i Stanisława oraz córkę Wandę. Mieszkali w Kielcach przy ul. Śniadeckich 3. Wszystkie dzieci były zaangażowane w ruch oporu. Olek i Zbyszek nie doczekali końca wojny. Zginęli w Suchedniowie 29 lipca 1944 r., gdy grupa partyzantów wpadła przypadkowo w ręce Niemców. Najmłodszy Stanisław przeszedł obóz w Niemczech i po wyzwoleniu wyemigrował do Australii. W latach siedemdziesiątych odwiedzał Kielce. Do kraju nie powrócił. Rodzinny grób Adamczyków znajduje się na cmentarzu w Suchedniowie.

Fragment książki *Wspomnienia Kieleckie* autorstwa Marii Sławy-Neyman (w druku):

„W jesieni 1940 roku musieliśmy zmienić mieszkanie przy ul. Śniadeckich 3, o czym wspominałam. Parę dni wcześniej otrzymałam list od Zbyszka, który przebywał w Busku, a ja domyślałam się, że w celach

konspiracyjnych. Znałam jego buski adres ul. Parkowa 50, ale nie napisałam do niego listu, coś była wojna. Tak się złożyło, że prawie wszyscy moi koledzy, których znałam wcześniej chociażby z widzenia, zostali bestialsko zamordowani na Stadionie w Kielcach, po lutowych niemieckich aresztowaniach w 1940 roku. Akcja ta miała na celu likwidację szeregów ZWZ AK”.

3.

HELENA GOLA, ps. „Krysia”, jedyny żyjący świadek tamtych lipcowych wydarzeń w Suchedniowie. Była łączniczką i szyfrantką Szefa Sztabu Okręgu „Jodła” w Kielcach, Wojciecha Borzobochatego. Udało się jej wydostać cało z Suchedniowa i wrócić do Kielc, gdzie dalej do wyzwolenia narażała życie i zdrowie dla sprawy. W grudniu uniknęła aresztowania, gdy niosła maszynę do pisania z meliny na ul. Pomorskiej w Kielcach do swojego rodzinnego mieszkania przy ul. Marszałkowskiej 19. Ostrzegł ją lokator Pan Kondrak, dając jej z okna znaki. Była „spalona” i musiała opuścić Kielce uciekając do oddziału partyzanckiego. Gestapo jednak aresztowało jej mamę Rozalię i siostrę Zofię. Po przesłuchaniach, zostały uwięzione w Kielcach przy ul. Zamkowej; obie dożyły zakończenia okupacji w dniu 15 stycznia 1945 r. Podczas „kotła” w domu, bracia Czesław Gola i Janek Gola z kolegą Sławkiem – harcerzem Szarych Szeregów, schowali się do skrytki w pomieszczeniach gospodarczych i tam przeczekali 5 dni obławy. Strych od zachodniej strony miał drugą ściankę wewnątrz, oddaloną o 50 cm, czego nie było widać z zewnątrz.

Po zakończeniu wojny, na rozkaz Dowódcy Okręgu AK Wojciecha Borzobochatego wniknęła w struktury Urzędu Bezpieczeństwa. Została sekretarką szefa. Uratowała ostrzeżeniami dziesiątki ludzi od niechybnej śmierci z rąk UB. Jest najstarszym żyjącym członkiem Stowarzyszenia Pamięci Narodowej „Czwartak” w Kielcach. Obecnie ma 97 lat, mieszka w Krakowie. W końcu lat 40. XX w. wyszła za mąż za oficera WP Jerzego Gołombiowskiego, ma z nim troje dzieci: Krystynę, Mirkę i Bożenę. Najstarsza z nich jest profesorem w jednym z krakowskich instytutów.

Po zakończeniu pracy w UB podjęła pracę w nowo powstałym zakładzie Armatury w Kielcach – dziś „Chemar”; pracowała tam w administracji. W 1957 r. zmarł jej mąż, a od 1960 r. na stałe przeniosła się do Krakowa. Wyszła ponownie za mąż, za byłego pilota RAF-u,

por. Franciszka Detkę, kielczanina z Koszarki, który przez długie lata był zawiadowcą lotniska Balice w Krakowie. Pracował on tam do czasu wypadku samolotu AN-24 na zboczu Policy koło Zawoi, co miało miejsce 2 kwietnia 1969 r.; po tym wydarzeniu odszedł na emeryturę.

Helena Detka na 96. urodziny otrzymała awans na porucznika WP. Obecne władze nie przyjęły wniosku o odznaczenie jej Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, sporządzonego przez Stowarzyszenie Pamięci Narodowej „Czwartak”, którego jest członkiem.

4.

ALFRED SPÓŁCZYŃSKI, ps. „Longin”, kapral. Podczas akcji pracownik Spółdzielni „Społem” – wydział zaopatrzenia, pomagał przy rozładunku samochodu. Od czerwca 1939 r. harcerz Pogotowia Wojennego na terenie Suchedniowa. Od 20 stycznia 1940 r. zaangażowany w działalność konspiracyjną w Służbie Zwycięstwu Polski (SZP), potem Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), następnie Armii Krajowej – placówka „Tartak” w Suchedniowie. W dniu 29 lipca 1944 r. w czasie akcji, w której poległ rtm. „Bułany”, został zatrzymany w celu przesłuchania. Po czterech dniach wypuszczony, na skutek zamieszania, jakie zapanowało wśród Niemców po wybuchu powstania w Warszawie. Po sprawdzeniu daktyloskopii w szoferce ciężarówki nie znaleziono jego odcisków palców na trzech egzemplarzach broni. Po trzech dniach rozpoczęto jego poszukiwania. Wstąpił do oddziału partyzanckiego – II batalionu 4. pp AK pod dowództwem kpt. Wacława Czai ps. „Eustachy”. Był w kompanii CKMów u ppor. Józefa Piotrowiaka ps. „Cios”. Musiał zmienić swój pseudonim na „Korsarz” i walczył do demobilizacji 19 stycznia 1945 r.

Relacja Jana Spółczyńskiego, syna Alfreda (Suchedniów, lipiec 2020 r.):

„Po zatrzymaniu został doprowadzony przez Niemców do szkoły na Ogrodowej, gdzie był posterunek żandarmerii niemieckiej. Przez pewien okres był tam trzymany (ok. 10 – 12 godzin). Niemcy w tym czasie pewnie konsultowali się, co zrobić z zatrzymanym. W towarzystwie dwóch żołnierzy pozwolono mu udać się do domu po niezbędne rzeczy. Jak wspominali domownicy, zażenowani Niemcy stali przy drzwiach a Alfred swobodnie poruszał się po całym mieszkaniu. Przechodziła mu przez głowę myśl ucieczki co ze względu na ówczesne warunki terenowe nie było pozbawione szans. Ale Niemcy byli uzbrojeni w pistolety maszynowe (MP) i widmo represji na rodzinie

i sąsiadach było bardzo realne. Zrezygnował z ucieczki, doprowadzony został ponownie do żandarmerii na Ogrodowej w budynku szkolnym a tam już decyzja była podjęta – odstawić go do siedziby gestapo w Skarżysku-Kamiennej w szkole na Bzinie. Tam przetrzymano go około 4 dni. Przeszedł „intensywne” przesłuchania przyprawiane biciem. Po ostatnim nie był już odprowadzony do celi lecz trzymany na parapecie okna na korytarzu w towarzystwie żołnierza niemieckiego z „rozpylaczem”. Po pewnym czasie wprowadzony przed oblicze „panów i władców życia” kazano mu przeczytać podstawione dokumenty i podpisać oświadczenie że nie powie nikomu co tam widział i słyszał. Został zwolniony. Udał się do skrzyżowania z drogą na Starachowice. Idącego przy przejeździe kolejowym linii na Koluszki dogonił go jakiś facet na rowerze i bardzo zaintrygowany przepytывał, dlaczego został zwolniony i o co był pytany itp. Odpędził natręta. Zastanawiające kto to mógł być? Na pewno nikt z akowskiej konspiracji. Wiadomo, że placówka gestapo była pod obserwacją miejscowej placówki AK. Być może był to podstawiony prowokator niemiecki.

Po trzech dniach ponownie był poszukiwany. Do domu wstąpił po najpotrzebniejsze rzeczy i ukrytego VIS-a. Ukrywał się na Kruku u p. Adamczyków, rodziców szwagra Stefana Adamczyka. Sypiał przeważnie na sianie po stodołach (możliwość szybkiej ucieczki). Niemcy zaczęli już przepytывать miejscowego sołtysa. Zaczynał ten człowiek nie wykonać poleceń Niemców i poinformował zainteresowanego o tym fakcie. W lesie za Krukiem (obecnie ulica Zagórska w Suchedniowie) miała miejsce koncentracja oddziału A.K., formował się tam II batalion 4 p. p. leg. A.K. w tym kompania CKMów porucznika „Ciosa”.

Dowódcą formującego się oddziału był Antoni Heda „Szary”. Powstawała właśnie grupa uderzeniowa do „najazdu” na Kielce celem rozbicia tamtejszego więzienia!

P.S. W trakcie zatrzymania w gestapo zetknął się z zatrzymanym w tej akcji kapitanem o pseudonimie „Lama”. Lama był załamany z widocznymi śladami „badania”. Na pistolecie i w kabinie ciężarówki były jego odciski palców. Nie jest wiadome co z nim się stało i gdzie spoczywa. Pamiętam jak w latach 50-tych przyjeżdżała do mojego ojca Alfreda Spółczyńskiego żona partyzanta ps. „Lam”. Starła się wpaść na jakiś ślad po mężu, analizowała każde słowo i zdanie wypowiedziane przez przepytывanych świadków. Nie wiem co się stało z nią później, kontakty urwały się.

Będąc małym chłopcem we Wszystkich Świętych z ojcem Alfredem chodziłem na groby „Bułanego”, „Duni” i „Cienia”. Spotykaliśmy tam matkę „Duni” i „Cienia” Panią Adamczyk. Zawsze wcześniej rano czuwała przy grobie swoich synów. Tradycję tę kontynuuję i przekazuję ją moim dzieciom i już wnukom!”

5a.

EUGENIA ADAMCZYK z domu Spółczyńska, ps. „Wika”, siostra Alfreda Spółczyńskiego, córka Jana i Bronisławy z domu Pękala. Ur. w 1918 r. w Międzyrzeczu Podlaskim. Przed wojną działaczka ZHP. Skończyła kielecką „handlówkę”. W czasie okupacji niemieckiej działała w konspiracji w Służbie Zwycięstwu Polsce (SZP), Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), Armii Krajowej (AK). Zatrudniona była wraz z mężem Stefanem w Spółdzielni Spożywców „Społem” w Suchedniowie przy ul. Józefa Piłsudskiego (obecnie ul. Bodzentyńska). W ich magazynie znajdował się punkt kontaktowy AK. Komendantem Placówki „Tartak” był por. Jerzy Bobrowicz ps. „Czarny”. Placówka rozprawiała rozkazy, korespondencję, broń i inne materiały. Charakter wykonywanej pracy w spółdzielni niczym nie ograniczał kontaktów z ludźmi, likwidował widmo dekonspiracji i pozwalał na prowadzenie w tym miejscu niezmiernie ważnej działalności konspiracyjnej. Po wojnie była wieloletnim prezesem Banku Spółdzielczego w Suchedniowie. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Orderem Odrodzenia Polski, Krzyżem ZHP i wieloma innymi. Zm. 4 kwietnia 2006 r. w Kielcach, pochowana jest w Suchedniowie.

5b.

STEFAN ADAMCZYK, syn Wincentego, ur. w październiku 1912 r. w Suchedniowie. Były pracownik Państwowej Fabryki Amunicji w Skarżysku-Kamiennej. Mąż Eugenii Adamczyk z domu Spółczyńskiej. Mieli dwóch synów: Leopolda ur. w 1940 r. i Zbigniewa ur. w 1942 r. Stefan z zawodu był handlowcem. Podoficer rezerwy, instruktor Harcerskiego Przysposobienia Wojskowego, członek Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. W tym czasie zaopatrzaniowiec Spółdzielni „Społem”. Feralnego dnia pomagał rozładowywać samochód w magazynach Spółdzielni. Po wojnie prezes Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Suchedniowie. Skończył Szkołę Przemysłową w Skarżysku-Kamiennej. Był prezesem Klubu Sportowego „Orlicz” w Suchedniowie

w latach 1948–1951. Odznaczony Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski i wieloma innymi. Był członkiem Związku Harcerstwa Polskiego. Zmarł 2 stycznia 1979 r.

6.

HANNA OSTACHOWSKA, ps. „Ewa”, ur. 3 października 1922 r. Okupację spędziła w Suchedniowie, była doświadczoną harcerką, przeszła przed wojną przeszkolenie w Pogotowiu Harcerskim. Odbiła też praktykę na Zaolziu. Wychowana w duchu patriotycznym, nie mogąc pogodzić się z utratą niepodległości, rozpoczęła pracę konspiracyjną w Suchedniowie, organizując tutaj Pogotowie Harcerskie w zakresie służb łącznościowych i wywiadowczych. Tą drogą trafiła w 1940 r. do Związku Walki Zbrojnej, a następnie do Armii Krajowej. Pełniła tu funkcję łącznika placówki „Tartak”. W 1943 r. została łączniczką w Zgrupowaniu Świętokrzyskich Oddziałów Partyzanckich mjr. Jana Piwnika ps. „Ponury”. Po odwołaniu „Ponurego” przez Komendę Główną AK i przejściu oddziału przez kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt” pozostała nadal łączniczką w oddziale nowego dowódcy. Była też sanitariuszką, po kursach odbytych przed wojną w szpitaliku dziecięcym przy ul. Langiewicza w Kielcach. Po wyżej opisanych wydarzeniach w listopadzie 1944 r. „Ewa” została w powiecie włoszczowskim, gdzie w prowizorycznym szpitaliku partyzanckim opiekowała się rannymi, załatwiała im transporty do Częstochowy i Kielc. W końcu stycznia 1945 r. rozwoziła po placówkach ostatni rozkaz komendanta AK gen. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek” i wypłacała ostatni żołd żołnierzom i oficerom rozwiązywanych oddziałów. Po wojnie przeniosła się do Wrocławia, wyszła tam za mąż. W 1954 r. przyszła na świat jej jedyna córka Wanda, mieszkająca tam do dzisiaj. Hanna i Wanda co roku przyjeżdżały na wakacje w rodzinne strony do Suchedniowa, by odpocząć i delektować się świętokrzyskim powietrzem. Drewniany dom z 1932 r. stoi do dzisiejszego dnia i jest w dobrym stanie. Pani Wanda jest dziś emerytowaną nauczycielką. W Suchedniowie dogląda obejścia, uczestnicząc we wszystkich patriotycznych wydarzeniach, oraz lubuje się w zwiedzaniu okolicy podczas wycieczek rowerowych.

Hanna Ostachowska została odznaczona:

- Medalem Zwycięstwa i Wolności (1946 r.)
- Medalem Kwatermistrzostwa Wojska Polskiego (Londyn 1948 r.)

- Krzyżem Partyzanckim (1972 r.)
 - Honorową Odznaką Żołnierza Armii Krajowej Korpusu „Jodła” (1981 r.)
 - Krzyżem Armii Krajowej (Londyn 1983 r.)
- Zmarła 22 czerwca 1994 r. i jest pochowana we Wrocławiu.

7.

kapitan ps. „Lam”, imię i nazwisko nieznane. Oficer Wojska Polskiego. Jako jeden z czterech zatrzymany i przesłuchiwany w szkole przy ul. Ogrodowej w Suchedniowie, następnie na Bzinie w Skarżysku-Kamiennej w katowni Gestapo.

Zob. też w biogramie Alfreda Spółczyńskiego – postscriptum relacji Jana Spółczyńskiego.

8.

LUDWIK WIECHUŁA, ps. „Jeleń”, porucznik Wojska Polskiego, cichociemny, przeszkolony w Anglii. Razem z rtm. Stanisławem Raczkowskim zrzucony do Polski w dniu 8/9 kwietnia 1944 r. z samolotu Halifaks LW – 284 „T”, na placówkę odbiorczą „Mirt 1” w rejonie Ociesek, koło Cisowa. Miał zostać dowódcą kompanii w oddziale dywersji szefa batalionu mjr. Stanisława Raczkowskiego ps. „Bułany”. W czasie opisywanych wydarzeń jechał razem z nim w samochodzie; niestety, rozwój wypadków nie dał mu dotrzeć do oddziału. Dzięki niebywałemu szczęściu oddalił się z nadleśnictwa i przeżył bezpiecznie całą tragedię wracając do Kielc. Razem z żoną po wojnie uczestniczyli we wszystkich świętach partyzanckich.

9.

JAN MIERNIK, ps. „Lis”, komendant „Roju” Szarych Szeregów w Suchedniowie. Wyprowadził samochód ze sprzętem do meliny zastępczej przy skrzyżowaniu z ul. Mickiewicza w Suchedniowie. Niemcy przeprowadzili u niego rewizję i znaleźli duże ilości zmagazynowanej żywności i skład amunicji pod podłogą. Nie mając wytłumaczenia, musiał zbiec. Aresztowano jego żonę Janinę i po zastraszaniu wypuszczono wolno. Musieli się ukrywać z trzyletnią córką u brata Jana Miernika – Henryka ps. „Wilk”, aż do wyzwolenia.

10.

JANINA MIERNIK, z domu Toporkiewicz, ps. „Lis”, żona Jana, aresztowana tego samego dnia i po przesłuchaniu w szkole przy ul. Ogrodowej w Suchedniowie, przewieziona do katowni Gestapo na Bzinie. Tam była przesłuchiwana i torturowana psychicznie. Niemcy pokazali jej zbryzgane krwią ściany katowni i po paru dniach wypuścili, licząc na to, że doprowadzi ich do męża. Udało jej się ukryć u szwagra ps. „Wilk” we wsi Wzdół Rządowy do końca wojny. Po wyzwoleniu 17 stycznia 1944 r. wrócili do domu w Suchedniowie.

11.

JERZY BOBROWICZ, ps. „Czarny”, porucznik Wojska Polskiego, dowódca placówki „Tartak” AK w Suchedniowie. Był naocznym świadkiem tej tragedii, widząc wszystko z okna na pierwszym piętrze piekarni. Wyszedł z domu i udał się do komendanta obwodu por. Stanisława Przybylika ps. „Józef” po to, aby zameldować, co zaszło przed południem w Suchedniowie przy ul. Józefa Piłsudskiego.

Suchedniowskie rody cz. I

Ostachowscy

Suchedniów to miejsce niezwykle pod względem historycznym, urbanistycznym, architektonicznym, ale przede wszystkim społecznym. W XIX wieku Suchedniów był siedzibą Zarządu Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego w Królestwie Polskim, stanowił centrum życia przemysłowego i kulturalnego okolicy. Zjechało tu wielu techników, inżynierów, majstrów, sztygarów, a także artystów, twórców, pisarzy, tworząc niezwykle ciekawą mozaikę społeczną. Potomkowie tych rodzin są dziś mieszkańcami naszego miasta. Takimi słowami od 2018 r. zaczyna się każda kolejna wystawa z cyklu „Suchedniowskie Rody”, której organizatorem jest Stowarzyszenie „Kuźniczy Krąg”. Wystawy są przygodą zarówno dla przedstawianej rodziny, jak i jej twórców, którzy na pewien czas zamieniają się w rodzinnych detektywów. Zebrany materiał, często sentymentalny, budzący wiele emocji w odbiorcach, jest cenną częścią historii lokalnej. Od 2021 r. znajdzie również swoje miejsce w „Zeszytach Suchedniowskich. Historia”. Pierwsza wystawa nosiła tytuł „Spotkajmy się pod znakiem Niepodległa” – Suchedniowskie Rody – Ostachowscy.

Jan Ostachowski urodził się w 1890 r. w Sułoszowej, małej wsi położonej nad Prądnikiem, w ówczesnym powiecie olkuskim należącym do zaboru rosyjskiego. Był najmłodszym synem Pawła i Scholastyki z domu Półtorak, rodziny chłopskiej o silnych tradycjach społecznych i patriotycznych. Już dziadek Jana, Maciej Ostachowski, kowal we wsi Sułoszowa, pomagał powstańcom z 1863 r. kując elementy broni i przekazując je walczącym w sąsiedniej Skale pod dowództwem Mariana Langiewicza, zaś ojciec Paweł został aresztowany i wkrótce zmarł w 1914 r., po wstąpieniu obydwu synów do Legionów.

Jan, po ukończeniu czteroklasowej szkoły w Sułoszowej, uczęszczał do polskiej Macierzy Szkolnej, prowadzonej w zamku Pieskowa Skała, następnie zaś wyjechał do Petersburga, by tam kształcić się na nauczyciela. Ponieważ z rodzinnego domu nie był w stanie otrzymać pomocy finansowej, łączył naukę z pracą zarobkową, m.in. zatrudnił się jako górnik w kopalni w Zagłębiu Dąbrowskim, a od 1911 r. pracował jako nauczyciel w Dąbrowie Górniczej. W tym okresie związał się ze Związkiem Strzeleckim, w którego szeregach działał jako instruktor, często wyjeżdżając do Krakowa w sprawach dotyczących ruchu niepodległościowego. 6 sierpnia 1914 r. wyruszył wraz z Pierwszą Kadrową w kierunku Kielc, następnie, jako legionista 2. i 3. pułku piechoty II Brygady, wziął udział w walkach w Galicji i na Wołyniu. Dwukrotnie ranny, przebywał w szpitalu w Wiedniu, zaś po wyleczeniu, uniknąwszy internowania w Szczypiornie, zaangażował się w działalność na rzecz Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) oraz ukończył kurs oficerski. Uczestniczył w akcji rozbrajania wojsk okupacyjnych w Modlinie, gdzie został pierwszym polskim komendantem, instruktorem i kierownikiem Urzędu Gospodarczego.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę Jan Ostachowski pozostał w wojsku, początkowo jako podoficer, a następnie, po uzyskaniu zaocznej matury, oficer zawodowy. W latach 1920–1921 walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, w stopniu chorążego służby informacyjnej IV Armii w Mińsku Litewskim. W tym czasie poznał swoją przyszłą żonę – działaczkę POW Wandę Kosińską, pochodzącą z Suchedniowa, z którą najpierw przeniósł się do Dębina, następnie zaś, w roku 1925, do 4. pułku piechoty w Kielcach. Działając aktywnie w ruchach patriotycznych sprawował funkcję komendanta Związku Strzeleckiego Podokręgu Kielce oraz komendanta Związku Strzeleckiego w Suchedniowie, a strzelcy suchedniowscy pod jego opieką brali udział w marszach szlakiem kompanii kadrowej czy zawodach strzeleckich, w których odnosili duże sukcesy. W swojej karierze był również oficerem sądowym Sądu Rejonowego w Kielcach. Ponieważ nie posiadał wyższego wykształcenia, ziemiańskiego pochodzenia, a w szczególności nie poparł zamachu majowego w 1926 r., awansował jedynie do stopnia kapitana (mówiono o nim „żelazny kapitan” nie z powodu ostrości charakteru, lecz właśnie braku awansu na majora) i ostatecznie zakończył służbę wojskową w 1938 r., kiedy to na własną prośbę odszedł na emeryturę.

Jedną z największych pasji Jana była historia. To on odszukał w dokumentach informacje, iż bohater bitwy racławickiej Bartosz Głowacki, ranny w 1794 r., zmarł w szpitalu w Kielcach i przypuszczalnie został pochowany na cmentarzu przy katedrze. Z jego inicjatywy został ufundowany nagrobek poświęcony Głowackiemu, podobnie jak kamień we wsi Występa, położony na symbolicznym grobie powstańców styczniowych. Zaangażował się również w prace związane z powstaniem Pomnika Niepodległości przy dworcu kolejowym w Kielcach oraz współorganizował budowę Suchedniowskiego Domu Strzelca, położonego w lasku za Urzędem Gminy, który otrzymał imię legionisty gen. Gustawa Orlicza-Dreszera. W Suchedniowie, oprócz tej placówki z dużą salą imprezowo-teatralną, wybudowane zostało również boisko sportowe, a klub sportowy przyjął nazwę „Orlicz”, w dowód pamięci po tym tragicznie zmarłym dowódcy.

Jan Ostachowski po przejściu na emeryturę zaangażował się politycznie i kandydował do Sejmu z listy Obozu Zjednoczenia Narodowego. Kampania zakończyła się sukcesem, został wybrany posłem na ostatni Sejm II Rzeczypospolitej. Jednakże był to bardzo trudny czas w życiu całej rodziny, i chociaż dzieci, Hanna i Bogdan, uczęszczali do szkół średnich w Kielcach, to Ostachowscy przenieśli się do Suchedniowa.

W momencie wybuchu II wojny światowej Jan Ostachowski, jako emeryt, nie został objęty mobilizacją, jednakże sam zgłosił się do wojska jako ochotnik i walczył w tzw. drugim odwodzie 4. pułku. Wziął udział w bitwie pod Iłżą, przedostał się za Wisłę, a nawet za Bug. Uniknąwszy niewoli (w chwili ujęcia nie miał dystynkcji na mundurze) wrócił do domu, do Suchedniowa, w październiku 1939 r., bardzo zmieniony. Klęska wrześniowa nie tylko go zaskoczyła, ale przede wszystkim załamała. Ten piękny, wysoki i bardzo przystojny mężczyzna nagle stał się niemal starcem. Mimo to w dalszym ciągu utrzymywał kontakty z podziemiem i nie uległ namowom rodziny, a w szczególności brata, aby ukryć się w Sułoszowej. 30 marca 1940 r. został aresztowany przez kielecką żandarmerię i przewieziony na ulicę Zamkową 1. W więzieniu odwiedzała go żona, dostarczając paczki żywnościowe i otrzymując grypsy od polskich strażników. Jeden z nich dotyczył organizowanej ucieczki z transportu do Radomia w czasie przejazdu przez Baranowską Górę (z tego transportu uciekł oficer zawodowy Janusz Poziomski, syn doktora Witolda Poziomskiego

z Suchedniowa). Jednakże Jan Ostachowski nie chciał skorzystać z tej okazji tłumacząc, iż obawia się represji wobec rodziny.

W tym okresie Niemcy prowadzili intensywne działania mające wyeliminować członków oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” oraz akcję AB, jak potocznie nazywano Nadzwyczajną Akcję Pacyfikacyjną, w ramach której mordowano przedstawicieli polskich elit politycznych i intelektualnych. W dniach 12 i 13 czerwca 1940 r. dokonali oni masowej egzekucji, rozstrzeliwując 63 więźniów na kieleckim Stadionie, wrzucając ich zwłoki do kamieniołomu i przywalając kamieniami. Początkowo żonie tłumaczono, iż Jan Ostachowski został wywieziony z Kielc, dlatego w połowie czerwca nie przyjęto już od niej kolejnej paczki. Dopiero po jakimś czasie Wanda Ostachowska została wezwana do gminy Suchedniów, gdzie poinformowano ją o śmierci męża. Po wojnie, wraz z Agnieszką Barłogową, której mąż również został stracony w tym miejscu, próbowały dokonać ekshumacji zwłok, jednak ze względu na rodzaj nawierzchni i ilość ofiar leżących warstwami, postawiły tylko skromny krzyż z nazwiskami. W kolejnych latach położono tam płyty z piaskowca, a po 1956 r. wzniesiono pomnik.

Wanda Kosińska-Ostachowska urodziła się w 1887 r. w Suchedniowie, w rodzinie urzędnika fabryki Józefa Kosińskiego i Adeli z Barzykowskich. Wywodziła się z domu przepełnionego wartościami patriotycznymi i społecznymi. Babka Wandy była siostrzenicą sławnych braci Dawidowiczów, organizatorów miejscowego pododdziału powstańczego z 1863 r. Jej starszy brat Lubomir Kosiński, relegowany z gimnazjum w Radomiu za udział w strajku szkolnym, uciekł do Galicji, gdzie kontynuował naukę, a w 1914 r. wstąpił do I Brygady Legionów, do szwadronu ułanów Beliny, i wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej, za co został odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*. Opuściwszy wojsko w 1921 r., w stopniu rotmistrza, podjął pracę zgodnie z wykształceniem w leśnictwie w Bodzentynie, gdzie pracował do roku 1942. Pochowany został w Suchedniowie.

Wanda Kosińska-Ostachowska ukończyła znaną w okolicy pensję dla dziewcząt Emilii Peck w Suchedniowie, a następnie kursy ogrodnicze w Warszawie. W czasie I wojny światowej zaangażowała się w ruch niepodległościowy związany z Legionami, później zaś z POW, zajmując się pracą kulturalno-oświatową na terenie Suchedniowa i Kielc. Z chwilą wybuchu wojny w 1920 r. zgłosiła się do Służby Pomocniczej

Kobiet jako instruktorka kulturalno-oświatowa. Wtedy to poznała porucznika Jana Ostachowskiego, aby w 1921 r. zostać jego żoną. Na początku Ostachowscy zamieszkali w Wilnie, później w Dęblinie, a od 1925 r. w Kielcach, gdzie kapitan Ostachowski, jako oficer zawodowy, odbywał służbę w 4. pułku piechoty. W 1922 r. urodziła się im córka Hanna, a trzy lata później syn Bogdan. Pomimo wielu obowiązków rodzinnych Wanda Ostachowska nadal brała czynny udział w pracach społecznych Związku Legionistów, Związku Strzeleckiego, Lidze Kobiet oraz Spółdzielni Spożywców. Po wybuchu wojny, aresztowaniu męża w marcu 1940 r. i rozstrzelaniu go przez Niemców w czerwcu tego samego roku, Ostachowska włączyła się z wraz z dziećmi w działalność konspiracyjną ZWZ – AK. Latem 1944 r., w czasie akcji „Burza”, wspólnie z córką oraz kierowniczką szkoły w Ostojowie Wandą Łyczkowską opiekowały się rannymi partyzantami.

Była osobą bardzo ciepłą, towarzyską, roześmianą i dość głośną. Potrafiła jak nikt łagodzić konflikty domowe, spajała rodzinę w trudnych czasach, w szczególności po śmierci męża, stała się silnym oparciem dla swoich dzieci. Powojenne losy Wandy Ostachowskiej nie były jednak łatwe. Jako wdowa po sanacyjnym oficerze nie otrzymała żadnej pomocy ze strony państwa, sama musiała prowadzić i utrzymywać gospodarstwo. Nie pomagały w tym częste wizyty funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, którzy wiedzieli o zaangażowaniu rodziny w działalność konspiracyjną i prowadzeniu punktu kontaktowego. Z czasem zaczęła wyjeżdżać do Wrocławia, do swoich dzieci, wracając do Suchedniowa wiosną, aby, jak wspomina rodzina, „zająć się ogródkiem i posiedzieć na werandzie z widokiem na łąki, »staw Kozłowskiego«, lasek Berezowski”. Zmarła we Wrocławiu w 1965 r., w wieku 78 lat.

Hanna Ostachowska-Sojecka, córka Jana i Wandy Ostachowskich, urodziła się 3 października 1922 r. w Wilnie. Do gimnazjum uczęszczała w Kielcach, gdzie służył ojciec. Od roku 1939 związała się z Pogotowiem Harcerek, prowadząc szkolenia harcerki na łączniczki i sanitariuszki. W 1941 r. została zaprzysiężona w placówce „Tartak” otrzymując pseudonim „Ewa”, zaś od 1943 r. należała do zgrupowania „Ponurego”, podobnie jak jej brat Bogdan. Sama Ewa o czasach wojny pisała: „Krążyłam pieszo lub rowerem po całej gminie, po wioskach i lasach. W Michniowie poznałam Hipolita Krogulca – szefa związku

Odwet i jego ludzi, poznałam również Cichociemnych Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego – Nurta, Waldemara Szwieca – Robota, przygotowywali w tym terenie partyzantów do walki z okupantem. 20 lutego 1943 roku przeprowadzili akcję na Baranowskiej Górze, zdobywając broń i amunicję. W tym czasie z harcerkami szyliśmy dla partyzantów koszule ze spadochronów. Kontakty między placówkami i oddziałami ułatwiała mi karta pracy robotnicy leśnej, „Żywi-czarki” (ściąganie żywicy z drzew). Na przełomie maja i czerwca 1943 roku przybył do Michniowa por. Jan Piwnik Ponury. Znany z działalności w „Wachlarzu”, szybko organizuje zgrupowanie w lasach siekierzyńskich. Pomagają mu w tym Nurt, Robot i Mariański. 11 marca następuje na Wykusie uroczysta przysięga. 12 lipca Niemcy napadają na Michniów. Ponury uderza na niemiecki pociąg urlopowy. 13 lipca Niemcy wracają, palą wieś, mordują pozostałych przy życiu mieszkańców Michniowa, wkrótce wykrywają fabrykę stenów w Suchedniowie. W czasie obławy na Wykusie likwidują prawie cały pluton Jacka Kosińskiego. W zgrupowaniu mówi się o zdradzie. Komenda Główna odwołuje z tego terenu Ponurego przenosząc go w Nowogrodzkie. W styczniu 1944 roku dowódcą oddziału zostaje Nurt. On likwiduje zdradzieckiego konfidenta Motora. Nurt przenosi działania defensywne na teren ziemi opatowskiej, nawiązuje kontakty z „Jędrusiami”, Batalionami Chłopskimi. W czasie akcji Burza działania I batalionu z pułku przenoszą się w lasy włoszczowskie. W tym czasie z łączniczki zmieniam się w sanitariuszkę. Toczą się ciągle walki z Niemcami: w Radoszycach, Rakowie, Lipnie, Chotowie. Rannych przybywa. Sytuacja staje się coraz trudniejsza. Następuje rozformowanie pułku. Pozostaję we Włoszczowskim, opiekuję się rannymi, załatwiam ich przewożenie do Kielc i Częstochowy, krążę z zapasami pieniędzy i papierosów. W końcu stycznia do 2 lutego 1945 rozwożę rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej. W cywilu podejmuję pracę i naukę w Kielcach, później we Wrocławiu”.

Osiedlwszy się we Wrocławiu, Hanna podjęła studia na uniwersytecie, na kierunku filologii polskiej. Należała do lewicujących organizacji studenckich, a po podjęciu pracy pedagogicznej, wstąpiła do PZPR. Przez lata była nauczycielem i wychowawcą, następnie metodykiem w Kuratorium Oświaty i Wychowania miasta Wrocławia. Już na emeryturze wstąpiła do, powstającego w 1989 r., Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Zmarła 22 czerwca 1994 r.

Bogdan Ostachowski, syn Jana i Wandy Ostachowskich, urodził się 27 stycznia 1925 r. w Suchedniowie. Tu przeżył okupację, pomagając matce w gospodarstwie. Od 1942 r. był członkiem Armii Krajowej w placówce „Tartak”, pomagając szefowi wywiadu Januszowi Czajkowskiemu w wykonywaniu szeregu zadań związanych z nasłuchem, ubezpieczeniem zajęć czy obserwacją nieprzyjaciela. W lipcu 1943 r. wstąpił do kompanii „Dzika” w zgrupowaniu „Ponurego” pod pseudonimem „Puer”. Jesień i zimę spędzał w domu, wiosną i lato w oddziale. Brał udział w walkach pod Radoszycami, Miedziawą i Lipnem. W listopadzie 1944 r. wrócił do domu.

Po przejściu frontu podjął naukę na kursie licealno-pedagogicznym w Kielcach oraz pracę w szkole w Ostojowie, jednocześnie działając w szeregach Związku Harcerstwa Polskiego i zakładając III Drużynę Harcerską im. Leopolda Kuli. We wrześniu 1946 r. wyjechał do siostry, do Wrocławia, gdzie rozpoczął studia historyczne i pracę w szkole zawodowej. Interesując się problematyką wiejską, uzupełniał wiedzę rolniczą na Akademii Rolniczej. W 1954 r. przeniósł się do pracy w rozgłośni radiowej w Kielcach. Aktywnie udzielając się społecznie w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym i w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, zaczął pisać wspomnienia. W 1964 r. przeniósł się do pracy w Telewizji Polskiej w Warszawie, dalej działając społecznie w kole zbawidowskim. W 1986 r., po pierwszym zawale, przeszedł na emeryturę. Niedługo później, w styczniu 1987 r., zmarł w Warszawie, pozostawiając trzech synów.

Józef Ostachowski, starszy brat Jana, urodził się 16 lutego 1883 r. Ukończył miejską szkołę powszechną w Sułoszowej. Około 1900 r. wyjechał do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie pracował jako robotnik w kopalni „Renard” i zetknął się z tajnymi związkami oświatowymi. Stał się bardzo aktywny społecznie, został członkiem Narodowego Związku Robotników, Sejmiku Powiatowego w Olkuszu, Rady Szkolnej, zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej i wielu lokalnych organizacji niepodległościowych i gospodarczych, kolportował nielegalną prasę, a w 1911 r. został uwięziony przez władze carskie. Podczas I wojny światowej związał się z Legionami Polskimi jako komisarz werbunkowy Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, z których w 1916 r. został zwolniony ze względów rodzinnych. Był bardzo zaangażowany w działalność polityczną, należał do Centralnego

Komitetu Narodowego, Polskiej Organizacji Wojskowej w Olkuskiem, razem z grupą działaczy NZCh wszedł w roku 1917 do Zjednoczenia Ludowego i z jego ramienia został członkiem Rady Stanu. Od 1919 r. był posłem na Sejm Ustawodawczy, uzyskawszy mandat z listy nr 1 w okręgu wyborczym nr 28 Olkusz-Miechów, i reprezentantem Polskiego Zjednoczenia Ludowego w Konwencie Seniorów jako wicemarszałek Sejmu. W Sejmie występował kilkakrotnie, głównie w sprawach reformy rolnej oraz kontyngentów mięsnych. Z powodu różnicy zdań w sprawie projektu reformy rolnej wystąpił w maju 1919 r. z PZL, aby ostatecznie wejść w skład PSL – „Piast” (w latach 1920–1921 był członkiem Zarządu Głównego, a w latach 1921–1924 członkiem Rady Naczelnej). Niestety, w wyborach do Sejmu w 1922 r. kandydował bez powodzenia. Zajmował się także publicystyką, pisywał do „Ludu Polskiego”, „Polski”, „Gazety Świątecznej”, „Społem”, „Drużyny”, „Gazety Polskiej”. W czasie II wojny światowej uczestniczył w organizowaniu Batalionów Chłopskich w powiecie olkuskim, był członkiem konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch”.

Dla swojego brata Jana był zawsze wzorem i autorytetem, zwłaszcza w dziedzinie życia społecznego. Rodzina wspomina go jako znakomitego śpiewaka i mówcę, potrafiącego elokwentnie, kwieciście, a przy tym dość głośno przemawiać. Zażyłe kontakty utrzymywał w szczególności z Wincentym Witosem, z którym nader często się kłócił. Wieloletnia działalność społeczno-polityczna oraz walory osobiste sprawiały, że szybko zjednywał sobie ludzi, zdobywał uznanie, sympatię, a nawet podziw. Te niewątpliwe atuty pozwoliły mu, jako 36-letniemu działaczowi ludowemu, zostać wybranym na posła. Wtedy dopiero pomyślał o założeniu rodziny, choć swoją żonę poznał już jako kilkuletnią dziewczynkę. Apolonia, młodsza od niego o 18 lat, była córką Kacpra Brandysa, właściciela młyna przy granicy austriacko-rosyjskiej, i także działacza ludowego. Do dziś dnia zachował się list Józefa do żony z 19 lutego 1919 r.: „Kochana Polciu. Bardzo tęsknię za Tobą. Jedziemy do Gdańska, po powrocie przywiozę Ci jakąś pamiątkę”. Małżeństwo doczekało się syna Wojciecha i córki Michaliny Głowackiej. Józef zmarł 19 kwietnia 1960 r. w Olkuszu, został pochowany w Sułoszowej.

Dom rodzinny. Jan Ostachowski, poprzez małżeństwo z Hanną, związał się z Suchedniowem, uzyskując jako wiano trzy hektary nieurodzajnej ziemi na tzw. Sokolicy. Urodzony na wsi, dobrze znający

środowisko wiejskie, lubił pracę w ogrodzie i na świeżym powietrzu. W Suchedniowie chciał sobie stworzyć azyl na łonie natury, poza miastem. Małżonkowie zagospodarowali wspólnie to miejsce urządzając sad, zaś w 1926 r. przystąpili do budowy domu, traktowanego początkowo jako letnisko, który został ukończony 1936 r. Hanna Ostachowska-Sojecka wspomina: „W tym domu ojciec spędzał nie tylko wszystkie urlopy, lubił też gospodarować: naprawiał płoty, reperował szopę, sadził drzewa, dęby i klony, które do dziś rosną. Nigdy się nie wstydził chłopskiego pochodzenia, szanował sąsiadów, wychowywał dzieci poprzez pracę”. Rodzina Ostachowskich na stałe sprowadziła się do nowego domu w Suchedniowie w 1938 r., kiedy Jan przeszedł na emeryturę wojskową.

Podczas II wojny światowej w domu przy ul. Kieleckiej prowadzono nasłuch radiowy, obserwację wojsk niemieckich oraz odbywało się tajne nauczanie. Po pacyfikacji Michniowa w 1943 r. stał się azylem dla wielu mieszkańców tej wsi, na jego adres przychodziły listy z Oświęcimia, stąd wysyłane były paczki dla uwięzionych michniowian i innych więźniów, prowadzono zajęcia tajnej podchorążówki AK. Tutaj też mieściła się skrzynka kontaktowa „Ponurego”, zatrzymywały łączniczki i partyzanci, m.in. „Marcysia” – Emilia Malesa, por. Jerzy Stefanowski ps. „Habdank”, a z miejscowych Witold Kozłowski, pchor. Marian Materek „Komar”. W czasie ofensywy styczniowej 1945 r. piwnice domu udzieliły schronienia najbliższym sąsiadom, a po przejściu frontu stały się punktem odpoczynku ze stołówką dla wracających z obozów.

Dziś także dom Ostachowskich otwiera się na przybyszów – ożywia latem, kiedy spotyka się w nim rodzina i przyjaciele sąsiadujący z willą. Zjeżdżają się na letnisko goście z Wrocławia, Łodzi, Warszawy, Kielc, aby w otoczeniu osłoniętym starzejącym się drzewostanem, niewielkim ogródkiem z kwitnącymi latem kwiatami, owocującym agrestem i porzeczkami, chłonąć niepowtarzalną atmosferę tego, jakże barwnego, miejsca.

Zapiski starego kolekcjonera

*Czymże więc jestem? Rzeczą myślącą; ale co to jest?
Jest to rzecz, która wątpi, pojmuje, twierdzi, przeczy,
chce, nie chce, a także wyobraża sobie i czuje...*

Kartezjusz – z *Medytacji o pierwszej filozofii*.

Postanowiłem wziąć się za spisanie tego, co widziałem, dotknąłem, zakupiłem, wymieniłem, sprzedałem, odkupiłem, posmakowałem, nie doceniłem, przeceniłem... Słowem, pragnę opisać część tego, czego doświadczył w swoim życiu kolekcjoner sztuki, ale nie tylko sztuki. Kolekcjoner historii.

W tych zapiskach spróbuję przekazać to, co było i nadal jest moją dojmującą pasją.

Z tych tekstów dowiesz się nie tylko czym się różni litografia od inkografii, szpada od pałasza, fajans od porcelany, brąz od mosiądzu, wycinek od całości, ale przekonasz się, że natura myśliwego to nie tylko „bystry, umiejący myśleć”, później tylko „lubiący polowanie”, ale wreszcie rzeczownik: łowca!

Zapisek pierwszy

Pierwszy tajemniczy przedmiot pokazał mi mój Ojciec, gdy miałem może dziesięć lat. Był to pamiętnik oprawiony w lniane płótno, a w nim kilkadziesiąt wpisów, z których do dziś szczególnie ten jeden, bardzo osobisty stał się dla mnie życiowym drogowskazem. Ten wpis z 1935 roku był wykonany przez mojego dziadka Ireneusza, rocznik 1877, dla mojego ojca Romana. Napisany zwięźle, piękną polszczyzną, mądrze i patetycznie. Ten pamiętnik i ten wpis jest podstawą mojego myślenia o życiu, o ludziach, o relacjach, o patriotyzmie, słowem o postawie psychicznej i moralnej, z którą jestem za pan brat od

dzieciństwa. Słowa zapisane nie ulatują. Słowa zapisane dla ukochanego syna jedynaka są jak opoka.

Pamiętaj, żeś Polakiem i miłość dla Twojej Ojczyzny jest najważniejsza....

W pamiętniku są rysunki Wyrzywalskiego, Wyrwińskiego, Kossaka, ale także amatorskie kalki z komiksów, kwiatki i kolaże wykonane przez rówieśników mojego Ojca. Dziadek Ireneusz został stracony w Charkowie w lutym 1940 roku. Ojciec zmarł, gdy miałem 16 lat, w Centralnym Sanatorium Wojskowym w Otwocku.

Mijają lata, a ja co rok odkrywam nowe fakty z życia moich przodków. Dziadek Ireneusz po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim był członkiem Towarzystwa Kursów Naukowych w Krakowie, prapradziadkowie kawalerami Virtuti Militari za udział wojnie polsko-rosyjskiej 1830–1831, prapradziadek Hipolit posłem Sejmu Wielkiego...

Pamiętnik mojego Ojca – ten tajemniczy przedmiot, papierowy przedmiot miał siłę sprawczą, aby pokochać papier jako nośnik myśli. Jako pomost między tym, co było, a tym, co jest i nastanie...

Minęło kilkanaście lat. Stałem się pełnoletnim mężczyzną. Zacząłem eksplorować moje miasto... W mieście, które jest dla mnie moją małą Ojczyzną, jest dużo zieleni. Miasto jest położone nad rzeką Kamionką, otoczone czterema wzniesieniami, pełne sosen i buczyny. Moje miasto sto sześćdziesiąt lat temu miało ponad sto dworów, a ściślej ponad sto budynków mających charakter dworów. Do dziś pozostało tylko dziesięć. Część spalili kozacy Czengerego za zryw powstania 1863 roku, część spłonęła podczas ostatniej wojny, a kilkanaście, w tym dwór Marusińskich, który odziedziczył Krzysztof Kąkolewski, popada w ruinę. Dwór Herlinga-Grudzińskiego zabrała woda w 1953 roku. Dwór Tumalców przeniesiono do skansenu w Tokarni. Dwór stojący na terenie fabryki Starkego, w której wytwarzano konspiracyjne Steny w 1943 roku, został rozebrany w 1970 roku, gdy Fabryka Łańcuchów została przemianowana na Fabrykę Urządzeń Transportowych...

Mieszkając w takim mieście ocierałem się cały czas o historię. Kuźnice Kołtatajowskie, powstanie 1863 roku, Steny konspiracyjne, ksiądz Wójcik, Herling-Grudziński, Kąkolewski, Gajzler, Wędrychowski, Apoloniusz Kędzierski, Ryszard Miernik...

Moja kolekcja to przede wszystkim kolekcja myśli. Irena Roja, którą poznałem w 1972 roku, mieszkała we dworze na Jędrowie.

Obok dworu stał młyn wodny napędzany wodą z Kamionki. Młyn został upaństwowiony po 1945 roku, a potem oddany, jako że młęk zaczęły mleć młyny motorowe nowych czasów. Pani Irena sprzedała mi kilkadziesiąt książek i wiele archiwaliów rodzinnych. Pieniądze ze sprzedaży pozwoliły na zapłacenie podatku od rozległych rodzinnych nieruchomości.

W jednej z zakupionych książek był list z 1935 roku opisujący pogrzeb Marszałka Piłsudskiego. Napisany piękną polszczyzną, fioletowym atramentem na jasnoróżowej welinie. Wzruszający opis wydarzenia, które poruszyło całą ówczesną Polskę. Odrodzoną, podzieloną, ale wzruszoną śmiercią wielkiego Polaka. Treść tego listu i jego forma pokazuje to, czym był przedwrześniowy PATRIOTYZM.

Zapisek drugi

Irena Roja w latach trzydziestych XX wieku była Panią na Jędrowie. Pełna wigoru i pomysłów zorganizowała teatr. Wtedy nie dbano o marketing, nie analizowano potrzeb grup docelowych, robiło się to, co dyktuje serce. W spektaklach teatralnych była poezja Pola, Malczewskiego, Krasińskiego, ale także jednoaktówki rodzimych twórców. Irena Roja ułożyła jedną z pierwszych cegieł w budowie kultury mojego ukochanego miasta.

Pamiętam ostatnie spotkanie z Panią na Jędrowie... Dała mi mapę Polski Bazewicza i powiedziała, że nie doczekała obietnicy swojego Ojca. Polska miała być krajem od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego. „- Niech Pan nie wierzy politykom – oni powiedzą zawsze to, co pan chce usłyszeć”.

To spotkanie odbyło się w Jej dworze na Jędrowie w 1973 roku. Dwór stoi do dnia dzisiejszego, jest dworem murowanym posadowionym na fundamencie osiemnastowiecznego magazynu na węgiel drzewny. Po upadku powstania styczniowego jędrowska kuźnica popadła w ruinę, aż pod koniec XIX wieku nowi właściciele działki wybudowali młyn wodny, który mełł zboże aż do lat 50. XX wieku. Potem został przejęty przez GS i zamieniony na magazyn materiałów sypkich. Pani Irena utrzymywała się ze skromnej renty i wpływów z dzierżawy młyna. W końcu lat 70. sprzedała całą nieruchomość p. Góreckiemu. Młyn zaczął popadać w ruinę, rodzina Góreckich utrzymywała się z rolnictwa i rybołówstwa, aż do końca XX wieku. Młody spadkobierca wybudował

okazały dom na przydworskich ogrodach, a dwór pozostaje pusty do dziś. Jest murowany podobnie jak sąsiedni młyn, postoi jeszcze przez kilka pokoleń...

Młyn nabyło małżeństwo z Podkarpacia, wyremontowali wnętrze, spiętrzyli wodę do upustu, z którego płynie woda napędzająca wyremontowaną turbinę sprzed stu lat, produkując prąd do swoich potrzeb i są bardzo szczęśliwi...

Pojechałem niedawno drogą łączącą Jędrów z Ostojowem. Zatrzymałem się na drewnianym moście, wpatrując się w kryształową wodę niestrudzonej Kamionki. Obok młyna szumiały wiekowe olchy i klony, pachniało siano i jabłka, które w tym roku obrodziły nad podziw. Wał napędowy turbiny wodnej wystukiwał leniwy rytm, nad sadzawkami przeleciały dwa bociany i osiadły na łące. Od Ostojowa najeżdżał półszwadron jeźdźców, głównie młodych amatek w obcisłych trykotach. Tą brukowaną drogą jechali beliniacy Piłsudskiego w 1914 roku. Historia, natura, piękno...

Po przyjeździe do domu wydobyłem z teczek wszystko to, co zostało zapisane przed wiekiem. Od dzieciństwa czuję więź z tą ziemią, a dziś poczułem się jakbym tu stał od stulecia...

Zapisek trzeci

Moi dziadkowie od dawna nie żyją. Ireneusz, rocznik 1877, obywatel ziemski, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, został stracony w Charkowie. Dziadek Andrzej, rocznik 1901, był zawodowym wachmistrzem w 10. pułku strzelców konnych. Brał udział w wojnie 1920 roku i w kampanii wrześniowej. W październiku 1939 roku dostał się do niewoli. Przez trzy lata przebywał w obozie Bartenstein (dzisiejsze Bartoszyce), aż dzięki staraniom babci i Rady Głównej Opiekuńczej zwolnili go. Gdy przyjechał do rodziny, która z Augustowa przeniosła się do Albigowej k. Łańcuta, ważył czterdzieści kilka kilogramów. Po zakończeniu wojny cała rodzina przeniosła się do Wambierzyc, słynnych z rokokowej bazyliki. Do Wambierzyc dotarł także mój Ojciec Roman, syn Ireneusza, rocznik 1923, po przebyciu całego szlaku bojowego IV Pomorskiej Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego.

W Wambierzycach poznała się najstarsza córka Dziadka Andrzeja z jedynym synem Dziadka Ireneusza. W Wambierzycach się pobraли i dość szybko dorobili się dwóch synów.

Piszący te słowa jest starszy, ale niewiele pamięta z tamtych czasów, ponieważ dość szybko obie rodziny przeniosły się do środka Polski, w Góry Świętokrzyskie. Historia rodzinna tłumaczy przyczynę nieoczekiwanej zmiany miejsca obawą o skutki III wojny światowej. Ale niepisana historia powiada, że dziadek Andrzej źle znosił mikroklimat Wambierzyc, miał nieustanny bronchit i zawroty głowy.

Dziadek Andrzej zmarł, gdy miałem 13 lat, mimo to pamiętam dziesiątki opowieści o wojnach, ułanach, koniach, broni, potyczkach... Dziadek był kowalem pułkowym, w latach realnego PRL-u był kowalem w Zakładach Wyrobów Metalowych.

Szkoda, że historię opowiedzianą znam tylko z relacji dziadka Andrzeja. Dziadek Ireneusz pozostawił opowieść pisaną w pamiętniku mojego Ojca.

A moje wnuki dostaną zapiski z cyberprzestrzeni...

Zapisek czwarty

Półwiecze kolekcjonowania nauczyło mnie pokory i cierpliwości. Zanim stałem się znawcą technik graficznych, popełniłem wiele błędów w zakupach prac wykonanych przez fałszerzy lub wandalów, którzy niszczyli pięknie wydane albumy lub artystyczne książki, a wydarte ilustracje podkolorowane akwarelą lub tuszami „robiły” za unikalne, pracowniane wydruki Artystów. Dojmujący przykład ślepego zauroczenia sztychami Dahlberga miałem podczas odwiedzin braci Zapalskich w ich dworze pod Jarosławiem. W sieni wisiało kilkanaście miedziorytów oprawionych w stare ramki. Gdy zobaczyłem miedzioryt Brauna z XVII wieku przedstawiający żupy wielkie, serce zabiło mi mocniej. Pan właściciel zgodził się na sprzedaż wszystkich grafik, dziwiąc się, że przystałem na jego żadaną cenę. Wydawało mi się wtedy, że jestem najszcześliwszym człowiekiem na ziemi. Wszak miedzioryty Brauna-Hohenberga są nader rzadkie! Gdy przyjechałem do domu i wyjąłem zza szyb oprawy każdą z grafik, okazało się, że nabyłem reprinty wykonane przez polskie Wydawnictwa Artystyczne. Nie żałowałem jednak ani wydanych pieniędzy, ani tego dnia spędzonego we wnętrzu polskiego dworu z pierwszej połowy XIX wieku i rozmowy z wnukami pierwszych właścicieli. Mijały lata, zmieniały się mody i trendy rynkowe, ale miłość do „czarnej sztuki”, jaką jest grafika, pozostała do dziś.

Któregoś dnia przypomniałem sobie o znaczkach pocztowych i postanowiłem sprawdzić, jak wygląda ten dział kolekcjonerstwa w XXI wieku, którego ikoną jest ekran komputera. Na jednym z portali sprzedażowych zobaczyłem ofertę sprzedaży kilkunastu znaczków Państwa Kościelnego (Stato Pontificio). Bez emocji i bez konkurencji nabyłem ten lot za kilkadziesiąt złotych. Znaczki Państwa Kościelnego były wydawane w latach 1854–1870 i ze względu na techniki drukarskie należą do bardzo ciekawego materiału badawczego. Są też znakomicie dokumentowane przez wytrawnych kolekcjonerów klasyki filatelistycznej. Tym razem to ja miałem szczęście! W zakupionym locie był znaczek o nominale 1 scudo oraz parka na wycinu dwóch ciętych znaczków o nominale 10 bajocci. Mimo wszystko filatelistyka jest na marginesie zainteresowań polskich kolekcjonerów, na co miała wpływ nierozsądna polityka wydawnicza Poczty Polskiej.

Kolekcjonowanie przedmiotów kultury materialnej, militariów, fotografii, dokumentów, numizmatów pozwala na chwilowe przeniesienie się w przeszłość, jednak ludzie są tylko epizodem w życiu przedmiotów.

Po meczu ukochanego „Orlicza” poszedłem wzdłuż remontowanego ogrodzenia w stronę „Marywilu”. Jako chłopiec byłem świadkiem wielkiej budowy fabryki, która obok FUT-u była wizytówką naszego Suchedniowa. Dziś zobaczyłem stertę gruzu i pusty cokół, na którym od lat była posadowiona piękna rzeźba... Wszystko ma swój początek i swój koniec. Na szczęście mam coś, co mi przypomina „glinianą” historię miasta. To coś to pamięć i flakon z sygnaturą.

Suchedniów, marzec/kwiecień 2021

O AUTORACH

Emil Włodarczyk – absolwent filologii polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Obecnie pracuje jako specjalista ds. informatyki oraz webmaster w wydawnictwie branży motoryzacyjnej INFO-EKSPERT sp. z o.o. Zainteresowania: poezja XX wieku, regionalistyka, tradycyjne stolarstwo i gra na gitarze.

e-mail: sbialka@wp.pl

Marek Pajek – profesor nauk fizycznych, dyrektor Instytutu Fizyki Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, specjalista z zakresu fizyki zderzeń atomowych, członek Komitetu Fizyki Polskiej Akademii Nauk, rady naukowej Narodowego Centrum Badań Jądrowych oraz Instytutu Helmholtza w Jenie, członek komitetów fizyki atomowej Europejskiego Towarzystwa Fizycznego (EPS) oraz Międzynarodowej Unii Fizyki Czystej i Stosowanej (IUPAP). Interesuje się historią XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów staropolskiego okręgu przemysłowego oraz powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich, w tym dziejów rodzinnego Suchedniowa.

e-mail: pajek@ujk.edu.pl

Piotr Kardys – doktor nauk humanistycznych ze specjalnością historia średniowieczna, współautor monografii historycznych Skarżyska-Kamiennej, Bliżyna, Skarżyska Kościelnego, Suchedniowa; autor monografii historycznych Wiślicy w średniowieczu i w okresie wczesnonowożytnym oraz biblioteki klasztoru oo. bernardynów z Karczówki. Publikuje i recenzuje w ogólnopolskich czasopismach naukowych (m.in. ABMK, „Nasza Przyszłość”, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, „Przegląd Historyczny”. Współpracuje stale z Biblioteką Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, Archiwum Diecezjalnym w Kielcach, IH UJK, ze środowiskami przyrodników (publikacje w Skarżyskich Zeszytach LOP i monografi ŚPN).

e-mail: kardys.p@wp.pl

Krzysztof Karbownik – doktor nauk humanistycznych w dziedzinie historii, kustosz muzealny, kierownik Działu Badań Etnograficznych Muzeum Wsi Kieleckiej. W kręgu zainteresowań badawczych znajdują się: historia gospodarcza

ze szczególnym uwzględnieniem dziejów XIX-wiecznego górnictwa i hutnictwa, historia społeczna mieszkańców osad, wsi, miasteczek rejonu Staropolskiego Okręgu Przemysłowego i Zagłębia Dąbrowskiego. Zajmuje się również zabawkarstwem ludowym na terenie Kielecczyny oraz kontekstami dawnej i współczesnej sztuki ludowej. Autor kilkunastu wystaw muzealnych i kilkudziesięciu opracowań o charakterze naukowym i popularnonaukowym.
e-mail: k.karbownik@interia.pl

Krzysztof Myśliński – historyk sztuki, muzealnik (Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Muzeum Narodowe w Kielcach, obecnie Muzeum Historii Kielc), autor wystaw i katalogów wystawowych, pisze o architekturze, muzealnictwie, historii kultury. Inwentaryzator zabytków, zwłaszcza architektury i zieleni, dawniej pracował w służbach konserwatorskich.
e-mail: kmys@op.pl

Edyta Majcher-Ociesa – doktor habilitowana, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Zainteresowania badawcze: historia gospodarcza XX wieku, historia mniejszości narodowych województwa kieleckiego w XX wieku. Autorka publikacji: *Interwencjonizm państwowy w przemyśle Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1930–1939*, Kielce 2019; *Aktywność gospodarcza ludności żydowskiej w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce 2013. Współredaktorka publikacji: *Dobra ziemia w województwie kieleckim według spisów z roku 1923 i 1925*, (z M. B. Markowskim), Kielce 2014; *Nasi sąsiedzi Żydzi. Z dziejów relacji polsko-żydowskich na Kielecczyźnie w XX wieku*, Warszawa 2018 (z A. Dziarmagą, D. Koczwańską-Kaliłą). Członek zespołu redakcyjnego roczników: „Almanach Historyczny” i „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”. Koordynatorka projektu „Spotkania ze źródłem archiwalnym”. Sekretarz w Zarządzie Kieleckiego Towarzystwa Naukowego.
e-mail: emajcher@poczta.onet.pl

Oliwia Sidel – uczennica II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego w Kielcach, profil humanistyczny. Zainteresowania: historia, język angielski i język łaciński. Szczególnie interesuje się historią regionalną oraz dziejami swojej rodziny. Zdobyła „Stypendium Naukowe Wójta Gminy Piekoszów” w roku szkolnym 2018/2019. Obecnie bierze udział w olimpiadzie z języka łacińskiego oraz zdaje egzamin CAE (Certificate in Advanced English).

Łukasz Guldón – absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach (kierunek filologia rosyjska) oraz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (studia podyplomowe z zakresu archiwistyki). Starszy kustosz w Archiwum

Państwowym w Kielcach w Oddziale Udostępniania, Informacji i Edukacji Archiwalnej. Od 2013 r. uczestniczy w pracach zespołu organizującego „Spotkania ze źródłem archiwalnym” we współpracy z Instytutem Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Sekretarz czasopisma naukowego: „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”. Interesuje się zagadnieniami historii i archiwistyki XIX–XX w.

e-mail: lukasz.guldon@kielce.ap.gov.pl

Michał Zawisza – doktor nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, pracownik Referatu Edukacji Narodowej w kieleckiej delegaturze Instytutu Pamięci Narodowej. Zajmuje się historią społeczno-gospodarczą Polski po II wojnie światowej. Autor m.in. książki *Robotnicy przemysłowi w województwie kieleckim w latach 1945–1949*, Warszawa 2019.

e-mail: michal.zawisza@ipn.gov.pl

Marcin Janakowski – doktorant w Instytucie Historii UMCS, prezes Fundacji Wczoraj dla Jutra, obecnie przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą działalności dyplomatycznej Hieronima Łaskiego pod kierunkiem prof. dr. hab. Mariana Chachaja. Zainteresowania naukowe obejmują organizację, funkcjonowanie oraz uwarunkowania społeczno-kulturowe dyplomacji w Europie czasów jagiellońskich, a także zagadnienia związane z dziejami regionu świętokrzyskiego.

e-mail: marcin.janakowski@wp.pl

Michał Kazimierz Gajzler – absolwent Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego ze specjalizacją w informatyce i ekonometrii, absolwent XCIX Liceum Ogólnokształcącego im. Zbigniewa Herberta w Warszawie. Z zawodu analityk biznesowy, programista baz danych, ekspert ds. analiz w firmie ubezpieczeniowej. Z zamiłowania genealog, regionalista i bibliograf zajmujący się rozwiązywaniem zagadek przeszłości oraz poszukiwaniem pamiątek o znaczeniu rodzinnym, regionalnym i historycznym. Urodził się w Łowiczu, mieszka w Warszawie.

e-mail: gajzler@onet.pl

Roman Gola – członek Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego Oddział Świętokrzyski, bratanek Heleny Goli.

Wanda Sojecka – emerytowana nauczycielka, ekolog, od dziecka zakochana w ziemi świętokrzyskiej i Suchedniowie, wnuczka Jana Ostachowskiego. Na emeryturze zajmuje się fotografią oraz tańcem w kręgu.

Maria Spława-Neyman – członkini Stowarzyszenia Ochrony Dziedzictwa Narodowego w Kielcach, autorka artykułów o tematyce historycznej publikowanych w wydawnictwach regionalnych, inicjatorka budowy pomnika mjra Henryka Dobrzańskiego „Hubala” w Bodzentynie.

Jan Spółczyński – budowniczy, projektant – emeryt, w dorobku między innymi: projekt pomnika harcerzy (wspólnie ze ś.p. Stefanem Mareckim), Ośrodek Kultury Chrześcijańskiej w Suchedniowie. Uhonorowany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, a także Honorową Odznaką Sympatyków 4. pułku piechoty Legionowej AK, Odznaką za Zasługi dla Kielecczyzny oraz Odznaką za Zasługi dla ZHP.

Agnieszka Włodarczyk-Mazurek – magister historii sztuki. W pracy zawodowej zajmuje się przede wszystkim sztuką ludową, rękodziełem oraz etnografią Gór Świętokrzyskich i okolic. Obecnie pracuje na stanowisku kierownika artystycznego w Suchedniowskim Ośrodku Kultury „Kuźnica”. Jest współzałożycielem Stowarzyszenia Grupa Inicjatywna Pod Prąd, czynnie działa w Stowarzyszeniu „Kuźniczy Krąg”.
e-mail: jowita555@interia.eu

Andrzej Grabkowski – promotor sztuki, kolekcjoner, miłośnik Suchedniowa.
e-mail: grabkowski@yahoo.pl



IV Ogólnopolska, interdyscyplinarna konferencja naukowa pt. „Osoba w przestrzeni, przestrzeń w czasie – konotacje ludzi, miejsc i czasów w drodze do poznania lokalnego dziedzictwa kulturowego” Suchedniowski Ośrodek Kultury „KUŻNICA”, 19 września 2020 r. *Górny rząd od lewej:* Karolina Gałczyńska-Szymczyk – koordynatorka projektu, Grzegorz Michnowski – moderator, dr Michał Zawisza – prelegent, Marcin Medyński – redaktor cyklu „Zeszyty Suchedniowskie. Historia”; *poniżej:* dr Piotr Kardyś – prelegent, Krzysztof Myśliński – prelegent, dr Krzysztof Karbownik – koordynator merytoryczny, prelegent, Oliwia Sidel – prelegentka, Łukasz Guldon – prelegent, dr hab. Edyta Majcher-Ociesa – prelegentka, Emil Włodarczyk – prelegent, prof. dr hab. Marek Pajek – prelegent

Emil Włodarczyk, Maksymilian Ożdżeński – twórca współczesnego Jędrowa



Maksymilian Ożdżeński



Konstancja
z Wieczorskich Ożdżeńska



Maksymilian Ożdżeński
z najmłodszą córką
Józefą

XVII. Zakład Mechaniczny Józefa Milewskiego w Łodzi
st. p. (gub. Piotrkowska). Pawilon ogólny.

Maszyna do wybijania kart deseniowych dla zakładów tkackich (należąca przez wystawę, z posuwanym własnym pomysłem). Cena rs. 200.

Zakład założony w r. 1879, zajmuje 6 robotników, poruszany siłą ręczną. Wyrabia nowe maszyny do deseni dla zakładów tkackich, prasy do wytłaczania dzur w żelazie, noże do wycinania etykiet; przyjmuje reperacje maszyn pończoszniczych, maszyn do szycia wszelkich systemów. Materiał surowy krajowy i zagraniczny. Obrót roczny 6000 Rs. Zbyt wyrobów w Łodzi i okolicznych miastach.

XVIII. Właściciel młyna wodnego i tartaka cylindrowego, oraz warsztatu ślusarskiego, Maksymilian Ożdżeński w osadzie Jędrów pod wsią Ostojów, st. p. Suchedniów (gub. Kielecka). Na placu.

Aparat do wyprowadzania wody ze studzien na 1-sze piętro do wysokości 30—40 stóp. Nie wymaga żadnej

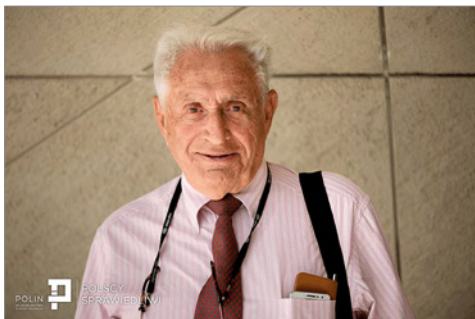
Informacje o Ożdżeńskim
w katalogu wystawy
rolniczo-przemysłowej
w Warszawie, 1885 r.

maszyny mechanicznej lub pompy. Może być zamówiony za 400 rs.
Okaz drzewa w balach i deskach.

XIX. Towarzystwo Warszawskiej Fabryki Stali na Nowej Pradze (gub. Warszawska). Kantor w Warszawie: ul. Ś. to Jerska 6. Agent Trenkler. Pawilon własny.



Wielocyped Ożdżeńskiego na wystawie w Radomiu, ok. 1880 r.
(Maksymilian Ożdżeński – w środku, z brodą)



Janek Berkman, wnuk Zelika i prawnuk Jankiela Warszawskich, w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN bezpośrednio po nagraniu relacji „Mój dom jest w Suchedniowie”, 2017 (fot. POLIN)



Ester Warszawska, córka Zelika i Sury, na tle ulicy Handlowej w Suchedniowie, 1934 (zbiory Janka Berkmana)



Widok młyna w Berezowie na popularnej pocztówce z początków XX wieku (wyd. S. Sanecki; z kolekcji Marcina Medyńskiego)

Akt ślubu Jankiela i Diny Zylberfuden z książki aktów stanu cywilnego żydowskiego okręgu bożniczego w Bodzentynie, spisany w dniu 28 grudnia 1881 r.



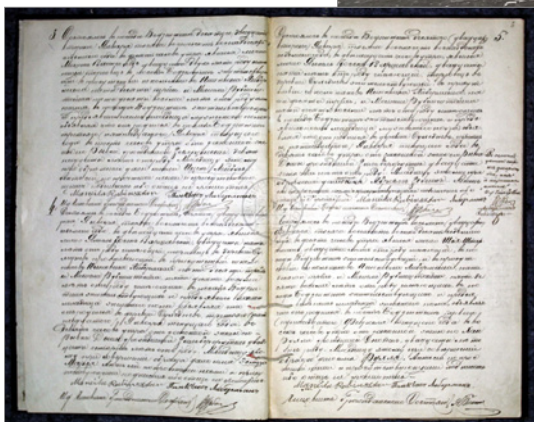


Uszkodzona macewa na grobie Jankiela Warszawskiego pochowanego na kirkucie w Szydłowcu w 1930 r. (https://cemetery.jewish.org.pl/list/c_3, dostęp 2 VI 2021)



Zelik i Sura, z domu Melchior, Warszawscy (zbiory Janka Berkmana)

Dom rodziny Pajków w Suchedniowie położony przy ulicy Bodzentyńskiej 16 (obecnie 10) w którym mieszkała rodzina Zelika Warszawskiego, widok od podwórka, lata powojenne (zbiory autora)



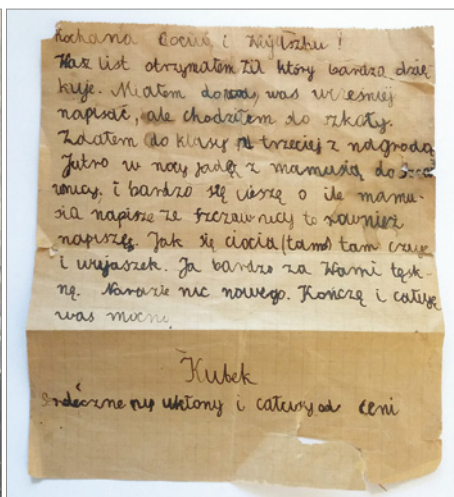
Akt urodzenia Abraama-Zelika Warszawskiego z księgi aktów stanu cywilnego żydowskiego okręgu bożniczego w Bodzentynie, spisany w dniu 10 / 22 stycznia 1887 r.



Zelik i Sura Warszawscy (stoją w środku) oraz ich dzieci – stoją od lewej za rodzicami: Hersz, Ester, Pola, Juer, Fajga i Luba. Zdjęcie wykonane na ganku domu przy ul. Bodzentyńskiej 16 (zbiory Janka Berkmana)



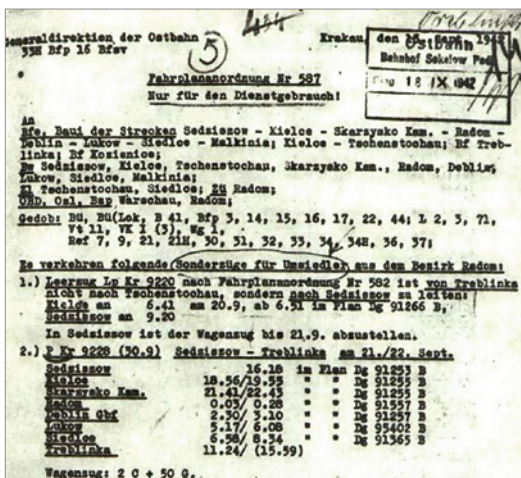
Córka Zelika, Luba z Warszawskich, z mężem Mosze Berkmanem. Zdjęcie z lat powojennych (zbiory Janka Berkmana)



Luba z Warszawskich Berkman z synem Jakubem (Kubkiem) na wakacjach w Szczawnicy w 1939 r. Obok jego list do cioci Ester i wujka Herza Krystalów przebywających już w Palestynie (zbiory Janka Berkmana)



Jakub (Janek) Berkman (w głębi) z młodszą siostrą Celinką na wakacjach w Suchedniowie (zbiory Janka Berkmana)



Fragment kopii niemieckiego dokumentu kolejowego określający trasę i skład transportu Żydów do Trebłinki w dniu 21 września 1942 r. Takim transportem wywiezieni zostali Żydzi z Suchedniowa. Dokument przewidywał przewiezienie transportu o wadze 200 ton...

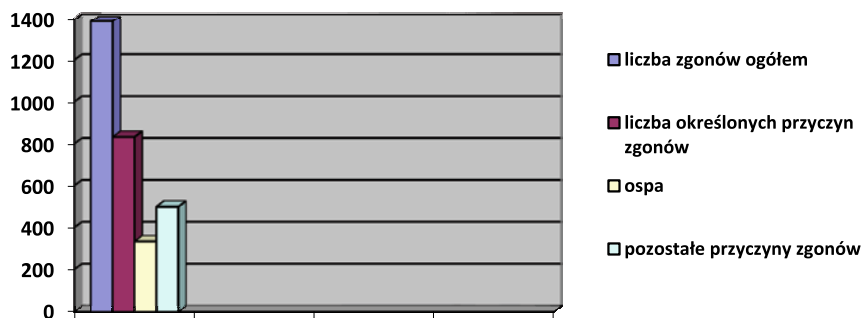


Leopold Kraus z żoną Anną z Chruścickich i jej matką Heleną Chruścicką, zdjęcie z czasów okupacji

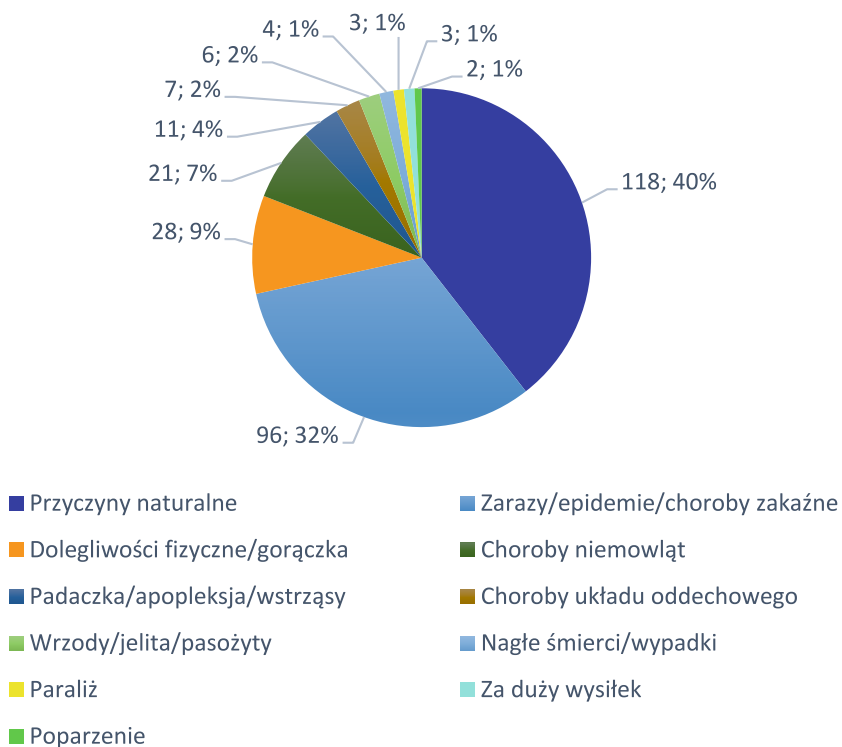
Okupacyjna kryjówka Berkmanów na Kleszczynach w Suchedniowie. Na strychu tej małej szopy Janek Berkman (na zdjęciu) ukrywał się z rodzicami ponad dwa lata. Zdjęcie wykonane w 2017 r. bezpośrednio po odnalezieniu kryjówki (zbiory autora)



Udział zgonów na ospę wśród przyczyn śmierci odnotowanych w suchedniowskich aktach metrykalnych



Zgony w Suchedniowie w latach 1797-1831 z podanymi przyczynami





Widok zewnętrzny domu z Suchedniowa wybudowanego ok. poł. XIX w.
w stylu dworskim, fot. Krzysztof Karbownik



Wnętrze salonu domu ze Skorzowa stylizowanego na wnętrze domu
dra Witolda Poziomskiego, fot. Krzysztof Karbownik



Wnętrze stylizowanego gabinetu lekarskiego dra Witolda Poziomskiego
w domu ze Skorzowa, fot. Krzysztof Karbownik



Część ekspozycji małomiasteczkowej apteki ukazująca przykładowe lekarstwa,
recepty i tzw. chorągiewki aptekarskie, fot. Krzysztof Karbownik



Sosnowiec, Szkoła Powszechna na ul. Wawel, arch. Stanisław Dankowski, 1921–1924 r.,
fot. zbiory autora



Kielce, Szkoła Powszechna bliźniacza, 1938, arch. Witold Gąsiorowski



J.w. w trakcie rozbiórki, 2010,
fot. K. Myśliński



Radom, Gmach Sejmiku Powiatowego,
arch. Alfons Pinno, 1927 r.,
fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Kielce, domy oficerskie na Bukówce,
arch. Wacław Borowiecki, 1928,
fot. Muzeum Historii Kielc



Radom, dawny szpital położniczy dra Feliksa Żabnera, arch. Alfons Pinno, 1932–1935, Wikicommons



Sosnowiec, Urząd Miasta,
arch. Czesław Dankowski, 1933,
fot. zbiory autora



Radom, Dom Wrońskich,
arch. Kazimierz Prokulski, 1938,
Wikicommons

Edyta Majcher-Ociesa, Oliwia Sidel, *Losy chłopskiej rodziny Szczereków...*



Józef Szczerek z żoną Marianną
z d. Bielawską oraz synem
Stanisławem (archiwum
Władysławy Kupczyk)



Rozalia i Jan Szczerekowie
(archiwum Władysławy Kupczyk)



Stanisława Szczerek (Kieza)
(ze zbioru Edyty Majcher-Ociesy)



Od prawej: Marian i Bolesław
Szczerekowie
(archiwum Władysławy Kupczyk)



Rodzice chrzestni Władysławy Szczerek (archiwum Władysławy Kupczyk)

1.

Zarząd Oddr.
Zboru kielec

7.10.62 m. p. -

Z Aleksandrii do Tobruku

Tuś otrzymaliśmy rozkaz przygotowania się do wyjazdu z pustyni do rejonu Aleksandrii. Jest dziś 18 sierpnia 1941 roku. Uwierzyliśmy się wozom, że wreszcie opuścimy nie sprzyjającą nam pustynię a zbliżymy się trochę do świata i cywilnych ludzi. Pustynia dała się nam już mocno we znaki. Nie tylko z powodu częstych nalołów nieprzyjacielskich ale i z powodu wiatrów pustynnych zwanymi przez Arabów „chamsin” bardzo silnych i gorących z trwającymi zazwyczaj od 3 do 5 dni. Przed takim wiatrem ma 36 godzin ludzi dostaje gorączki, uduszenia i męczą do frązy, normowy a nawet do jedzenia. Tylko pragnienie wielkie dokucza i te samopoczucie psychiczne. Ludzie mają usta, nos i oczy wyschnięte, język obłożony i dokuczliwy ból głowy. Zegaliśmy więc z pustynią radośnie, obiecując sobie wypoczynek w Aleksandrii. Następnego dnia popołudniem wyruszone mas ze samochodu w pobliżu wojskowym w odległości 2,5 km od Aleksandrii. Pełno tu namiotów oddziałów australijskich, angielskich i innych narodowości. W noc oglądamy dymy nalołów na port Aleksandrii i dźwięk różnorodnych świetlnych pocisków naszej artylerii p. lotniczej. Ostanki tych pocisków padają pomiędzy naszymi namiotami a samoloty też waleczą nad nami. Z tego co tu widzimy ^(zdajemy sobie sprawę) że nie będziemy tu wypoczywać ale mamy się przygotować do dalszego wyjazdu. Ale jak? – nikt nie wie. Jedni mówią, że do Perzji jako „cywilni twórcy” gdzie tam przez wojsko angielskie. Inni uważają, że desantem do Grecji czy do Jugosławii, a po i tacy że musimy się jedziemy do Tobruku, bo tam australijskiej jeszcze od kwietnia bronia tej twierdzy, która jest solą w oku armii włoskiej i niemieckiej. W pustyni libijskiej jest tylko jedna droga asfaltowa ciągnąca się wzdłuż brzoń

W.N.
m. p.
28/7

WYDZIAŁ OŚWIATY I KULTURY
ZARZĄD OKRĘGU
KIELCE
10.10.1941

Pierwsza strona wspomnień Franciszka Koprowskiego
ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kielcach

Szanowny Panie!

Otrzymałem od Szanownego
Pana nową serię jego pisze-
nych utworów, opiewających
nasze kochane góry, nie
mogłem ich tak najprędzej
do rąk przystąpić, gdyż
byłem bardziej niż obecnie
chory. Czyż to w tej
chwili, życzę Panu i
głęboko serce.

Łęczyca, wspaniałego prawdziwego
kacmucha i podwójnego

Stefan Żeromski

Kamień
w Łęczyca.

d. 12 XI 1925.

List Stefana Żeromskiego do Jana Gajzlera,
Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie, sygn. MSŻ/965/ML

Wielmożny Pan
 Jan Gajzler
 Pocztą Kłobucko
 przez Częstochowę
 w Zagórze

Zachowana
 część koperty
 listu Stefana
 Żeromskiego
 do Jana
 Gajzlera,
 Muzeum
 Stefana
 Żeromskiego
 w Nałęczowie,
 sygn.
 MSŻ/965/ML

Stawny Panie!
 Otrzymałem od Stawnego
 Pana nową książkę tego pisar-
 nych utworów, opiewających
 nasze kochane góry, nie
 mogłem się temu najwybitniej
 dowiedzieć, gdzie
 byłem bardzo mi obecne
 chęć. Czyż nie w tej
 chwili, kiedy ja
 jestem w domu.
 Zawsze wspaniałe
 namiętności i podwójnie
 Stefan Żeromski

Kopia listu
 Stefana Żeromskiego
 do Jana Gajzlera
 z Muzeum Lat
 Szkolnych Stefana
 Żeromskiego,
 oddziału Muzeum
 Narodowego
 w Kielcach



Fotokopia koperty
listu Stefana
Żeromskiego
do Jana Gajzlera
w: Archiwum
Państwowe
w Lublinie,
Wydawnictwo
Lubelskie
w Lublinie, Prace
niepublikowane,
sygn.
35/1420/o/2/1685,
„Gajzler J., Sonety
świętokrzyskie”.



Maria Gajzler z Marusińskich (1891–1939),
żona i muza poety. Kopia fotografii z Muzeum
Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego, oddziału
Muzeum Narodowego w Kielcach.

Lagone, Dr. 257 x 925.

Preigodny Tanu!

Omietony smer p. prop. H. Sat-
 Kondige, kľbny zakomunikovat
 mi o mychlym zastupenstvom
 kš. J. Pava mojs "Piejny o Lyto-
 goral", ktadom mnijem
 Prejodnem Pam myary naj-
 seduwnijce podstkovat'
 za takave mukaranie moie
 ukvoni pam Vatkodnem,

Отар - са била два мундир радњег
и крањег - овега мундир везњег.

[illegible]

San Gajzer -
Lagone
ponta Klobo
mon cyrtol

List Jana
Gajzlera
do Stefana
Żeromskiego
(karta 1 i 2)
w: Biblioteka
Narodowa,
Archiwum
Stefana
Żeromskiego,
sygn. Rps akc.
17218, t. 9,
„[Korespon-
dencja Stefana
Żeromskiego]:
[Tom 9],
[E-Gaj].”



Znak spadochronowy AK,
tzw. „Znak Cichociemnych”



Stanisław Raczkowski



Aleksander Adamczyk



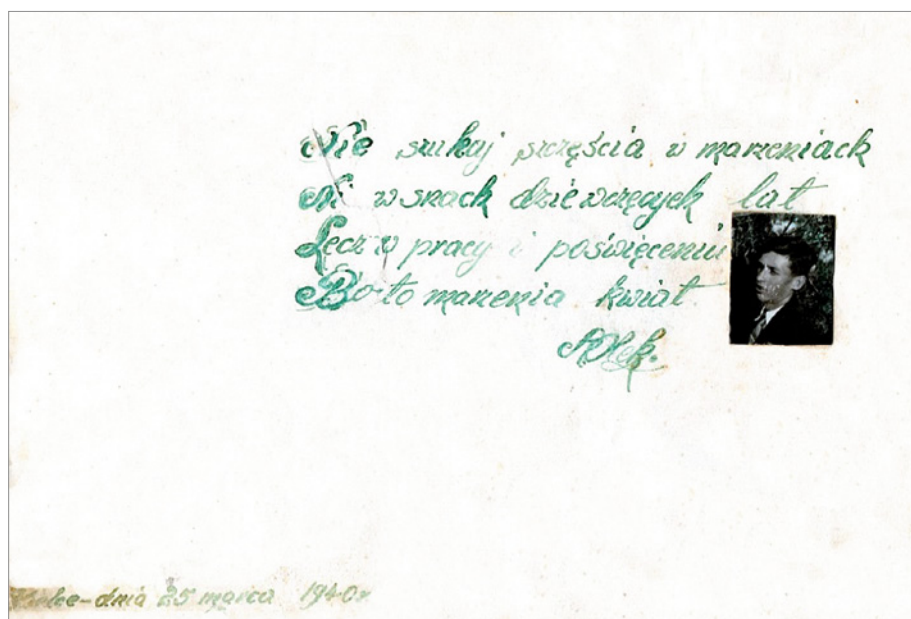
Zbigniew Adamczyk



Helena Gola



Alfred Spółczyński



Wpisy Aleksandra i Zbigniewa Adamczyków
w pamiętniku Ireny Sikorskiej, 1940 r.



Eugenia ze Spółczyńskich
Adamczyk



Stefan Adamczyk



Hanna Ostachowska

Agnieszka Włodarczyk-Mazurek, Suchedniowskie rody cz. I – Ostachowscy



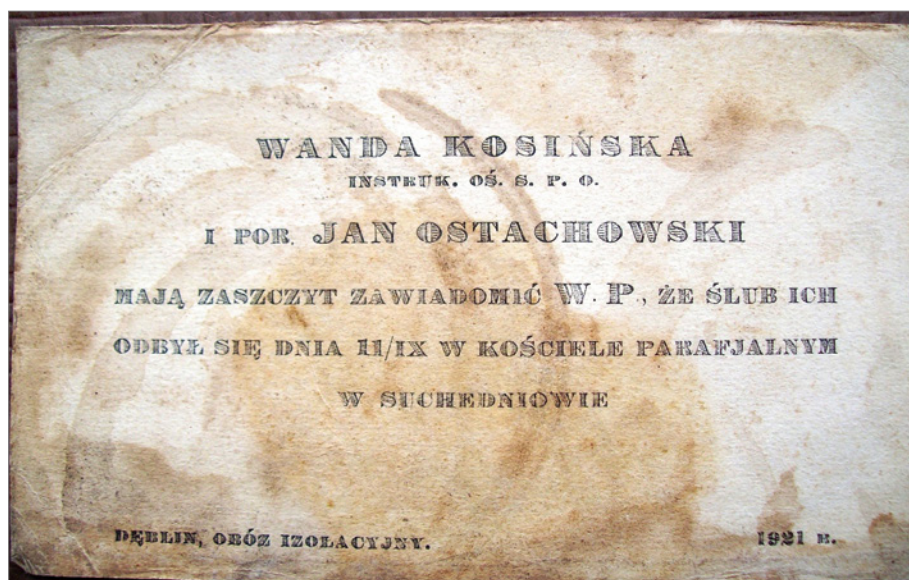
Jan Ostachowski (pierwszy od lewej na ganku), Wiedeń 1915 r.



Wanda Kosińska



Wanda Kosińska i Jan Ostachowski



Zawiadomienie o ślubie Wandy Kosińskiej i Jana Ostachowskiego



Jan Ostachowski (pierwszy z lewej) i Wanda Kosińska (pierwsza z prawej),
Wilno 1921 r.



Rodzina Ostachowskich,
Wawel, 1939 r.



Hanna Ostachowska-Sojecka,
1994 r.

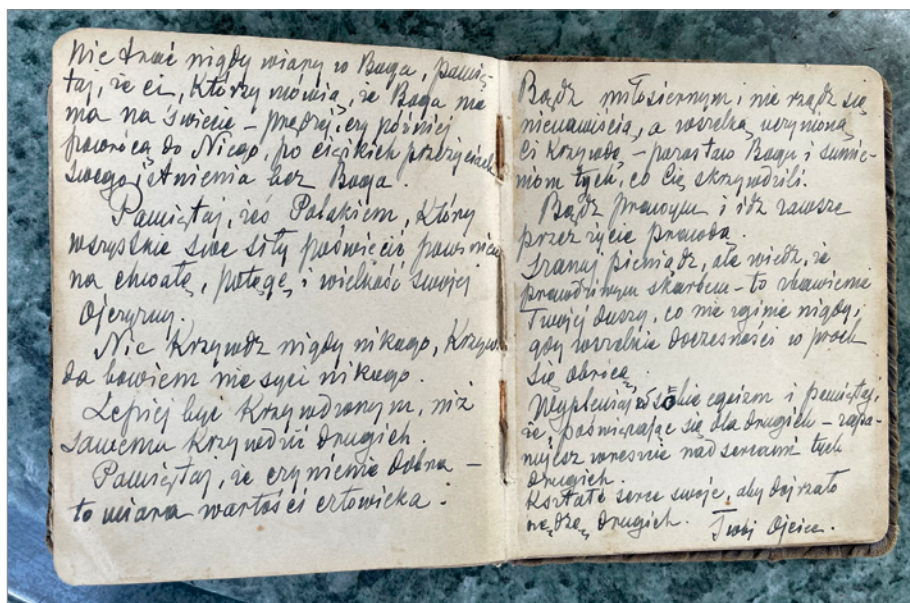


Bogdan Ostachowski

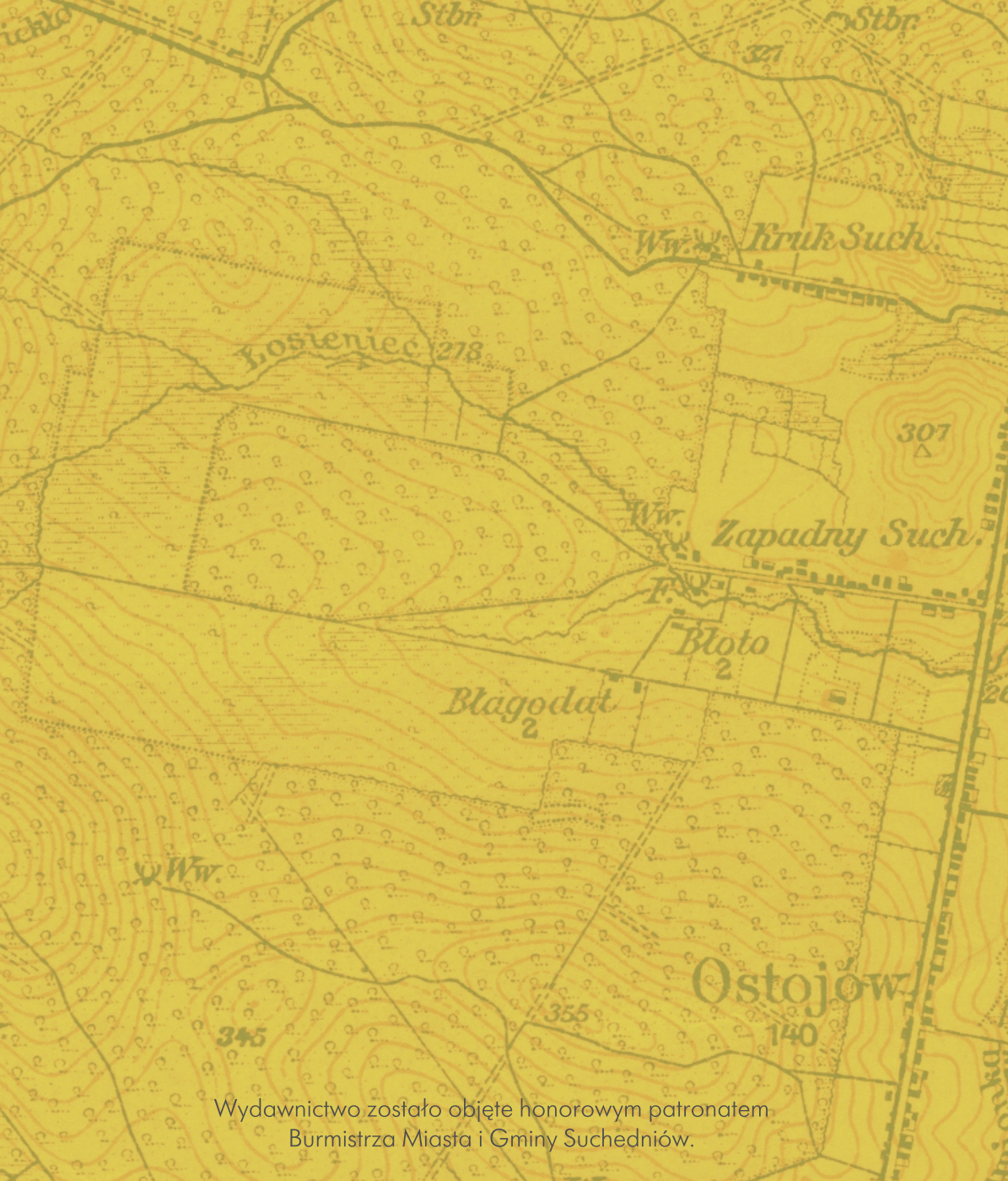


Jan Ostachowski
i Józef Ostachowski –
Marszałek Sejmu – w 1918 r.

Andrzej Grabkowski, Zapiski starego kolekcjonera



Wpis Ireneusza Grabkowskiego w pamiętniku syna Romana



Wydawnictwo zostało objęte honorowym patronatem
Burmistrza Miasta i Gminy Suchedniów.

Współfinansowanie:



GMINA
SUCHEDNIOŹ



POWIAT
SKARŻYSKI



WOJEWÓDZTWO
ŚWIĘTOKRZYSKIE

darowizny przekazane
przez Mieszkańców i Przyjaciół
Suchedniowa

ISSN 2451-4713
ISBN 978-83-949445-5-1